

WPROWADZENIE

7 lipca 1807 r. na mocy traktatu pokojowego, podpisanego przez cesarza Napoleona I i cara Aleksandra I w Tylży, utworzone zostało Księstwo Warszawskie. Obejmowało ono ziemie drugiego i trzeciego zaboru pruskiego. W 1809 r. zostało powiększone o tzw. Galicję Zachodnią – trzeci zabór austriacki.

Okoliczności, w jakich powstało Księstwo Warszawskie, wiążą się ściśle z wojnami napoleońskimi i politycznymi działaniami cesarza Francuzów. W 1806 r. zaistniała dla Polaków możliwość odzyskania niepodległości na skutek konfliktu zbrojnego francusko-pruskiego i wspaniałych zwycięstw Napoleona pod Jeną i Auerstadt. Wcześniej jeszcze zostali rozgromieni Austriacy pod Ulm, a wraz z Rosjanami ponieśli klęskę pod Austerlitz. W toku dalszych działań armia francuska, operując przeciwko wojsku pruskiemu, musiała wkroczyć na ziemie Rzeczypospolitej, które po trzecim rozbiorze znajdowały się w rękach Hohenzollernów. Pomimo wymienionych efektownych zwycięstw francuskich, kampania nie zakończyła się szybko i armia napoleońska musiała pozostać zimą 1806/1807 na ziemiach polskich.

Napoleon, znajdując się na terytorium narodu, który dobijał się swojej niepodległości i znając wartość żołnierza polskiego z Legionów, był pewny poparcia realizacji swoich celów. Nie miał jedynie pewności, kto zdoła najskuteczniej pozyskać Polaków dla wojny, która miała na celu nie tylko pokonanie Prus, ale także skuteczne osłabienie Rosji i zaprowadzenie w Europie nowego systemu. Cesarz, powierzając sprawy organizacyjne generałowi Dąbrowskiemu, chciał też zaangażować autorytet Tadeusza Kościuszki. Jednak Naczelnik, stawiając warunki, których Napoleon nie mógł przyjąć, wykluczył się z dalszych pertraktacji¹. Ogólnie przyjmuje się za powód odmowy poparcia Napoleona przez Kościuszkę jego brak wiary w dobre intencje cesarza. Trzeba jednak zauważyć, jak pisze Michał Ogiński w swoich pamiętnikach, że Kościuszek oddawał sprawiedliwość talentom wojskowym Napoleona, lecz widział w nim

¹ *Archiwum Wybickiego*, wyd. A. M. Skalkowski, t. 2, Gdańsk, 1950, s. 33.

zdobywcę pożeranej ambicją i despotę, co kłóciło się z zasadami wyznawanymi przez Naczelnika i niszczyło wszelkie uczucia i zaufanie do francuskiego cesarza².

Dalsze więc działania w kierunku mobilizacji Polaków przeciwko Prusom i Rosji prowadził Napoleon przez Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego. Im to cesarz 3 listopada oświadczył, „że mu wypada ścigać nieprzyjaciela przez Polskę [...], że on ten kraj rozszarpany i zatracony chce wskrziesić [...], ale trzeba mu wiedzieć czy wojsko w nim znajdzie, wygody i żywność”³. Po tej rozmowie cesarz polecił Wybickiemu w jego imieniu wydać odezwę wzywającą Polaków do występowania przeciwko zaborcom. Był to początek wielkiego czynu i zapowiedź odzyskania niepodległości z pomocą Francji, której wojska weszły na terytorium Rzeczypospolitej. Tegoż 3 listopada wkroczyły do Poznania oddziały strzelców konnych, stanowiących awangardę korpusu marszałka Louisa Nicolasa Davouta.

Był to dopiero początek budowania niepodległości. Należało niezwłocznie przystąpić do organizowania polskich władz, a nade wszystko – wojska. Do Berlina, gdzie znajdowała się główna kwatera cesarza, udała się delegacja przedstawicieli polskiej arystokracji, celem złożenia hołdu Napoleonowi. Równoległe z organizacją sił zbrojnych postępowała organizacja administracji krajowej. Ułatwiało to szybką i sprawną rekrutację żołnierzy, a na tym głównie zależało cesarzowi. W trosce o szybkie zagospodarowanie zajętych dzielnic postanowiono oprzeć się na sieci administracyjnej zorganizowanej przez Prusaków i obsadzić ją Polakami. Zachowano więc regencje i kamery, nazywając je komisjami lub izbami⁴.

27 listopada 1806 r. odbył się triumfalny wjazd Napoleona do Poznania, a w tym czasie pierwsze oddziały francuskie wkroczyły do Warszawy. Uroczyste powitania nie były cesarzowi na rękę, ponieważ zmuszały go do wypowiedzi i deklaracji na rzecz Polski. Wygłosił więc jedynie krótkie przemówienie, tłumacząc, że wszystkie racje powinny zostać podporządkowane naczelnej – wojnie aż do zwycięstwa⁵. W Poznaniu Napoleon przekonał się, że Polacy są gotowi stanąć u jego boku. Dopełnieniem tych wrażeń było przemówienie członka delegacji galicyjskiej, Piotra Strzyżewskiego, który w imieniu szlachty zaboru austriackiego zapewniał cesarza o gotowości przystąpienia do insurekcji. Wygło-

² M. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od roku 1788 aż do końca roku 1815*, Poznań 1870, t. 2, s. 260.

³ J. Wybicki, *Życie moje. Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. A. M. Skalkowski, Kraków 1927, s. 258.

⁴ K. Olejnik, *Rok 1806 w Wielkopolsce*, „Kronika Miasta Poznania” t. 3, (1997), red. J. Wiesiołowski, s. 49–64.

⁵ E. Kipa, *Z pobytu Napoleona w Poznaniu w 1806 roku*, [w:] *Studia i szkice historyczne*, Wrocław–Warszawa 1959, s. 71.

szzone z wielką pasją przemówienie ujęło cesarza i mile zaskoczony patriotyzmem Polaków oświadczył, że w tej wojnie mogą odzyskać niepodległość⁶. Z kolei dla Polaków pobyt cesarza w Poznaniu był testem, czy sprawa polska zostanie podjęta⁷.

28 listopada do Warszawy wkroczył marszałek Joachim Murat na czele kilku tysięcy jazdy, wprowadzony do stolicy przez księcia Józefa Poniatowskiego⁸. Główne siły korpusu Davouta przybyły do stolicy dwa dni później. Żołnierze francuscy nie zapisali się tu najlepiej. Zachęceni życzliwością mieszkańców miasta, korzystali z niej bez skrupołów. Jedli i pili do woli, a na ulicach i w lokalach zachowywali się grubiańsko.

W grudniu 1806 r. na terenie całego uwolnionego od Prusaków kraju, dzięki aktywności Wybickiego, zaistniała administracja polska. Rola Murata, który w tym czasie reprezentował Napoleona, była formalna. Zatwierdzał jedynie akty normatywne. Z korespondencji marszałka z Wybickim wynika, że ksiązę Bergu miał niewielkie rozeznanie w stosunkach polskich. 5 grudnia, dzięki staraniom Wybickiego, powstała w Warszawie Najwyższa Izba Wojenna i Administracyjno-Publiczna, która przyjęła funkcje Komisji Żywności. Nabrała też charakteru instytucji ogólnopaństwowej. Jej prezesem został Ludwik Gutakowski, dyrektorem Michał Kochanowski, a w składzie znaleźli się: Tadeusz Dembowski, Aleksander Linowski i Andrzej Horodyski. 6 grudnia ksiązę Józef Poniatowski objął Wydział Wojny. Jego zadanie było najważniejsze – on odpowiadał za tworzenie się polskiej armii⁹.

Po przybyciu do Warszawy Napoleon przyjął na audyencji delegację, na której czele stał Stanisław Małachowski – marszałek Sejmu Wielkiego. Jej zadaniem było reprezentowanie całego narodu i uzgodnienie z cesarzem zasad ustrojowych przyszłej Polski. Zamiaru tego nie udało się osiągnąć, ponieważ cesarz był rozdrażniony i niezadowolony ze słabej organizacji wojska i zaopatrzenia. Podkreślał, że jedno i drugie nie przebiega tak sprawnie, jak mu to obiecywano, narzekał na stan polskich dróg. W sprawie dalszych losów Polski nie posunął się dalej poza poznańskie obietnice. Zachęcał do dalszego wysiłku i żądał, aby wojsko francuskie było dobrze zaopatrzone w żywność i furaż.

Pięć dni pobytu w Warszawie Napoleon spędził na planowaniu kampanii przeciwko armii pruskiej i rosyjskiej oraz wykorzystaniu stolicy jako punktu strategicznego. Potem wyjechał na front. Do pierwszych starć doszło już 26 grudnia 1806 r. pod Gołyminem i Pułtuskim. Nie przyniosły one ostatecznego

⁶ B. Grochulska, *Małe państwo wielkich nadziei*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. 3, red. J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa 1987, s. 10–11.

⁷ L. Trzeciakowski, *Poznań w dobie napoleońskiej. Pierwszy rok wolności*, „Kronika Miasta Poznania”, t. 3, (1997), s. 83.

⁸ J. Czuby, *Warszawa 1806–1815. Miasto i ludzie*, Warszawa 1997, s. 23.

⁹ Sz. Askenazy, *Ksiązę Józef Poniatowski*, Warszawa 1974, s. 106–107.

rozstrzygnięcia, ale Francuzi opanowali następne tereny. Bitwy te odbywały się w innych niż dotychczasowe warunkach. Większe trudności wynikały z gorszego zaopatrzenia, dużej odległości od Francji, gorszych dróg i błotnistego terenu. W tych warunkach Napoleon zaprzestał działań i wrócił do Warszawy. Cały następny miesiąc poświęcił na działalność organizacyjną i ustawodawczą. Stało się też niezbędne powołanie polskiej władzy centralnej, co dałoby cesarzowi korzyści zarówno wojskowe, jak i polityczne. Organizacja takiej władzy została powierzona ministrowi, sekretarzowi stanu, Maretowi. Miała to być oczywiście władza tymczasowa, działająca do czasu ostatecznych rozstrzygnięć politycznych¹⁰.

14 stycznia przygotowany przez Mareta projekt został ogłoszony w formie dekretu przez cesarza. Akt ten powoływał rząd tymczasowy pod nazwą Komisja Rządząca. Miała ona działać do czasu zawarcia pokoju. Dekret regulował najważniejsze kwestie dotyczące: składu osobowego rządu, zakresu jego kompetencji i form organizacyjnych. Przewidywał też powołanie dyrektorów do zarządzania następującymi gałęziami administracji publicznej: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny i policji. Komisji Rządzącej podlegało terytorium sześciu departamentów: warszawskiego, poznańskiego, kaliskiego, bydgoskiego, białostockiego i płockiego¹¹. W skład Komisji powołani zostali: Ludwik Gutakowski, Stanisław Potocki, Ksawery Działyński, Franciszek Bieliński, Józef Wybicki i Walenty Sobolewski. Na posiedzeniu 15 stycznia członkowie Komisji wybrali na prezesa Stanisława Małachowskiego, a na sekretarza generalnego – Jana Łuszczewskiego. Na stanowiska dyrektorów powołano osoby niewchodzące w skład Komisji Rządzącej: Feliksa Łubieńskiego na dyrektora sprawiedliwości, Jana Małachowskiego na dyrektora skarbu, księcia Józefa Poniatowskiego na dyrektora wojny, Aleksandra Potockiego na dyrektora policji oraz Stanisława Brezę na dyrektora spraw wewnętrznych¹². Powołanie Komisji Rządzącej miało zachować ciągłość władzy i nie dopuścić do zamarcia życia politycznego w terenie. Napoleon przekazał Komisji dochody z odebranych Prusom ziem polskich, tworząc tym samym podstawę materialną dla utworzenia prowizorycznego budżetu państwa. Dochody te miały być przeznaczone na utrzymanie armii polskiej i urzędników. Można zatem powiedzieć, że jeszcze przed powstaniem państwa polskiego w postaci Księstwa Warszawskiego był już rząd, polska administracja, sądownictwo i wojsko¹³.

¹⁰ M. Handelsman, *Z dziejów Księstwa Warszawskiego. Geneza Księstwa i jego statutu*, [w:] *Studia Historyczne*, seria 1 (1911), s. 127.

¹¹ *Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z 1807 r.*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1917, s. 487–488; W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego”, R. 70 (1965), z. 1, s. 92–96.

¹² M. Handelsman, *Organizacja administracyjna Komisji Rządzącej w roku 1807*, Warszawa 1917, s. 2.

¹³ *Materiały do dziejów Komisji...*, s. 502.

W końcu stycznia 1807 r. zostały wznowione działania wojenne. Napoleon zarządził koncentrację Wielkiej Armii, a 29 stycznia opuścił Warszawę i następnego dnia był już w Wielborku. Rozpoczął się drugi etap wojny na ziemiach polskich. Plan cesarza przewidywał odcięcie wojsk pruskich pod dowództwem gen. Leatocqę'a od głównych sił rosyjskich. Plan ten się nie powiódł i 7 lutego 1807 r. obie armie stanęły naprzeciwko siebie pod Pruską Hławą. Była to jedna z najkrwawszych bitew tej kampanii. Trwała dwa dni i skończyła się symbolicznym zwycięstwem Francuzów, którzy zajęli Hławę, ale po trzech dniach opuścili tę pozycję¹⁴. Wyczerpana ciężkim bojem Wielka Armia zaległa w Prusach Wschodnich, a główna kwatera Napoleona została urządzona w Ostródzie. Tu cesarz planował dalsze posunięcia, zwłaszcza opanowanie twierdz: Gniew, Tczew i Gdańsk, które zagrażały linii frontu. Gniew i Tczew zostały szybko zdobyte przez wojska polskie. W tym też czasie gen. Sokolnicki zajął Słupsk, a 10 marca rozpoczęło się oblężenie Gdańska, zakończone po 16 dniach. W ten sposób opór pruski na Pomorzu Gdańskim został złamany. Do ostatecznej bitwy z armią rosyjską doszło 14 czerwca 1807 r. pod Frydlandem. Było to bezsporne zwycięstwo Napoleona.

Po tej bitwie Aleksander I zgodził się na pertraktacje pokojowe. Było to na rękę Napoleonowi, gdyż ciężka kampania polska wyczerpała siły francuskie. W założeniach pertraktacji miało nie być zwycięzców, ani zwyciężonych. Do rozmów doszło w Tylży, na zbudowanej na Niemnie tratwie. Spotkanie tam dwóch cesarzy zapoczątkowało nowy układ sił w Europie, podporządkowując ją francuskiej hegemonii. Pokój między Francją i Rosją został zawarty 7 lipca 1807 r. Najtrudniejszą do rozwiązania kwestią była sprawa Prus i Polski. Za ustępstwa Aleksandra w polityce na zachodzie kontynentu, Napoleon był gotów na daleki kompromis w sprawie polskiej. Car jednak propozycji nie przyjął, widząc w tym geście podstęp Napoleona, zmierzający do skłócenia Rosji z Austrią i Prusami. Tak bowiem stałoby się po połączeniu ziem odebranych Prusom z Rosją. Utworzono zatem Księstwo Warszawskie, którego władcą został Fryderyk August III, król Saksonii. Nawiązywano tym samym do postanowień Konstytucji 3 maja, która tron polski po Stanisławie Augustie oddawała temu właśnie władcy i jego następcom. Przy czym Aleksander wymógł na Napoleonie, że nowy twór polityczny nie będzie nosił nazwy Królestwa Polskiego. Pomorze Gdańskie pozostało poza granicami Księstwa, a sam Gdańsk stał się wolnym miastem pod protektorem Francji. Księstwo Warszawskie utrzymywało tam tylko swój garnizon. Odcięto też od Księstwa obwód białostocki, który Napoleon podarował Rosji. Natomiast do Księstwa przyłączono z obszaru pierwszego zaboru pruskiego południowy skrawek Pomorza, okręg nadnotecki z Bydgoszczą i Toruniem¹⁵. Traktat tyłżycki uzupełniła konwencja elbląska z 10 października

¹⁴ F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1860, t. 1, s. 162.

1807 r., która regulowała szczegółowo sprawy polityczne i gospodarcze Księstwa Warszawskiego.

W stosunku do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej powstałe w Tyłży państewko obejmowało zaledwie siódmą część dawnego terytorium. Powierzchnia Księstwa w 1807 r. wynosiła 104 tys. km². Na obszarze tym zamieszkiwało około 2,6 mln osób. Pod względem etnicznym był to obszar zwarty o niewielkim odsetku ludności niepolskiej.

W tych okolicznościach wiadomość o zawarciu traktatu tyłżyckiego wywołała w Warszawie nastrój przygnębienia. Uświadomiono sobie bowiem, że poniesione przez społeczeństwo polskie w wojnie ofiary zdają się być zmarnowane. Tak postawiona przez Napoleona sprawa była zaprzeczeniem niepodległego bytu państwa polskiego i stanowiła przeszkodę do rewindykacji pozostałych pod zaborami ziem. Domyślano się, że Napoleon, tworząc Księstwo, dążył przede wszystkim do maksymalnego osłabienia Prus oraz chciał mieć port na Bałtyku i drogę militarną do granic Rosji i Austrii. Potrzebował też bezpiecznego miejsca dla swojej armii w tej części kontynentu. Zatem Księstwo, było ważne dla Napoleona pod względem strategicznym. Był to koniec pewnych złudzeń w Warszawie. Okazało się, że dla cesarza Francuzów nieważna była Polska, nie chciał wprowadzić tej nazwy, żeby nie wywołać napięcia dyplomatycznego. W innym wypadku musiałby bowiem uznać, że istnieje w Europie naród polski, a z tego wyniknęłyby dalsze konsekwencje polityczne, jak uznanie prawa tego narodu do swojego państwa.

Wpływ Napoleona na organizację Księstwa Warszawskiego był duży. W Tyłży do końca nie określono ustroju nowo powstałego państwa. W dalszym ciągu władzę w nim sprawowała Komisja Rządząca. Na porządku dziennym stanęła najpierw sprawa konstytucji. Część polskiej elity, ze Stanisławem Małachowskim, postulowała przywrócenie Konstytucji 3 maja w niezmienionej formie, względnie z niewielkimi uzupełnieniami. Za takim rozwiązaniem opowiadali się także Wybicki i Stanisław Potocki. Zdecydowanymi przeciwnikami przywrócenia ustawy trzciomajowej byli polscy jakobini z gen. Józefem Zajączkiem na czele. Domagali się oni dla Polski konstytucji francuskiej¹⁶.

Po Tyłży Napoleon wyjechał do Drezna i tam wezwał Komisję Rządzącą, dopuszczając ją do prac nad ustawą zasadniczą. W samej Komisji nie doszło do uzgodnienia poglądów, ale przeważało stanowisko Małachowskiego. Natomiast Wybicki próbował na własną rękę tworzyć projekt¹⁷. Kiedy 19 lipca 1807 r. Potocki czytał projekt, Napoleon przerwał mu, uważając, że zapisane w nim zasady nie są stosowne dla Księstwa. Wezwał Mareta, któremu sam podyktował

¹⁵ F. Skarbek, dz. cyt., t. 2, s. 7–8; B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 79–80.

¹⁶ M. Kallas, *Konstytucja Księstwa Warszawskiego. Jej powstanie, systematyka i główne instytucje w związku z normami szczegółowymi i praktyką*, Toruń 1970, s. 28.

¹⁷ J. Wybicki, dz. cyt. s. 291.

tekst konstytucji. Jej zasady opierały się głównie na konstytucji francuskiej z 1799 r. wraz z korektami z 1802 r. i 1804 r. Na koniec dodał: „Zniosłem odwieczne poddaństwo w Polsce i to z mych zwycięstw laur dla mnie najmilszy”¹⁸.

Tytuł pierwszy konstytucji odnosił się do kwestii wyznaniowej, ogłaszając religię katolicką religią stanu, przy jednoczesnym zapewnieniu wolności wyznania. Wiele innych postanowień dotyczyło stosunków społecznych, m.in. wprowadzało równość wszystkich wobec prawa. Zdecydowana większość przepisów regulowała zasady funkcjonowania aparatu państwowego. Zrealizowano również zasadę silnej władzy monarszej, co znalazło wyraz w tytule drugim „O Rzędzie”¹⁹. Określono tam najważniejsze kompetencje księcia, kwestię następstwa tronu i uposażenia korony. Następne zapisy dotyczyły Rady Ministrów i Rady Stanu, dwuizbowego parlamentu, sejmików i zgromadzeń gminnych, podziału administracyjnego kraju i sądownictwa. 69. artykułem konstytucja wprowadziła jako prawo cywilne obowiązujące w Księstwie „Kodeks Napoleona”. Ustalony też został zakres udziału księcia w wymiarze sprawiedliwości. Końcowe artykuły dotyczyły siły zbrojnej, urzędów ogólnych i przemijających. Po podpisaniu konstytucji przez Napoleona zawarta została francusko-saska konwencja, na mocy której Francja miała prawo utrzymywać swojego rezydenta w Warszawie.

Napoleon nadając konstytucję narzucił Księstwu Warszawskiemu nowoczesne i racjonalne instytucje i urzędy państwowe, francuskiego wzoru. Trzeba zauważyć, że te nowe, ale obce rozwiązania wywoływały sprzeciw części społeczeństwa polskiego. Odnosił się on szczególnie do modelu państwa opartego na centralistycznym i hierarchicznym podporządkowaniu organów państwowych panującemu. Ograniczona też została liczba i rola tych organów, które pochodziły z wyborów, a które odgrywały dominującą rolę w I Rzeczypospolitej.

Podział administracyjny Księstwa opierał się na departamentach podzielonych na powiaty oraz gminy miejskie i wiejskie²⁰. W rzeczywistości oznaczało to usankcjonowanie zmodyfikowanego w latach 1806–1807 pruskiego podziału administracyjnego. Po wojnie z Austrią w 1809 r. i przyłączeniu do Księstwa części Galicji zwiększyła się liczba departamentów z sześciu do dziesięciu, a powiatów z sześćdziesięciu do stu. Regulował to dekret Fryderyka Augusta z 24 lutego 1810 r. o przystosowaniu konstytucji do ziem nowo przyłączonych. Zasadą organizacji administracyjnej Księstwa był wzór francuski, powołujący jednostkowe organy podporządkowane władzy najwyższej. Na czele departamentu stał więc prefekt nominowany przez monarchę. Prefekt był podpo-

¹⁸ J. Wybicki, dz. cyt., s. 292; M. Kallas, dz. cyt., s. 34. Autor uważa, że Napoleon nie był jednak jedynym twórcą konstytucji, ale miała w niej swój udział strona polska.

¹⁹ *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. 1, s. 2–6.

²⁰ M. Senkowska-Gluck, *Ustrój polityczny i administracyjny Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, t. 3, s. 97.

rządkowany ministrowi spraw wewnętrznych i zobowiązany do wypełniania poleceń pozostałych ministrów. Miał sobie powierzona pełnię władz administracyjnych i część policyjnej, bez władzy sądowniczej. Prefekt miał zastępcę – podprefekta odpowiedzialnego za powiaty²¹.

Postanowienie konstytucji o władzach municypalnych, jako najniższej jednostce administracyjnej nie zostały wprowadzone w życie. Jedynie największe miasta, stanowiące osobne zgromadzenia gminne uznano za municypalne. Organami samorządowymi były tam rady municypalne. I te, w liczbie trzydziestu, powoływał książę. W pozostałych miastach i miejscowościach, na mocy dekretu z 23 lutego 1809 r. utworzono gminy miejskie i wiejskie. Na czele gminy miejskiej stał burmistrz, a wiejskiej – wójt, obaj powoływani przez prefektów.

Konstytucja Księstwa wprowadziła „Kodeks Napoleona” jako obowiązujące ustawodawstwo cywilne²². Narzucał on w tym zakresie prawodawstwo całkowicie odmienne od obowiązującego dotąd w Rzeczypospolitej. To spowodowało niezliczone kontrowersje, dyskusje i polemiki. Pojawili się od razu zwolennicy i przeciwnicy nowego prawa, a opinie często wynikały ze stosunku do samego Napoleona. Wyrażano obawy przed narzuconym prawem, obcymi przepisami, niezgodnymi z panującymi na ziemiach polskich w sądownictwie, zmieniającymi stosunek do religii katolickiej oraz wciąż jeszcze panującej na wsi pańszczyzny. Szlachta obawiała się utraty władzy nad chłopami, uprzywilejowanej pozycji społecznej i majątków. Niechęć wobec nowego prawa wykazywało duchowieństwo katolickie ze względu na zaprowadzony przymus zawierania ślubów cywilnych. W dodatku funkcje urzędników stanu cywilnego mieli sprawować księża (ze względu na brak urzędników świeckich). Dla Kościoła nie do przyjęcia była możliwość orzekania cywilnych rozwodów i zawierania cywilnych małżeństw. Stanowiło to laicyzację aktu małżeństwa i ingerencję w kompetencje duchownych. Ponadto śluby cywilne były łatwiejsze do zawarcia, nawet dla tych, którym prawo kościelne taki związek uniemożliwiał.

Dzięki staraniom min. F. Łubieńskiego od 1 maja 1809 r. obowiązywał w Księstwie także francuski kodeks handlowy. Ujmował on w normy prawne działalność handlową i przemysłową, bez względu na to, kto ją uprawiał. Zrywał z dawnym ujęciem prawa stanu mieszczańskiego i wprowadzał system przedmiotowy. Stabilizowało to z jednej strony pozycję kupców, chronionych do tej pory ustawodawstwem gildii kupieckiej, z drugiej zachęcało szlachtę do zajmowania się handlem i przemysłem²³.

²¹ M. Kallas, *Koncepcja organizacji nowoczesnej administracji terytorialnej w Księstwie Warszawskim*, Annales UMCS, sec. F, Historia, t. 37 (1982), s. 190–210.

²² *Dziennik Praw...*, t. 1, s. 36.

²³ H. Grynwasser, *Kodeks Napoleona w Polsce. Demokracja szlachecka (1795–1831)*, [w:] *Pisma*, Wrocław 1951, t. 1, s. 76; M. Senkowska-Gluck, *Ustrój polityczny...*, s. 151–152.

Dawna historiografia, a szczególnie pamiętnikarze przedstawiają Księstwo Warszawskie w ponurych barwach. Większość z nich podkreśla ruinę i zastój gospodarczy. Inaczej widzą kwestie gospodarcze współcześni historycy. Obok oczywistych elementów kryzysu dostrzegają ciągłość procesów rozwojowych i to pomimo wojen i zmian w sytuacji politycznej.

Zaledwie rok po wojnie z Austrią pojawił się konflikt z Rosją. 4 stycznia 1810 r. ambasador francuski w Petersburgu, Armand Caulaincourt oraz kanclerz Rosji, Mikołaj Rumiancew, przygotowywali konwencję w sprawie polskiej. Jej pierwszy artykuł głosił, że „Królestwo Polskie nigdy nie będzie odbudowane”. Dalsze, których jest osiem, stanowiły, że nazwa Polska i Polacy mają zniknąć na zawsze ze wszystkich tekstów oficjalnych i publicznych. Księstwo Warszawskie nie mogłoby się wobec tego stać w przyszłości powiększone o jakiejkolwiek terytoria, które niegdyś należały do Rzeczypospolitej²⁴. Napoleon przejrzał jednak zamiary Aleksandra I i nie zatwierdził konwencji. W przeciwnym razie stałby się współnikiem rozbiorów, które oficjalnie potępiał. Początkowo jednak robił wszystko, by ratować zagrożony sojusz z Rosją. Proponował nawet małżeństwo z siostrą cara, wielką księżną Anną. Otrzymał jednak odmowną odpowiedź, poślubił Marię Luizę, córkę cesarza austriackiego, Franciszka I. Pozornie więc sojusz został utrzymany, ale po niedoszłym małżeństwie i fiasku konwencji przeciwko Polsce, po obu stronach zapanowała wrogość i podjęto przygotowania do wojny²⁵. Ciosem dla polityki napoleońskiej było odstępniecie cara od blokady kontynentalnej. Ukazem z 31 grudnia 1810 r. Aleksander otworzył porty rosyjskie dla towarów angielskich i kolonialnych, a francuskie obłożył cłem prohibicyjnym. Ukaz ten oznaczał faktyczny koniec sojuszu francusko-rosyjskiego i podważał możliwość dalszej wojny ekonomicznej z Anglią. Sytuacja ta odbiła się fatalnie na Księstwie Warszawskim. Rosja bowiem zamknęła granice przed polskim handlem, co rujnowało nasze sukiennictwo i pozabawiało zysków z handlu tranzytowego. Nałożył się na to nieurodzaj w 1811 r. powodujący falę głodu wśród ludności chłopskiej²⁶.

W 1811 r. na wojnę zdecydowana była Rosja. Aleksander liczył na zaskoczenie, pomoc Prus i pozyskanie przeciw Napoleonowi Polaków, których łudził nadzieją odbudowania Polski przy swojej pomocy. W takie propozycje nie uwierzył jednak książę Józef Poniatowski i odrzucił propozycje przywiezione z Petersburga przez Adama Jerzego Czartoryskiego. Zbliżający się konflikt zbrojny stwarzał dla Polaków realną perspektywę urzeczywistnienia dążeń niepodległościowych. Z takiego przeświadczenia wynikał olbrzymi wysiłek mobilizacyjny podjęty przez Księstwo Warszawskie. Polska stawiała do tej wojny

²⁴ M. Kukiel, *Wielkie wojny napoleońskie*, Poznań 1994, s. 210; Sz. Askenazy, dz. cyt., s. 211.

²⁵ M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, Kraków 1937, t. 1, s. 12.

²⁶ B. Grochulska, *Handel zagraniczny Księstwa Warszawskiego. Z badań nad strukturą gospodarczą*, Warszawa 1967, s. 271–272.

jako strona walcząca o odzyskanie ziem wydartych siłą. Zdawał sobie z tego sprawę i Napoleon i dlatego wyprawę na Rosję ogłosił „drugą wojną polską”. Koniec jej jednak nie był najpomyślniejszy tak dla Napoleona, jak i dla sprawy polskiej.

Niniejszy numer „Teki”, będącej periodykiem Komisji Historycznej Oddziału Lubelskiego PAN jest poświęcony w całości dwusetnej rocznicy powołania do życia Księstwa Warszawskiego. Tom zawiera szereg artykułów przygotowanych przez historyków zajmujących się epoką napoleońską. Publikowane prace stanowią przegląd problematyki politycznej, kulturalnej i wojskowej oraz opinii o cesarzu Francuzów wyrażonych przez polskich oficerów służących w Wielkiej Armii.

Jan Ziólek

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE PRZYJACIOŁ NAUK W DOBIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO (SZKIC DO MONOGRAFII)

Bartłomiej Szyndler

Instytut Historii
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Streszczenie. Artykuł poświęcony został najbardziej prestiżowej instytucji naukowej w Księstwie Warszawskim – założonemu w 1800 r. przez Stanisława Sołtyka Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie. Wśród jego członków czynnych znaleźli się wybitni uczeni. Organizacyjnie Towarzystwo dzieliło się początkowo na pięć Wydziałów: Filozoficzny, Matematyczny (obejmujący także fizykę, chemię, nauki lekarskie, historię naturalną i ekonomię), Historyczny (z historią prawa i geografą), Języków (ze szczególnym uwzględnieniem języków słowiańskich), Wymowy (w tym poezji i sztuk pięknych). Pierwszą siedzibą Towarzystwa była sala biblioteczna w klasztorze ks. pijarów przy ul. Długiej. Pierwsze posiedzenie Towarzystwa we własnym lokalu na Kanoniarach odbyło się 9 grudnia 1806 r. W 1808 r. Towarzystwo otrzymało prawo do używania w swoich pismach, dyplomach, zaświadczeniach i na pieczęciach nazwy Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk, a na pieczęciach w polu występował wizerunek orła w koronie. Pierwszym prezesem Towarzystwa był bp Jan Chrzyciel Albertrandy, pod którego przewodem pracowało bardzo efektywnie – odbywały się liczne posiedzenia i drukowano dzieła naukowe.

Słowa kluczowe: Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, Księstwo Warszawskie

Najbardziej prestiżową instytucją naukową w Księstwie Warszawskim było Towarzystwo Przyjaciół Nauk (nazwane później Warszawskim), założone 16 listopada 1800 r. z inicjatywy posła na Sejm Czteroletni i działacza niepodległościowego Stanisława Sołtyka. Wśród pierwszych członków czynnych tej organizacji znaleźli się tacy znamienici Polacy, a zarazem wybitni uczeni, jak: historyk i numizmatyk, biskup zenopolitański Jan Chrzyciel Albertrandy, który wybrany został pierwszym prezesem Towarzystwa, filozof, ekonomista i geolog ksiądz Stanisław Staszic, ekonomista i historyk Tadeusz Czacki, astronom i matematyk Marcin Poczeb Odlanicki, chemik, fizyk i botanik Franciszek Scheidt, matematyk, astronom i filozof Jan Śniadecki, były szef kancelarii wojskowej króla Stanisława Augusta gen. Jan Chrzyciel Komarzewski, językoznawca i leksykograf Samuel Bogumił Linde, historyk literatury i prefekt Biblioteki Cesarskiej w Wiedniu Józef Maksymilian Ossoliński.

Literaturę piękną reprezentowali w Towarzystwie poeci, prozaicy i tłumacze: arcybiskup gnieźnieński Ignacy Krasicki, Stanisław Trembecki, gen. Ludwik Kropiński, ksiądz Jan Woronicz i Franciszek Ksawery Dmochowski, wybrany na sekretarza Towarzystwa.

Dużą grupę tego uczonego gremium stanowili wybitni politycy i mężowie stanu epoki stanisławowskiej: generał ziem podolskich Adam Kazimierz Czarotorski, czołowi działacze obozu reformatorskiego na Sejmie Czteroletnim Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy, Tadeusz Matuszewicz, Tadeusz Mostowski i kanclerz wielki litewski Joachim Litawor Chreptowicz. Organizacyjnie Towarzystwo dzieliło się początkowo na pięć Wydziałów: I – Filozoficzny, II – Matematyczny (obejmujący także fizykę, chemię, nauki lekarskie, historię naturalną i ekonomikę), III – Historyczny (z historią prawa i geografiją), IV – Wymowy (w tym poezji i sztuk pięknych), V – Języków (ze szczególnym uwzględnieniem słowiańskich). Ponieważ w posiedzeniach niektórych wydziałów uczestniczyło niewielu członków, w 1804 r. połączono filozofię z matematyką, tworząc Wydział Umiejętności, a historię, wymowę i języki umieszczono w Wydziale Nauk. Posiedzenia dzieliły się na ogólne, publiczne, wydziałowe i nadzwyczajne. Ogólne odbywały się w pierwszą niedzielę miesiąca, publiczne dwa razy w roku, a wydziałowe dwa razy w miesiącu. Wzorując się na Akademii Francuskiej, podzielono członków na honorowych, czynnych i przybranych. Liczba członków czynnych miała wynosić 60, przybranych – 40. Prezes Towarzystwa mógł być wybrany na czteroletnią kadencję tylko spośród członków czynnych. Funkcje sekretarza i skarbnika były dożywotnie. Przyjęcie nowych członków odbywało się raz do roku na ogólnym posiedzeniu styczniowym. Kandydaci starający się o przyjęcie musieli wykazać się wysokimi zaletami moralnymi oraz wydać poważne i oryginalne dzieło naukowe, bądź też przetłumaczyć je z obcego języka, dokonać pożytecznego wynalazku, być nauczycielem w szkołach krajowych albo członkiem jakiegoś innego towarzystwa Naukowego. Prezentowane przez członków na posiedzeniach rozprawy były następnie publikowane w „Rocznikach Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, ukazujących się nieregularnie od 1802 r. Również na łamach „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”, redagowanego w latach 1801–1805 przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, zamieszczane były prace członków Towarzystwa.

W czasie pierwszych lat działalności Towarzystwo nie posiadało własnej siedziby i korzystało z gościnności księży pijarów, którzy na posiedzenia publiczne udostępniali uczonym salę biblioteczną przy ulicy Długiej. Stanisław Staszic, pragnąc wyjść naprzeciw palącym potrzebom lokalowym Towarzystwa, kupił na początku 1804 r. za 800 talarów trzy wypalone domy na Kanoniarach, stanowiące własność Kapituły Warszawskiej i przystąpił do ich remontu. Kiedy wojska francuskie pod wodzą wielkiego ks. Bergu i Kliwii Joachima Murata wkraczały 28 listopada 1806 r. do Warszawy, kamienice na Kanoniarach były już

odbudowane i Towarzystwo planowało zorganizowanie najbliższego posiedzenia we własnym lokalu.

Radość z oswobodzenia Warszawy spod okupacji pruskiej ustąpiła wnet miejsca trwodze wobec Francuzów, którzy zajęli i splądrowali Kolegium Pijarów, rabując jego zbiory biblioteczne i naukowe, a także wypędzając profesorów z ich mieszkań. Wojsko francuskie zajęło również odrestaurowane kamienice na Kanoniach, urządzając w nich dla siebie kwatery. Towarzystwo postanowiło interweniować w tej sprawie u Murata, posyłając do niego 8 grudnia deputację. Murat pozytywnie ustosunkował się do ich prośby i rozkazał komendantowi placu gen. Janowi Baptyscie Girardowi wykwaterować żołnierzy z pomieszczeń Towarzystwa.

9 grudnia 1806 r. odbyło się poświęcenie nowej siedziby Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a następnie publiczne posiedzenie zagajone przez prezesa Albertrandiego. Własne rozprawy naukowe przedstawili na nim: prałat Ksawery Bohusz *O języku i narodzie litewskim*, Aleksander Sapieha *O Słowianach*, lekarz Józef Filipecki *Uwagi nad środkami zachowania zdrowia starych ludzi*, na koniec zaś Stanisław Staszic odczytał fragment swego przekładu *Iliady* Homera, w którym zawarty jest opis bohaterskiej śmierci Hektora.

Członkowie Komisji Rządzącej, należący w większości do Towarzystwa, wystosowali 10 lutego 1807 r. list do prezesa Albertrandiego, wzywając go, aby zwołał na niedzielę 15 lutego sesję nadzwyczajną „w zamiarze wybrania osób z grona tego do pisania historii polskiej teraźniejszych czasów”. Głównym referentem na owej sesji był Ludwik Gutakowski, ekskonsyliarz Rady Nieustającej, poseł na Sejm Wielki i aktualnie prezes Wydziału Skarbowego Komisji Rządzącej. Zreferował on plan *Historii nowszej Polski*, podzielonej na pięć części, z których pierwsza miała być poświęcona powstaniu kościuszkowskiemu, druga – Legionom Polskim gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, trzecia – prześladowaniu Polaków pod zaborem pruskim, czwarta – nadziejom Polaków na odzyskanie niepodległości, zawiedzionym na skutek pominięcia ich sprawy w traktacie, jaki Francja zawarła z Austrią w Campo Formio 17 października 1797 r., piąta – zwycięskiej wojnie Napoleona I z Prusakami i wkroczeniu wojsk francuskich na ziemie polskie oraz powołaniu w Warszawie rządu cywilnego i wykazanie przez Polaków gorliwości w poświęcaniu się dla ojczyzny, i zaciąganiu do wojska.

Po wystąpieniu Gutakowskiego odbyła się dyskusja, w której głos zabierali m.in. Stanisław Kostka Potocki i Józef Wybicki. Potocki proponował wykorzystać w mającej powstać *Historii* głośniego dzieła politycznego *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja*, którego autorami byli książę Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki. Książka napisana została w Lipsku i wydana anonimowo w dwóch tomach w krakowskiej oficynie Jana Maja w 1793 r. Dla uchronienia drukarza przed represjami jako miejsce wydania podano Metz. Powołano komisję, w skład której weszli: Dmowski Woronicz, Staszic, Albertrandy, Ignacy i Stanisław

Potoccy, Wybicki, Cyprian Godebski i Andrzej Horodyski. Miała ona ułożyć konspekt dzieła i podać go do wiadomości publicznej w prasie. Staszic, Stanisław Potocki i Linde sformułowali swoje uwagi do projektu na piśmie. Ten ostatni proponował, by *Historia Polski* podzielona została na siedemnaście rozdziałów. W 1809 r. własny plan *Historii piastowskiej narodu polskiego* przedstawił Kołłątaj.

Według przyjętych na zebraniu uzgodnień plan Gutakowskiego uległ modyfikacji. *Historia nowszej Polski* miała być podzielona na cztery części. Część I miała obejmować zgodnie z sugestią Stanisława Potockiego czasy Sejmu Czteroletniego do upadku Konstytucji 3 maja, część II miała być poświęcona powstaniu kościuszkowskiemu i trzeciemu rozbiorowi Polski, część III miała zawierać historię Legionów Polskich oraz inne wydarzenia krajowe do momentu wkroczenia Napoleona z wojskiem na ziemię polskie, a część IV przedstawiać wydarzenia bieżące.

Na jednym z zebrań w gronie literatów rozważano potrzebę wydawania pod patronatem Towarzystwa krytycznego pisma periodycznego i propozycję w tej sprawie zgłosili oni na posiedzeniu plenarnym w dniu 24 kwietnia 1807 r. Zwolennicy tego projektu wskazywali na pożytek takiego pisma, które przyczyniłoby się do podnoszenia na wyższy poziom dzieł literackich i naukowych. Natomiast przeciwnicy ostrzegali przed niebezpieczeństwem narażenia się na polemikę z autorami. Spór oparł się o autorytet prezesa Albertrandiego, ten zaś opowiedział się po stronie przeciwników pisma recenzyjnego, oświadczając, że „żadnego na całym świecie zgromadzenia uczonego nie masz, które by się takową pracą zaprzętało albo się czynnie do niej przykładało. Wszystkim literackim zgromadzeniom wyższe nad tę klasę z profesji krytyków miejsce naznaczają, sądząc, iż raczej pisać powinni, co by inni krytykowali, niż krytykować, co inni piszą”. Większość podzieliła zdanie Albertrandiego i projekt ostatecznie upadł.

Na posiedzeniu w dniu 16 sierpnia 1807 r. uchwalono roczną składkę członkowską w wysokości 6 złp. 1 listopada Towarzystwo wybrało ze swego grona komitet redakcyjny, który miał się zająć przekładem *Kodeksu Napoleona* na język polski. W jego skład weszli: Albertrandy, Bohusz, Staszic, Horodyski, Kopczyński, Linde i Osiński. Celem utrzymania w przekładzie terminologii prawniczej zwrócono się do ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego o oddelegowanie do prac w Komitecie adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Zbierzchowskiego. Na zebraniu w dniu 9 stycznia 1808 r. pojawił się przybyły ze Stanów Zjednoczonych pisarz, publicysta i sekretarz Naczelnika Kościuszki Julian Ursyn Niemcewicz. Zadeklamował on obecnym na posiedzeniu swój wiersz *Cztery pory roku*.

Profesor fizyki i technologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie w Szkole Prawa i Administracji w Warszawie, Jan Chrystian Hoffman, wyczytawszy w prasie, że amerykański mechanik Robert Fulton oprócz pierwszego statku parowego skonstruował również łódź podwodną, napisał list do Staszica,

w którym dowodził, iż kiedy Tadeusz Kościuszko został wzięty do niewoli pod Maciejowicami i osadzony w Twierdzy Pietropawłowskiej, wystąpił w Towarzystwie Patriotycznym z planem oswobodzenia Naczelnika i wywiezienia go z Petersburga drogą wodną. W tym celu opracował projekt „pewnego rodzaju bacika, w którym można podług upodobania pod wodą lub na wodzie, na morzu nawet płynąć”. Plan jego nie został jednak zrealizowany, ponieważ car Paweł I uwolnił Kościuszkę i ten wyjechał do Ameryki. Hoffman natomiast przedostał się do Włoch i zaciągnął do Legionów Dąbrowskiego. Stacjonując w 1789 r. w Rzymie, przekazał rysunki swego projektu na łódź podwodną wodzowi Armii Włoch gen. Wawrzyńcowi Gouvion-Saint-Cyrowi, który je przesłał do Paryża ministrowi marynarki. Wyczytawszy teraz w gazetach o skonstruowaniu przez Fultona statku do zanurzania, mogącego przez dwie godziny znajdować się pod wodą i pływać w różne strony, poznał od razu, że statek powstał według jego projektu. W związku z tym złożył następujące oświadczenie:

Wykonanie słusznie panu Fultonowi się należy, jednak wynalazku jemu odstąpić nie mogę. Przeto [...] każdego czasu i przy każdej okoliczności przeciwko podobnym przywłaszczeniom protestować będę!

Dekretem króla saskiego, a zarazem księcia warszawskiego, Fryderyka Augusta z 30 kwietnia 1808 r. Towarzystwo otrzymało prawo na używanie w swoich pismach, dyplomach, zaświadczeniach i na pieczęciach nazwy „Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk” i posługiwanie się pieczęcią z wizerunkiem orła w koronie i nazwą Towarzystwa w otoku.

Latem Towarzystwo dotknęła bolesna strata dwóch członków założycieli: 20 czerwca zmarł w wieku 46 lat sekretarz Franciszek Ksawery Dmochowski, publicysta, poeta, tłumacz i wydawca, a także działacz polityczny, należący w czasie Sejmu Czteroletniego do Kuźnicy Kołłątajowskiej, później za powstania kościuszkowskiego członek Rady Najwyższej Narodowej. 10 sierpnia zakończył życie prezes Jan Chrzyciel Albertrandy, przeżywszy 77 lat. Pochodził z rodziny mieszczańskiej włoskich emigrantów, którzy osiedlili się w Warszawie. Wstąpiwszy do zgromadzenia jezuitów uczył w kolegiach tego zakonu w Pułtusk, Płocku, Nieświeżu i w Wilnie. W 1764 r. prymas Władysław Łubieński powierzył mu pieczę nad wychowaniem swego wnuka stryjecznego Feliksa Łubieńskiego (ministra sprawiedliwości w Księstwie Warszawskim). W tym też czasie pomagał w Bibliotece Załuskich przy układaniu katalogu rzadkich druków cudzoziemskich. Po śmierci prymasa wyjechał z młodym Łubieńskim do Włoch, który miał pobierać nauki w Akademii Ptolomeuszów w Sienie. Wówczas też wystąpił z zakonu i został księdzem świeckim. Przebywając w Rzymie, zaczął zbierać w tamtejszych bibliotekach i archiwach źródła do historii polskiej, pomagał też Łubieńskiemu w kolekcjonowaniu medali rzymskich. Powróciwszy do kraju w 1773 r. został lektorem króla Stanisława Augusta, ponadto zajął się porządkowaniem jego zbioru rycin. W 1776 r. otrzymał nobilitację. Na życzenie króla wyjechał w 1782 r. ponownie do Włoch, gdzie dokonał odpisów dokumentów

dotyczących historii Polski, które zgromadził w 110 tomach. Następnie w tym samym celu odbył podróż do Szwecji. Materiały te miały posłużyć Adamowi Naruszewiczowi do kontynuowania prac nad monumentalną *Historią narodu polskiego*. Swe utwory literackie publikował w „Monitorze” oraz w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”.

Albertrandy uchodził za tytana pracy i posiadał różnorodne zainteresowania. Parał się matematyką, astronomią, poezją, historią naturalną, dziejami ojczystymi i numizmatyką. Starczało mu przy tym czasu, by gorliwie wypełniać obowiązki kapłańskie. W 1779 r. został kanonikiem gnieźnieńskim i warszawskim, a w 1796 r. biskupem zenopolitańskim. Po jego śmierci Towarzystwo wybrało nowym prezesem przez aklamację Stanisława Staszica, który liczył sobie wówczas 53 lata.

24 stycznia 1809 r. Linde przedstawił członkom Towarzystwa drugi tom swego *Słownika języka polskiego*, dedykowany ordynatowi Stanisławowi Kostce Zamoyskiemu. 5 marca, na wniosek Staszica, Towarzystwo przyjęło jednomyślnie w poczet swoich członków Hugona Kołłątaja, który dotychczas pozostawał na uboczu tej organizacji. Na zebraniu kwietniowym Niemcewicz zaproponował zgromadzeniu wybranie na członka honorowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Tomasza Jeffersona, przyjaciela Kościuszki, co zostało przyjęte z powszechną aprobatą.

Po pokonaniu przez Napoleona Austrii i podpisaniu 20 października 1809 r. pokoju wiedeńskiego Towarzystwo zorganizowało 20 grudnia uroczyste posiedzenie, na którym byli obecni członkowie Rady Stanu, senatorowie i rezydent francuski Karol Franciszek Serra. Mowę patriotyczną wygłosił Staszic, wychwalając tych Polaków, co szukali sławy nad Tybrem, Padem, Renem i Dunajem pod dowództwem męznego gen. Dąbrowskiego, a później wyzwolili swych rodaków, zmagając się z korpusem austriackim arcyksięcia Ferdynanda. Następnie Stanisław Kostka Potocki wygłosił pochwałę poległych śmiercią bohaterską: płk. Cypriana Godebskiego, płk. Berka Joselewicza, ks. Marcelego Lubomirskiego i innych oficerów. Z kolei zabrał głos Niemcewicz, który przypomniał sylwetkę zmarłego niedawno Ignacego Potockiego. Po nim wystąpił poeta i sekretarz Towarzystwa Ludwik Osiński, deklamując wiersz ułożony na powrót zwycięskiego wojska polskiego pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego do stolicy. Rezydent Serra, uniesiony zapalem polskiej publiczności, która żywo oklaskiwała każde wystąpienie, odczytał po francusku własny wiersz napisany na tę okoliczność. Posiedzenie zakończyło odegranie przez orkiestrę pod batutą Józefa Elsnera wiązanki melodii: *Marsza Jana III*, *Mazurka Dąbrowskiego* i *Krakowiaka*.

4 marca 1810 r. w posiedzeniu uczestniczył gen. Jan Henryk Dąbrowski. Ofiarował on do biblioteki Towarzystwa swoją *Historię Legionów* i zbiór pism urzędowych tyczących się tej formacji.

Na walnym zebraniu w dniu 6 stycznia 1811 r. rozpatrywano przyjęcie w poczet członków wybitnego aktora, dramatopisarza i dyrektora Teatru Narodowego Wojciecha Bogusławskiego, którego kandydaturę popierał gorąco Niemcewicz. Mimo to przepadł on w głosowaniu. Taki sam los spotkał nieco później polihistora Joachima Lelewela. Do Towarzystwa przyjęto natomiast jako członków przybranych: gen. Dąbrowskiego, poetę i krytyka literackiego Kajetana Koźmiana, historyka prawa Jana Wincentego Bandtkiego, a na członka czynnego hr. Aleksandra Chodkiewicza, chemika amatora i autora sztuk teatralnych oraz pioniera litografii w Polsce. Członkiem honorowym wybrany został ordynat Zamoyski.

W maju 1811 r. Staszic otrzymał list od Żyda z Hrubieszowa Abrahama Sterna, czeladnika zegarmistrzowskiego, z zawiadomieniem, że wynalazł on maszynę rachunkową do czterech działań matematycznych. Staszic ściągnął go do Warszawy, aby mu umożliwić udoskonalenie pomysłu. Z kolei prałat Bohusz udzielił wynalazcy pomocy materialnej. Stern zademonstrował publicznie swoją maszynę liczącą na posiedzeniu Towarzystwa 13 grudnia 1812 r. Do jej oceny powołano rzeczoznawców w osobach: szefa korpusu inżynierów podpułkownika Wojciecha Gutkowskiego, profesora matematyki księdza Antoniego Dąbrowskiego i astronoma oraz fizyka księdza Jowina Fryderyka Bystrzyckiego. Ci, po dokładnym zbadaniu mechanizmu maszyny, doszli do następującej konkluzji: „Machina ta dużo jest składaną, lecz zdaje się, iż przy większym rozpatrzeniu się w niej będzie mógł autor do większej prostoty doprowadzić onę”. Ponadto zauważyli, że wykonuje ona nie tylko cztery działania, lecz wskazuje również ułamki. Na koniec wezwali Towarzystwo do wyrażenia publicznie pochwały wynalazcy i udzielenia mu stosownej pomocy przy udoskonaleniu „machiny”.

Stern okazał się bardzo uzdolnionym wynalazcą. Oprócz maszyny rachunkowej skonstruował przyrząd triangulacyjny z dwoma celownikami do pomiaru terenu, zastępujący stolik mierniczy, zbudował mechanizm zabezpieczający powozy przed rozbieganiem się koni w zaprzęgu i szereg innych. W 1817 r. został członkiem Towarzystwa, a w rok później dyrektorem Szkoły Rabinów w Warszawie.

4 kwietnia 1813 r. Joachim Lelewel zgłosił zamiar odczytania swojej rozprawy pt. *Stosunki handlowe Fenicjan, a później Kartagińczyków z Grekami*. Towarzystwo zadecydowało, że uczyni to na posiedzeniu publicznym w dniu 30 kwietnia po uprzednim poddaniu jego pracy ocenie przez powołaną do tego komisję. W jej skład weszli: poeta i kaznodzieja, proboszcz Powsina Jan Paweł Woronicz oraz historyk, tłumacz i bibliotekarz Kajetan Kwiatkowski. Obaj jednak zwlekali z zebraniem się, co oznaczało brak zgody na wystąpienie Lelewela. Radzono mu, aby wybrał sobie temat z historii Polski. Kiedy wreszcie zapoznali się z rozprawą, wydali o niej następującą opinię:

Cale to pismo wsparte jest na cytacjach starożytnych pisarzy lub odsyłaczach do nowożytnych pisarzy, lub własnych pism autora, dawniej wypracowanych. [...] Styl pisma nabity

i starożytnością natłoczony potrzebuje pewnego roztworzenia. Periody, długie i ciągłe, pewnych przecinków wymagają, aby myśl nieoswojonego z odległą starożytnością słuchacza spoczynek i odetchnienie znalazła.

Dostrzegli jednak także zadatki młodego historyka na poważnego badacza, w konkluzji bowiem napisali:

Jakoż bądź pismo to ma swoje wielki skądinąd zalety: Jest pierwszą jutrzeńką niezmierniej pracowitości autora, którego szczególniejszy smak w dociekaniu i porównywaniu starożytnych pism może urodzić Polakom rzadkiego znawcę i sędziego rzeczy starożytnych.

Na końcu, ze względu na ciężki styl rozprawy, wydali taką oto ostrożną rekomendację:

Jeżeli zdawać się będzie Towarzystwu, może być czytana na posiedzeniu publicznym.

25 kwietnia Lelewel kandydował ponownie na członka przybranego Towarzystwa i przepadł w wyborach. Wniosek o jego przyjęcie ponowił 4 grudnia 1814 r. archeolog i numizmatyk Krzysztof Wiesiołowski, który zgłoszoną przez siebie kandydaturę uzasadnił następująco:

Od młodości, poświęciwszy się naukom, starał się być użytecznym ojczyźnie. Był profesorem w Krzemieńcu, wydał niedawno uwagi nad niektórymi punktami historii Herodota, dotyczącymi się Skitów i Sarmatów, i stosowną do nich ułożył mapę geograficzną dawnych mieszkańców tych narodów i okolic Morza Czarnego. Jest pilny i pracowity. Trzeba zachęcić młodych, garnących się do nauki. Z tych powodów sądzę go być godnym względów naszego zgromadzenia.

Wybory odbyły się 8 stycznia 1815 r. Za przyjęciem Lelewela w poczet członków przybranych głosowało 14 osób, przeciw było 2. Razem z nim przyjęto wówczas 8 innych kandydatów. Byli wśród nich m.in.: prawnik i prezydent Warszawy Stanisław Węgrzecki, kompozytor i dyrygent Karol Kurpiński oraz budowniczy rządowy Jakub Kubicki, wg planów którego wzniesiono w latach 1818–1822 Belweder w Warszawie.

Lelewel bardzo aktywnie włączył się w prace Towarzystwa i już w dniu 2 marca na posiedzeniu Wydziału Nauki przedstawił plan historii Polski, na którą właśnie pracował oraz odczytał fragment z tego dzieła dotyczący początków naszego państwa aż do panowania Bolesława Chrobrego. Lelewel został też wyznaczony do komisji która miała przejrzeć rękopis Albertrandiego o medalach polskich pod kątem jego przydatności do druku.

5 marca Towarzystwo uczciło obiadem składkowym Lindego w podziękowaniu za wydanie ostatniego – szóstego tomu jego monumentalnego *Słownika języka polskiego*, liczącego 150 arkuszy druku. O uroczystości powiadomiono kilka dni wcześniej w gazetach publiczność. W uczcie, oprócz członków Towarzystwa, uczestniczyli także członkowie Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego Tomasz Wawrzecki i ks. Ksawery Drucki-Lubecki. Na stół podawano wyłącznie potrawy i desery polskie, piwo krajowe, miód, wiśniak i wina węgierskie, które traktowano jako trunki narodowe. Po środku stołu ustawiono na podwyższeniu sześć tomów *Słownika* Lindego, zwieńczonych wieńcem laurowym uplecionym z drzewa zasadzonego jeszcze przez króla Jana

III Sobieskiego w Wilanowie, a przysłanego przez Aleksandrę z Lubomirskich Potocką, żonę aktualnego właściciela Wilanowa Stanisława Kostki Potockiego. Mowy pochwalne i toasty za zdrowie autora wygłosili i wzniesli Julian Ursyn Niemcewicz i Stanisław Staszic, który korzystając z okazji wezwał biesiadników do składania ofiar na pomnik Mikołaja Kopernika w Warszawie i tego dnia zdołał zebrać 9512 złp.

Na posiedzeniu Towarzystwa w dniu 4 czerwca przedstawiono jego stan finansowy za ubiegły rok. Po stronie przychodów zarejestrowano 18 830 złp, a po stronie wydatków 2220 złp. W kasie pozostało więc 16 609 złp i 82 gr.

Ostatnie posiedzenie Wydziału Umiejętności za Księstwa Warszawskiego odbyło się 14 czerwca 1815 r. Staszic pokazał na nim przędzę przesłaną z Litwy przez Biszpingową. Demonstrowana przędza wykonana została przez nieznanego gatunek liszek [najprawdopodobniej przez gąsienice jedwabnika morwowego – przyp. autora] Uczestnicy posiedzenia, chcąc się więcej dowiedzieć o liszkach wytwarzających przędzę, przesłali Biszpingowej szereg pytań, a mianowicie: Na jakim drzewie znaleziony został ten gatunek liszek i w jakiej porze roku? Czy całe drzewa są okryte tą przędzą i czy rosną one w lesie, czy w ogrodzie? Czy to drzewom nie szkodzi? Czy liszki się kryją, czy też giną? Na koniec poprosili, by przysłała im owe liszki w spirytusie do Towarzystwa.

Działalność Towarzystwa, wznowiona po wakacjach należy już do dziejów Królestwa Polskiego, którego ogłoszenie nastąpiło 20 czerwca 1815 r.

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk od swego zarania przejawiało troskę o pomnażanie własnych zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Fundament biblioteki stanowił liczący kilka tysięcy tomów księgozbiór pochodzący z biblioteki kanclerza wielkiego litewskiego ks. Jana Fryderyka Sapiehy, ofiarowany w 1802 r. przez jego krewnego Aleksandra Sapiechę. Do zbiorów postanowiono włączyć także rękopisy po zmarłym w 1801 r. poecie Ignacym Krasińskim, które zostały wypożyczone Towarzystwu przez rząd pruski. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego marszałek wielki dworu cesarskiego Géraud Duroc ofiarował Towarzystwu egzemplarz dzieła *Campagnes de Bonaparte*, a hr. Wincenty Krasiński kilkaset książek o rozmaitej treści za pośrednictwem malarza Zygmunta Fogla. Również Linde przekazał do biblioteki pierwszy tom swego *Słownika języka polskiego*, który wyszedł właśnie świeżo spod pras Drukarni Księży Pijarów w Warszawie i został zadedykowany ks. Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu i hr. Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu, fundatorom tego tomu. W kwietniu 1808 r. dziedzic dóbr Roś w województwie nowogródzkim Feliks Potocki ofiarował Towarzystwu różne dokumenty dotyczące się Sejmu Czteroletniego. Minister sprawiedliwości Feliks Łubieński, mając na myśli założenie w przyszłości przez Towarzystwo muzeum, podarował do jego zbiorów rozmaite gatunki lawy z Wezuwiusza, starożytne naczynia oraz kolekcję minerałów i medali.

Następne większe dary napływały do biblioteki w 1810 r. Mecenasy Wasułyński ofiarował do niej 118 tomów *Allgemeine Deutsche Bibliothek* i 77 tomów *Neue Bibliothek der schönen Wissenschaften*. Z kolei deputowany lubelski i prokurator Klemens Urmowski przekazał własny księgozbiór liczący 2000 tomów, zastrzegając sobie prawo do jego dożywotniego użytkowania. W kwietniu 1814 r. radca stanu Łuba podarował bibliotece półtora tysiąca książek.

Ponieważ biblioteka w ciągu ostatnich kilku lat bardzo się rozrosła, z początkiem 1814 r. na bibliotekarza powołany został rektor Kolegium Pijarów w Warszawie ksiądz Edward Czarnecki. Ten zabrał się z miejsca energicznie do pracy i z pomocą kilku uczniów ze szkół warszawskich cały księgozbiór uporządkował, skatalogował i oznakował sygnaturami. Książki podzielił pod względem rzeczowym na kilka działów, takich jak: teologia, matematyka, nauki przyrodnicze, filozofia i umiejętności. Biblioteka liczyła wówczas ogółem 4759 tytułów w 7643 woluminach oraz 105 manuskryptów w 205 tomach. Dublety i defekty nie zostały spisane, zaś ich liczbę oceniano na około 1000 pozycji.

W trakcie przeglądania rękopisów natknięto się na list szambelana dworu Napoleona, ks. Aleksandra Sapiehy, znanego podróżnika, etnografa i chemika, a zarazem hojnego mecenasa nauki, który zmarł w 1812 r. będąc pogryziony przez knura. Przed śmiercią Sapieha napisał do członków Towarzystwa, że jest oburzony z powodu krytycznego wiersza napisanego przez „winszującego poetę” i pułkownika Marcina Molskiego pod wrażeniem klęski Napoleona w kampanii moskiewskiej. Utwór starego wiarusa kościuszkowskiego podrażnił widocznie mocno patriotyzm Sapiehy, bowiem w liście adresowanym do zgromadzenia Towarzystwa domagał się wykluczenia Molskiego z grona jego członków.

Po odczytaniu epistoły Sapiehy na posiedzeniu w dniu 4 kwietnia 1814 r. głos zabrał Staszic, który oznajmił, iż nie życzy sobie, aby wniosek zmarłego Sapiehy był dyskutowany, a także wyraził pogląd, że należy poprawić statut i sformułować w nim zastrzeżenie, iż żaden z członków nie może czytać na posiedzeniu pism godzących w osobę innego członka lub przekraczających granicę przyzwoitości. Wniosek Staszica przepadł jednakże w głosowaniu, a z kolei wniosek Sapiehy nie został pod głosowanie poddany. Molski, dowiedziawszy o całej sprawie, przestał uczęszczać na zebrania i brać udział w pracach Towarzystwa.

PIŚMIENNICTWO

- Bieńkowska B., Sidorowicz Z., 1962, *Księgozbiór byłego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, [w:] *Studia Materiały do Dziejów Nauki Polskiej*, ser. A. Historia Nauk Społecznych, Warszawa, z. 6, s. 43–134.
- Czarnecki E., 1820, *Krótki rys historii początku i wzrostu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, Roczn. Tow. Król. Warsz. Przyjaciół Nauk, 13, s. 29–41.
- Górski J., *Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk a polska ekonomia lat 1800–1830*, Zesz. Nauk. Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, z. 34, 1961, Zagadnienia Ekonomiczno-Polityczne, s. 47–96.

- Julian Ursyn Niemcewicz – pisarz, historyk, świadek epoki, pod red. J. Wójcickiego, Warszawa 2002.
- Kieniewicz S., 1983, *Od Towarzystwa Przyjaciół Nauk do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, „Nauka Polska”, 31, 3/4, s. 67–80.
- Kieniewicz S., 1976, *Trzy etapy rozwoju nauki w Warszawie w XIX wieku*, „Kronika Warszawy”, 7, 1, s. 23–38.
- Koźmian K., 1972, *Pamiętniki*, Wstęp oraz komentarz J. Willaume, t. II, Wrocław.
- Kraushar A., 1900–1911, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych*, t. 1–9, Kraków–Warszawa.
- Michalski J., *Kolltąj a Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, Odbitka z Pamiętnika Literackiego, 42, 1951, 1.
- Michalski J., 1977, *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1806*, [w:] *Historia Nauki Polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 3, 1795–1862, red. tomu J. Michalski, Wrocław, s. 3–135;
- Michalski J., 1953, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa.
- Miscellanea Historico-Archivistica*, t. XIV [poświęcony Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu], red. A. Kulecka i M. Osiecka, Warszawa 2002.
- Niemcewicz J. U., *Pamiętniki o czasach Księstwa Warszawskiego (1807–1809)*, Z autografu Biblioteki Cesarskiej Publicznej w Petersburgu, wyd. Aleksander Kraushar, Warszawa [1902].
- Offmański M., 1907, *Dzieje Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800–1832)*, Z dzieła Aleksandra Kraushara skreślił..., Warszawa.
- Przelaskowski R., 1932, *Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 1800–1832*, Warszawa.
- Przyłubski F., 1955, *Opowieść o Lindem i jego Słowniku*, Warszawa.
- Samuel Bogumił Linde twórca pierwszego Słownika Polskiego*, kol. red. Z. Gardzielewski, Toruń 1977.
- Suchodolski B., 1951, *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa.
- Śliwiński A., 1918, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny, lata 1786–1831*, Warszawa.

THE WARSAW SOCIETY OF FRIENDS OF SCIENCES IN THE PERIOD OF THE DUCHY OF WARSAW

Summary. The present article is devoted to the most prestigious scientific institution in the Duchy of Warsaw – the Warsaw Society of Friends of Sciences founded in 1800 by Stanisław Sołtyk in Warsaw. Its members included outstanding scholars. As far as the organizational structure is concerned, the Society was initially divided into five Departments: Philosophical, Mathematical (also comprising physics, chemistry, medical sciences, natural history and economy), Historical (with the history of law and geography), of Languages (with special regard to Slavic languages), of Pronunciation (including poetry and fine arts). The first seat of the Society was a library room in the monastery of the Piarists in Długa Street. The first sitting of the Society in its own apartments in Kanonie took place on 9 December, 1806. In 1808 the Society received the right to use the name of the Royal Warsaw Society of Sciences in its documents, certificates and seals. On the seals the effigy of a crowned eagle was found. The first chairman of the Society was Bishop Jan Chrzciiciel Albertrandy, under whose leadership the Society worked very effectively – there were numerous meetings and scientific works were published.

Key words: the Warsaw Society of Friends of Sciences, the Duchy of Warsaw

OBCHODY ŚWIĘTA KONSTYTUCJI 3 MAJA W 1807 R.

Ewa M. Ziółek

II Katedra Historii Nowożytniej
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Streszczenie. Artykuł odnosi się do uroczystych obchodów rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja, które odbyły się 3 maja 1807 r. na całym obszarze Polski wyzwolonym spod panowania pruskiego przez armię napoleońską. Święto to obchodzono po raz drugi w historii (pierwsza rocznica w 1792 r., a później nie można już było jej wspominać z uwagi na rozbiory). Uroczystości miały charakter państwowy oraz kościelny. Znaczący wpływ na ich przebieg miał udział duchowieństwa z biskupami na czele. Obok wyrazów wdzięczności pod adresem cesarza Francuzów, wyrażano dumę z własnej, polskiej tradycji. Starano się wykorzystać tę rocznicę dla podniesienia patriotyzmu społeczeństwa. Obchody wpisywały się też w dyskusję o przyszłości Polski, pokazując przywiązanie Polaków do własnej tradycji ustrojowej.

Słowa kluczowe: Konstytucja 3 maja, Księstwo Warszawskie, rozbiory Polski

Drugi rozbiór Polski w 1793 r., poprzedzony konfederacją targowicką i sejmem grodzieńskim, przekreślił dzieło Sejmu Wielkiego – obalił Ustawę Rządową z 3 maja 1791 r. Oczywiście było także, że od tej pory nie można już było organizować obchodów rocznicowych. Nie zarządzono szczególnych uroczystości nawet 3 maja 1794 r. – w czasie trwania insurekcji kościuszkowskiej, choć u podstaw tej decyzji leżały inne przesłanki, wynikające z kwestii ideologicznych¹.

Sytuacja zmieniła się w 1807 r. Mijało już ponad pół roku odkąd na ziemiach polskich toczyły się zmagania wojsk francuskich z armią pruską i rosyjską. Armia napoleońska, wspierana siłami tworzonego wojska polskiego, wyzwoliła z rąk pruskich Wielkopolskę, Mazowsze, część Prus Królewskich, trwało oblężenie Gdańska. Na tym obszarze powstawała tymczasowa polska administracja, a władzę centralną sprawowała, powołana przez Napoleona I Komisja Rządząca. Był to rząd tymczasowy, ale ponieważ nie ulegało wątpliwości, że w wyniku wojny powstanie odrodzone państwo polskie – niezależnie od jego kształtu terytorialnego – to oczywiście pierwszoplanowa stawała się dyskusja o ustroju tego państwa. Dla polskich patriotów było oczywiste, że państwo to

¹ J. Ziółek, *Konstytucja 3 Maja. Kościelno-narodowe tradycje święta*, Lublin 1991, s. 65–66.

będzie kontynuacją I Rzeczypospolitej. Pewnym gwarantem tej ciągłości była już osoba prezesa Komisji Rządzącej, Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Wielkiego².

Wobec tego szczególnej wagi nabierało określenie zasad ustrojowych odradzającej się Polski. W roku 1806 i 1807 pojawiło się kilka propozycji. Najbardziej powszechne, zwłaszcza jeśli chodzi o przedstawicieli polskich władz, było przekonanie, że na początku trzeba przywrócić Konstytucję 3 maja. S. Małachowski uważał, że należy przyjąć Ustawę Rządową w niezmienionym kształcie, choć pojawiły się głosy o potrzebie wprowadzenia do niej niezbędnych korekt (Stanisław Potocki i Józef Wybicki). Padały też głosy, że wobec wpływu Napoleona na odrodzenie Polski, nie będzie możliwe przywrócenie ustroju z 1791 r. i niezbędne będzie przejęcie przynajmniej niektórych rozwiązań francuskich. Takie m.in. zdanie miał ks. J. Poniatowski. Natomiast polscy jakobini postulowali wprowadzenie w całości francuskich rozwiązań ustrojowych, a gen. Józef Zajączek oficjalnie głosił krytykę Konstytucji 3 maja³. W łonie samej Komisji Rządzącej głosy były podzielone, ale wydaje się, że dla jej członków nie ulegało wątpliwości, że podstawą przyszłego ustroju powinna być Konstytucja 3 maja, po ewentualnym dostosowaniu niektórych jej zapisów do wymogów współczesnych czasów⁴.

Dyskusja w kwestii konstytucji ujawniła po pierwsze duże przywiązanie społeczeństwa, głównie szlachty, do Ustawy Rządowej z 1791 r. Była ona postrzegana nie tylko jako dokument normujący zasady ustrojowe, ale też jako symbol niepodległości. Dawała także powód do dumy, bo przecież była dziełem samodzielnym, polskim, nie zaś tworem narzuconym przez obce mocarstwo. W taki sam sposób widziało ją polskie duchowieństwo. Naturalnym wydaje się więc w tych okolicznościach zarządzenie uroczystych obchodów święta 3 maja w 1807 r. Warto dodać, że choć od ustanowienia Konstytucji minęło 16 lat, była to druga celebrowana rocznica⁵.

Inspiracja władz centralnych dla tych obchodów nie ulega wątpliwości. Na ten dzień wyznaczono również uroczyste poświęcenie sztandarów wojska polskiego i polskich orłów – zarówno w Warszawie, jak i w Poznaniu⁶. Taka

² W Komisji znaleźli się też inni członkowie związani z Sejmem Czteroletnim i władzami Polski przedrozbiorowej, m.in. Jan Paweł Łuszczewski, sekretarz Komisji i były sekretarz Sejmu, a dyrektorem Wydziału Wojennego i naczelnym wodzem polskiego wojska został książę Józef Poniatowski. Por.: B. Szyndler, *Stanisław Nałęcz Małachowski 1736–1809*, Warszawa 1979, s. 261–267.

³ M. Kallas, *Konstytucja Księstwa Warszawskiego. Jej powstanie, systematyka i główne instytucje w związku z normami i szczegółową praktyką*, Toruń 1970, s. 28–31. Por. też: B. Szyndler, dz. cyt. s. 266.

⁴ M. Kallas, dz. cyt., s. 31–32.

⁵ J. Ziółek, dz. cyt., s. 66–68.

⁶ W mniejszych miejscowościach poświęcenia sztandarów, uroczyste przysięgi wojska, poświęcenia polskiego godła odbywały się już od stycznia, o czym donosiła prasa, por. np. „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” („GKWZ”) 1807, nr 1–49.

zbieżność nie była z pewnością dziełem przypadku. Również odwołanie się do współuczestnictwa Kościoła w obchodach wydaje się naturalne. Od początku był on gwarantem Konstytucji. Należy pamiętać, że ustanowienie Ustawy Rządowej w 1791 r. odbyło się w atmosferze zamachu stanu, przeprowadzonego wprawdzie przy współudziale króla, ale z pominięciem wymaganych przez prawo procedur. O usankcjonowaniu nowej konstytucji zdecydowała przysięga złożona przez Stanisława Augusta oraz posłów i senatorów – w sali obrad, a następnie w kolegiacie św. Jana. Później uroczyste przysięgi odbywały się w całym kraju i stanowiły zobowiązanie całego narodu wobec Boga. W ten sposób Kościół stawał się gwarantem Konstytucji i nowego ustroju⁷.

W zmienionych warunkach politycznych, kiedy obchody trzeciomajowe stały się znów możliwe, naturalnym było odwołanie się do całej tradycji religijnej celebracji tego święta. Było to dodatkowo potrzebne nowej władzy dla pozyskania akceptacji w oczach społeczeństwa. By zyskać poparcie Kościoła dla sprawy narodowej gen. J.H. Dąbrowski już 4 grudnia 1806 r. zwrócił się do duchowieństwa ze specjalną odezwą⁸. Poparcie to zostało udzielone – przy każdej okazji księża głosili patriotyczne kazania. Religijna celebra uświetniała wszystkie uroczystości o charakterze patriotycznym: obejmowanie władzy przez polskie Izby Administracyjne, przysięgi żołnierzy nowo powstających pułków, poświęcenia sztandarów pułkowych, poświęcenia i uroczyste instalowanie białych orłów w miejsce znaków pruskich. Były też uroczystości na cześć Napoleona I czy też jego zwycięstw⁹.

Dla podkreślenia wagi święta Konstytucji 3 maja władze lokalne, niewątpliwie inspirowane przez Komisję Rządzącą, rozesłały do biskupów diecezjalnych stosowne wezwania odnoszące się do uroczystości. Za przykład niech posłuży pismo prezesa departamentu płockiego do bpa Krzysztofa Onufrego Szembeka, w którym pisał:

Mając sobie urzędownie udzielone życzenie, aby dzień 3-go Maja sławny z Ustawy do Rządu, potęgi i sławy Narodu dążący obrany; od którego Europa chlubne przekonanie o nas i my dni szczęścia liczyć poczynaliśmy, który w sercach cnotliwych i rozsądnych Polaków tajemnie zawsze święconym bywał, został na nowo i uroczyście obchodzonym. Wzywa i uprasza JO. Xięcia Biskupa, by zwracając się do tych chęci i nadziei, któreśmy w owym pamiętnym dniu mieli, które już na znaczney części Ziemi naszej, za sprawą Naywiększego z Monarchów i Bohaterów Napoleona, skutecznionemi zostały, zalecił w całej diecezyi nabożeństwo na dziękczynienie Bogu! który orężowi francuskiemu pobłogosławił, który uzurpatory nasze poniżył, a gwałtowi koniec kładzie. Nie potrzebuiesz bez wątpienia Mości Xiążę być zachęconym do uczczenia tego pamiętnego w Ojczyźnie dnia 3 Maia; Ty, który z tylu przyrodzonych cnót rodu i osobistych obywatelskich znanym iesteś. Przemów językiem Apostołów do diecezyi, poleć gorące modły

⁷ J. Ziółek, dz. cyt. s. 9–58.

⁸ „Odezwa do Duchowieństwa” [w:] *Archiwum Wybickiego*, wyd. A. M. Skałkowski, t. II, Gdańsk 1950, s. 63–64.

⁹ H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*, Lublin 1981, s. 55–59; „GKWZ” 1807.

całemu duchowieństwu, niech się wznosi do Niebios za niezrównanego Napoleona! za dni Jego i Ojczyznę, Polakowi naidrozsze. Niech wszyscy Stróże Religii pobudzają do boiów przeciw nieprzyjaciołom, którzy więcej zdradą iak potęgą Kray nasz rozsarpali, Ołtarz i z Tronem obalili. Niech z ambon rozchodzi się to hasło, któreśmy przyjęli, zginąć lub być Polakami¹⁰.

Z tekstu tego wynika kilka istotnych wniosków. Przede wszystkim widać przekonanie o nieprzemijającej wartości dzieła Sejmu Czteroletniego nie tylko dla Polski, ale w skali całej Europy oraz przywiązanie narodu do Konstytucji. Świadczy o tym choćby dwukrotne podkreślenie, że Polacy zawsze czcili rocznicę 3 maja, chociaż jedynie potajemnie. Nabożeństwo miało być połączone z dziękczynieniem za zwycięstwa Napoleona, dzięki którym nie trzeba już było ukrywać przywiązania do Ojczyzny i jej tradycji. Warto jeszcze zauważyć, że autor pisma upadek Rzeczypospolitej przypisał zdradzie sąsiadów (zapewne w tym momencie miał na myśli Prusy i ich zdradę w 1792 r.). W sformułowaniu zaś „Ołtarz z Tronem obalili” znajdujemy nawiązanie do tradycyjnego sojuszu „tronu i ołtarza” jako podstawy porządku legitymistycznego w państwie, który również po odzyskaniu niepodległości powinien zostać przywrócony. Ponieważ 3 maja 1807 r. wypadł w niedzielę, połączenie obchodów religijnych i świeckich było wręcz oczywiste. Władzom chodziło o nadanie szczególnego kształtu obchodom, aby w pamięci społeczeństwa nie była to taka sama niedziela jak wszystkie.

4 maja bp Szembek skierował odpowiedź na ten list, który choć z prefektury wysłany 25 kwietnia, do adresata dotarł 2 maja. Mimo to biskup informował, że rozesłał zawiadomienie o dyspozycji władz do parafii i zakonów, zwłaszcza w Pułtusk, gdzie rezydował. Sam zaś osobiście odprawił mszę pontyfikalną, w trakcie której zostało wygłoszone stosowne kazanie, poświęcone Ustawie Rządowej, a na koniec odśpiewano uroczyste *Te Deum*¹¹.

Uroczystości, o których wspominał w liście biskup, miały miejsce w Pułtusk, mieście rezydencjonalnym ówczesnych rządców diecezji płockiej. W samym Płocku również odbyła się duża uroczystość. W katedrze zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział członkowie władz – Izby Administracyjnej, Sądu Apelacyjnego i Ziemiańskiego, magistrat. Kazanie na tę okoliczność wygłosił słynny kaznodzieja, ks. Szweykowski¹². Porównując odzyskanie wolności przez Polaków do ocalenia królestwa Judy z jarzma syryjskiego, mówił:

My, Rodacy! odnawiamy dzisiaj święto narodowe, które raz tylko przez nas odbyte¹³, przez wiele lat przybytków Pańskich nie rozweselało. [...] Nie wzdygam się teraz wyznać otwarcie,

¹⁰ Archiwum Diecezjalne w Płocku (ADPł), Akta względem narodu polskiego, sygn. 522 (brak paginacji). Podobne w treści pisma niewątpliwie otrzymali pozostali biskupi, o czym świadczy ich udział w uroczystościach.

¹¹ ADPł, Akta względem narodu polskiego, sygn. 522.

¹² Wcześniej wygłosił on drukowane w prasie kazanie na uroczystej przysiędze regimentu gen. Woyczyńskiego, por.: „GKWZ”, nr 26, dodatek (31 marca 1807).

iż gdyby nie dzieło Trzeciego Maja roku 1791, upadek nasz nie wiele znalazłby politowania, w sercach nawet przyjaciół ludzkości. To dzieło cnoty i rozumu ocaliło sławę naszą [...] ¹⁴.

Obecne odradzanie się Polski kaznodzieja przypisał moralnej wielkości Konstytucji oraz tradycji i historycznej wielkości Polski (przy okazji powołując się na sławę oręża Jana III Sobieskiego i Stefana Czarnieckiego) oraz oczywiście zwycięstwom Napoleona. Podkreślił wielkość cesarza Francuzów, jego geniusz wojenny, mądrość i sprawiedliwość. Dziękował Bogu za zwycięstwa Napoleona, a rodaków wzywał do wsparcia dzieła odrodzenia Ojczyzny. Wszystkich wedle ich możliwości: bogatych – majątkiem poświęconym dla ulżenia doli najuboższych, żołnierzy – krwią przelaną na polach bitew. Rządzących zaś wzywał, by oświeceni duchem Konstytucji 3 maja, kierowali się sprawiedliwością i służyli krajowi. Duchownym natomiast przypominał, że ich obowiązkiem jest zanosić nieustannie modły o Boże błogosławieństwo dla Ojczyzny. Uroczystość zakończyło odśpiewanie *Te Deum* oraz odmówienie modlitwy za Napoleona ¹⁵.

Po nabożeństwie wydane zostały dwa uroczyste obiady. Jednak najistotniejsza wydaje się informacja gazety, że zrezygnowano z wystawienia uroczystej bramy, iluminacji miasta i balu. Stało się tak, kiedy do Płocka dotarła wiadomość o trudnej sytuacji materialnej polskiego lazaretu w Mławie. Zamiast więc wydawać pieniądze na kosztowną zabawę władze zdecydowały o zorganizowaniu kwesty i przekazaniu stosownej kwoty na potrzeby tegoż lazaretu ¹⁶.

„Gazeta Korrespondenta...” – jedna z dwóch gazet wydawanych w tym czasie w Warszawie w języku polskim – informowała od początku maja 1807 r. o uroczystościach trzeciomajowych, jakie odbywały się na całym obszarze wyzwolonym spod pruskiego zwierzchnictwa. W wielu miejscach, jak wspomnieliśmy, połączono je z uroczystym poświęceniem polskich orłów. W różnych częściach kraju następowały one od początku roku, a polegały na poświęceniu godła polskiego podczas uroczystego nabożeństwa i umieszczeniu go na gmachach władz publicznych. Szczegółnej wymowy nabierały jednak te poświęcenia, gdy następowały w dniu 3 maja. Tak było np. w Poznaniu. Tam uroczystość odbyła się w kościele farnym p.w. św. Stanisława, który specjalnie udekorowano, m.in. też umieszczono tron cesarski. Wielką mszę pontyfikalną

¹³ Mówca odniósł się do uroczystego uczczenia rocznicy Konstytucji 3 maja w 1792 r.

¹⁴ „GKWZ”, nr 43, dodatek (30 maja 1807).

¹⁵ Tamże. Warto wspomnieć, że w tym okresie pojawia się szereg wybitnych kaznodziejów, głoszących kazania patriotyczne w podobnym duchu. Poszukując paraleli dla historii biblijnej i historii Polski, często posługiwali się oni porównaniem Rzeczypospolitej do Izraela. Wtedy Napoleon jawił się jako zbawca, „bicz Boży” i „ramię Opatrzności”. Por.: J. Matuszczak, *Cyrus czy Nabuchodonozor? Biblijne konteksty obrazu Napoleona w polskim kaznodziejstwie XIX wieku*, „Nasza Przyszłość” 2002, t. 97, s. 167–188. Warto dodać, że choć autorka cytowanego artykułu skupiła się zasadniczo na wybranej grupie tekstów opublikowanych w formie broszur lub w zbiorach kazań, to jej wnioski dają się odnieść do większości wygłaszanych w omawianym okresie kazań o treściach politycznych.

¹⁶ „GKWZ”, nr 43, dodatek (30 maja 1807).

odprawił abp gnieźnieński, Ignacy Raczyński. Stosowne do okoliczności kazanie wygłosił ks. Gołęcki, archidiacon katedralny. Po odśpiewaniu zaintonowanego przez arcybiskupa *Te Deum*, poświęcił on trzy białe orły. Potem całe zgromadzenie procesyjnie zaniósło je na ratusz. Po zainstalowaniu polskiego godła prezes departamentu poznańskiego, gen. Augustyn Gorzeński wydał uroczysty obiad, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz i wyższe duchowieństwo z arcybiskupem na czele. Dzień zakończył festyn i iluminacja¹⁷.

Również w mniejszych miejscowościach odbyły się podobne uroczystości, np. w Nowym Mieście n. Pilicą, gdzie kazanie mówił ks. Wodzeński, czy Zbąszyniu. Tam kaznodzieją był ks. Zdrojewski¹⁸. Należy sądzić, że uroczystości o podobnym charakterze odbyło się na całym obszarze wyzwolonym dużo więcej, nie o wszystkich wiadomości dotarły do prasy. Także nie wszystkie kazania były drukowane. Większość ówczesnych kaznodziejów mówiła z pamięci lub posługując się konspektami. Czasem bardziej gorliwy korespondent nadsyłał jednak do gazety omówienie kazania, którego wysłuchał. Dotyczy to np. relacji z obchodów 3 maja i poświęcenia orła w Kobylinie. Miejscowość została udekоровana – wystawiono nawet bramę triumfalną. Główną uroczystość poprzedziło poranne nabożeństwo za Ojczyznę i Napoleona I. O 8.30 odprawiono „wielkie nabożeństwo”, w którym uczestniczyły miejscowe władze w asyście milicji. Było to w dodatku w jakimś sensie nabożeństwo ekumeniczne – uczestniczyli w nim także kobylińscy ewangelicy. Po kazaniu, modlitwie za Napoleona i polski rząd, gwardian klasztoru franciszkańskiego, o. Augustyn Żukowski, poświęcił orła, po czym przemówił do zebranych. Przedstawił historię Orła Białego, jak zaznaczył komentator, od roku 500 do 1793 (czyli poczynając od dziejów Piasta kołodzieja). Wezwał przy tym do wdzięczności wobec Napoleona, braterskiej miłości rodaków, miłości Ojczyzny oraz do walki o wolność. Mówił: „[...] prędeż utracić życie, aniżeli zgodzić się na zhańbienie Ojczyzny i Orła”. Potem procesyjnie przeniesiono godło na rynek, a tam przemówił jeszcze do zebranych wikary farny, ks. Wiśniewski. Jego mowa dotyczyła święta 3 maja. Po uroczystym *Te Deum* zawieszono orła. Również w miejscowej synagodze odbyły się stosowne do okoliczności modły¹⁹.

W Gnieźnie świętowanie 3 maja rozpoczął uroczysty pochód miejscowych władz z ratusza do fary. Tam mszę śpiewaną odprawił sufragan, bp Stefan Łubieński. Po kazaniu nastąpiło poświęcenie orłów, po czym odśpiewano uroczyste *Te Deum*. Uformowana ponownie procesja zaniósła orła z kościoła na ratusz, a po jego zawieszeniu rozpoczęto festyn²⁰.

¹⁷ „GKWZ”, nr 38 (12 maja 1807).

¹⁸ „GKWZ”, nr 39 (15 maja 1807); nr 43, dodatek (30 maja 1807).

¹⁹ „GKWZ”, nr 40 (19 maja 1807).

²⁰ „GKWZ”, nr 41 (23 maja 1807).

W Brzezinach wszystkie uroczystości odbyły się 4 maja, w oprawie wojskowej. W kościele farnym mszę solenną odprawił proboszcz, ks. kan. Wojciechowski, kazanie wygłosił ks. Wokacki. Podczas ofertorium kapłan poświęcił orła i sztandar, który przekazał dowódcy oddziału ze słowami: „Oto jest chorągiew, której krwią i życiem bronić winniśmy”. Po mszy żołnierze złożyli przysięgę, a uroczystość zakończyło odśpiewanie *Te Deum*²¹.

Warte są przedstawienia, choćby tylko ze względu na okoliczności, obchody 3 maja w obozie pod Kołobrzegiem (Kolbergiem). Należy sądzić, że relację tę do gazety przesłał kapelan 1. p.p.l. dowodzonego przez płk Sułkowskiego, pijar ks. Przybylski²². Według tej relacji, po odparciu nocnego szturmów wojsk pruskich, o 10.00 pułk wystąpił pod bronią i ze sztandarami. „Rozwinięte chorągwie polskie na brzegach morza bałtyckiego szczególniejszy sprawiały widok” – nadmienia informator gazety. Po przeczytaniu fragmentu Ewangelii kazanie wygłosił ks. Przybylski.

„Żołnierze Polscy!” – mówił – „Pod Kolbergiem obozujemy. Od czasów Chrobrego nasz regiment na łonie województw gnieźnieńskiego i poznańskiego utworzony, pierwszy chorągwie wojskowe polskie w Pomorzu rozwija. Dzień 3-go Maja na pobrzeżu morza bałtyckiego, a co większa, pod murami Kolberga obchodzimy. Dzień dzisiejszy dla nas wszystkich jest ważnym. Tron dziedziczny, zbliżenie mieszkańców Polski do siebie i wolność rozumna, są dziełem sławnej konstytucji. Dzień 3-go Maja był dla nas pierwszym i sławy i zguby. Skoro naród pokazał, iż zrzeka się bezrządu, który go od czasów Ludwika Węgierskiego w oczach oświeconej Europy poniżał, samodzierny pogranicznicy natychmiast nas niezgodnych, a zatem niedołącznych pochłonęli. Gniliśmy przeszło lat dwanaście w zębnej spokojności oprócz części walecznej prawych synów Ojczyzny, którzy pod chorągiewami francuskimi zgromadzeni, sławę, język i imię narodu w obcych częściach ziemi swą odwagą pod przewodnictwem Dąbrowskiego utrzymać umieli. NAPOLEON Wielki kładący tyranii swym orężem pokruszył. Dzięki nieskończone niech będą Opatrzności Najwyższej, że tego nadzwyczajnego Bohatyra na poprawę i uszczęśliwienie świata zesłać raczyła. Z jego łaski jesteśmy znowu Polakami. Wy, żołnierze regimentu pierwszego szczególnie dowodzicie, że Polak w Europie istnąć powinien”²³.

Po tym kazaniu odbyły się dalsze modlitwy.

Dość pobieżnie, jak widać, kaznodzieja przeszedł po historii Polski, czasy nierządu i anarchii zaczynając od panowania Ludwika Węgierskiego, gubiąc parę setek lat, gdy Rzeczpospolita należała do europejskich potęg. Porządku ustrojowego dopatrywał się w silnej dziedzicznej władzy monarszej. W ten sposób na równi mógł postawić ustrój Konstytucji 3 maja (co było jednak pewnym nadużyciem) i system napoleoński. Pochwała Konstytucji stała się więc punktem wyjścia do wygłoszenia apologetyki Napoleona oraz wyniesienia na piedestał Legionów Dąbrowskiego, które walczyły o sprawę narodową, gdy inni rodacy „gnuśnili w spokojności” (1. p.p.l. należał do 3. legii). Mowa ta jest

²¹ Tamże.

²² „Gazeta Korrespondenta...” wydrukowała już wcześniej jego kazanie wygłoszone podczas uroczystej przysięgi 1. p.p.l. w Gnieźnie 4 lutego (nr 14 z 17 lutego 1807).

²³ „GKWZ”, nr 42 (26 maja 1807).

pełna przejawskrawień i historycznych nieścisłości, nawet w odniesieniu do czasów najbliższych, które były znane słuchaczom. Należy jednak rozumieć, że wygłaszał ją kapelan do żołnierzy znajdujących się na polu walki. Miał podnieść ich morale, budzić dumę z tego, kim są i co robią, a przede wszystkim utwierdzić wiarę w geniusz Napoleona i słuszność jego decyzji i decyzji bezpośrednich dowódców.

Najbardziej uroczyste dzień 3 maja obchodzono oczywiście w Warszawie. Redakcja „Gazety Korrespondenta...” podkreślała, że to dzięki zwycięstwom Napoleona można było świętować. Żeby dodać większego splendoru obchodom „zalecono starożytnym zwyczajem poświęcić orły”²⁴.

Zalecenie to było oczywiście dziełem Komisji Rządzącej. Na miejsce uroczystości został wyznaczony ogród przy pałacu Krasieńskich (wówczas nazywanym Pałacem Rządowym). 3 maja 1807 r. wokół pałacu i parku zgromadziły się tłumy warszawiaków. Ołtarz i ambona znalazły się na schodach na wprost wejścia głównego. Obok ustawiono namioty przeznaczone dla przedstawicieli władz i oficjalnych gości. Nieco dalej, w ogrodzie zajęło miejsce wojsko i gwardia narodowa. Od dziewiątej rano wpuszczano zaproszonych gości, za okazaniem biletów upoważniających do wejścia²⁵. Po dziesiątej nadszedł francuski gubernator Warszawy, Ludwik Gouvion, generałowie: Lemarrois, Goudin i Casal z towarzyszącymi im oficerami francuskimi, polskimi i bawarskimi. Po odebraniu honorów od wojska zajęli oni miejsca po prawej stronie ołtarza. Na ogrodowym balkonie pałacu zasiadł minister spraw zagranicznych Francji, Charles de Talleyrand i osoby mu towarzyszące, m.in. siostra księcia Józefa, Teresa Tyszkiewiczowa. Nadeszli też przedstawiciele pozostałych władz, magistrat miasta, po czym odgłos bębnow i trąb oznajmił przybycie Komisji Rządzącej ze Stanisławem Małachowskim na czele. Dopiero wtedy ukazali się kanonicy warszawscy, poprzedzający bpa Jana Albertrandy’ego²⁶. Odprawił on mszę pontyfikalną, towarzyszyła zaś muzyka orkiestry wojskowej i gwardii narodowej. Po mszy podchorążowie z orłami wojskowymi wystąpili i poprzedzani przez naczelnego wodza, księcia J. Poniatowskiego, stanęli przed ołtarzem. Orły poświęcił bp Albertrandy, który odmówił specjalnie na tę okazję ułożoną modlitwę. Zakończył ją zaś życzeniami do żołnierzy:

Nieście te rycerskie znaki, błogosławieństwem z nieba poświęcone, niech będą nieprzyjaciółom Ojczyzny naszej straszne, niech wam Bóg łaskę nada, abyście na Jego cześć i chwałę, obronę Ojczyzny, zaszczycili narodu, potężnie nieprzyjaciół rotę, sami zdrowi i bezpieczni, przełamali. Pokój wam²⁷.

²⁴ „GKWZ”, nr 36 (5 maja 1807).

²⁵ Tamże; B. Szyndler, dz. cyt., s. 274–276.

²⁶ Autor biografii J.P. Woronicza błędnie podał, że celebrazem w Warszawie był abp I. Raczyński. Przewodniczył on uroczystościom w Poznaniu (A. Jougan, *Prymas Woronicz*, Lwów 1908, cz. I, s. 106).

²⁷ „GKWZ”, nr 36 (5 maja 1807).

Po poświęceniu nastąpiło uroczyste wbicie gwoździ w drzewca sztandarów. Pierwszy gwoździł główny celebrans, bp Albertrandy, po nim członkowie Komisji Rządzącej, władze miasta i francuscy generałowie, zaproszeni na uroczystość. Anna Potocka w swoim pamiętniku napisała, że sztandary te haftowały damy warszawskie i one również wbijały gwoździe w drzewca sztandarów. Zostały uhonorowane tak jako te, które oddały na służbę ojczyźnie swoich mężów i synów²⁸.

Po zakończeniu tej części uroczystości, gdy sztandary wróciły do pułków, wystąpił sławny pisarz i orator, kanonik warszawski, ks. Jan Paweł Woronicz. Wygłosił niezwykle patriotyczne kazanie, które wstrząsnęło słuchaczami i wywołało ogólne wzruszenie²⁹. Mowa ta pokazuje ogromną erudycję autora, który ze swobodą poruszał się po historii biblijnej narodu wybranego i po dziejach starożytnych Greków i Rzymian, aby tam szukać odniesień do historii Polski. Wystawił więc słuchaczom tragedię rozbiorów, by jednocześnie ukazać na całej przestrzeni wieków wszechmoc Boga, spieszącego na ratunek narodu wybranego. To Bóg powalał wrogów Izraela – Babilończyków i Asyryjczyków, powoływał wielkich wodzów: Cyrusa, Aleksandra i Oktawiana Augusta, którzy z Jego łaski tworzyli imperia i zaprowadzali porządek w świecie, którym władali. Całe to wprowadzenie było niezbędne, by ukazać Napoleona jako następcę tych wielkich monarchów i jako wybrańca Bożego, posłanego, aby zaprowadzić porządek we współczesnym świecie rozdartym wojnami i niesprawiedliwością³⁰. Zdaniem mówcy, błogosławieństwo Boga było nad cesarzem, bo:

Oto wykonał [Napoleon – E.Z.] to wprzód, co sławni berła jego poprzednicy, Karol W[ielki] i Konstantyn, dawniej uczynili. Dźwignął ołtarze Boga prawego, w gwałtownym zaburzeniu wstrząśnione, rozjaśnił na świątyniach znaki zbawienia i wyrzekł z Konstantynem: *In hoc signo vincam*. W tym znaku zwyciężę! A ledwie wyrzekł, jednym krokiem od Sekwany do Niemna ziemię przemierzył³¹.

To opowiadanie się Napoleona po stronie Boga i Jego ołtarzy niewątpliwie spowodowało spłynięcie błogosławieństwa na cesarza i jego armię.

W drugiej części kazania mówca nakreślił krótko historię Rzeczypospolitej, podkreślając jej potęgę. Wskazał też na wielkość Konstytucji 3 maja. Widział w niej dzieło, które miało przynieść ratunek ojczyźnie, gdyż u jego podstaw legła zgoda narodowa i pragnienie sprawiedliwości dla wszystkich Polaków. Tu Woronicz oddał publicznie hołd S. Małachowskiemu w słowach:

²⁸ A. Potocka, *Pamiętnik*, Warszawa 1893, t. I, s. 135.

²⁹ Tamże. Por. też: A. Jougan, dz. cyt., cz. I, s. 107; cz. II, s. 84–95.

³⁰ Por.: J. Matuszczak, dz. cyt., s. 170–175.

³¹ J. P. Woronicz, *Pisma wybrane*, opr. M. Nesteruk, Z. Rejman, Ossolineum 2002, s. 183. Warto wspomnieć, że mówca w tym fragmencie odwoływał się do zawarcia przez Napoleona konkordatu z papieżem Piusem VII w 1801 r. Dzięki temu przywrócona została swoboda praktyk religijnych po okresie rewolucyjnej walki z religią. Niewątpliwie też rewolucję francuską miał na myśli Woronicz, gdy mówił o ołtarzach „w gwałtownym zaburzeniu wstrząśnionych”.

A kiedy wolno nam dzisiaj tych chlubnych czasów rocznicę słodko przypomnieć, niech jej sława i pamięć umai najprzód okwitą wysługami dla ojczyzny sędziwość twoją, pamiętny owego dotąd nie rozwiązanego sejmu marszałku i niniejszy Komisji Rządzącej dostojny prezese! Niepróżno przeżyłeś smutne rozwaliny ojczyzny [...]. Ty jeden w rządzie narodowych marszałków ten szczególniejszy zaszczyt potomności odniesiesz, że jednąż łaską przewodziłeś ojczyźnie do szczytu sławy, i tą samą znowu wywiodłeś ją z grobu do nowego życia...³².

Woronicz zwrócił uwagę także i na ważny fakt, że Sejm Wielki nigdy nie został rozwiązany, a tylko zalimitowany, w osobie więc jego marszałka przetrwała też ciągłość władzy pomiędzy Rzeczpospolitą i Polską odradzającą się z upadku. W dalszych zdaniach porównał też Polskę do biblijnego Samsona, który „zdradą i podstępem” został obezwładniony przez wrogów. Jest w tym jakieś odniesienie do upadku Polski, dotkniętej zdradą sojusznika pruskiego. Ale Samson pogromił swoich prześladowców i z tego przesłania płynie nadzieja dla narodu polskiego³³.

Wreszcie, wzywając pamięć wielkich polskich monarchów i bohaterów i stawiając ich słuchaczom za wzór, wzywał Woronicz do stawiania pod narodowymi sztandarami i zjednoczenia się z niezwyciężonym Napoleonem. Pod jego dowództwem walczyć powinni Polacy o odrodzenie państwa w zaiste imponujących granicach – od Saale po Dniepr, źródła Donu, Wołgi i Inflanty³⁴.

Na zakończenie kazania Woronicz zwrócił się do księcia Józefa, naczelnego wodza polskiego wojska, ale w tym momencie szczególnie jako do bratanka ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta. Wspominając tego monarchę, kaznodzieja przypominał jego zasługi dla kultury polskiej oraz to, że jest jedynym polskim władcą niespoczywającym w polskiej ziemi³⁵. Ale przede wszystkim Stanisławowi Augustowi oddawał Woronicz hołd z powodu ustanowienia Konstytucji. Wyraził go w słowach:

Możnaż mu tej przynajmniej uskąpić pamięci przy rocznicy dnia tego, którego on radości był pierwszym sprawcą; w którym imię jego w tym samym miejscu, po tych rynkach i ulicach, radośnie wykrzykiwano?³⁶.

Kazanie to, będące z jednej strony apoteozą Napoleona, a z drugiej uwypuklające najbardziej istotne momenty polskich dziejów z Konstytucją 3 maja, której ustanowienie większość słuchaczy pamiętała przecież, musiało

³² Tamże, s. 186–187.

³³ Tamże, s. 187–188.

³⁴ Tamże, s. 195–196. Granice te Woronicz przedstawił jako pewną kompilację najdalej wysuniętych polskich rubieży zarówno na zachodzie (Saale jest dopływem Łaby), jak i na wschodzie. Mówcy nie przeszkadzało przy tym, że rozpiętość tych granic była różna w różnych epokach historycznych, do których się odniósł – od czasów Bolesława Chrobrego do panowania Stefana Batorego.

³⁵ W 1807 r. zwłoki Stanisława Augusta Poniatowskiego spoczywały w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

³⁶ J. P. Woronicz, dz. cyt. s. 196. Trudno powiedzieć, do czego konkretnie odwoływał się Woronicz – czy do uczestnictwa Stanisława Augusta w pracach nad Konstytucją, czy także do udziału w spisku mającym na celu wprowadzenie jej w życie wbrew opozycji sejmowej. Jeżeli bowiem określa się sposób ustanowienia Konstytucji jako zamach stanu, to trzeba pamiętać, że odbył się on za zgodą króla.

wywrzeć wielkie wrażenie, także przez dobór słów, określeń, prowadzenie narracji. Odwołanie się do żyjących bohaterów: Stanisława Małachowskiego i Józefa Poniatowskiego, ludzi, którzy położyli zasługi dla ratowania ginącej Rzeczypospolitej, miało też wymowę aktualną. Tak, jak przypomnienie, że Sejm Wielki zalimitowano, więc odroczone tylko jego obrady. W pewnym stopniu wpisywało się to w dyskusję o ustroju odradzającej się Polski. Miało podkreślić, że nie jest ona ustrojową pustynią, że ma swoją wielką tradycję, do której należy się odnosić z szacunkiem. Czy była to próba przekonania słuchaczy, że to od Ustawy Trzciomajowej należy wyjść w tworzeniu nowej konstytucji odradzającego się państwa? Być może, bo na pewno Kościółowi i jego przedstawicielom była ona bliższa niż ustawodawstwo francuskie.

Po kazaniu wojsko złożyło przysięgę wierności Napoleonowi i Ojczyźnie. Po tym akcie krótką przemowę wygłosił z kolei książę Józef, podkreślając wagę przysięgi żołnierskiej i wypływające z niej obowiązki – szacunek dla kraju i współobywateli oraz wdzięczność dla cesarza Francuzów³⁷. Po tym przemówieniu odbył się pokaz musztry. Wreszcie wniesiono orła białego, który miał być umieszczony na ratuszu. Zebrani ustawili się w procesji, która wyruszyła tam, niosąc godło. Przed ratuszem znów wygłoszono przemówienia, tym razem dwa. Mówcami byli: dyrektor policji, Aleksander Potocki oraz wiceprezydent miasta Warszawy, Stanisław Węgrzecki. Dzień zakończyły zabawy i festyny oraz wystawienie w teatrze sztuki „Andromeda”³⁸.

Nie można nie zauważyć w obchodach 3 maja 1807 r. całej apologetyki napoleońskiej, która nadaje szczególny rys tym uroczystościom. Był to zresztą ten element, którego, ze względu na zaistniałą sytuację polityczną, nie można było pominąć. Zresztą niewątpliwie w wejściu wojsk napoleońskich na ziemie polskie widziano pojawiającą się szansę na wyzwolenie narodowe. Jednak należy też wyraźnie podkreślić, że mimo wszystko czczono głównie pamiątkę ustanowienia Konstytucji 3 maja. To z nią wiązano obchody, ją wspominano z dumą, jako własne dzieło polskiej myśli prawno-ustrojowej. To Ustawa Rządowa z 1791 r. podnosiła dumę narodową, bo przypominała o tym, że naród polski własnymi siłami dźwignął się z upadku i wielowiekowych zaniedbań. Kaznodzieje z reguły starali się uwypuklić, że rozbiory nastąpiły w wyniku zdrady. Niekiedy czynili to tak obrazowo, jak J. P. Woronicz, który porównał zabory do zdrady Filistynki Dalili. Duma z dzieła 3 maja kazała mówcom z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Niezwyczajnie ważne wydaje się włączenie Kościoła do obchodów rocznicowych. Kościół polski, jak wspomniano na wstępie, był od początku gwarantem Ustawy Rządowej. Państwo mogło upaść, ale nie przestał istnieć Kościół i on

³⁷ „GKWZ”, nr 36 (5 maja 1807).

³⁸ Tamże.

stał się teraz depozytariuszem tradycji 3 maja. I w momencie, kiedy znów można było obchodzić ten dzień uroczystie, wsparł to święto swoją powagą i autorytetem. Uczynił to z dużym zaangażowaniem. Licznym uroczystościom przewodzili biskupi. Ale świętowano też w małych parafiach (niewątpliwie odbyło się wiele uroczystości, o których nie wspominają źródła). Starano się zaznaczyć to święto nawet w wojsku w czasie działań wojennych.

Była to, po 15 latach od obalenia Konstytucji, pierwsza możliwość publicznego wyrażenia wszystkich uczuć patriotycznych i uczczenia wyłącznie polskiego święta narodowego. W dodatku wspomniano dzieło, którego naród nie zawdzięczał nikomu poza sobą samym. Starano się więc, jak widzieliśmy, uczcić ten dzień najbardziej podniosłe, godnie i jednocześnie radośnie. Połączenie obchodów trzeciomaajowych z poświęceniem polskich orłów, wracających po 12 latach na budynki publiczne, było znakomitą posunięciem. Wzmacniało uczucia patriotyczne, ale też powszechną radość i nadzieję na odzyskanie niepodległości. Uroczystości te stawały się wielkimi manifestacjami narodowych uczuć³⁹

THE CELEBRATIONS OF THE ANNIVERSARY OF THE 3RD MAY CONSTITUTION

Summary. The article concerns the celebrations of the anniversary of the establishment of the 3rd May Constitution. Those celebrations were held on the 3rd of May in the whole area of Poland freed from the Prussian rule by Napoleon's army. The celebrations took place for the second time in history (the first time in 1792, and later the event could not be mentioned because of the partitions). Those were both state and Church celebrations. The participation of the clergy with the bishops at the head was of a significant importance. Besides the words of gratitude towards the emperor of France, pride of the Polish tradition was expressed. They tried to take advantage of this anniversary to increase patriotic feelings in the society. The celebrations were also important for the discussion on the future of Poland, showing the Poles' attachment to their own tradition of the political system.

Key words: 3rd May Constitution, the Duchy of Warsaw, partitions of Poland

³⁹ A. Potocka, dz. cyt., s. 135; B. Szyndler, dz. cyt. s. 275–276. Co prawda obie cytowane pozycje dotyczą Warszawy, ale nie ma powodu, aby sądzić, że w innych miastach było inaczej. Zresztą takie uroczystości po kilkunastu latach niewoli musiały niewątpliwie powodować eksplozję uczuć patriotycznych.

DEZERCJA Z WOJSKA KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Leon Antoni Sułek*

Streszczenie. Problem dezercji z wojska Księstwa Warszawskiego jest zagadnieniem mało rozpoznanym w historiografii. Przeszkodą są tu braki źródłowe, niewątpliwa też niechęć władz wojskowych do ujawniania jej rozmiaru i błędy ówczesnej sprawozdawczości. Należy jednak zauważyć, iż było to zjawisko istotne, nasilające się zwłaszcza w okresach wojen i szczególnie dotyczące nowo tworzone oddziały i rekrutów – czyli jednostki nie zaprawione w boju. Dezercji sprzyjała ogólna dezorganizacja administracji wojskowej w okresie działań wojennych. Jej powody mogły być różne, ale znamienne jest, że najwięcej przypadków ucieczki z wojska notujemy w miesiącach lipcu i sierpniu, w czasie żniw, co pokazuje priorytety ówczesnych żołnierzy, w zdecydowanej większości pochodzenia chłopskiego. Znaczny odsetek uciekinierów notujemy też w departamentach łomżyńskim i bydgoskim, w którym zachowały się silne wpływy pruskie.

Słowa kluczowe: Księstwo Warszawskie, armia Księstwa Warszawskiego, dezercja, wojny napoleońskie

Bogata, jak na krótki okres istnienia Księstwa Warszawskiego, różnego rodzaju literatura historyczna nasuwa wiele wątpliwości i pytań co do świadomości społecznej, patriotyzmu, postaw do spraw wojska – w tym akceptacji przez młodzież służby w armii narodowej. Wypowiedzi na te tematy bardziej czy mniej znaczących ludzi żyjących w tamtych czasach można kwestionować, natomiast trudniej jest zaprzeczyć wymowie liczb, z którymi się spotykamy przy omawianiu rozmiarów dezercji.

DEZERCJA PRZED WOJSKIEM

Formy uchylania się od służby wojskowej były różne – w zależności od przedsiębiorczości, inicjatywy, możliwości oraz odporności psychicznej ludzi zagrożonych wcieleniem do armii. Najczęściej była to *ucieczka* z miejsca zamieszkania i zalegalizowanie pobytu w innej miejscowości lub ukrywanie się. Wspomnieć trzeba o legalnym „wywożeniu” poborowych za granicę przez kupców i właścicieli majątków oraz o nielegalnej ucieczce, wspomaganej przez Niemców, znacznej liczby popisowych. Na posiedzeniach rządu nieraz mówiono

* dr historii KUL, emerytowany nauczyciel

o szkodach wynikających z częstego poboru ludzi do wojska, który naruszał spokój publiczny i pobudzał młodzież do emigracji. Jak wielka była skala tego zjawiska? Trudno ją wówczas było podać w liczbach wymiernych, ale należy przyjąć dla całego okresu Księstwa liczbę co najmniej kilkunastu tysięcy. Gen. J. Wielhorski twierdził, że wynosiła w przybliżeniu tyle, ile wybierano ludzi do wojska przy każdorazowo ogłaszanym naborze¹. Z tej formy dezercji przed wojskiem korzystali poborowi w szczególności z powiatów leżących w strefie nadgranicznej. Najwięcej ich uciekało do Prus. Mieli z czasów przynależności do tego państwa różne powiązania, a nawet i prawa. Wielu uciekło również do Rosji, bo konwencja o ekstradycji podpisana w 1808 r. nie była tam przestrzegana. Najmniej młodzieży dezercerowało do Austrii.

Jeszcze więcej osób, obawiając się wcielenia, *kryło się w kraju* po lasach, zagajnikach, chatach i żyło w ciągłej obawie represji karnych bądź wcielenia w rekruty. Tak było zawsze, a nasilenie tego zjawiska występowało z całą ostrością w okresie wojen. „Trzeba wszystko wykładać, bo wieśniacy chowają się w lasach, a obywatele po miastach” – pisał komisarz Taczanowski w lutym 1813 r. Z tego między innymi względu dosyłano z powiatów słabszego pod względem fizycznym rekruta, tłumacząc się, że zdolniejsza młodzież zbiegła za granicę albo chowa się w kraju. Inne wynikające stąd implikacje to nasilające się kradzieże, a nawet przypadki bandytyzmu ze strony włóczęgów, ludzi bez stałego miejsca pracy groźnych dla otoczenia, którzy, bywało, że łączyli się w bandy. Więcej na szczęście było takich, co legalizowali swój pobyt w innym powiecie czy departamencie, jak to było z uciekającymi przed poborem z Galicji do departamentu radomskiego. Ustawa z 18 stycznia 1810 r. o wydawaniu przez urzędy zaświadczeń uprawniających do zmiany miejsca zamieszkania i pracy, mimo ogłaszania jej treści w dziennikach departamentowych, w zasadzie nie była przestrzegana. Za zbiegłymi rozsyłano listy gończe (*via cursoria*) po gminach i powiatach, a nawet drukowano w gazetach i dziennikach urzędowych. Przetrzymujących ostrzegano, że będą tak samo karani, jak za przechowywanie dezercerów. Później wydawane amnestie obejmowały również i tych, którzy w ten nielegalny sposób uchylali się od służby wojskowej².

¹ „[...] każde bowiem wybieranie, czy to mniejszej czy większej ilości, zawsze równą liczbę do emigracji pobudza”: Bibl. PAN w Krakowie, rkps 139, s. 246 i 249; Poniatowski na sesji Rady Ministrów 18 I 1812 r. Pobór „[...] wydaje się uciążliwym dla kraju, z którego przez częsty popłoch uchodzą za granicę”: AGAD, ARM, sygn. 69, s. 219, 227; sygn. 71, s. 17; AGAD, RSiRM, ser. II, 205, s. 85; *Archiwum Wybickiego*, t. II, wyd. A. M. Skałkowski, Gdańsk 1948–1950, s. 274.

² „Artykuł 11 dekretu N.P. z 18 stycznia 1810 r. zapadłego bardzo mało wykonywanym być musi, a ludzie bez zaświadczenia do gmin przyjmowani bywają” („Dzienniki Departamentowe” [dalej – Dz. Dep.] Kalis. r. 1811 s. 34; AGAD, ARM, sygn. 66, k. 39; sygn. 51, s. 109 – wypowiedź Taczanowskiego. Listy gończe i pisma o zwrot popisowych: APP, maj. Czerniejewo, sygn. 1074; AP w Lublinie, AOZ, 3253, t. I, s. 128; Bibl. Łopacińskiego, rkps 1717, s. 133, 143, 155, 186; Bibl. Kórnicka, rkps poz. 269, 276, 280; Dz. Dep. Płoc. nr 24, 37, 61, z r. 1811; Dz. Dep. Kalis. z r. 1809, s. 353, 378; O włóczęgach, bandach i ich zwalczaniu: AGAD, ARM, 66, s. 5; AGAD, AZ, 3131, s. 69, 70. 159.

Spotykamy się też z licznymi i wstrząsającymi opisami *samookaleczenia*, których liczba niepokojąco zaczęła wzrastać z końcem 1810 r. Pobór kantonowy odbywał się nieczęsto, wybierał rekruta przez zaskoczenie i dotyczył niewielu mężczyzn. Konskrypcja z całą procedurą spisowo-nakazową na przeglądy i losowanie silniej oddziaływała na psychikę ludzi; stąd brały się przypadki samookaleczenia. Przypadki te ze względu na drastyczność stosowanych środków, a także natychmiastowe, trudne do przewidzenia skutki, nabierały i wówczas szerokiego rozgłosu – tym bardziej, że były wyrazem wielkiego strachu przed wojskiem i odwagi przez sam fakt targnięcia się na swoje zdrowie, a często i życie. Kosą, nożem czy siekierą ucinano palec lub palce u prawej ręki, czasami dłoń lub rękę po łokieć. W Łomżyńskim zaś częstymi przypadkami było jątżnienie ran na ciele przez stosowanie wywarów z trujących ziół, czasami dla osłabienia organizmu pito taką trucizną, która wywoływała nawet skutki śmiertelne. „Od niedawnego czasu liczne wydarzają się przypadki, że konskrypcjoniści dla uwolnienia się, czyli uczynienia się niezdolnymi do służby wojskowej, palec u prawej ręki sobie ucinają...” – pisał w kwietniu 1812 r. prefekt bydgoski Gliszczyński i zapowiadał karę więzienia w fortecy od roku do trzech lat i karę chłosty (60 batów w dwóch ratach). Powoływał się na wyroki sądów, które skazywały na podstawie praw z pruskiego kodeksu karnego (cz. II, tyt. 20, §802); taką samą karę otrzymywali pomagający w tym przestępstwie. Prefekci departamentów, ogłaszając wyroki w dziennikach urzędowych, prosili księży, aby mówili o tym w czasie kazań i piętnowali te wykroczenia jako sprzeczne z etyką katolicką³.

Kłopotliwe było doprowadzenie poborowych do wyznaczonych pułków. Przy rekrutowaniu kantonowym administracja nie miała większych problemów, bo oficerowie stawili się po odbiór do powiatów, a nawet gmin. Przy naborze konskrypcyjnym trudności znacznie wzrastały. Przeglądy popisowych i losowania odbywały się w powiatach, skąd pod konwojem gwardzystów czy wynajętych dozorców dostarczano ich do odległych nieraz o dziesiątki kilometrów stolic departamentów (z Augustowa do Łomży 110 km). Żałośnię – wywołując litość – wyglądały takie konwoje. Tam komisja wojskowa dokonywała przeglądu, nienadających się odrzucała i nakazywała dostawić uzupełnienie. Cała ta procedura, od wezwania poborowych do przekazania wojsku, trwała kilka, nieraz kilkanaście dni, w tym czasie wielu rekrutów uciekało. Świadczą o tym często spotykane adnotacje w listach gończych: „uciekł w czasie popisu”; „uciekł z transportu”. Z 17 rekrutów transportowanych w 1809 r. pod dobrym konwojem z Zamościa – do Lublina dowieziono ośmiu.

Do stolic departamentów po odbiór rekruta zgłaszali się oficerowie. Była to dla nich trudna misja, zdarzało się bowiem, że do pułku mógł powrócić sam

³ AGAD, ARM, 71, s. 276; Dz. Dep. Łomżyń., nr 5 z 21 I 1812 (b. s.); Dz. Dep. Płock., nr 25 z 23 V i nr 56 z 25 X 1811; nr 108 z 24 X 1812 (b.s.); Dz. Dep. Bydg., 1812 r., s. 85, 105–106; Dz. Dep. Krakow., 1812 r., s. 332.

oficer bez pobranego rekruta. Dla sierżanta H. Dembińskiego wyprawa do Lublina po uzupełnienia dla 5 pułku strzelców konnych zakończyła się pomyślnie. Komendant miasta (placu – jak wówczas nazywano), jego kuzyn, płk Tisson wybrał mu spokojnych ludzi. Mimo to Dembiński w drodze codziennie kupował im wódkę, „żeby ich od uciekania powstrzymać”. Dzięki tym zabiegom ubył tylko jeden rekrut⁴.

Okres rekrucki, trwający do przysięgi trzy miesiące, był dla wcielonych bardzo trudny. Tęsknota za domem, trudne ćwiczenia pod okiem nieraz brutalnie obchodzących się kaprali i sierżantów, słabe wyżywienie i brak mundurów skłaniały do dezercji. Świadczą o tym następujące wypowiedzi:

20 września 1811 r. – pref. kaliski do mieszkańców: „Gdy korpusy wszelkiej broni [...] piechota i artyleria po dwukrotnym zapełnianiu siebie popisowymi nie znajdują się w liczbie etatowej z powodu dezercji popisowych, którzy opuszczając swe Orły po kraju się tułają i ukrywają...”.

23 września 1811 r. – ks. minister wojny na sesji Rady ministrów: „[...] gdy na koniec z liczby popisowych *trzecia część przeszło uciekła* [podkr. L. A. S.], a niektórzy tylko innym zastąpieni zostali...”. Wiosną 1812 r. Poniatowski informował Napoleona o słabym przygotowaniu armii: „Z niektórych grup świeżych, lecz nieumundurowanych rekrutów aż 25% ucieka już w czasie pierwszego przemarszu do macierzystych pułków”. 29 lipca 1812 r. donosił Berthierowi z Mohilowa, że od chwili przejścia Niemna utracił między innymi z powodu dezercji 1/3 ludzi; sytuację tę tłumaczył świeżo wcielonym rekrutem nienawykłym do trudów⁵.

Liczby te nie są przesadzone, powiedziałbym, że mogły być nawet zaniżone. Stwierdzam to na podstawie danych z księgi ewidencyjnej żołnierzy 17 p.p., w której podana jest data przybycia rekruta i data dezercji. Na 3531 zapisanych zbiegło z tego pułku w okresie od 1 czerwca do 20 grudnia 1810 r. 491 – co stanowi 13,9% żołnierzy. Z tej liczby (491) w ciągu pierwszych trzech miesięcy służby zbiegło 255 – co stanowi 52%; z tego wynika, że tylko 48% dezertów uciekło po wysłużeniu już trzech miesięcy. Wniosek stąd oczywisty, że najtrudniejszy dla żołnierza był właśnie okres adaptacyjny, jak wskazuje tabela – pierwsze dwa miesiące pobytu w wojsku⁶.

⁴ *Pamiętniki H. Dembińskiego*, Poznań 1860, s. 90; AGAD, Sekr. Stanu, 15, s. 232–233; AP w Lublinie, AOZ, 1656, k. 765, 799.

⁵ Dz. Dep. Kalis., z r. 1811, s. 409; AGAD, ARM, 69, s. 175; J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. Księstwo Warszawskie*, t. V, Poznań 1887, s. 525; *Korespondencja Księcia Józefa Poniatowskiego z Francji*, t. IV, Poznań 1921, s. 236–240.

⁶ Książka ewidencyjna, AGAD, AOZ, 2585. Tabela wykazuje postępującą dezercję w pierwszych 60 dniach pobytu rekruta w wojsku. Później następuje tendencja spadkowa. Zwracam uwagę na małą, w stosunku do następnych tygodni dezercję w ciągu pierwszych siedmiu dni; jak należy się spodziewać, rekruci byli bardziej pilnowani.

Tabela 1. Czas pobytu w 17 p.p. rekrutów (przed przysięgą) do dnia ucieczki

Czas pobytu w wojsku	Do 7 dni	14 dni	14–30 dni	30–60 dni	69–90 dni	Razem
Liczba dezertérów	27	41	69	75	43	255

Przypominam fragment zdania wypowiedzianego przez ks. Józefa Poniatowskiego w listopadzie 1811 r.: „a niektórzy tylko innymi zastąpieni zostali”. Uzupełnienie stanu pułków za zbiegłych rekrutów jako zagadnienie kontrowersyjne było tematem poważnych sporów między Poniatowskim i resztą ministrów. Zważywszy na znaczną liczbę uciekających – co najmniej 1/3 ludzi dostawionych wojsku – był to więc problem poważny dla obu stron. Zarówno ministrowie, jak i urzędnicy administracji cywilnej uważali, że odpowiedzialność ich kończy się z chwilą przekazania poborowych w ręce wojska. Można im przyznać rację. Odmienne stanowisko zajmował ks. Józef i generałowie, chociaż w szczegółach proceduralnych nie byli jednomyślni. Jedni uważali, że odpowiadają za rekruta z chwilą zapisania go w ewidencję pułku, inni – że od momentu złożenia przysięgi, ale w przypadku ucieczki wszyscy zgodnie żądali przysłania zbiegłych lub innych w zastępstwie, motywując tym, że niewłaściwych ludzi im dostarczono. Sam gen. J. H. Dąbrowski już 6 grudnia 1806 r. w proklamacji kantonowej w punkcie pierwszym mówił o przekazywaniu do wojska ludzi młodych, zdrowych i sprawnych, a w punkcie czwartym: „Obywatele mają dostarczyć osoby pewne na kanton, inaczej na miejsce zbiegłego innych przystawić będą musieli”⁷.

Podobne stanowisko zajmowało wojsko podczas rekrutowania przed kampanią 1809 r. i w czasie tej wojny. W Galicji zawsze za zbiegłych żądano dostawienia innych. Gubernator Warszawy gen. Kamieniecki 29 sierpnia narzekał na zły kanton, który najczęściej uciekając z oporządzeniem wojskowym przyczyniał się do znacznych strat dla skarbu. Zaproponował więc podjęcie uchwały, aby każda wieś i miasto nie tylko dostarczyły za nich innych – zdolnych do wojska, ale żeby też odpowiadały za poniesione przez pułk straty materialne. Sprzeciwił się temu minister spraw wewnętrznych J. Łuszeński, bo – jak oświadczył – zaradzi temu wprowadzenie w życie ustawy o konskrypcji z 9 maja 1808 r.⁸ Wprowadzenie konskrypcji sprawy tej – jak wiemy – nie rozwiązało. Dowódcy pułków i w latach następnych żądali za dezertérów uzupełnień, bo jak wyjaśnili: „[...] rekrut nie był wzięty z gruntu [lecz – L. A. S.] włóczędzy i wypuszczeni z więzień”. Urzędnicy powiatowi, obawiając się represji ze strony wojska, rozpisywali, mimo sprzeciwów ze strony dworów i magistratów, pobory uzupełniające. Po przeglądzie jazdy inspektor gen. Aleksander Rożniecki odesłał „z tego wojska ludzi z defektami, niepewnych, nieużytecznych i mało co

⁷ AGAD, AD, t. X, poz. 129, a druk tej odezwy, [w:] APP, maj, Biała Radolińska, sygn. 290, k. 49.

⁸ AGAD, ARM, 66, k. 31; Bibl. PAN w Krakowie, rkps 1616, k. 96, 151.

obietujących”. Poniatowski, powołując się na to rozporządzenie inspektora z lutego 1811 r., uzyskał od króla dekret na rozpisanie 3-tysięcznej konskrypcji⁹.

DEZERCJA Z WOJSKA

W okresie międzywojennym (lipiec 1807–14 kwietnia 1809) napotykały poważne trudności w ustaleniu rozmiarów dezercji w pułkach, w legiach i w całej armii. Władze Księstwa w trosce o dobrą opinię wojska, by go nie szkalować przed Francuzami i społeczeństwem, w którym do coraz większego głosu dochodziły wrogie ugrupowania polityczne, powstrzymywały się z publikowaniem informacji o dezercjach i dezercji. Być może ministerstwo wojny dysponowało poufnymi, tajnymi materiałami, które jednak – tak jak okólniki i cyrkularze, nie dochowały się do naszych czasów. Kwatera Główna Wojska Polskiego w raportach do władz francuskich podawała na ten temat skąpe informacje.

Dysponujemy niepełnymi materiałami z biur wojskowych tylko o dezercjach zatrzymanych i sądzonych, co pozwala hipotetycznie ustalić rozmiary dezercji w roku 1808. Brakuje natomiast i takich źródeł do drugiej połowy 1807 r. i początkowych miesięcy 1809 r. Ale nasilająca się dezercja i jej rozmiary musiały budzić uzasadniony niepokój rządu, skoro ministrowie wojny i policji 12 stycznia 1808 r. oświadczyli: „[...] iż często odbierają doniesienia o mnożące się coraz bardziej liczbie dezercerów w wojsku narodowym, przez co nie tylko wojsko traci, lecz i kraj na ludności szkodzi”¹⁰. W świetle tej wypowiedzi dezercja stawała się poważnym problemem ogólnospołecznym i gospodarczym.

Musiała budzić uzasadnione obawy dowództwa wojskowego, które było zaniepokojone zorganizowanymi przypadkami ucieczek, nieraz całych plutonów. 5 pułk jazdy (płk Turny) cieszył się dobrą opinią, a mimo to 10 kwietnia 1808 r. doszło do zbiorowej dezercji 12 żołnierzy, czyli całego plutonu wraz z sierżantem. Jeszcze w tym roku w maju uciekło 10, a w sierpniu 12. Z pewnością i te dezercje były wcześniej przygotowane i zorganizowane; one najbardziej budziły niepokój. Podczas manewrów Leg. II 20 kwietnia tego roku zdezerterowało 5 żołnierzy, a 4 października również 5 z 3 p.p. Kwatera Główna przystąpiła do zwalczania dezercji. Z pewnością z jej polecenia generałowie poszczególnych legii powysyłali w teren oficerów z zadaniem wytropienia i dostarczenia dez-

⁹ Bibl. Czartoryskich, rkps 2009, s. 206; AGAD, AZ, 3131, s. 158. Wyjaśnienia zastępcy ministra wojny Wielhorskiego w sprawie nieprzyjętego przez wojsko rekruta (sesja z 25 VIII 1812 r.): AGAD, ARM, 72, s. 96–97.

¹⁰ Ze wstępu do projektu uchwały o nagrodzie 30 złp za dostarczenie dezercera: AGAD, RSiRM, ser. II, 248, s. 34–35; *Protokoły Rady Stanu Księstwa Warszawskiego*, wyd. B. Pawłowski, t. I, cz. 1, Toruń 1960, s. 113. Piszę o cyrkularzach i okólnikach administracji terenowej, gdyż tam zamieszczane jednak były listy gończe dotyczące dezercerów. Poniatowski w raportach wysłanych do Paryża z 1 II i 16 III 1808 r. wykazał tylko 15 dezercerów; *Korespondencja Poniatowskiego*, t. II, s. 26n. (1 p.p. – 8 i 3 p.p. – 7).

erterów; tak przynajmniej postąpiła Kwatera Główna Legii II. W lutym 1808 r. wysłała w okolice Stawiszyna (pow. sieradzki) oddział z 7 pp. z por. Laskowskim, który zatrzymał 24, a w październiku por. Szymanowski (w pow. wieluńskim) – 18 dezertersów¹¹. Dzięki tym poczynaniom możemy w przybliżeniu ustalić dezercję w pułkach piechoty: 3, 6 i 7 oraz w 5 p. jazdy, co wykazujemy łącznie w kolejnych miesiącach.

Tabela 2. Dezercje w poszczególnych miesiącach

Miesiące	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Razem
Liczba dezertersów	4	38	8	34	–	35	–	–	–	51	–	3	173

Z materiałów, jakimi dysponujemy do roku 1808, uzyskujemy niepełne informacje, np. nie zawsze podany pułk. Na podstawie opracowanego, niżej przedstawionego zestawienia, dochodzimy do wniosku – po wzięciu pod uwagę proporcji wojska w formacjach – że procent dezercji był w tym czasie większy w kawalerii niż w piechocie; ilustruje to tabela 3.

Tabela 3. Dezercje w poszczególnych formacjach

Formacja	Dezertery		Razem	Liczebność wojska z końcem 1808 r.	Procent dezercji
	zatrzymani	niezatrzymani			
Piechota	110	44	154	13 162	1,17
Jazda	33	61	94	5500	1,70
Artyleria i saperzy	2	2	4	brak danych	–
Razem	145	107	252		

Zatrzymani i sądzeni dezertersy stanowią, jak widzimy niewielki procent, ale faktycznie był on znacznie większy. Poczucie zbliżenia do realnie istniejącej dezercji uzyskujemy z raportów o stanie wojska w 5. pułku jazdy. Otóż od 1 września 1807 do 13 września 1808 r. zdezerterowało 63, a zatrzymano tylko 3, czyli co 21. dezertersa. Przyjmując ten hipotetyczny wskaźnik 21:1 w odniesieniu do powyższej tabeli (zatrzymani 145), daje to nam liczbę całkiem prawdopodobną – 3045 osób, które w roku 1808 dopuściły się dezercji.

Sytuacja nie zmieniła się po wybuchu wojny w 1809 r. Atmosfera wojny i mobilizacja (8 tys.), przegrana bitwa raszyńska i cofanie się w pewnym nieładzie wojsk Księstwa oraz pospieszne organizowanie różnych sił zbrojnych – to główne czynniki, które spowodowały jeszcze większą dezercję, niż była przed wojną. Spójność organizacyjna i przydatność na froncie tych różnych związków pa-

¹¹ Dezertersów z 5 pułku jazdy wyliczyłem z księgi raportów, w: Bibl. PAN w Krakowie, rkps 1182, a dezertersów z Legii II, w: AGAD, AZ, sygn. 3131, s. 40–41, 100–101, 104, 106, sygn. 3132, s. 120 – rozporządzenie ministra wojny o śledzeniu i zatrzymaniu dezertersów z Pułku Lekkiego Gwardii Cesarskiej pułkownika Krasieńskiego. Wyroki na dezertersów oraz o zatrzymanych i sądzonych dezertersach w drugiej połowie 1808 r.: tamże, s. 163–169, 171–172, 186, 190 i z września 1807 r.: APP, maj, Biała Radolińska, 241. W pow. rawskim zwrócono wojsku 14 koni po dezertersach: AGAD, Militaria III, 237 (b. s.).

ramilitarnych nie różniła się od powoływanych w latach 1806–1807, więc pominiemy je w naszych rozważaniach, a zajmiemy się tylko regularnym wojskiem. Zasilane świeżym rekrutem też traciło na wartości, co objawiło się między innymi wzmogłą dezercją. Gen. Mohr 15 maja zaatakował z dużą powściągliwością usytuowany po lewej stronie Wisły toruński przyczółek mostowy. Tak łatwego sukcesu generał austriacki na pewno się nie spodziewał. Po niespełna trzygodzinnej bitwie szaniec przedmostowy twierdzy toruńskiej wraz z artylerią i prawie tysiącem żołnierzy polskich został opanowany. Broniło go półtora tysiąca świeżo powołanego rekruta, którego łatwiej było rozproszyc, niż pobić. Józef Wybicki starał się tych rozpedzonych, blakających się i innych tułających się dezertów łapać i na powrót dostawiać do ich jednostek¹².

Dezercja w początkowych trzech pierwszych miesiącach (maj–lipiec) w wyniku dużej dowolności obserwowanej przy organizowaniu wojsk galicyjsko-francuskich dezorganizowała i niweczyła wysiłek władz, nie mówiąc już o wysokich z jej powodu stratach materialnych. Od sierpnia podjęto zdecydowaną z nią walkę i w efekcie uratowano pułki od całkowitego rozprzężenia; ale przypadki dezercji, i to z zbiorowych, zdarzały się nadal. 2 sierpnia z 1 kompanii 2. batalionu 13 p.p. uciekło wraz z kapralem 9 żołnierzy, nazajutrz 7. We wrześniu zdezerterowało z pułków rozlokowanych w Lublinie 52, a w Zamościu z pułku huzarów 12; w październiku odpowiednio 13 i 3. Są to tylko przypadki i liczby podane przykładowo. Jakie były rzeczywiste rozmiary dezercji – tego nawet dowództwo wówczas nie było w stanie ustalić. Wiemy przecież, jak niedokładna była sprawozdawczość w czasach pokoju. Po wojnie pułkownicy zwracali się do dowódców kompanii i batalionów, aby ci próbowali odtworzyć z pamięci ilu (gdzie i kiedy) żołnierzy poległo, ilu skierowano do szpitali, a ilu zdezerterowało¹³. Mimo to możemy ustalić, zakładając pewne (dopuszczalne w tej sytuacji dokumentowej) odchylenia, rozmiary dezercji na podstawie porównania początkowego stanu wojska, naboru rekrutów i stanu wojska po zakończeniu wojny¹⁴.

¹² Bibl. Czartoryskich, rkps 3159, s. 35–36; *Archiwum Wybickiego*, t. II, s. 349–351.

¹³ Nie mamy danych z centralnych biur wojskowych i rządowych. Opieramy się na informacjach pochodzących z najniższego szczebla administracji terenowej; są to okólniki i cyrkularze: Bibl. PAN w Krakowie, rkps 135, k. 42–54; AP w Lublinie, AOZ, sygn. 3253, t. I, s. 133, 162, 182, 187, 230.

¹⁴ Dane odnośnie do naboru i stanu wojsk: AGAD, APP, 150, s. 160 – tabela „dostawionych ludzi do wojska” w rozbiu na departamenty i formacje wojska. Nie uwzględniłem gwardii (przyjmując stan minimalny), chociaż sporządzający tabelę twierdził słusznie, że włączono ją do wojsk regularnych. Liczba powołanych pod broń, z gwardiami i powstaniami szacuje się na 40 tys.; Tabela dotyczy Księstwa: AGAD, AN, 8, s. 109–110; Bibl. PAN w Krakowie, rkps 134, s. 62; K. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 roku*, Warszawa 1967, s. 218. Gdy uwzględnimy przekazanych w sierpniu z Księstwa do armii galicyjskiej 7918 żołnierzy, to o tyle dezercja powiększy się w jednej, a zmniejszy w drugiej: L. A. Sułek, *Kontrowersyjna postać generała z okresu napoleońskiego*, „Przegląd Humanistyczny”, 28 (1984), nr 5/6, s. 138.

Tabela 4. Stan armii i „ubytki” w okresie wojny 1809 r.

Armia	Liczba na początku wojny	Nabór do wojska	Liczba (a+b)	Stan we wrześniu	Ubytki (c-d)
	a	b	c	d	
Księstwo War.	19 000	20 000	39 000	26 089	12 911
Gal.-Franc.	–	24 511	24 511	17 368	7143
Razem				46 458	20 054

Przyjmujemy, że zmarłych, zabitych (tych było mało) rannych i wziętych do niewoli było powyżej 2 tysięcy osób; dezercja wynosiła więc około 18 tysięcy. Przypominamy, że przy mniejszej liczbie ludzi zaangażowanych na froncie w wojnie 1806–1807 było, według Kukiela, 12 tysięcy dezertków. Zakładając, że jest to liczba maksymalna, spróbujemy ustalić, posługując się analogią, stan minimalny dezercji, wykorzystamy wiarygodne i pełne dane z 17 p.p., z którego w czasie tej wojny uciekło 238 żołnierzy. Przyjmiemy, że średnia dezercji w pozostałych pułkach piechoty była taka sama, mimo że w niektórych pułkach była mniejsza liczba żołnierzy. 17 p.p. im. Zamojskich rozpoczął rekrutację w półtora miesiąca od rozpoczęcia wojny (od 1 do 30 czerwca doszedł do stanu 559 żołnierzy i oficerów) i miał, ze względu na „ordynacki” mecenat, najkorzystniejsze warunki. W innych pułkach dezercja mogła być nawet większa. Wyliczenia moje są następujące: pułków piechoty 17×238 i jazdy 15×200 (bo liczyły mniej żołnierzy) – razem 6846 dezertków. Jest to liczba znaczna, ale realna. Potwierdza tę liczbę współczynnik dezercji wyliczony na podstawie danych z 17 p.p., który wynosi 13,9%. Zastosowany do liczby 46 457 (stan wojska we wrześniu) daje nam 6458 dezertków. Liczba 18 tysięcy, wyliczona w tabeli 3, może być tylko wówczas prawdziwa, jeśli zaliczymy tu tych wszystkich „zbiegów”, którzy przekazani do wojska przez majątki, gminy i miasta byli w nim dzień, dwa czy kilkanaście dni, lub nawet tych, co nie doszli do pułku.

Drugi okres międzywojenny (14 października 1809 – 22 czerwca 1812) charakteryzuje się wzmożoną dezercją – jak zwykle po wojnie – do połowy 1810 r., a później pewnym jej zahamowaniem na skutek wysokich wyroków z francuskiego wojskowego kodeksu karnego (10 wyroków śmierci), przez powołanie w dywizjach i w twierdzach Sądów Szczególnych Wojennych. Ponownym nasileniem dezercji od października 1810 r., z powodu licznie urlopowanych żołnierzy, którzy nie powracali do pułków (uznani za dezertków) oraz w związku z wycofywaniem wojsk za Wisłę (zagrożenie ze strony Rosji) i z ewakuacją szpitali, magazynów i technicznego zaplecza wojskowego, co spowodowało niejaką dezorganizację i psychozę wojenną. O rozmiarach dezercji świadczą wypowiedzi dowództwa:

6 czerwca 1810 Kossecki do gen. Mielżyńskiego: „Rozpanoszyła się dezercja [...] żołnierze nie widzą za to kary; sądzić stosownie do regulaminu Księcia ministra”.

19 października 1810 (sesja) „Książe minister wojny wnosi, że wielu dezercerów ukrywa się po kraju; są to po większej części urlopnicy, którzy nie powrócili i dziedzice ich przechowują”. „Przekonany będąc [Poniatowski], że po całym kraju znalazłoby się do kilku tysięcy zbiegów od początku uformowania wojska [...]”.

17 lutego 1811 (sesja) Wypowiedź ministra wojny: „[...] dużo ukrywa się dezercerów [...] i znaczna liczba urlopowanych nie powraca do swoich pułków. Jak okazuje [się] na liście, że jednego regimentu 103 urlopowanych nie powróciło [...]”.

19 lipca 1811 r. Gen. J. Wielhorski na posiedzeniu Rady Stanu: „[...] znaczna dezercja wewnątrz kraju [...] uszczupla znacznie liczbę wojska naszego przez co nigdy do postanowionego kompletu doprowadzonym być nie może [...] stąd częste pobieranie popisowych [...] to zawsze spokojność publiczną nadwyreża”.

23 listopada 1811 (sesja) Zastępca ministra wojny (Wielhorski): że z poprzedniego popisu przeszło 1/3 zaciągniętych zbiegła, że duża liczba urlopowanych nie powraca; w niektórych pułkach osiąga liczbę 694 żołnierzy¹⁵.

W tym okresie, wynoszącym dwa i pół roku, trudno podjąć ryzyko nawet teoretycznego ustalenia rozmiarów dezercji. Składają się na to okoliczności, o których była mowa wcześniej, a także zatrudnienie całych dywizji przy wznoszeniu fortyfikacji, ciągle zmiany ilościowe wojska powodowane uwalnianiem ze służby, urlopowaniem i stale prowadzonym – aż do wymarszu na wschód – najpierw ochotniczym zaciągiem, a od początku 1811 r. ustawowym, dekretowanym przez króla poborem konskrypcyjnym i kantonowym. Przy uwzględnieniu tych wszystkich niekorzystnych czynników stwierdzamy oczywisty wzrost dezercji również w stosunku procentowym. Potwierdzają to zestawienia: od połowy października 1809 r. do końca 1810 r. odnotowaliśmy 511 dezercerów, w roku 1811 – 667, a przez niespełna 6 miesięcy 1812 – 529. Razem było 1707 dezercerów.

Armia Księstwa z polecenia Napoleona wydanego w styczniu 1810 r. miała liczyć 60 tysięcy żołnierzy. Mimo trwającego w okresie dwóch lat zaciągu 1 stycznia 1812 r. liczyła 45 437 oficerów i żołnierzy oraz 1860 rekrutów w zakładach, którzy oczekiwali na skierowanie do pułków. Francji służyło 18 tysięcy Polaków poza granicami Księstwa: w twierdzach pruskich i na zachodzie Europy. Pozostawali oni na utrzymaniu Napoleona. Księstwo zasiłło Wielką Armię wojskiem liczącym 74 722 osoby; musiało więc od stycznia do połowy

¹⁵ AGAD, AZ, 3131, s. 8; AGAD, ARM, sygn. 68, k. 134; sygn. 69, k. 21; AGAD, RSiRM, ser. II, 284, s. 1 i n.; AGAD, ARM, 70, s. 129. Często tak dyskutowano w związku z żądaniami rozpisania konskrypcji i projektami odpowiednich ustaw: AGAD, RSiRM, ser. II, 284, s. 9, 12, 30–33, 75–78, 90–99, 100–103, AGAD, A PP, 153, s. 96 – jest mowa o 5 tys. dezercerów i urlopowanych, których po 3 miesiącach wypisuje się z wojska i uznaje za dezercerów.

czerwca powołać przeszło 27 tysięcy nowych rekrutów. Mobilizacji w 1812 r. towarzyszyła propaganda sukcesu – łatwego zwycięstwa nad Rosją i nadzieja na odbudowę państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych. Te czynniki pomogły w kompletowaniu pułków i korpusów, ale nie miały wpływu na przygotowanie ich do trudów i zadań taktyczno-operacyjnych¹⁶.

Mimo tej sprzyjającej atmosfery jak zawsze przy poborze dezercja była znaczna – o wiele większa niż w ubiegłym roku. Z okresu od stycznia do połowy czerwca 1812 r. na podstawie listów gończych naliczono 552 dezertersów; dla porównania w całym roku 1811 było tylko 667 dezertersów¹⁷.

Plagą wszystkich korpusów Wielkiej Armii od samego początku tej wojny były włóczęgostwo, maruderstwo i w konsekwencji tego nasilająca się dezercja. Całe ich tłumy – jak pisze Brandt – „zalegały po wsiach i miastach”. „Pod tym względem korpus (polski V) zdobył smutną sławę i palmę pierwszeństwa. Stan liczebny korpusu zmniejszył się katastroficznie na skutek dezercji, maruderstwa i chorób”. Bez bitwy w dwa miesiące ubyło 33%; w Borysowie pod bronią u Poniatowskiego pozostawały 23 tysiące, zatem straty wynosiły 13 557. „Jestem sam przerażony – stwierdzał – tak znacznym osłabieniem regimentów”. Tłumaczył ten stan rzeczy przed Napoleonem i dowództwem francuskim świeżym rekrutem, chorobami na skutek robót przy budowie twierdz i trudami marszu. Faktycznie miało to wpływ na zwiększenie dezercji, ale – jak uzupełnia tę wypowiedź Brandt – powodem był również brak żywności, dyscypliny i karności. W październiku z V korpusu pozostało zdolnych do boju 4 tysiące piechoty i 600 jazdy, a w drodze powrotnej spod Moskwy 10 listopada Poniatowski podawał ze Smoleńska stan wojska: 600 piechoty, 30 jazdy i 45 dział. Proponował odbudowę opartą na dywizji 17. i przyjęcie jej nazwy; z dywizji 16 i 18 pozostawić podstawową kadrę, która zatrzymując dezertersów i maruderów miała zająć się odbudową swoich pułków, a resztę kadry chciał wysłać do kraju w celu organizowania wojska z trwającego tam – tak sądził – poboru 17 tysięcy rekrutów. Plany, jak zwykle dobre i realne, okazały się trudne w realizacji¹⁸.

¹⁶ Szczegółowe dane o stanie armii na 1 stycznia 1812 r. zawiera *Korespondencja Poniatowskiego*, t. IV, s. 3–12; z materiałów tych korzystał M. Kukiel (*Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej 1795–1815*, t. II, Warszawa 1918, s. 9–10); R. Bielecki, *Książę Józef Poniatowski*, Warszawa 1984, s. 175. W wielu publikacjach i źródłach jest mowa o wcieleniu 33 784 popisowych; wyjaśniam – wliczony w tę liczbę jest też zaciąg z 1811 r.

¹⁷ Bibl. Czartoryskich, rkps 3894, k. 13, 22, 36; B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 194, 199; podobnie Bielecki i Kukiel piszą o znacznej dezercji. Odmienne pisze także Bielecki – i z tym się nie zgadzamy – [w:] *Dał nam przykład Bonaparte*, oprac. R. Bielecki, A. Tysza, t. II, Kraków 1984, s. 6: „[...] często początkowa dezercja [ma na uwadze pierwsze lata Księstwa] stopniowo maleje, a chłopski żołnierz – sumienny i ofiarny – czynnie broni ojczyzny i służy jej wiernie, choć zdarza się, że przez wiele miesięcy nie otrzymuje żołdu i chodzi w połatanym mundurze”.

¹⁸ H. Brandt, *Pamiętnik oficera polskiego 1808–1812*, Warszawa 1904, s. 152–154; J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Warszawa 1984, s. 213 – cytaty; Sz. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1922, s. 201; K. Bąkowski, *Kronika Krakowska 1796–1848*, cz. 1, Kraków 1905,

W kraju tymczasem nie myślano o powołaniu rezerw czy uzupełnień. Nie wsparto rzetelnie nawet wysiłków gen. A. Kosińskiego, który z 3–4-tysięcznym korpusem nadbużańskim bronił w lipcu bez powodzenia przepraw na Bugu przed kozakami gen. Lamberta, stanowiącymi przednią straż silnego zgrupowania (46 tys. wojska i 164 działa) gen. Tormasowa; siły te podążały w kierunku przepraw na rzece Berezynie. Kosiński nie mógł nawet zdać sprawozdania Wielhorskiemu ze stanu swojego korpusu „[...] bowiem, co jest powstaniem lub gwardią narodową, rozbiegło się bez żadnej przyczyny z oficerami nawet i dotąd jeszcze w zupełnej zostaje dezorganizacji”. Opisuje dalej masowe dezercje, bowiem dano do wojska ludzi wypuszczonych z więzień lub włóczęgów zebranych po drogach; w dodatku wszystko to było gołe i głodne¹⁹.

Po przybyciu do Warszawy (13 grudnia) ks. Józef nakazał powszechną mobilizację (25 tys. rekrutów, gwardie, powstania), a 24 tego miesiąca rozkazem skierowanym do wojska polecił, aby wszyscy żołnierze armii Księstwa w ciągu miesiąca stawili się w swoich pułkach, kto się bowiem nie stawi „[...] za zbiega uważany i podług rygoru praw wojskowych karany będzie”. Już z tego rozkazu wielu *de iure* należy uznać za dezterterów. Z trudnością odbudowano pułki, ale z chwilą opuszczenia przez rząd Warszawy (5 lutego 1813) i przekroczenia Wisły przez Rosjan nieład, zniechęcenie i panika powodowały z dnia na dzień coraz większą dezercję, a nawet rozpad całych oddziałów. Z 8 tysięcy zgromadzonych powstań pozostało 2 tysiące ludzi, którzy wkrótce rozeszli się do domów. 10 dni później, po niefortunnej bitwie pod Kaliszem, więcej żołnierzy i rekrutów rozeszło się w swoje strony, niż dostało do niewoli. W dniach od 7 do 10 maja około 12 tysięcy wojska do końca wiernego Poniatowskiemu i ufne go w geniusz Napoleona opuszczało okolice Krakowa, by udać się na front zachodni. Wroga propaganda Niemców powodowała i w tych oddziałach dezercję. Jak pisze w dzienniku wojskowym Kazimierz Brodziński: „Dezercja bardzo mnoga za te parę dni już do 600 zbiegło. Są to skutki mów gminu z naszymi żołnierzami”²⁰.

s. 79; *Korespondencja Poniatowskiego*, t. IV, s. 284, 294–296; *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczковского*, t. I, Kraków 1898, s. 155. Oczywiście, nie ma i w naszych archiwach żadnej dokumentacji biur wojskowych z tej wyprawy; jedyne źródła to relacje i pamiętniki.

¹⁹ J. Willaume, *Amilkar Kosiński 1763–1823*, Poznań 1930, s. 96–99. Kosiński, nie wliczając 13 p.p. (załoga Zamościa) 17 VIII 1812 r., podał stan na 1696, bez strzelców lubelskich „[...] których stan w moment się odменя przez dezercję” – tamże, s. 74; tenże, *Obrona Księstwa Warszawskiego 1812 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 3(1930), przedstawia szczegółowo wysiłek zbrojny Polaków w obronie Księstwa w 1812 r.

²⁰ Bibl. Jagiellońska, rkps 4604, k. 39. Brodziński podaje – prawie 12 tys. opuściło Kraków. Według Poniatowskiego wojsko, które dotarło z nim do Saksonii liczyło 14 825 żołnierzy i 1035 oficerów: *Dał nam przykład...*, t. II, s. 209 oraz o dezercji na s. 30–31; *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczковского*, t. I, s. 163; Dz. Dep. Radom., r. 1813, s. 10; Dz. Dep. Kaliski z 8 I 1813 poleca natychmiast dostawić żołnierzy wracających z wyprawy moskiewskiej.

PODSUMOWANIE

Jak wyglądało uchylanie się od służby wojskowej w różnych pułkach wojska Księstwa Warszawskiego w terenie w różnym czasie? Na to i inne pytania związane z tym zagadnieniem poszukujący i analizujący źródła nie jest w stanie dać wiążących, niekwestionowanych odpowiedzi. Zdeterminowany jest w swych badaniach ograniczoną informacją podaną w listach gończych i wyrokach sądowych; tak ograniczona jest proveniencja źródeł dotycząca bezpośrednio (personalnie) dezterterów.

Listy gończe wysyłano z pułków do powiatów, z których przekazano rekruta (nie możemy napisać – pochodził); było to najczęściej miejsce urodzenia i pochodzenia. Gdyby źródła, przynajmniej ich większość, zawierały takie dane, można by ustalić i sporządzić mapę z oznaczeniem powiatów i departamentów, z których – przekazani do służby w wojsku – najliczniej uciekali; stąd można by wysnuć inne wnioski. Wartość badawcza tych informacji jest różna, bo cóż daje na przykład samo nazwisko deztertera, a takich przekazów źródłowych mamy sporo, jeśli nie ma informacji, z jakiego pułku pochodził, ani danych personalnych, brak też wiadomości o przebiegu służby w wojsku. Najpełniejsze informacje uzyskujemy z Rodowodu¹⁷ p.p.: jest podany w odpowiednich rubrykach cały przebieg służby, dokładne dane personalne, nieraz zawód i religia. Ciekawe informacje odnotowane są w rubryce uwag: data dezercji, zatrzymanie, sądenie, wyrok – czy też powtórna dezercja, skreślenie (wymazanie) z księgi z podaniem przyczyny itd. Gdybyśmy dysponowali takimi „rodowodami” (nazywano je wówczas też „ewidencjonalami”) również z innych pułków, to pozwoliłoby nam na wyciągnięcie wielu innych wniosków, np. na temat pracy kadry oficerskiej w poszczególnych pułkach, w tym jej stosunku do żołnierza; wartości przekazanego rekruta – stąd ocena pracy administracji terenowej, a także nastawienia społeczeństwa do spraw wojska. Dane dotyczące narodowości, pochodzenia społecznego, wieku umożliwiłyby wyciągnięcie też odpowiednich wniosków.

Niemniej i przy tych materiałach mamy obowiązek, korzystając z możliwości ustaleń średnich czy przeciętnych, zajęcia stanowiska względem wynikających z niniejszej pracy tez. Na podstawie zebranych danych ustalamy:

Tabela 5. Rozmiary dezercji w Księstwie Warszawskim w latach 1807–1812

Rok	Liczba
1812	688
1811	667
1809	460
1810	445
1813	242
1808	236
1807	50
Razem	2788

Rozmiary dezercji w poszczególnych miesiącach	
miesiąc	liczba
Lipiec	406
Sierpień	345
Styczeń	318
Maj	271
Marzec	260
Czerwiec	256
Wrzesień	219
Kwiecień	211
Luty	175
Październik	136
Grudzień	101
Listopad	86
Razem	2788

Najczęściej żołnierze dezercerowali w lipcu i w sierpniu ze względu na możliwości ukrycia się, wyżywienia, zatrudnienia oraz konieczności pracy (zbiórów) we własnych gospodarstwach; aby dzieci i starzy rodzice mieli chleb (działania czynnika psychologicznego). Pewne zaskoczenie budzi na trzecim miejscu styczeń; wyjaśniam to przyczynami psychologicznymi. Wpływał na to okres szczególnie wówczas skomasowanych, uroczyste obchodzonych świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli. Większość dezercerów poszukiwana była w styczniu (nie podana data dezercji). Wyjaśnień wymaga jeszcze ostatnia pozycja: „razem w roku” – dezercerzy według rodzajów broni (formacji): z piechoty 2136, z kawalerii 573, z innych (saperzy, artyleria, tabor) 79. Porównując te dane z liczbą wojska w tych formacjach, dochodzimy do wniosku, że dezercja była proporcjonalna do liczby żołnierzy. Współczynnik dezercji był jednakowy (może z niewielkimi odchyleniami) w piechocie, w kawalerii i w pozostałych służbach.

W piechocie, w pułkach zorganizowanych przed kampanią 1809 r., średnia dezercji na pułk wynosiła w latach Księstwa 63, a „nowych” aż 231 (wszystkie dane wyliczyłem na podstawie mojej kartoteki). Na ich szczególnie wysoki wskaźnik rzutuje duża liczba ucieczek, odnotowanych, bo są źródła w 16 i 17 p.p. Wniosek: dezercja była zawsze większa w pułkach nowo organizowanych. Dodatkowo wzrósł ten wskaźnik dezercji na skutek przekazania z Księstwa do wojsk galicyjskich wielu nie najlepszych rekrutów, w tym znaczną liczbę z departamentu łomżyńskiego, a ci skłonni byli do dezercji. Cokolwiek inaczej sprawa przedstawiała się w kawalerii; tam dezercja w nowo zorganizowanych pułkach (od 7 do 16) była o wiele niższa niż w piechocie. Wynosiła tyle samo, co w pułkach powołanych do wojny 1809 r. Średnio na pułk przypadało 28

dezertersów²¹. Tłumaczyć należy to tym, że służba w kawalerii była pewną nobilitacją dla licznie zaciągającej się patriotycznej młodzieży galicyjskiej. W dodatku warunki życia w tych pułkach fundowanych przez możnowładców galicyjskich były całkiem znośne.

Możemy ustalić, porównując wielkość dezercji z liczbą mieszkańców, z których departamentów rekruci dezertowali najliczniej. Przy tym wyjaśniam, że minister spraw wewnętrznych Łuszczewski wysokość kantonu czy konskrypcji dla powiatów i departamentów ustalał na podstawie zamieszkującej tam ludności. Wyłączwszy departamenty radomski, poznański i siedlecki – dla tych nie znalazłem źródeł wykazujących pełniejszą dezercję – dla pozostałych siedmiu ustalam kolejność dezercji, poczynając od największej: łomżyński, płocki, bydgoski, lubelski, krakowski, kaliski, warszawski. Najlepsi, najpewniejsi rekruci pochodzili więc z departamentów: warszawskiego, kaliskiego i krakowskiego; najgorsi: z łomżyńskiego, płockiego i bydgoskiego. Możemy to tłumaczyć dużą infiltracją wpływów i propagandy pruskiej; tam też uciekinierzy znajdowali schronienie. Nie bez znaczenia mógł być czynnik pochodzenia społecznego rekruta. Departament łomżyński i płocki zamieszkiwał największy w Księstwie odsetek drobnej, szaraczkowej szlachty – w łomżyńskim – 44 tys., w płockim 38 tys.²²

Należy zwrócić uwagę na dużą liczbę 462 dezertersów pochodzących z Prus – ściślej z ziem Polski przedrozbiorowej nieprzyłączonych do Księstwa Warszawskiego. W jaki sposób znaleźli się w armii Poniatowskiego? Jak pamiętamy, żołnierze z rozbitych oddziałów pruskich lub dezerterszy byli wcielani do pułków Księstwa. W tym okresie przybyło wielu rzemieślników, kupców i rolników. Korzystali oni z praw, jakie przysługiwały osiedlonym cudzoziemcom. Gdy pod koniec 1810 r. zaczęli masowo uciekać z Księstwa, to zamknięto przed nimi granicę i wbrew przyjętym prawom w latach 1811 i 1812 zaczęto wcielać ich do wojska. Do Księstwa uciekali też z Prus ci, którzy weszli tam w kolizję z prawem. Właśnie ci ludzie – wcieleni do armii polskiej – dezertowali z niej.

Wiek dezertersów odpowiada liczbie (w proporcji) zaciągniętych do wojska. Liczba dezertersów w wieku poborowym (20 do 27 lat) była mniej więcej równa w poszczególnych grupach wiekowych. Nie można więc stąd wnioskować, że jakaś grupa wiekowa żołnierzy ze względów psychicznych miała skłonność do dezercji; co najwyżej może w wieku pełnej dojrzałości, 24 lat, było ich najwięcej.

²¹ Wykaz pułków z nazwiskami dowódców i pełnymi nazwami pułków kawalerii (huzarzy, ułani, kirasjerzy) oraz ich fundatorów podaje P. Lelewel (*Wspomnienia moje o działaniach wojennych korpusu pod dowództwem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego w roku 1813*, Warszawa 1878, s. 177).

²² H. Grynwaser, *Kodeks Napoleona w Polsce. Demokracja szlachecka 1795–1831*, Wrocław 1951, s. 224–225 – tabele ludności.

DESERTION FROM THE ARMY OF THE DUCHY OF WARSAW

Summary. The problem of desertion from the army of the Duchy of Warsaw is the issue that has not been extensively recognized in historiography. The obstacle is the lack of sources and a clear indisposition of the military authorities to reveal the extent of this phenomenon and the errors of the accountancy of that time. However, it should be observed that it was a significant phenomenon, increasing particularly in the periods of the wars and especially concerning the newly formed squads and recruits – who were not accustomed to fighting. General disorganization of the military administration during the war activities was conducive to it. Its causes could be varied, but it is characteristic that the most cases of escape from the army are noted in July and August, during the harvest, which points to the priorities of the soldiers of those times, mostly of peasant origin. A considerable percent of the deserters are also found in the departments of Łomża and Bydgoszcz, where strong Prussian influences remained.

Key words: the Duchy of Warsaw, the army of the Duchy of Warsaw, desertion, Napoleonic wars

ZE SMORGONÓW DO PARYŻA – CESARZ FRANCUZÓW W PODRÓŻY

Marcin Baranowski

II Katedra Historii Nowożytniej
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Francuzi są jak kobiety.
Nie można ich pozostawić samych na zbyt długo.

Napoleon

Streszczenie. 5 grudnia 1812 roku około godziny 22 Napoleon Bonaparte opuścił szczątki swojej rozbitej armii i w towarzystwie skromnej świty udał się w podróż do Paryża. Podczas tej zdumiewającej i bardzo niebezpiecznej wyprawy, w ciągu niepełna dwóch tygodni przejechał przez niemal całą Europę. Pozostawienie zdeorganizowanego wojska i wyruszenie do Francji wiązało się z kwestią przygotowania sił do przyszłej kampanii. Przeprowadzenie sprawnej mobilizacji zasobów ludzkich i materiałowych Francji wymagało obecności cesarza w stolicy. Ale jego podróż miała też inny wymiar. Obrona trasa przejazdu, wiodąca przez Warszawę i Dreźnie wynikała z chęci pobudzenia do walki najwierniejszych jak dotąd sojuszników – Królestwa Saksonii i Księstwa Warszawskiego. Z tym wiązało się spotkanie, jakie odbył cesarz z polskimi ministrami 10 grudnia w Warszawie i rozmowa z Fryderykiem Augustem, przeprowadzona cztery dni później w Dreźnie. Podobnie ważne znaczenie miała wizyta Bonapartego w Moguncji (16 grudnia), najważniejszym ośrodku wojskowym napoleońskiej Francji. Cesarz przybył do Paryża 18 grudnia 1812 r. pół godziny przed północą. Wraz z jego powrotem rozpoczynał się okres podjętych na szeroką skalę zabiegów zmierzających do odbudowy Wielkiej Armii i przygotowania jej do kampanii wiosennej 1813 r.

Słowa kluczowe: Napoleon, Księstwo Warszawskie, 1812, Wielka Armia

Późnym wieczorem, 5 grudnia 1812 r. podporucznik młodej gwardii francuskiej, Paweł de Bourgoing zajmował kwaterę w jednym z domów stojących na obrzeżach wioski Smorgonie na Litwie¹. Około godziny 22 jego uwagę zwróciły wydarzenia rozgrywające się za oknem, których wagi młody żołnierz nie był w pełni świadomy. W ciemnościach zauważył dwóch strzelców konnych gwardii – ulubionego regimentu cesarza Napoleona Bonaparte. Jak się okazało,

¹ Smorgoni est une petite ville lithuanienne du palatinat de Wilna. Zob. P. de Bourgoing, *Itinéraire de Napoléon I^{er}. De Smorgoni à Paris. Episode de la guerre 1812*, Paris 1862, s. 5.

szaserzy poprzedzali pędzący orszak, złożony z sań i trzech karet. W pierwszej z nich mignęła postać Napoleona, którego sylwetkę Bourgoing znał dosyć dobrze z racji przynależności do gwardii. Za karetami przemknął jeszcze oddział cesarskiej przybocznej kawalerii, który zamykał kawalkadę. Bourgoing natychmiast obudził swojego dowódcę – generała Delaborde’a, ten jednak nie zdołał już niczego zobaczyć. Na opowieść swojego podkomendnego o wyjeździe cesarza zareagował bardzo spokojnie², mówiąc:

On [Napoleon – M. B.] postępuje słusznie. Tutaj nie ma już niczego do zrobienia. Obowiązki nie cierpiące zwłoki wzywają go do Francji. Jako cesarz w Paryżu ma dziesięciokrotnie większą wartość, niż pomiędzy nami – wojskiem w stanie dezorganizacji³.

Trudno o bardziej racjonalne i jednocześnie lapidarne wyjaśnienie skomplikowanych motywów, które kierowały Napoleonem, kiedy decydował się na opuszczenie swojej armii, rozbitej w kampanii 1812 r. i pospieszny powrót do Paryża. Historycy do dziś spierają się, który z czynników miał znaczenie decydujące. Pewne jest natomiast jedno – cesarska podróż ze Smorgoń do Paryża stanowiła pierwszy etap wysiłków, podjętych w celu odbudowy wyniszczonych w Rosji wojsk napoleońskich, tak by znów mogły nosić dumne imię Wielkiej Armii.

Zagadnienie powrotu cesarza Francuzów do jego stolicy nie doczekało się jak dotąd pełnego opracowania w naszym kraju. Określone fragmenty podróży zostały jednak omówione przez rodzimych historyków. Marian Kukiel zwrócił uwagę na kwestie związane z wyjazdem Napoleona ze Smorgoń, Mariusz Łukasiewicz przedstawił pobyt cesarza w Warszawie, Mariusz Olczak zgłębił problem przejazdu orszaku przez Śląsk, natomiast Juliusz Willaume opisał wizytę w Dreźnie i spotkanie z królem saskim Fryderykiem Augustem⁴.

Relacjami najbardziej wartościowymi dla odtworzenia przejazdu Napoleona z Litwy do Francji są wspomnienia samych uczestników podróży. Wśród nich zdecydowanie wyróżniają się pamiętniki generała Armanda Augusta Ludwika de Caulaincourta, księcia Vicenzy, który w grudniu 1812 r. pełnił zaszczytną rolę wielkiego koniuszego cesarstwa⁵, a podróż spędził w jednej karecie z Na-

² Gen. Delaborde najprawdopodobniej wcześniej wiedział o planach wyjazdu cesarza.

³ Il a raison, il n'a plus rien à faire ici, c'est en France que son devoir l'appelle sans tarder, il a, comme empereur, à Paris dix fois plus de valeur qu'au milieu de nous, près d'une armée désorganisée. Zob. P. De Bourgoing, dz. cyt., s. 16.

⁴ M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. II, Kraków 1937, M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, M. Olczak, *Kampania 1813. Śląsk i Łużyce*, Warszawa 2004, J. Willaume, *Fryderyk August jako książę warszawski (1807–1815)*, Poznań 1939. Informacje na temat postoju cesarza w Warszawie zawiera też: *Historia Hotelu Angielskiego w Warszawie i opis pobytu w nim cesarza Napoleona I w 1812 r.*, Warszawa 1814.

⁵ Armand Augustyn Ludwik markiz de Caulaincourt, urodził się 9 XII 1773 r. w posiadłości rodowej (dep. Aisne). W wieku 14 lat został wpisany na listę żołnierzy pułku Royal Etranger, a dwa lata później otrzymał stopień podporucznika. W początku rewolucji był kapitanem, jednak musiał opuścić armię ze względu na swoje arystokratyczne pochodzenie. 1 VI 1792 zaciągnął się jako ochotnik do paryskiej gwardii narodowej. Następnie pełnił funkcję adiutanta generała d'Aubert-Dubayet i razem z nim odbył 1796 podróż do Konstantynopola. Po powrocie brał udział w walkach w randze szefa szwadronu. Niedługo

poleonem⁶. Caulaincourt w swoich arcyciekawych, choć momentami nieścisłych, wspomnieniach przytacza między innymi szereg dyskusji, toczonych z cesarzem w drodze do Paryża. Innym przekazem o kapitalnym znaczeniu jest relacja porucznika Stanisława Dunin-Wąsowicza ze słynnego III szwadronu polskiego pułku szwoleżerów gwardii⁷. Wersję wydarzeń Wąsowicza można poznać dzięki wykorzystaniu jego pamiętników przez wymienionego już Pawła de Bourgoing, który połączył własne przeżycia ze wspomnieniami Polaka, tworząc w ten sposób obraz interesujący i wiarygodny⁸. Dokładne streszczenie pamiętników Wąsowicza przedstawił też wybitny przedwojenny znawca epoki – Szymon Askenazy⁹, który skonfrontował tekst memuarów z notatkami poczynionymi przez szwoleżera w kieszonkowym kalendarzu noszonym przy sobie w czasie kampanii 1812 r.¹⁰

później otrzymał awans na pułkownika i misję zawiezienia listu do Sankt-Petersburga (X 1801). Prawdopodobnie był to pomysł Talleyranda, który obserwował zdolnego arystokratę. Misja w Rosji była punktem zwrotnym w karierze Caulaincourta. Po powrocie został adiutantem Pierwszego Konsula (30 VIII 1802), a następnie gen. bryg. (29 VIII 1803). Pomimo oporów brał udział w schwytaniu i skazaniu na śmierć ks. d'Enghien. Zostaje mianowany wielkim koniuszym (VI 1804), gen. dyw. (II 1805), a następnie ambasadorem w Rosji (XI 1807) i ks. Vicenzy (VI 1808). W czasie zjazdu Erfurckiego, gorący zwolennik sojuszu Napoleona z carem Aleksandrem. W V 1811 r. został zastąpiony na fotelu ambasadora przez gen. Lauristona, co wiązało się ze zmianą kursu wobec Rosji. Towarzyszył cesarzowi w czasie kampanii 1812 r. i w powrocie z Rosji, kiedy to oddał mu nieocenione usługi. Od IV 1813 r. senator. Reprezentował Francję na kongresie w Pradze w VII 1813. Od 20 XI 1813 minister spraw zagranicznych cesarstwa. Pomimo że był zwolennikiem abdykacji Napoleona w 1814 r., funkcję zachował do 3 IV 1814 r. i powrócił do niej w czasie Stu Dni. Wtedy też został parem Francji. Był obrońcą idei zakładającej, że powrót Bonapartego z Elby to wewnętrzna sprawa Francji, do której nie mają prawa mieszać się państwa koalicyjne, dopóki Napoleon respektuje traktat paryski z 1814 r. Po Waterloo znów opowiadał się za abdykacją. Był członkiem rządu tymczasowego. Zmarł w Paryżu 19 II 1827 r. Zob. J. Tulard, *Caulaincourt (Armand – Augustinmarquid de, duc de Vincence)*, [w:] *Dictionnaire Napoléon*, red. tenże, Paris 1989, s. 385, G. Libaire, *Introduction*, [w:] A. de Caulaincourt, *With Napoloen in Russia. The memoirs of general de Caulaincourt, duke of Vincenza*, wyd. G. Libaire, New York 1935, s. X–XXIV.

⁶ A. de Caulaincourt, *With Napoloen in Russia*, wyd. G. Libaire, New York 1935.

⁷ Stanisław Dunin-Wąsowicz, ur. 8 maja 1783 r. Do wojska wstąpił w r. 1809. Początkowo był adiutantem gen. Izydora Krasieńskiego. Od 1811 r. służył w 1. pułku szwoleżerów gwardii (porucznik). Latem 1812 r. został przeniesiony do osobistego sztabu Napoleona. Pełnił rolę tłumacza i oficera ordynansowego cesarza. Za zasługi w podróży ze Smorgoń do Paryża otrzymał awans na kapitana. W roku 1813 był już szefem szwadronu. Uczestniczył w pożegnaniu Napoleona ze starą gwardią Fontainebleau. Bił się w powstaniu listopadowym, jako adiutant gen. Chłopickiego, gen. Radziwiłła, a następnie dowódca brygady jazdy. Po klęsce powstania wyjechał do Francji. Zm. 30 VI 1864 r. Zob. R. Bielecki, *Wąsowicz-Dunin Stanisław*, [w:] tenże, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2002, s. 282.

⁸ P. de Bourgoing, *Itinéraire de Napoléon I er. De Smorgoni a Paris. Episode de la guerre 1812*, Paris 1862.

⁹ S. Askenazy, *Powrót Napoleona z Moskwy według zapisek Wąsowicza*, „Tygodnik Ilustrowany”, (1911) nr 50, s. 996–998.

¹⁰ Pamiętniki Wąsowicza nosiły tytuł *Relation de mon voyage avec l'Empereur Napoléon*, natomiast kalendarzyk należał do serii *Agenda ou tablettes de poche pour l'année 1812 (à Paris, 1812, ans XX et XXI)*.

Uzupełnienie wspomnianych świadectw stanowią relacje osób, które rozpoczęły podróż do Paryża w trzeciej karecie orszaku cesarskiego – barona Agatona Faina oraz kamerdynera Ludwika Constanta¹¹. Istotne informacje zawiera ponadto 24. tom korespondencji Napoleona¹², a także memuary francuskich dyplomatów, związanych z Księstwem Warszawskim, Ludwika Bignona i abp Dominika de Pradta¹³. Nieco inne spojrzenie zapewniają dwa raporty austriackiego agenta w Warszawie, barona Antoniego Bauma, zamieszczone w pracy M. Handelsmana o rezydentach napoleońskich¹⁴. Niewątpliwie źródło o dużej wartości stanowi też relacja z ostatniego spotkania Napoleona z polskimi politykami, spisana przez generałową Salomeę Wielhorską, a opracowana przez J. Willaume¹⁵. Inne, drobne, choć interesujące, wzmianki znaleźć można w zbiorze dokumentów wydanych przez A. Chuqueta¹⁶ oraz pamiętnikach francuskich¹⁷ i polskich¹⁸.

* * *

Decyzja o wyjeździe do Paryża i pozostawieniu zmagającej się z zimą, i kozakami armii, stanowiła jeden z najtrudniejszych wyborów w karierze Bonapartego. Jej podjęcie nie było kwestią chwili czy cesarskiego kaprysu. Zamiar wyjazdu dojrzywał wraz z nawarstwiającymi się trudnościami i wzrastającym niebezpieczeństwem dla osoby Napoleona. Już w drugiej dekadzie października

¹¹ A. Fain, *Manuscript de mil huit cent treize*, t. I, Paris 1824, L. Constant, *Pamiętniki kamerdynera cesarza Napoleona I*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1972. Pamiętniki Constanta historycy oceniają jako mało wiarygodne.

¹² *Correspondance de Napoléon I er publiée par ordre de l'Empereur Napoléon III*, t. 24, Paris 1868. [Dalej jako Corr.].

¹³ [D. de Pradt], *Histoire de l'Ambassade dans le Grand Duché de Varsovie en 1812*, Paris 1815. L. Bignon, *Polska w 1811 i 1813 roku. Pamiętnik francuskiego dyplomaty*, oprac. L. Siemieński, Kraków 1862, Informacje o pierwszych krokach podjętych przez cesarza po powrocie do Paryża zawiera także XII tom pracy Bignona *Histoire de France sous Napoléon. Dernière époque. Depuis le commencement de la guerre de la Russie*, Paris 1846.

¹⁴ Raporty Bauma z 11 XII i 16 XII 1812, [w:] M. Handelsman, *Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807–1813*, Kraków 1915, s. 337 – 339

¹⁵ J. Willaume, *Napoleon w Warszawie*, „Kwartalnik Historyczny”, 39 (1925), s. 521–522.

¹⁶ A. Chuquet, 1812. *La guerre de Russie*, t. I, Paris 1912.

¹⁷ [E. Pasquier], *Mémoires du Chandier Pasquier publiés par M. Le duc d'Audiffet – Pasquier de l'Académie Française. Première partie Revolution – Consulat – Empire*, t. II, Paris 1894. [J. Rapp], *Mémoires du général Rapp, premier aide – de – camp de Napoléon, écrits par lui même, et publiés par sa famille*, Bruxelles 1823, [A. Savary], *Mémoires du duc de Rovigo*, t. VI, Paris 1828, P. de Ségur, *Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura, adiutanta Napoleona*, [w:] <http://www.źródłahistoryczne.prv.pl>, [M. de Talleyrand], *Mémoires du prince Talleyrand, publiés avec une préface et des notes par le duc de Broglie de l'Académie Française*, t. II, Paris 1891.

¹⁸ H. Brandt, *Moja służba w Legii Nadwiślańskiej. Wspomnienia z Hiszpanii i Rosji 1807–1812*, Gdynia 2002, D. Chłapowski, *Pamiętniki*. Cz. I. *Wojny napoleońskie 1806–1813*, Poznań 1899, A. Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka*, oprac. G. Grochulska, Warszawa 1965, J. Załuski, *Wspomnienia*, oprac. A. Palarczykówna, Kraków 1976.

1812 r., w momencie, kiedy Wielka Armia stacjonowała w zgłiszczach Moskwy¹⁹, dochodziło do zrywania jej rozciągniętych linii komunikacyjnych przez lotne oddziały rosyjskie²⁰. Z czasem problem ten przybierał na sile, co doprowadzało do opóźnień w wymianie informacji pomiędzy kwaterą główną cesarza a Wilnem²¹ i Paryżem. Trudna sytuacja armii skłoniła Napoleona do rozważenia ewentualnego wyjazdu do Francji. Znamienne, że pomysł ten narodził się jeszcze przed nadejściem nieszczęść, które przesądziły o ostatecznej przegranej kampanii 1812 r. Według Armanda de Caulaincourta pierwszy raz kwestia powrotu do Paryża została poruszona 9 dni po rozpoczęciu „wielkiego odwrotu” z Moskwy – 28 października 1812 r., w czasie postoju pod Uspienskoje, pomiędzy Możajskiem a Borodino²².

Po godzinnej rozmowie o armii, Rosji, Polsce, doskonałym stanie Francji [...] Cesarz poruszył główną kwestię, dla której mnie wezwał i do której zmierzał. Powiedział mi, że możliwy – a nawet prawdopodobny – jest jego wyjazd do Paryża, jak tylko ustawi armię na mocnej pozycji. Zapytał, co myślę o tej propozycji, czy będzie to miało niekorzystny wpływ na żołnierzy, czy nie będzie to najlepsza droga do reorganizacji armii, [...] i wreszcie, czy przewiduję jakieś trudności w przejeździe przez Prusy bez żadnej eskorty²³.

Jako wielki koniuszy cesarstwa, Caulaincourt odpowiadał za właściwy stan karet, koni pociągowych i wierzchowców Bonaparte'go. Nie bez powodu więc stał się jedną z pierwszych osób wtajemniczonych w plany wyjazdu. Od początku doradzał cesarzowi podróż *incognito*.

Zamysł powrotu wynikał z przeświadczenia Napoleona o zupełnym wyczerpaniu postępujących za Wielką Armią oddziałów rosyjskich. Bonaparte wierzył, że feldmarszałek Kutuzow zostanie zmuszony do zatrzymania swoich wojsk i ich uporządkowania. Ten właśnie moment pragnął wykorzystać na błyskawiczną podróż do Paryża i powołanie pod broń kolejnych roczników poborowych.

Był przekonany, że tylko jego obecność w Paryżu może odpowiednio przyspieszyć zebranie wszystkich sił potrzebnych, by dać nam armię w ciągu trzech miesięcy²⁴.

¹⁹ Wyjście Wielkiej Armii z Moskwy nastąpiło 19 X 1812 r.

²⁰ A. de Caulaincourt, *With Napoleon...*, s. 149–152.

²¹ W Wilnie rezydował minister spraw zagranicznych Hugo Maret, ks. Bassano, którego zadaniem było m.in. organizowanie i wysyłanie zapasów dla Wielkiej Armii.

²² W pobliżu pola bitwy, która odbyła się 18 VIII 1812 r.

²³ After an hour's conversation about the army, about Russia, Poland, the prosperous state of France [...], the Emperor reached the main question, about which he had sent for me, and to which he had led up with this introduction. He told me it was possible – it was even probable – that he would go to Paris as soon as he had established the army in some definite position. He asked what I thought of this proposal: whether it would make a bad impression on the troops; whether it would not be the best way of reorganizing the army [...] and whether, finally, I foresaw any difficulties about crossing Prussia without any escort. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 191.

²⁴ He thought that only his presence [at Paris] could adequately hasten the mustering of all the forces needful to give us an army in three months. Zob. Tamże, s. 193.

Pomimo pogarszającej się stale sytuacji, spowodowanej nadejściem zimy i włączeniem się do walki nowych sił armii carskiej²⁵ cesarz jeszcze się wahał. Dopiero 6 listopada, który Caulaincourt nazywa „dniem złych wiadomości”, w Michalewce, Napoleon otrzymał depesze, które ostatecznie utwierdziły go w przekonaniu o potrzebie powrotu. Ségur wspominał:

Tegoż dnia pierwsza od dziesięciu dni sztafeta, która zdołała przedostać się do armii, przyniosła była [...] nieoczekiwane wieści o dziwnym spisku uknutym w Paryżu, w głębi więziennej celi, przez nie znanego dotąd generała²⁶.

Do cesarza dotarły wiadomości o nieudanym spisku Maleta. Generał brygady Klaudiusz de Malet po raz pierwszy został aresztowany już w roku 1807 z powodu głoszenia republikańskich poglądów. Wprawdzie wyszedł na wolność niedługo później, ale w roku 1809 spiskującego generała znowu osadzono w więzieniu, które z czasem zamieniono na areszt domowy. W nocy z 22 na 23 października 1812 r. Malet zbiegł. W koszarach Papincourt i Minimes zdołał podporządkować sobie część paryskiej gwardii narodowej, rozpowszechniając wiadomość o śmierci Napoleona pod Moskwą. Następnie, wykorzystując sfałszowane rozkazy, uwolnił z paryskiego więzienia La Force generałów Lahorie i Guidala. Dzięki zdecydowanym działaniom i nieporadności cesarskich urzędników, Maletowi udało się uwięzić księcia Rovigo (ministra policji) i prefekta policji Pasquier²⁷. Wojskowy gubernator Paryża, generał Hulin²⁸, który stawiał opór, został przez Maleta postrzelony. Rozpoczęto przygotowania do powołania rządu konstytucyjnego, który miał przejąć władzę. Dopiero interwencja pułkownika Laborde'a, który w Malecie rozpoznał dawnego więźnia, doprowadziła

²⁵ Chodzi o nadciągającą przez Wołyń armię Mołdawską admirała Pawła Cziczagowa.

²⁶ P. de Ségur, *Pamiętniki...*, s. 184.

²⁷ Stefan Dionizy Pasquier, ur. w Paryżu 21 IV 1767 r. Pochodził ze szlachty urzędniczej. Więziony w czasie terroru jakobińskiego (jego ojciec zginął na gilotynie). W czasach cesarstwa członek Rady Stanu. Od 1811 piastował funkcję prefekta policji paryskiej. Od 27 XI 1808 r. baron cesarstwa. Po upadku Napoleona kontynuował karierę polityczną. 1819 – minister spraw zagranicznych, 1820 – przewodniczący Rady Stanu, 1821 – par Francji, 1844 książę. Członek Akademii Francuskiej. Zm. 5 VII 1862 r. Zob. J. Tulard, *Pasquier (Etienne – Denis, baron)*, [w:] *Dictionnaire Napoléon...*, s. 1312, J. Tulard, *Napoléon et la noblesse d'Empire*, Paris 2003, s. 288, <http://www.academiefrancaise.fr/immortels/academiciens/>.

²⁸ Piotr Augustyn Hulin urodził się w 1758 r. Karierę wojskową rozpoczął jeszcze przed rewolucją. W 1771 r. był żołnierzem w pułku piechoty Champagne, później służył na terenie Szwajcarii. W 1785 r. zdezerterował. Dwa lata później znów w wojsku, w szeregach królewskiej gwardii szwajcarskiej. Niedługo później zakończył służbę. Wrócił do szeregów dopiero po wybuchu rewolucji. W latach 1792–1793 w Armii Północy, 1795–1800 w Armii Włoch. W 1803 r. został generałem brygady, przewodniczył komisji, która skazała na śmierć księcia d'Enghien. Później w Wielkiej Armii, gdzie wykorzystany był jako gubernator miast okupowanych (Wiedeń, Berlin). W 1807 r. otrzymał awans na generała dywizji, a 26 IV 1808 tytuł hrabiego cesarstwa. W czasie kampanii 1812 r. wojskowy gubernator Paryża. Zm. w roku 1841. Zob. J. Garnier, *Hulin (Pierre-Augustin, comte)*, [w:] *Dictionnaire Napoléon...*, s. 898, J. Tulard, *Napoléon et la noblesse...*, s. 221.

do szybkiego unieszkodliwienia buntowników. Działania spiskowców rozpoczęły się około północy, a o 10 rano w Paryżu panował już spokój²⁹.

Jakkolwiek próba dokonania wojskowego zamachu stanu zakończyła się niepowodzeniem, Napoleon był wstrząśnięty całą sytuacją. Czuł się szczególnie dotknięty pominięciem jego syna, króla Rzymu, w prawach do dziedziczenia tronu. Irytację cesarza wywoływała też niemoc okazana przez urzędników i oficerów pozostawionych w Paryżu. Prowadziło to do smutnej refleksji, wyrażonej trafnie przez barona Faina:

Ogromne oddalenie Napoleona, jego pełna niebezpieczeństw ekspedycja w głąbi Rosji, nieregularność i częste zakłócenia w docieraniu kurierów przygotowały ducha³⁰ [na wiadomość o śmierci Bonapartego – M.B.].

Tym właśnie tłumaczyć należy początkową dezorientację i niepewność działań napoleońskiej administracji, co pozwoliło Maletowi na odniesienie pierwszych sukcesów. Sprawa spisku i międzynarodowe echa, jakie ze sobą niosła wielokrotnie jeszcze spędzały sen z powiek Napoleona. Jak zauważył Caulaincourt:

W Paryżu zapomnialby o tej kwestii w ciągu dnia; w odległości sześciuset mil, i w momencie kiedy świat mógł być przez pewien czas pozbawiony informacji o nim lub o armii, sprawa [Maleta – M. B.] musiała wywoływać niepokój³¹.

Pomimo to Napoleon wciąż wykazywał wyjątkowy hart ducha i wiarę w odmianę sytuacji na froncie. Nieco bardziej sceptyczny Caulaincourt stopniowo ograniczał liczbę cesarskich furgonów i zabiegał o właściwe podkucie koni, czyniąc tym samym pierwsze przygotowania do odjazdu³². Kolejna rozmowa na temat podróży odbyła się 15 listopada w Korytni, dzień po opuszczeniu Smoleńska. Dotyczyła kwestii poruszanych już wcześniej, jak choćby przejazdu przez Prusy. Bonaparte po raz pierwszy dał wtedy swojemu koniuszemu do zrozumienia, że oczekuje od niego ułożenia planu podróży³³.

Z czasem nastrój cesarza zdecydowanie się pogarszał wobec powracających problemów z utrzymaniem linii komunikacyjnych i brakiem wiadomości na temat sytuacji we Francji. Niewiedza o tym, co aktualnie dzieje się w Paryżu, stanowiła dla podrażnionego poprzednimi wydarzeniami Napoleona,

²⁹ [E. Pasquier], *Memoires...*, s. 19–41, A. Fain, *Manuscript...*, t. I, s. 13–23, M. Kukiel, *Wojna...*, t. II, s. 345–346, R. Bielecki, *Malet Claude-Francois de*, [w:] tenże, *Encyklopedia...*, s. 386. Szczegółowe informacje na temat spisku można znaleźć także w pamiętnikach Savarego, który zaskoczony przez Maleta we własnym łóżku starał się wytłumaczyć z niepowodzeń, winę zrzucając na ministra wojny generała Clarke'a. Zob. [A. Savary], *Mémoires du duc de Rovigo*, t. VI, Paris 1828, rozdz. I–V.

³⁰ Le grand éloignement de Napoléon, son expédition aventureuse au fond de la Russie, l'irregularité et l'interuption frequente de des couriers avaient prépare les esprits. Zob. A. Fain, dz. cyt., t. I, s. 13.

³¹ At Paris, he would have forgotten the matter in a day; at six hundred leagues distance, and at a moment when the world might be for some time without news of him or of the army, the affair was bound to cause anxiety. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 204.

³² A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 210.

³³ Tamże, s. 213.

prawdziwą torturę. Innym zmartwieniem była troska o francuską opinię publiczną, po raz kolejny pozbawioną informacji o cesarzu. Dlatego problemy w przesyłaniu wiadomości starano się rozwiązywać rozmaitymi sposobami:

Byliśmy ograniczeni do wysyłania krótkich wiadomości do Wilna [...] przez ręce Polaków [...]. Często prosiliśmy jedynie o dostarczenie drobnej notki do stacji pocztowej, skąd komunikacja z Niemcami wciąż była otwarta. Pewnego dnia zapłaciliśmy Żydowi dwa i pół tysiąca franków, by wysłać krótką wiadomość do Arcykanclerza. Tylko ta notka dotarła do celu³⁴.

Temat cesarskiego odjazdu powrócił 21 listopada, wobec zbliżania się resztek Wielkiej Armii do Berezyny i napływania informacji o nadciągających wojskach admirała Cziczagowa. Caulaincourt zanotował: „Cesarz rozmawiał ze mną o swojej podróży do Francji, jak o czymś postanowionym, powiedział mi też, że powinienem mu towarzyszyć [...]”³⁵. Napoleon dosyć optymistycznie planował wtedy odgrodzenie się rzeką³⁶ od nieprzyjaciela, poprawę stanu armii z wykorzystaniem zapasów zgromadzonych w Mińsku, a następnie wykorzystanie tego momentu na odbycie podróży. Wyraźnie widać tu wspomnianą już ideę *pozostawienia armii na silnej pozycji*. Napór wojsk Cziczgowa i Wittgensteina pokrzyżował cesarskie plany. Groźba odcięcia Wielkiej Armii od podstawy operacyjnej i wiążące się z tym niebezpieczeństwo dla osoby Bonapartego znów wywołały dyskusje na temat odjazdu, tym razem jednak rozumianego jako ucieczka z matni. Podczas wieczornej rozmowy 22 listopada Daru snuł nawet fantastyczne rozważania na temat przeniesienia cesarza balonem nad wojskami nieprzyjacielskimi³⁷. Zagrożenie było na tyle realne, że następnego dnia cesarska kancelaria spaliła dokumenty, by nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Trudna sytuacja jak zwykle zmobilizowała Napoleona do działania. Uciekać nie miał zamiaru, zresztą jak sam stwierdził: „Tym razem tylko mężni mogą się uratować”³⁸. Po serii błyskotliwych manewrów Wielkiej Armii udało się przekroczyć Berezynę i odepchnąć armię Cziczagowa w krwawym starciu pod Stachowem³⁹.

Odniesienie tego powodzenia odbiło się na stanie wojska osiagającego granice wytrzymałości. Dlatego 29 listopada 1812 r. z kolonii Zaniwki na prawym brzegu Berezyny Napoleon pisał księciu Bassano o niezwykle ciężkiej sytuacji armii i po raz pierwszy informował go o planach wyjazdu: „W tym stanie rzeczy prawdopodobne jest, że uznam moją obecność w Paryżu za niezbędną dla Francji,

³⁴ We were reduced to sending off little notes to Wilna [...] by the hand of Poles [...]. Often we asked no more of them than to take a trifling note to some posting – station whence communications with Germany were still open. One day we paid a Jew two thousand five hundred francs to send a brief message through to the Archcancellor. [...] Only that note arrived. Zob. tamże, s. 214.

³⁵ The Emperor then spoke to me about his journey to France as of something already settled, and told me that I should accompany him [...]. Zob. tamże, s. 233.

³⁶ Berezyną.

³⁷ Tamże, s. 234, P. de Ségur, dz. cyt., s. 243.

³⁸ This is one time when only the brave can escape. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 236

³⁹ 27 XI 1812 r.

dla cesarstwa i dla samej armii”⁴⁰. Jednocześnie cesarz niecierpliwie oczekiwał na wiadomości ze swojej stolicy, sam podejmując zabiegi mające na celu uspokojenie nastrojów społecznych w napoleońskiej Europie⁴¹. Wyrazem tych starań była misja zlecona Anatolowi de Montesquiou, adiutantowi marszałka Bethiera. Zgodnie z instrukcją wystawioną przez cesarza 2 grudnia w miejscowości Sieliszcze, Montesquiou został skierowany do Paryża. W drodze, która biegła przez Wilno, Kowno, Królewiec, Berlin i Moguncję miał zadbać o nagłośnienie w prasie zwycięstwa odniesionego nad Berezyną⁴², a także donieść o dobrym zdrowiu Bonapartego.

Napoleon nie poprzestał na tym i następnego dnia w Mołodecznie ostatecznie opracowany został 29. Biuletyn Wielkiej Armii, stanowiący gorzkie podsumowanie kampanii rosyjskiej⁴³. Przez Wilno Biuletyn wysłano do Paryża. Zawierał szczegółowe informacje o bitwie nad brzegami Berezyny, wyniszczeniu armii i potrzebie jej reorganizacji. Przesłanie, które niósł ze sobą, było jednak pełne wiary w poprawę sytuacji. Znamienna pozostaje ostatnia sentencja Biuletynu: „Samopoczucie Jego Cesarskiej Mości nigdy nie było lepsze”⁴⁴. Pomimo to Bonaparte doskonale zdawał sobie sprawę z szoku, jaki w społeczeństwie francuskim wywoła ogłoszenie wiadomości o wygubieniu armii w rosyjskich zaspach. Przekonany był jednak, że niekorzystne wrażenie zostanie zatarte przez jego niespodziewany powrót nad Sekwanę⁴⁵. Wyjazd był postanowiony, Napoleon trzeźwo oceniał sytuację, w czasie rozmowy z Caulaincourtem stwierdził: „W istniejącym stanie rzeczy mogę utrzymać Europę w moim uścisku tylko z Tuileries”⁴⁶.

Od 3 grudnia cesarz Francuzów rozpoczął bezpośrednie przygotowania do opuszczenia armii. Ich świadectwo stanowi korespondencja z Maretem, w której widać wyraźnie, w jaki sposób Bonaparte przed wyjazdem stara się pozamykać szereg spraw, związanych z zaopatrzeniem wojska. Księciu Bassano Napoleon zlecił wtedy rozmieszczenie części zapasów z Wilna w Smorgoniach i Oszmianie (a więc na dawnym „czarnym szlaku” – planowanej drodze odwrotu Wielkiej Armii), a wszelkie sprawy związane z intendenturą kierować odtąd bezpośrednio do hrabiego Daru⁴⁷.

⁴⁰ Dans cet état de choses, il est possible, que je croie ma présence à Paris nécessaire pour la France, pour l'Empire, pour l'armée même. Zob. Corr. 19362.

⁴¹ Corr. 19362, 19363, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 258.

⁴² Notki prasowe miały zawierać m.in. informacje o wzięciu 6 tys. rosyjskich jeńców oraz zdobyciu 12 dział i 8 sztandarów. Zob. Corr. 19364.

⁴³ Treść Biuletynu [w:] Comte d'Angerberg, *Recueil des traités, conventions et notes diplomatiques concernant la Pologne 1762–1862*, Paris 1862, Corr.19365.

⁴⁴ Le santé de Sa Majesté n'a jamais été meilleure.

⁴⁵ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 261.

⁴⁶ In the existing state of affairs I can only hold my grip on Europe from the Tuileries. Zob. tamże, s. 261.

⁴⁷ Corr. 19367, 19369.

Następnego dnia do Marea zostały wysłane kolejne rozkazy. Zobowiązywały go do przygotowania eskorty dla 3 karet na drodze pomiędzy Wilnem a Smorgoniami. Napoleon, pragnący utrzymać podróż w tajemnicy, domagał się ponadto odesłania z Wilna agentów dyplomatycznych obcych państw. Początkowo ambasadorowie mieli zostać skierowani do Warszawy, co ilustruje pierwotny zamiar ominięcia stolicy Księstwa Warszawskiego przez cesarza⁴⁸.

Do rozstrzygnięcia wciąż pozostawała kwestia objęcia dowództwa nad szczytkami Wielkiej Armii. Z racji starszeństwa i przynależności do cesarskiej rodziny, od razu narzucała się kandydatura króla Neapolu i cesarskiego szwagra – marszałka Joachima Murata. Inne poglądy wyrażała znaczna część oficerów, którzy na czele wojska najchętniej widzieliby młodego wicekróla Włoch, księcia Eugeniusza de Beauharnais. Zwolennicy księcia podkreślali nie tylko jego męstwo, ale także popularność wśród żołnierzy i żelazną siłę charakteru. Muratowi nikt nie mógł zarzucić braku odwagi w boju, jednak oskarżany był o niewłaściwe dowodzenie kawalerią w Rosji i słabość moralną. Caulaincourt stwierdzał:

[...] z całym należnym szacunkiem dla odwagi Murata, księżę Eugeniusz był bardziej popularny w armii i cieszył się jej większym zaufaniem. [...] Król Neapolu, chociaż bohaterski na polu bitwy, uważny był za nieposiadającego siły charakteru [...] ani dalekowzroczności koniecznej do ocalenia resztek armii i jej zreorganizowania⁴⁹.

Bohaterami odwrotu z Rosji zostawali ludzie o wytrzymałości i nerwach ze stali. Tymczasem Murat, wyczerpany psychicznie poprzednimi wydarzeniami nie był stanie właściwie ocenić sytuacji. Biograf ks. Eugeniusza, Arthur Lévy, twierdził, że król Neapolu już wtedy bardziej koncentrował się na utrzymaniu swego tronu niż uporządkowaniu przerzedzonych szeregów Wielkiej Armii⁵⁰.

Trafne podsumowanie cesarskich wyborów stanowią słowa Ségura:

[Napoleon – M. B.] Oceniał należycie rozum i poświęcenie wicekróla. Lecz Murat świetniejszym był reprezentantem, a chodziło o to, żeby zaimponować. Eugeniusz pozostać miał przy boku króla Neapolu; charakter jego, wiek oraz niższe, bądź co bądź, stanowisko, dostateczną było rękojmą subordynacji i poddania się woli cesarskiej. Wicekról świecić miał przykładem innym marszałkom i generałom⁵¹.

Kwestię objęcia dowództwa przez Murata jednoznacznie rozstrzygał cesarski dekret, sporządzony wcześniej rano 5 grudnia po noclegu w zameczku w Bienicy. Dokument został wysłany szefowi sztabu, marszałkowi Berthierowi, który miał zostać przy armii i służyć pomocą nowemu dowódcy. Napoleon nalegał, by dekret został ogłoszony 2–3 dni po jego wyjeździe, razem z plotką

⁴⁸ Corr. 19370, 19371.

⁴⁹ [...] with all due respect to Murat's courage, Prince Eugene was the more popular with the army and enjoyed more of its confidence. [...] King of Naples, though a hero on the battlefield, was thought to possess neither the force of character [...] nor the foresight necessary to save the remains of the army and reorganize it. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 262.

⁵⁰ A. Lévy, *Napoléon et Eugène de Beauharnais*, Paris 1926, s. 205.

⁵¹ P. de Ségur, dz. cyt., s. 220.

o obecności cesarza pod Warszawą wraz z korpusami austriackim i saskim. Dopiero po upływie kolejnych 5–6 dni, zależnie od okoliczności, Murat zobowiązany był wydać rozkaz dzienny, potwierdzający, że cel cesarskiej podróży stanowi Paryż⁵².

W tym samym czasie, kiedy Napoleon zmagał się z problemem wyznaczenia następcy na stanowisku głównodowodzącego, Caulaincourt zabiegał o przygotowanie koni w stacjach pocztowych leżących na planowanej trasie przejazdu cesarskiego orszaku. Niemało zmartwień wielkiemu koniuszemu dostarczały też warunki panujące na drodze do Wilna, którą Caulaincourt określił mianem *prześcieradła z lodu*. Żeby zapewnić odpowiednie tempo podróży, ks. Vicenzy wykorzystał do podkucia koni ostatnią sakwę z węglem, trzymaną do tej pory pod kluczem.

Mogliśmy dokonać podkucia tylko w nocy, ponieważ nasze wozy z zaopatrzeniem były na marszu przez 12–15 godzin każdego dnia. Mróz był tak srogi, nawet pomimo ognia z kuźni, że kowale pracujący w rękawicach, musieli co chwilę zacierać ręce, by uchronić je przed zamarznięciem⁵³.

5 grudnia o 9 rano cesarz w asyście gwardii wyjechał z Bienicy do Smorgoń, gdzie przybył około godziny 14. „[...] sam ze sztabem naczelnym stanął we dworze Przeciszewskiego, gwardya »wciąż jeszcze piękna« rozlokowała się w miasteczku”⁵⁴. Polacy zajmowali kwatery oddzielnie od Francuzów. Szwolężerowie gwardii znaleźli *nędzną karczmę* i od razu zabrali się do jedzenia. Wśród nich obecny był przysły towarzysz podróży Bonapartego – porucznik Dunin-Wąsowicz.

Śród tych zbiedzonych głodomorów polskich oprócz Wąsowicza, znajdowali się w tej chwili w karczmie smorgońskiej między innymi: Eustachy Sanguszko, Dominik Radziwiłł, Ludwik Pac, Wincenty Krasiński, Józef Kossakowski⁵⁵.

Nieco później na miejsce dotarł legionista nadwiślański Henryk Brandt, który zanotował:

O samym zachodzie przybyliśmy do Smorgoń; zaraz też skierowaliśmy się w stronę gościńca do Oszmiany, gdzie umieściliśmy się bardzo dobrze. Było to pierwsze miejsce, gdzie można było dostać cokolwiek za pieniądze. Zastaliśmy tam także wojsko będące w zupełnym porządku. Kupiliśmy chleba po cenie nie nazbyt wygórowanej, ryżu i trochę kaszy od starej Żydówki, która z wyraźnym bólem serca rozstawała się z towarem, Pierwszy raz od wielu miesięcy piłem kawę i pokrzepiła mnie dobrze, mimo że nie było w niej cukru ani mleka. Nasz gospodarz był niedźwiednikiem, którego rzemiosłem było uczenie niedźwiedzi rozsyłanych stąd na wszystkie strony świata⁵⁶. Już Wolter powiedział, że w Polsce są tylko dwa uniwersytety, mianowicie Kraków i Smorgonie; w jednym uczą się młodzi księża, a w drugim – niedźwiedzie. Do dziś jeszcze w Polsce o młodym człowieku z brutalnym obejściem mówią, że musiał się wychować w Smorgoniach. [...] Późnym wieczorem jakiś Żyd przyniósł nam wiadomość, że widział cesarza. Od

⁵² Corr. 19376.

⁵³ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 264.

⁵⁴ P. de Bourgoing, *Itinéraire...*, s. 20, S. Askenazy, *Powrót Napoleona z Moskwy...*, s. 996.

⁵⁵ Tamże, s. 996.

⁵⁶ Tresurą niedźwiedzi w Smorgoniach zajmowali się głównie Cyganie.

czasu przejścia Berezyny nie słyszeliśmy nic o nim – osiem krótkich dni, które jednak wywarły decydujący wpływ na życie tego, kto jeszcze niedawno panował i rozkazywał od Madrytu do Moskwy⁵⁷.

Popołudnie 5 grudnia cesarz wykorzystał na wydanie ostatnich dyspozycji przed podróżą. Niedługo po przyjeździe do Smorgoń wezwał jednego ze swoich zaufanych adiutantów – generała Jana Rappa, którego poinformował o wyjeździe i pozostawieniu dowództwa Muratowi. Zaskoczony Rapp, niedopuszczony wcześniej do tajemnicy, podkreślał negatywne wrażenie, jakie wywrze na żołnierzach wyjazd cesarza. Dosyć trafnie, w kontekście przyszłych wydarzeń, ostrzegał też przed chwiejną postawą Prus, wyraźnie nie doceniając roli Austrii: „Ignoruję Austriaków, ich władca jest waszym teściem; ale jeśli chodzi o Prusaków, to wasza cesarska mość ich nie zatrzyma, nasze klęski są zbyt wielkie; oni je wykorzystają”⁵⁸. W odpowiedzi młody generał otrzymał polecenie powrotu do „Gibraltar Bałtyku” – Gdańska i objęcie funkcji gubernatora twierdzy. Podobne rozkazy zostały skierowane do innych cesarskich adiutantów. Narbonne miał udać się do Berlina, Lebrun i Lauriston do Warszawy⁵⁹. Tym samym Bonaparte zamierzał zapewnić sobie źródło informacji o nastrojach panujących na terenach kluczowych dla dalszego przebiegu kampanii⁶⁰.

Adresatem ostatniego listu, napisanego przez Napoleona przed wyjazdem, był ks. Eugeniusz de Beauharnais. Cesarz zwięźle (wiadomość złożona była zaledwie z czterech zdań) zapewniał w nim swojego pasierba o uczuciach ojcowskich⁶¹. Miało to pomóc dowódcy korpusu włoskiego w utrzymaniu subordynacji względem Murata.

Kiedy zaczęło się ściemniać⁶², do cesarza wezwany został Wąsowicz. Napoleon od razu zapytał go, czy dysponuje ciepłym ubraniem. Polak zaprzeczył. Wobec tego Bonaparte wydał odpowiednie rozkazy, dotyczące uzupełnienia ekwipunku szwoleżera. Według Bourgoinga Wąsowicz miał otrzymać futrzane buty i skórę niedźwiedzia⁶³. Askenazy nie wspomina nic o obuwiu, ale do niedźwiedziej pelisy dodaje „płaszcz samego cesarza”⁶⁴. Polakowi polecono najeść się do syta i pospiesznie przygotować do wyjazdu. W kwestii podróży

⁵⁷ H. Brandt, *Moja służba...*, s. 254.

⁵⁸ J'ignore ce que seront les Autrichiens, leur souverain est votre beau – père; mais pour les Prussiens, vous ne les retiendrez pas, nos desastres sont trop grands; ils en profiteront. Zob. [J. Rapp], *Mémoires...*, s. 212.

⁵⁹ Lebrunowi polecono zatrzymać się w stolicy Księstwa zaledwie przez kilka dni, po drodze do Paryża. Lauriston miał wyjechać do Warszawy w innej roli – początkowo Napoleon przewidywał dla niego funkcję ambasadora.

⁶⁰ Corr. 19378, 19379, 19380, 19381.

⁶¹ Corr. 19382.

⁶² 5 XII 1812 r., Słońce w Wilnie zaszło o godzinie 15.31, w Smorgoniach nastąpiło to nieco wcześniej. Zob. <http://www.aura.com.pl>.

⁶³ Je vais vous faire donner des bottes fourées et une pelisse d'ours... Zob. P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 21.

⁶⁴ Każę ci dać skórę niedźwiedzia; weź mój płaszcz... Zob. S. Askenazy, dz. cyt., s. 996.

Wąsowicz usłyszał tylko, że będzie towarzyszyć Bonapartemu i Caulaincourtowi w drodze do Wilna, i powinien zachować te informacje dla siebie.

Nadeszła wreszcie noc, a wraz z nią godzina⁶⁵, którą cesarz Francuzów wyznaczył był, ażeby oznajmić marszałkom i generałom ostateczną swoją decyzję. Wezwani zostali wszyscy⁶⁶. [...] Po wieczerzy [Napoleon – M.B.] kazał przeczytać księciu Eugeniuszowi swój XXIX biuletyn, a oznajmiwszy wszystkim, to, co powierzył każdemu z osobna, oświadczył: „Że tejsze nocy wyjeżdża do Paryża [...] że stamtąd tylko będzie mógł powstrzymać Austrię i Prusy, które niewątpliwie wahać się będą z wypowiedzeniem wojny, gdy ujrzą go znów na czele narodu francuskiego i nowej armii”. [...] Oświadczył nadto: [...] „że sprawa nie jest całkowicie stracona; że jego pułki zostaną z armią, bo w Wilnie trzeba chwycić za broń i odeprzeć nieprzyjaciela; że w Wilnie [...] są posiłki, są zapasy żywności i amunicji; że armia rozłożyć się ma na zimowe leża poza linią Niemna, że sądzi on, iż Rosjanie nie przekroczą linii Wisły przed jego powrotem”⁶⁷.

Większa część generalicji Wielkiej Armii doskonale rozumiała potrzebę wyjazdu cesarza i zorganizowania we Francji nowych jednostek. Kilku dostojników zauważało jednakże złe strony opuszczenia wyniszczonego wojska przez wodza. Wydaje się, że do krytyków decyzji Bonapartego należał marszałek Davout (uważał, że bez Bonapartego armia do reszty ulegnie dezorganizacji), ks. Bassano (sądził, że obecność cesarza przy armii jest konieczna ze względu na Prusy), marszałek Berthier (miał żal do Napoleona, że nie zabrał go ze sobą do Francji) oraz prawdopodobnie hrabia Daru⁶⁸.

Wyjazd zaplanowano na godzinę 22⁶⁹. Początkowo eskortę cesarskich powozów stanowiło 200 koni lekkiej jazdy starej gwardii, rozstawionych na drodze do Oszmiany⁷⁰. Na kolejnych odcinkach nad bezpieczeństwem Bonapartego czuwać mieli Polacy (z 1. pułku szwoleżerów gwardii i 7. pułku lansjerów⁷¹), a następnie gwardia neapolitańska.

Niełatwo jednoznacznie określić wszystkich uczestników cesarskiej podróży, jeszcze trudniej ustalić dokładny rozkład osób w poszczególnych pojazdach. Najbardziej wiarygodna wydaje się wersja Wąsowicza, uzupełniana

⁶⁵ Caulaincourt przytacza w swoich pamiętnikach cesarski dekret, dotyczący przygotowań do wyjazdu. Między innymi znajduje się tam polecenie zwołania narady na godzinę 19. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 266.

⁶⁶ Według Caulaincourta na naradzie zabrakło marszałka Victora, ponieważ dowodził wówczas ariergardą. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 268.

⁶⁷ P. de Ségur, dz. cyt., s. 275–276.

⁶⁸ Tamże, s. 270, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 267, F. Reboul, *Campagne de 1813. Les préliminaires*, t. I, Paris 1910, s. 31–32.

⁶⁹ Wąsowicz, cytowany przez Askenazego i Bourgoinga, zanotował wprawdzie, że miało to nastąpić o 20, ale przeczą temu m.in. relacje Caulaincourta i Ségura. Poza tym, jeżeli narada dowódców Wielkiej Armii rozpoczęła się ok. 19.00, najprawdopodobniej trwała dłużej niż 60 minut, co wyklucza możliwość wyjazdu o godzinie 20.

⁷⁰ W skład tego oddziału wchodziło najprawdopodobniej po jednym szwadronie francuskich strzelców konnych i polskich szwoleżerów. Bourgoing (a za nim Reboul) twierdzi wprawdzie, że eskortę stanowiło zaledwie 30 szaserów, ale od czasu przygody pod Horodnią nie wydaje się to prawdopodobne, a poza tym kłóci się z relacjami Caulaincourta i Załuskiego.

⁷¹ Dawnego 1. pułku lansjerów Legii Nadwiślańskiej.

innymi relacjami. Z całą pewnością w pierwszej i najważniejszej karecie podróżował cesarz w towarzystwie Caulaincourta. Mameluk Rustan⁷² jechał obok konno lub (co bardziej prawdopodobne) na koźle powozu Napoleona. Żadnych wątpliwości nie ma co do obsady drugiej karety. Wszystkie relacje są zgodne, że wsiadł do niej marszałek dworu Duroc⁷³ i generał Mouton, hrabia Lobau – generalny inspektor francuskiej piechoty⁷⁴.

⁷² Raza Rustan urodził się w 1782 r. w Tbilisi. Był synem gruzińskiego kupca. W wieku 13 lat został uprowadzony. Następnie kupiony jako niewolnik przez beja Kairu. Wszedł w skład jego korpusu mameluków. Po śmierci swojego pana służył szejkowi El-Bekri, który następnie podarował go Bonapartemu w czasie jego wyprawy egipskiej. Od tej pory niemal nieustannie towarzyszył Napoleonowi. W czasie kampanii to jemu powierzone były cesarskie pistolety i lunety. Uzbrojony spał zawsze przed wejściem do komnaty Napoleona. Doskonale prezentował się w siodle. Był malowany przez Verneta. Za życia też stał się postacią literacką i bohaterem wielu plotek (m.in. posądzany o romans z Józefiną). Z cesarzem rozstał się 13 IV 1814 r., kiedy Napoleon po nieudanej próbie otrucia się zażądał od niego pistoletów. Rustan wówczas zbiegł do Paryża, gdzie próbował sobie ułożyć życie po pierwszej abdykacji Bonapartego. W czasie Stu Dni pragnął wrócić do łask Napoleona, ale po incydencie z 1814 r. nie było to już możliwe. Od tej pory Rustan wiódł życie skromnego rentiera. W 1824 r. wyjechał do Londynu, gdzie zarabiał pieniądze występując w kostiumie mameluka. Odzyskał popularność dzięki rewolucji lipcowej. Jego żona otrzymała wtedy od Ludwika Filipa posadę na poczcie w Dourdan (dep. Seine et Oise). Tam zmarł też w roku 1845. Zob. J. Jourquin, *Roustam (Raza)*, [w:] *Dictionnaire Napoléon...*, s. 1481–1482, R. Bielecki, *Rustan Raza*, [w:] tenże, *Encyklopedia...*, s. 507–508.

⁷³ Urodzony 25 X 1772 r. Karierę wojskową rozpoczął jako kadet, najpierw w szkole wojskowej w Pont-à-Masson (ukończył w 1789 r.), a następnie w szkole artylerii w Châlons (ukończył w 1792 r.). Wkrótce potem opuścił armię i wyjechał z Francji. Emigracja nie trwała długo. W tym samym roku powrócił do kraju i poparł rewolucję. Zmienił wtedy nazwisko z du Roc na Duroc. W 1793 r. był porucznikiem artylerii. Służył w czasie oblężenia Tulonu. Następnie do 1798 r. w Armii Włoch. Po objęciu armii przez Bonapartego został jego adiutantem. Brał udział w wyprawie do Egiptu (ranny pod Akką). Powrócił do Francji razem z Bonapartem i brał czynny udział w zamachu stanu 18 brumaire’a. Jako adiutant Pierwszego Konsula uczestniczył w misjach dyplomatycznych do Berlina i Bazylei. Bił się pod Marengo. Następnie znów w służbie dyplomatycznej (misje w Wiedniu, Sankt-Petersburgu i Kopenhadze). W roku 1801 otrzymał awans na gen. bryg, 1803 – gen. dyw., 1805 – wielki marszałek dworu. Brał udział w kampaniach Wielkiej Armii w latach 1805–1807. Został ciężko ranny w wypadku powozu w Polsce, ale niedługo po tym wysłany do cara, by negocjować warunki rozejmu po bitwie pod Frydlandem. W maju 1808 otrzymał tytuł księcia Frioulu. W tym samym roku był z Napoleonem w Erfurcie, a następnie w Hiszpanii. Podczas kampanii 1809 r. uczestniczył w bataliach pod Essling i Wagram, a potem w negocjacjach rozejmowych w Znojmie. Przy boku Bonapartego w kampanii rosyjskiej 1812 r. i wiosennej 1813. Został śmiertelnie ranny w brzuch kulą armatnią pod Markersdorf niedaleko Reichenbach. Zmarł w męczarniach. Jego prochy spoczywają w kościele Inwalidów, naprzeciw szczątków generała Bertranda i w pobliżu trumny Napoleona. Zob. J. Garnier, *Duroc (Géraud-Christophe-Michel, duc de Frioul)*, [w:] *Dictionnaire Napoléon...*, s. 635, J. Tulard, *Napoléon et la noblesse...*, s. 208, R. Bielecki, *Duroc Géraud-Christophe-Michel*, [w:] tenże, *Encyklopedia...*, s. 152–153.

⁷⁴ Urodzony w roku 1770. Pochodził z rodziny burżuazji, miał trzynaścioro rodzeństwa. Służbę wojskową rozpoczął jako ochotnik w VII 1792 r. Szybko zyskał zaufanie kolegów z szeregów i awansował drogą wyborów. W 1795 r. był kapitanem. Wielokrotnie pełnił funkcję adiutanta różnych generałów. Raporty z tego okresu mówią o nim: „Zagorzały republikanin, kochający swoją ojczyznę”. Od roku 1796 walczył we Włoszech, m.in. pod Mantuą. W 1797 r. został szefem batalionu, a dwa lata później pułkownikiem. Wziął udział w heroicznej obronie Genui. W XII 1799 został ranny. Cztery miesiące później znów ranny i pozostawiony na polu pod fortem Quezzi. Następnie znaleziony i wyniesiony spod ognia przez swoich żołnierzy. Świadczy to szacunku, jakim cieszył się wśród swoich podkomendnych. Według marszałka Soult’a był szaleńczo odważny. W XI 1800 r. dowodził półbrygadą tokańską, stacjonującą

Trzecia karetą przeznaczona została dla jednego wojskowego i kilku cywilów. Podróżował nią generał Lefebvre-Desnouettes, dowódca szaserów gwardii⁷⁵, cesarski kamerdyner Constant, oraz sekretarze Fain i Maunier. Wśród swoich towarzyszy podróży Fain wymieniał ponadto szefa geografów Wielkiej Armii Baclera d'Albe i chirurga Yvana. Najwięcej problemu dostarcza sama postać Wąsowicza, przez pamiętnikarzy umieszczana na koźle cesarskiej karety

na pld. Francji. Napoleon zbudowany postawą tego oddziału po raz pierwszy zaproponował mu wtedy funkcję adiutanta, ale Mouton odmówił z powodu swoich republikańskich przekonań. Z czasem jednak zmienił zdanie. W II 1805 r. otrzymał awans na gen. bryg. Miesiąc później został cesarskim adiutantem. Od tej pory bardzo przywiązany do osoby Bonapartego. Brał udział w kampanii 1805 r. Po traktacie w Preszburgu wizytował porty na wybrzeżu Atlantyku – La Rochelle i Bordeaux. Uczestniczył w wojnie z Prusami. Walczy pod Jeną, Pułtuskim, Iławą i Frydlandem, gdzie został ranny. W XI 1807 r. został awansowany do stopnia gen. dyw. Następnie brał udział w pierwszym etapie wojny hiszpańskiej i kampanii austriackiej 1809 r. Wyróżnił się pod Landshut i na wyspie Lobau, za co otrzymał tytuł hrabiego Lobau (12 IV 1809), a później majorat (19 IX 1810). Napoleon mawiał o nim: „Mój Mouton [mouton (franc.) – baran – M.B.] to lew”. Cesarz doceniał jego talenty organizacyjne i solidność. Dlatego w 1811 r. zaproponował mu zastąpienie Clarka na fotelu ministra wojny, Mouton odmówił. 12 VIII 1812 r. został generalnym inspektorem francuskiej piechoty. Uczestniczył w kampanii rosyjskiej, wyróżnił się pod Smoleńskiem. Po powrocie dowodził dywizją gwardii w kolejnej kampanii. Bił się pod Lützen, Budziszynem i Kulm. Dostał się do niewoli po kapitulacji Drezna w XII 1813 r. Jako jeńiec trafił na Węgry, skąd wrócił w V 1814 r. W okresie Stu Dni dowódca VI korpusu piechoty. Na jego czele bił się pod Ligny i Waterloo. Po klęsce dowodził ariergardą pod Charleroi. Następnego dnia został wzięty do niewoli przez kawalerię pruską. W sierpniu 1815 trafił do Anglii. Skazany na banicję przez Burbonów wrócił do kraju dopiero w XII 1818 r. Po rewolucji lipcowej został mianowany marszałkiem Francji, a w VI 1833 parem. Mouton był zdolnym i solidnym organizatorem piechoty brał udział w przygotowaniu czterech kampanii (1808, 1812, 1813, 1815). To dzięki tym talentom dostąpił zaszczytu odbycia podróży ze Smorgoń do Paryża razem z cesarzem. Zmarł 27 XI 1838, pozostawiając swoim trzem synom fortunę 2 mln franków. Zob. E. de Waresquiel, *Mouton (Georges, comte de Lobau)*, [w:] *Dictionnaire Napoléon...*, s. 1204–1205, J. Tulard, *Napoléon et la noblesse...*, s. 227, R. Bielecki, Mouton Georges, [w:] *Encyklopedia...*, s. 418.

⁷⁵ Karol Levebvre-Desnouettes urodził się w Paryżu 14 IX 1773 r. Jego ojciec był kupcem sukien-nikiem. Wstąpił do wojska na ochotnika, skąd kilkakrotnie wykupywali go rodzice. W 1789 r. służył w paryskiej gwardii narodowej, w 1793 r. był podporucznikiem dragonów, w 1800 r. adiutantem Bonapartego. Bił się pod Marengo, Elchingen i Austerlitz. W 1806 r. był już gen. bryg., pełnił też funkcję adiutanta Hieronima Bonaparte, króla Westfalii. Walczył na Śląsku w 1807 r. Wkrótce otrzymał awans na gen. dyw. U boku Bonapartego uczestniczył w wojnie hiszpańskiej (m.in. był obecny pod Samosierrą). W XII 1808 r. dostał się do niewoli i został przewieziony do Anglii. W roku 1812 zbiegł i wziął udział w kampanii 1812 r. jako dowódca szaserów gwardii. Przez pewien czas dowodził jazdą V korpusu polskiego. Na jej czele walczył pod Borodino i Winkowem, gdzie został ranny. Słynął z odwagi i lekkomyślności. 25 X 1812 prowadzona przez niego polska kawaleria wpadła w zasadzkę rosyjską pod Medynią. Polacy stracili tam jedyne działa w czasie kampanii 1812 r. Razem z cesarzem powrócił do Paryża w XII 1812 r. Brał udział w kampanii 1813 r. jako dowódca jazdy młodej gwardii. Bił się pod Budziszynem, Merseburgiem, Hanau. W 1814 r. w bitwach pod Brienne (ranny), La Rothière, Chateau-Thierry, Arcis-sur-Aube. Dowodził eskortą Napoleona po jego abdykacji. W czasie Stu Dni dowodził dywizją lekkiej jazdy gwardii. Po ostatecznym upadku Napoleona skazany na śmierć zbiegł do Stanów Zjednoczonych. 22 IV 1822 utonął podczas podróży do Europy, w czasie katastrofy statku „Albion” u wybrzeży Irlandii. Zob., J. Tulard, *Lefebvre-Desnouettes ou Desnouettes (Charles)*, [w:] *Dictionnaire Napoléon...*, s. 1052 108 R. Bielecki, *Levebvre-Desnouettes Charles*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 354–355, M. Kukiel, *Wojna...*, t. I, s. 329–330.

(Ségur), konno za karetą (Caulaincourt i Fain) lub w saneczkach, poprzedzających cały orszak (Bourgoing i Askenazy, Chłapowski)⁷⁶. Ta ostatnia wersja wydaje się najbardziej wiarygodna. Napoleon podróżował incognito, jako hrabia Gerard de Reyneval, sekretarz księcia Vicenzy⁷⁷.

W tym miejscu głos wypada oddać Józefowi Żałuskiemu, kapitanowi szwoleżerów gwardii:

Dnia 5 grudnia byłem w szwadronie służbowym przy Napoleonie pod dowództwem szefa Szeptyckiego. Biwak nasz był między parkanem a wrotami otworzonymi [sic! – M. B.], stawiającymi trójkąt z parkanem, ognisko przed nami. [...] zażywaliśmy posiłku tak dalece, że był i plaster miodu na wety. Godzina była późna. Wtem dają znać, żeby szwadron wsiadał na koń [...] i każą nam iść na dziedziniec pałacu, czyli raczej obszernego staroświeckiego drewnianego dworu. Zastajemy już prawe skrzydło podwórza zajęte przez szwadron strzelców konnych gwardii, formujemy się więc na lewo, ciekawi, co to będzie? Zajeżdżają dwie karety latarniami oświetlone⁷⁸, wychodzi cesarz na ganek otoczony wielu osobami i wsiada do jednego pojazdu, kilka osób do drugiego. Strzelcy konne puszczają się kłusem i tak kłusując pędzimy aż do stacji ku Oszmianie⁷⁹.

Towarzyszem podróży Wąsowicza w saneczkach początkowo był Amondru, jeden z dwójki kurierów, podległych rozkazom Caulaincourta. Drugiego z gońców (Fagalde) wielki koniuszy od razu wysłał przodem do Oszmiany dla przygotowania świeżych koni⁸⁰. Dopiero w drodze, dzięki swojemu współtowarzyszowi, Wąsowicz poznał prawdziwy cel wyprawy⁸¹. Caulaincourt wspominał z satysfakcją:

Niezbędne przygotowania zostały poczynione tak ostrożnie, tajemnica tak dobrze utrzymana, że nikt nie miał najmniejszego podejrzenia, co się działo. Poza Wielkim Marszałkiem i Baronem Fainem, nawet ci, którzy wyruszyli w podróż nie wiedzieli o niej aż do siódmej trzydziestej, kiedy marszałkowie zostali poinformowani⁸².

Tereny, przez które wiódł początkowy etap podróży, zamieszkiwała ludność mówiąca głównie po litewsku. Język polski był jednak w powszechnym użyciu w miastach i stacjach pocztowych, dlatego przodem jechał Wąsowicz⁸³. To właśnie Polak i Amondru w nocy jako pierwsi dotarli do Oszmiany. Zastali tam szczątki dywizji piechoty gen. Loisona⁸⁴ i oddział doskonałej polskiej

⁷⁶ S. Askenazy, dz. cyt., s. 996, P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 22, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 271, D. Chłapowski, *Pamiętniki...*, s. 136, A. Fain, dz. cyt., s. 7, przyp. 3, P. de Ségur, dz. cyt., s. 278.

⁷⁷ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 266, A. Fain, dz. cyt., s. 2, przyp. 2.

⁷⁸ Według relacji Faina kolejne karety wyjeżdżały w odstępach czasowych, co może tłumaczyć, dlaczego Żałuski wspomina o dwóch, a nie trzech powozach. Zob. A. Fain, dz. cyt., s. 7.

⁷⁹ J. Żałuski, *Wspomnienia...*, s. 255.

⁸⁰ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 271.

⁸¹ S. Askenazy, dz. cyt., s. 996.

⁸² A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 271.

⁸³ P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 19.

⁸⁴ 34. dywizja piechoty gen. Loisona należała do XI korpusu rezerwowego marszałka Augereu, skupiającego oddziały drugiego rzutu. W jej skład wchodziły jednostki francuskie i niemieckie. Zgodnie z rozkazami gubernatora Wilna gen. van Hagendorpa, dywizja miała odbyć forsowny marsz z Królewca na Litwę, w celu wzmocnienia nadwerżonych linii komunikacyjnych Wielkiej Armii. Gen. Loison stopniowo wysyłał w drogę kolejne rzuty dywizji. Sam zamierzał dołączyć do niej w trakcie marszu,

jazdy⁸⁵. Jednostki te zostały postawione na nogi przez działający pod miastem oddział generała Szesławina, który nieco wcześniej wpadł do Oszmiany i podpalił magazyny⁸⁶.

Godzinę po przyjeździe Wąsowicza, około pierwszej w nocy na miejsce dojechała karetka ze śpiącym cesarzem. Pierwszy etap Napoleon pokonał więc z prędkością ok. 10 km/h. Od razu zwołano naradę i przedstawiono cesarzowi zaistniałą sytuację. Generał dowodzący piechotą namawiał podróżnych do pozostania w mieście, wskazując na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą kontynuowanie jazdy na terenach pozostających pod kontrolą lotnych oddziałów przeciwnika. Bonaparte nie zgodził się na takie rozwiązanie. Po zmianie koni podróż miała być kontynuowana. Podobno Napoleon wyraźnie odetchnął, kiedy dowiedział się, że dalszą eskortę będzie stanowiła doświadczona kawaleria polska. Wąsowicz zanotował: „[...] obecność tego elitarnego oddziału zupełnie uspokoiła cesarza”⁸⁷. Przed opuszczeniem Oszmiany nastąpiła zamiana miejsc. Wąsowicz i słynący z brawury generał Lefebvre-Desnouettes usiedli na koźle cesarskiej karety, by w razie potrzeby bronić władcy. Rustan, nieprzyzwyczajony do niskich temperatur, wsiadł do wnętrza powozu. Na chwilę przed odjazdem Bonaparte wręczył Wąsowiczowi parę pistoletów i poprosił o zastrzelenie go, gdyby mieli dostać się do niewoli. Polak przetłumaczył rozkaz kawalerzystom zgromadzonym przy karecie, którzy złożyli cesarzowi swoistą deklarację przywiązania, wykrzykując, że prędzej dadzą się porąbać, niż pozwolą, żeby stała mu się krzywda⁸⁸.

Około godziny drugiej w nocy ponownie wyruszone w drogę. Pomimo niebezpieczeństwa zarówno cesarz Francuzów, jak Lefebvre-Desnouettes i Wąsowicz przespalili część drogi do Równopola. Podróż odbywała się w ekstre-

jednak w czasie jazdy z Królewca nie pozwolono mu skorzystać z rozstawnych koni pocztowych (rozkazy Caulaincourta), dlatego do Oszmiany żołnierzy doprowadził gen. Gratien. W czasie marszu odbywanego w niezwykle trudnych warunkach, przy temperaturze spadającej do 20–30°C poniżej zera liczebność dywizji zmniejszała się w zastraszającym tempie. Napoleon przed wyjazdem ze Smorgoń liczył, że dywizja Loisona liczyła ok. 10 tys. ludzi pod bronią. Rapp oceniał ją podobnie. Tymczasem do Oszmiany doszło jedynie od 3 do 6 tys. żołnierzy. W III 1813 r. Loison był przesłuchiwany przez komisję wojskową, której tłumaczył między innymi powody nieobecności przy swojej dywizji w XII 1812 r. Zob. A. Chuquet, *1812...*, s. 218–226, [J. Rapp], dz. cyt., s. 213–214, J. Tulard, *Loison (Louis Henry)*, [w:] *Dictionnaire Napoleon...*, s. 1086.

⁸⁵ Oddziałem (prawdopodobnie szwadronem) 7. pułku lansjerów dowodził płk Ignacy Stokowski, szwadronem szwoleżerów gwardii szef Seweryn Fredro. Łącznie Polaków było ok. 260. Zob. S. Askenazy, dz. cyt., s. 996, P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 24–26, J. Załuski, dz. cyt., s. 256, G. Dempsey, *U boku Napoleona. Jednostki cudzoziemskie w armii francuskiej w czasach Konsulatu i Cesarstwa 1799–1814*, Warszawa 2005, s. 156.

⁸⁶ M. Kukiel, dz. cyt., s. 461.

⁸⁷ [...] présence de cette troupe d'élite rassura complètement l'Empereur. Zob. P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 27.

⁸⁸ S. Askenazy, dz. cyt., s. 997, P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 28–29.

malnych warunkach, przy temperaturze spadającej do -30°C . Dzięki temu, pomimo dobrej widoczności (pełnia Księżyca), cesarski orszak nie był niepokojony przez Rosjan. Trudne warunki odbiły się jednak na liczebności eskorty, która z powodu mrozu niemal wyginęła. Na stacji w Równopolu zameldowało się jedynie 36 kawalerzystów z 266, którzy wyjechali z Oszmiany razem z Napoleonem, „[...] reszta bądź zginęła po drodze od mrozu, bądź dostała się w ręce Kozaków”⁸⁹. W Równopolu Polaków złuzowała gwardia neapolitańska pod dowództwem ks. Rocca-Romana. Kilku Neapolitańczyków wysłano przodem jako awangardę. Reszta została podzielona na dwie grupy, które zajęły miejsca przed karetą cesarza i na końcu szyku. Mróz był tak dotkliwy, że i ten oddział jazdy stopniał do zaledwie 15 ludzi, w momencie, kiedy orszak dojeżdżał do Miednik⁹⁰. Wyniszczenie dwóch oddziałów kawalerii staje się jeszcze bardziej tragiczne, kiedy uświadomimy sobie, że pomiędzy Oszmianą a Miednikami droga liczy zaledwie 25 km.

6 grudnia o świcie milę przed Miednikami na Bonapartego oczekiwał Maret⁹¹. Minister wsiadł do cesarskiej karety, by w drodze przedstawić realizację rozkazów Napoleona, dotyczących gromadzenia w Wilnie zapasów niezbędnych dla wycofującej się armii. Według ustaleń Kukiela, Maretowi towarzyszył jeden z członków rządu litewskiego, prawdopodobnie Tyzenhauz⁹².

Tymczasem Caulaincourt, powozem ks. Bassano, ruszył przodem do stolicy Litwy, by wydać dyspozycje dotyczące dalszej podróży. Kiedy wielki koniuszy dotarł do Wilna, okazało się, że nic nie było przygotowane, gdyż gubernator – holenderski generał van Hagendorp sam dopiero powrócił do miasta⁹³. Zdziwiony Caulaincourt zanotował, że gubernator sam musiał budzić ludzi, którzy niedawno wrócili z balu u Mareta. „Tańczyli, kiedy inni zamarzali na śmierć” – napisał zde gustowany⁹⁴. Działanie ministra spraw zagranicznych było jednak nieprzypadkowe. Miało na celu odwrócenie uwagi od przejazdu Napoleona przez okolice Wilna. O podobnej praktyce wspominał Bignon, który opisywał „bal wyprawiony przeze mnie dla zbicia z tropu domysłów o naszej klęsce”⁹⁵. Najwyraźniej starania te przyniosły rezultaty, skoro książę Vicerzy

⁸⁹ S. Askenazy, dz. cyt., s. 997.

⁹⁰ Tamże, s. 997, P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 34, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 272.

⁹¹ Nieco inaczej twierdzi francuski ambasador Ludwik Bignon, który był wówczas obecny w Wilnie: Cesarz niewidział (sic) potrzeby w powrocie swoim wstępować do Wilna; tylko książę Bassano udał się po rozkazy do niego o pół mili od miasta. Zob. L. Bignon, *Polska w 1811 i 1813 roku...* Za spotkaniem w Miednikach przemawiają jednak rozkazy wydane przez cesarza na kilka dni przed wyruszeniem w drogę, by Maret wyjechał po niego do Smorgoń oraz szereg relacji. Zob. Corr 19371, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 272, P. de Ségur, dz. cyt., s. 278, M. Kukiel, dz. cyt., s. 461, F. Reboul, dz. cyt., s. 42.

⁹² M. Kukiel, dz. cyt., s. 461.

⁹³ Wcześniej uczestniczył w spotkaniu z cesarzem w Bienicy.

⁹⁴ They danced while others froze to death. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 273.

⁹⁵ Sytuacja miała miejsce w czasie przeprawy Wielkiej Armii przez Berezynę. Zob. L. Bignon, dz. cyt., s. 201.

przyznawał: „Mieszkańcy Wilna nie mieli pojęcia o naszej sytuacji, o tym, co się stało, ani o tym, co nadchodziło. [...] Nikt nawet nie podejrzewał, że cesarz był tak blisko”⁹⁶.

Kiedy Caulaincourt musztrował zaspanych pocztylionów i zabiegał o zmianę koni, cesarski powóz ominął centrum Wilna i zatrzymał się na przedmieściu kowieńskim⁹⁷. Bonaparte pragnął w ten sposób zmylić obecnych w mieście szpiegów rosyjskich. Cesarz przez cały czas konwersował z Marettem, od którego dowiedział się o zgromadzeniu w Wilnie olbrzymich zapasów, wystarczających na wyżywienie stutysięcznej armii przez okres 40 dni. Napoleon poznał też treść raportów dyplomatycznych, stwierdzających niepokojący wzrost wrogich nastrojów w Niemczech, a także obawy, jakie żywił jego minister względem Prus i Austrii. Według ustaleń Reboula, to właśnie w czasie postoju na przedmieściach Wilna narodziła się myśl zmiany trasy podróży. W świetle doniesień agentów dyplomatycznych droga przez Prusy nie wydawała się już bezpieczna. Dlatego zamiast Królewca, Gdańska i Berlina cesarz miał odwiedzić Warszawę i Drezno, by w trudnej sytuacji „pobudzić wierność swoich sojuszników”⁹⁸.

Zmiana koni zajęła około godziny. W tym czasie akurat powrócił Caulaincourt i podróż mogła być kontynuowana. W Wilnie ks. Vicenzy zdążył jeszcze zakupić buty obszywane futrem dla towarzyszy podróży, za które wielokrotnie mu dziękowali. Skromną eskortę stanowiło kilkunastu Neapolitańczyków, którzy jeszcze trzymali się w siodłach. Caulaincourt wspominał, że ich ręce skute były lodem. Według jego relacji dopiero w drodze do Kowna Wąsowicz zajął miejsce na kozle cesarskiej karety, z powodu zmęczenia i braku świeżych wierzchowców. Gdy cesarska kareta odjeżdżała, na przedmieścia wjechał powóz wiozący Duroca i hrabiego Lobau⁹⁹.

Podróż wciąż przebiegała w niezwykle ciężkich warunkach. Wprawdzie mróz w znacznej mierze ograniczał aktywność kozaków, ale podróżnym również dawał się we znaki. Caulaincourt wspominał, że najbardziej zmarzł właśnie w drodze do Kowna¹⁰⁰.

Wieczorem zarządzono postój w miejscowości Rumszyszki, gdzie zjedzono obiad¹⁰¹. „Posiłek wydawał się wspaniały, gdyż był gorący. Dobry chleb, drób, stół i krzesła, obrus – wszystkie te rzeczy były dla nas nowościami. Tylko

⁹⁶ The inhabitants of Wilna had no conception of our situation, of what had happened, or of what was to come. [...] No one had any suspicion that the Emperor was so near. Zob. A. de. Caulaincourt, dz. cyt., s. 273.

⁹⁷ Miało to miejsce 6 grudnia około godziny 10.30 rano. Zob. S. Askenazy, dz. cyt., s. 997.

⁹⁸ de stimuler le zèle de ces alliés. Zob. F. Reboul, dz. cyt., s. 43.

⁹⁹ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 273.

¹⁰⁰ Tamże, s. 274.

¹⁰¹ S. Askenazy, dz. cyt., s. 997.

cesarz był dobrze obsługiwany w czasie odwrotu: [...] zawsze miał biały chleb, nakrycie, jego Chambertin¹⁰², dobrą oliwę, wołowinę lub baraninę, ryż i fasolkę lub soczewicę, jego ulubione warzywa”¹⁰³. W Rumszyszkach karetę cesarza znów dogonił powóz Duroca i hrabiego Lobau.

Kolejny etap podróży przebiegał w nocy. Znaczna część drogi upłynęła Bonapartemu na dyskusjach z Caulaincourtem, na temat ewentualnej zmiany planowanej trasy. 7 grudnia o świcie podróżni dotarli do Kowna, gdzie zjedli śniadanie¹⁰⁴. Po zmianie koni cesarska karetka przekroczyła Niemen¹⁰⁵. Bonaparte znów był na terenach Księstwa Warszawskiego.

Cesarz i Caulaincourt wciąż mieli wątpliwości, co do wyboru szlaku. Wprawdzie trasa wiodąca przez Księstwo Warszawskie wydawała się znacznie bezpieczniejsza, jednak wielki koniuszy martwił się, czy mniej uczęszczane polskie drogi będą przejezdne. Aby rozstrzygnąć sprawę, przodem znów wysłano Fagalde, który miał jechać aż do Gąbina¹⁰⁶, leżącego na szlaku królewieckim. Ostateczną decyzję odłożono do postoju w Mariampolu¹⁰⁷, gdzie podróżni dotarli 7 grudnia wieczorem. Caulaincourt natychmiast zasięgnął rady poczmistrza, który zapewnił go, że drogi w Księstwie są przejezdne, a on sam gotowy udać się przodem i zorganizować konie na zmianę do samej Warszawy. Wielki koniuszy wspominał:

Nie wahałem się. Posłałem instrukcje do Fagalde, by dołączył do nas w Poznaniu, i wysłałem poczmistrza drogą do Warszawy z poleceniem, by rozkazał w moim imieniu przygotowanie koni aż do Pułtuska, gdzie miał na nas czekać¹⁰⁸.

Mariampol opuszczono zaraz po obiedzie. Dalej cesarski orszak, omijając Suwałki, ruszył w kierunku Augustowa. 8 grudnia cesarz i jego towarzysze zjedli śniadanie w Sejnach, wieczorem na obiad byli już w Augustowie¹⁰⁹. Od tego momentu znów zaczęły się problemy. Na kolejnych stacjach podróżni znajdowali przygotowane chłopskie koniki, które nie były w stanie ciągnąć powozów przez

¹⁰² Czerwone wino burgundzkie, którego nazwa pochodzi od winnicy w pobliżu Dijon. Chambertin serwuje się przede wszystkim do pieczystego i dziczyzny.

¹⁰³ The meal seemed superb because it was hot. Good bread, fowl, a table and chairs, a table – cloth – all these were novelities to us. Only the Emperor had been well served during the retreat: [...] he had always had white bread, linen, his Chabertin, good oil, beef or mutton, rice, and beans or lentils, his favourite vegetables. Zob. tamże, s. 274.

¹⁰⁴ 7 XII 1812 roku Słońce weszło w Kownie o godzinie 5.02. Zob. <http://www.aura.com.pl>.

¹⁰⁵ S. Askenazy, dz. cyt., s. 997.

¹⁰⁶ Dzisiaj Gusev w Okręgu Kaliningradzkim.

¹⁰⁷ W Mariampolu krzyżowały się szlaki wiodące z Warszawy i Królewca. Tak jest zresztą do dziś.

¹⁰⁸ I did not hesitate. I sent instructions to Fagalde to rejoin us in Posen; and I sent the post – master along the road to Warsaw with instructions to order horses in my name as far forward as Pultusk, where he was to wait for us. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 275.

¹⁰⁹ S. Askenazy, dz. cyt., s. 997.

głębokie zaspy¹¹⁰. 9 grudnia do Grajewa dojechały już tylko saneczki i karetą cesarską. Dwie pozostałe „utkwiliły w drodze”¹¹¹.

Na poczcie w Grajewie cesarz i jego towarzysze otrzymali informację o szlachcicu, który dysponował saniami zrobionymi dla córki. Zarówno Caulaincourt, jak i Wąsowicz w swoich wspomnieniach zasługę zorganizowania nowego środka transportu przypisują właśnie sobie¹¹². Obiektywnie stwierdzić wypada, że Polakowi z całą pewnością łatwiej było nawiązać kontakt z rodakiem. Mimo to szlachcic nie chciał początkowo słyszeć o sprzedaniu sań. Dopiero, kiedy dowiedział się, że potrzebuje ich sam cesarz Francuzów, zdecydował się oddać je za darmo. Na to z kolei nie zgodził się Napoleon, który za pojazd zapłacił tysiąc dukatów¹¹³.

Sanie miały postać obszernej karety (berliny), osadzonej na płozach¹¹⁴. Nastąpiła pospieszna zmiana środka transportu. U boku cesarza zasiedli Caulaincourt i Wąsowicz. Rustan zajął miejsce na koźle. Przesiadka przebiegła tak szybko, że podróżni zdążyli przenieść do berliny jedynie swoje okrycia i broń. Przybory toaletowe pozostały w starej karecie, która dużo później dotarła o Paryż. Od tej pory tempo jazdy wzrosło, co doprowadziło do zupełnego zerwania kontaktu z drugim i trzecim powozem orszaku cesarskiego. Bonapartemu wciąż jednak towarzyszył generał Lefebvre-Desnouettes, który zmuszony był do kontynuowania podróży w saneczkach, przypuszczalnie u boku kuriera Amondru¹¹⁵.

Kolejny etap wyprawy przebiegał bez zakłóceń. Caulaincourt wspominał ten okres następująco:

Każdego ranka pomiędzy ósmą a dziewiątą rano, jeśli na postoju można było dostać kawę, cesarz pił jedną filiżankę z dodatkiem mleka, nieraz bez wychodzenia z sań. Wieczorem, pomiędzy piątą a dziewiątą, zależnie od określonej stacji, kurier zamawiał dla nas obiad. Odpoczywaliśmy wtedy godzinę, czasami półtorej, jeżeli na posiłek trzeba było dłużej poczekać [...] Po przyjeździe cesarz nieraz odbywał toaletę. Mył oczy i wyciągał się na kanapie, gdyż odkąd pozostawiliśmy jego karetę nie mógł już więcej spać w czasie podróży¹¹⁶.

9 grudnia wieczorem cesarz zjadł obiad w Łomży i ruszył w dalszą drogę. Narew przekroczył najprawdopodobniej w Ostrołęce, a następnie przez Maków

¹¹⁰ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 275.

¹¹¹ S. Askenazy, dz. cyt., s. 997.

¹¹² Tamże, s. 997, A. de Caulaincourt, dz. cyt. s. 276.

¹¹³ P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 61.

¹¹⁴ Tamże, s. 61, S. Askenazy, dz. cyt., s. 997.

¹¹⁵ P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 61, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 276.

¹¹⁶ Every morning between eight and nine o'clock, when coffee could be obtained at a stage, the Emperor drank a cup with milk, sometimes without emerging from the sledge. At night, between five and nine, according to the particular stage, the courier ordered supper for us. We rested then for an hour, sometimes for an hour and a half when the meal was slow in coming [...] On arrival the Emperor sometimes made his toilet. He bathed his eyes, and stretched out on a couch – for after we left left his carriage he could no longer sleep en route. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 321.

Mazowiecki, skierował się do Pułtusza. Miasto osiągnął 10 grudnia wcześniej rano. Na miejscu Bonaparte oczekiwał poczmistrz z Mariampola, który został odpowiednio wynagrodzony. Korzystając z przerwy na zmianę koni zmarznięty Napoleon posilił się zupą i kawą, przygotowaną przez skąpo odzianą służącą, która wywarła silne wrażenie na ks. Vicenzy. Po posiłku wyruszono w dalszą drogę. Pomimo zasp sięgających kolan cesarz dokonał jeszcze lustracji fortyfikacji Serocka. Po przekroczeniu Bugu skierował się na warszawską Pragę¹¹⁷.

Podróż przez tereny Księstwa Warszawskiego i wiążące się z tym poczucie bezpieczeństwa wyraźnie poprawiły nastrój Bonaparte. Niewygodny powóz nie pozwalał już na spanie w czasie jazdy, więc czas podróży Napoleon urozmaicał sobie prowadzeniem dyskusji z ks. Vicenzy. Ich zasięg tematyczny był równie rozległy, jak wpływy polityczne cesarza Francuzów. Opinie wyrażane przez władcę po przegranej kampanii stanowią wdzięczny temat dla badaczy i z pewnością zasługują na oddzielne opracowanie. Obok tematów dotyczących rywalizacji francusko-angielskiej, blokady kontynentalnej, Półwyspu Iberyjskiego, Związku Reńskiego, Prus, Rosji i Austrii w dyskusji pojawiały się także kwestie związane bezpośrednio ze sprawą polską oraz problemem odbudowy armii. Na podstawie zapisu rozmów widać wyraźnie, że najważniejszym powodem obecności Napoleona w Warszawie była chęć pobudzenia Polaków. Należy sobie uświadomić, że pomimo gigantycznych wysiłków poniesionych przez Księstwo Warszawskie w roku 1812, cesarz bardzo surowo oceniał postawę polskiego społeczeństwa w czasie kampanii rosyjskiej. Bonaparte nieświadom zupełnego wyczerpania małego państwa oceniał polski wysiłek jako niepełny i oczekiwał dalszej daniny z ludzi i koni. Jeszcze przed opuszczeniem armii wielokrotnie wspominał w swojej korespondencji o potrzebie organizacji nowych regimentów lekkiej jazdy („polskich kozaków”). Jego wizyta w Warszawie miała służyć przede wszystkim mobilizacji Księstwa do kolejnego wysiłku, który zasiliby jego rozbite wojsko. Tak więc postój cesarza w stolicy Księstwa Warszawskiego był jednym z pierwszych kroków, zmierzających do odbudowy Wielkiej Armii.

Sanie wiozące cesarza Francuzów przejechały przez most na Wiśle 10 grudnia 1812 r. około godziny 23¹¹⁸. Po przekroczeniu rzeki Bonaparte wysiadł na ulicy Bednarskiej¹¹⁹ i prowadzony przez Wąsowicza pieszo pokonał Krakowskie Przedmieście (*la plus large rue de Varsovie cette epoque*) i Trębacką¹²⁰. Ubrany był w aksamitną zieloną pelisę, obszywane futrem buty i futrzaną czapę, zasłaniającą połowę twarzy.

¹¹⁷ S. Askenazy, dz. cyt., s. 997., A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 321.

¹¹⁸ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 324.

¹¹⁹ Most na Wiśle znajdował się wówczas na wysokości tej właśnie ulicy.

¹²⁰ S. Askenazy, dz. cyt., s. 997, P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 62–64.

Wyglądał na zachwyconego tym, że znalazł się w Warszawie i był bardzo ciekawy, czy zostanie rozpoznany. Myślę, że nie byłoby mu przykro spotkać kogoś, kto odgadłby jego tożsamość [...] ¹²¹.

Późna pora i niska temperatura nie sprzyjały jednak odbywaniu spacerów, dlatego ciche życzenie cesarza nie zostało spełnione. Podróżni skierowali się do „Hotelu Angielskiego”, gdzie Bonaparte zameldował się pod nazwiskiem Caulaincourt. Ks. Vicenzy natychmiast wydał rozkazy dla dyrektora generalnego poczty, dotyczące przygotowania koni na drodze z Warszawy do twierdzy głogowskiej. Następnie pozostawił cesarza „[...] w pokoju na parterze na końcu dziedzińca” ¹²² i udał się do Pałacu Brühla, gdzie mieszkał, arcybiskup Malines, Dominik Pradt – francuski ambasador w Warszawie. Niemcewicz pisał o nim:

L’ abbé de Pradt, autor dzieł z dowcipem, lecz z przesadami, bez najmniejszego rozsądku pisanych, nieszczęsnym był dla Napoleona wyborem na dostojęństwo ambasadora w Warszawie. Sześćdziesięcioletni starzec, miał letkość [sic! – M.B.] i świegotliwość młodego Francuza. Pośel Napoleona, nieraz gadał jak pośel moskiewski, krytykował, wyśmiewał wszystkie kroki pana swego, słowem nie wzbudzał ni ufności, ni szacunku ¹²³.

Przybywając do Pradta późnym wieczorem i bez zapowiedzi, Caulaincourt wywołał niemało zamieszania. Arcybiskupa zaskoczyła nie tylko obecność ks. Vicenzy, ale także jego oryginalna prezencja ¹²⁴. Najwyraźniej nie był w stanie właściwie jej docenić, gdyż swojego gościa określił niezbyt eleganckim mianem fantoma ¹²⁵. Na zaszokowanego ambasadora spadła wiadomość o obecności cesarza w Warszawie. W czasie krótkiej wymiany zdań Pradt otrzymał informacje o przeprawie przez Berezynę i opłakanym stanie armii. Chwilę później ks. Vicenzy znajdował się już w drodze powrotnej do hotelu, gdzie arcybiskup miał wkrótce dołączyć.

Od czasu opuszczenia Sierocka, wraz ze zbliżającym się momentem spotkania z ambasadorem cesarz stawał się coraz bardziej zdenerwowany [...] Z tego powodu nie zatrzymał się w jego domu, który sugerowałem, jako wygodniejszy i bardziej dogodny do przyjęcia członków polskiego rządu, z którymi chciał rozmawiać. „Odmawiam zatrzymania się u człowieka, którego zamierzam zdymisjonować” – powiedział. „Dał mi zbyt wiele powodów do niezadowolenia” [...] „Zrzućmy moje plany swoją indolencją” ¹²⁶.

¹²¹ He seemed delighted to find himself at Warsaw, and was very curious to see whether he would be recognized. I think he would not have been sorry to have met someone who guessed his identity [...]. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 324.

¹²² [...] in a room on the ground floor at the end of the courtyard. Zob. tamże, s. 325.

¹²³ J. Niemcewicz, *Pamiętnik czasów moich*, t. II, s. 142 [w:] <http://www.zrodlahistoryczne.prv.pl>.

¹²⁴ Caulaincourt miał na sobie m.in. futro i jedwabny szal.

¹²⁵ [D. de Pradt], *Histoire de l'Ambassade...*, s. 178.

¹²⁶ Ever since leaving Sierock the Emperor had grown more excited as the moment of meeting the ambassador drew nearer [...] For this reason he did not alight at his ambassador's house, which I had suggested as more comfortable and convenient for seeing various members of the Polish government whom he wished to interview. "I refuse to stay with a man whom I am going to dismiss" he said. "He has given me too much cause of complaint" [...] "He has ruined my plans with his indolence". Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 327.

Chociaż trudno ustalić dokładny przebieg rozmowy cesarza z Pradtem, z łatwością można stwierdzić, że audyencja musiała być dla nieporadnego i wiarołomnego ambasadora traumatycznym przeżyciem. Jej treść znamy z relacji niezastąpionego Caulaincourta, samego Pradta oraz wysłanych do Wiednia tajnych raportów agenta austriackiego, barona Bauma. Sam fakt, że Baum dysponował informacjami pochodzącymi „z pierwszej ręki” – najprawdopodobniej od samego ambasadora wystawia nie najlepsze świadectwo Pradtowi. Dwór wiedeński otrzymał dosyć dokładne wiadomości o stracie niemal całej kawalerii, artylerii i bagaży Wielkiej Armii, objęciu dowództwa przez Murata i próbach zawarcia pokoju z Rosją. Jedną z kluczowych sentencji raportów stanowiło zdanie o żelaznej woli kontynuowania walki przez cesarza Francuzów i jego obietnica zorganizowania nowej 300-tysięcznej armii w okresie zaledwie trzech miesięcy. Poza tym w rozmowie z ambasadorem Bonaparte skoncentrował się na opisie walk nad Berezyną oraz druzgocącej krytyce pod adresem samego Pradta i rządu Księstwa Warszawskiego. Kilkakrotnie podkreślał niezadowalające efekty prac nad organizacją nowych jednostek oraz palącą potrzebę wystawienia dwóch tysięcy lekkich kawalerzystów („polskich kozaków”), którzy osłonić mieli szczątki Wielkiej Armii przed działaniami Rosjan.

Cesarz mówił o obronie Księstwa, którą uważał za łatwą, jeśli ogłoszony został pobór, chociaż ambasador utrzymywał, że państwo było niechronione i w wielkim niebezpieczeństwie. Cesarz ciągle opierał się na hipotezie, że armia pozostanie pod Wilnem [...]. Oczekiwał utrzymania i obrony Księstwa dzięki polskim poborowym i wielkiej mobilizacji. Chciał nawet osłonić kwatery [zimowe – M. B.] armii parawanem z polskich kozaków, o których nigdy nie przestawał mówić, chociaż z powodu braku pieniędzy nie zostali nawet zebrani w zakładach pułkowych¹²⁷.

Jak widać, cesarz miał sprecyzowane zdanie na temat roli, jaką miało odegrać Księstwo Warszawskie w najbliższej przyszłości. Tym większy był jego zawód i złość, kiedy poznał istniejący stan rzeczy. Pradt za wszelką cenę starał się usprawiedliwić, jednak z każdą taką próbą cesarz Francuzów wpadał w coraz większy gniew. Wreszcie wyprowadzony z równowagi Bonaparte, wysłał arcybiskupa, by sprowadził przedstawicieli rządu Księstwa Warszawskiego. Sam spożył obiad oraz przyjął francuskiego gubernatora wojskowego Warszawy, generała Adriana Dutaillesa, który nie potrafił usprawiedliwić poczynań ambasadora. Dutaillesowi wydał rozkazy dotyczące zatrzymywania i reorganizowania oddziałów Wielkiej Armii przechodzących przez stolicę Księstwa.

Pradt powrócił w towarzystwie prezesa rady ministrów – Stanisława Potockiego oraz ministra finansów i skarbu Tadeusza Matuszewicza. Z polskimi

¹²⁷ The Emperor spoke of the defence of the Duchy, which he considered would be a simple matter if the levies were raised, although the ambassador held that the country was unprotected and in great peril. The Emperor always argued on the hypothesis that the army would remain at Wilna [...]. He anticipated holding and defending the Duchy by polish levies, and by great mobilization. He even wished to cover his army quarters by a screen of Polish Cossacks of which he was never tired of talking, though, for lack of money, they had not yet even been collected into dépôts. Zob. tamże, s. 330.

politykami cesarz rozmawiał w zupełnie innym tonie. Wygłosił jedną ze swoich słynnych „elektryzujących” mów, w której wzywał do wytrwania u jego boku. Przedstawił katastrofalny stan armii, cierpiącej z powodu zimy i chorób oraz utratę niemal wszystkich koni. Bardzo sprytnie jednak obok świeżych niepowodzeń przywołał trudną sytuację z kampanii austriackiej 1809 r., która zakończona została wielkim zwycięstwem pod Wagram. Szeroko rozwodził się też nad wyprowadzeniem w pole Rosjan nad Berezyną. Tłumaczył, że jedynie jego obecność w Paryżu może ocalić armię, tymczasem ratować trzeba rozbitków z Rosji, a do tego niezbędne są nowe jednostki jazdy (w domyśle – polskiej). Aby podtrzymać sojuszników na duchu, obiecywał szybki powrót ze świeżymi siłami i przeniesienie działań wojennych z powrotem nad Niemen w ciągu pół roku.

W zasadzie jedyną odpowiedzią polskich ministrów była próba ukazania katastrofalnej sytuacji wyczerpanego kraju, na którą jednak Napoleon nie zwrócił w ogóle uwagi. Wreszcie przyciśnięci do muru i wsparci przez Pradta ministrowie poprosili cesarza o wsparcie finansowe¹²⁸. Napoleon wydał im „bon do płatnika Wielkiej Armii na 2 miliony franków oraz asygnatę do ministra spraw zagranicznych księcia Bassano na 2 miliony rubli, pochodzących z kontrybucji nałożonej w Kurlandii”¹²⁹. Zasiłek ten w całości miał być przeznaczony na odbudowę polskiej jazdy. W rzeczywistości uzyskano bardzo niewiele. Bignon wspominał:

Cesarz przeznaczył dwa miliony, których użycie zostawało pod moją moralną odpowiedzialnością; lecz przez jakąś kombinację w wydziale finansowym, sumę tę wypłacano w drobnej monecie piemonckiej. Billon ten przeprowadzony do Polski tracił po 8 do 10 od sta [8–10% wartości – M.B.] Zaledwieśmy wydali pięćkroćciocy, trzeba było wstrzymać dalsze puszczanie w obieg, z obawy większego spadku¹³⁰.

Spadek wartości wypłacanego pieniądza stał się wkrótce przyczyną konfliktu polskich ministrów z płatnikiem generalnym Wielkiej Armii. Informacji o tym dostarcza zaszyfrowany raport Bauma z 16 grudnia 1812 r, w którym znajdujemy następujące zdanie:

Trwają zapasy pomiędzy rządem polskim i płatnikiem generalnym, pierwszy nie chce oddać kwitów na sumę 2 milionów franków, jak tylko według wartości realnej, płatnik natomiast próbuje otrzymać pokwitowanie zgodnie z wartością nominalną¹³¹.

Napoleon w targach tych nie uczestniczył. Po przekazaniu ministrom i ambasadorowi informacji o rychłym przybyciu do Warszawy francuskiego

¹²⁸ O rozmowie cesarza z Pradtem i ministrami: Corr. 18384, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 327–332, [D. de Pradt], dz. cyt., s. 178–182, Raporty Bauma z 11 XII i 16 XII 1812..., M. Łukasiewicz, *Armia...*, s. 14–18, J. Willaume, *Napoleon w Warszawie...*, M. Kukiel, dz. cyt., s. 490, F. Reboul, dz. cyt., s. 45.

¹²⁹ M. Łukasiewicz, dz. cyt., s. 17.

¹³⁰ L. Bignon, dz. cyt., s. 243.

¹³¹ Il y a une lutte entre le Gouvernement polonais et le payer général, le premier ne veut donner les quittances pour le somme de 2 millions de francs, que selon la valeur intrinsèque et le payeur prétend d'être acquite d'après la valeur nominale.

korpusu dyplomatycznego, odebrał od nich zapewnienia o szczerym przywiązaniu i około godziny 4 nad ranem ruszył w dalszą drogę. Wiadomość o obecności Bonapartego w stolicy Księstwa przez kilka jeszcze dni pozostawała tajemnicą. Dopiero 19 grudnia do czytelników „Gazety Korrespondenta Krajowego i Zagranicznego” dotarła informacja następującej treści:

W dniu 10 tym b.m. przejeżdżał przez nasze miasto Najjaśniejszy Cesarz Francuzów, Król Włoski w najlepszym zdrowiu; i kilka godzin zabawiwszy; w dalszą do Paryża puścił się podróż¹³².

Przebiegała ona bardzo sprawnie i dosyć szybko. Dopiero rano 11 grudnia w Kutnie cesarz i jego świta zostali zmuszeni do przymusowego postoju, gdyż w saniach złamała się płoza. Bonaparte został jednak rozpoznany przez subprefekta, który zaoferował gościnę i pomoc. Dzięki uprzejmości żony i córki urzędnika podróżni zjedli śniadanie w oczekiwaniu na naprawę sań. Ciepłe przyjęcie, jakiego doznali, rozczerliło zwłaszcza Caulaincourta, niezwykle wrażli-



Łuk triumfalny w Ślesinie zwany „Bramą Napoleona” z orłem Księstwa Warszawskiego
wzniesiony w roku 1812 przez właściciela miasta – Walknowskiego
na cześć księcia Fryderyka Augusta; fot. Robert Majdecki

¹³² „Gazety Korrespondenta Krajowego i Zagranicznego”, 19 grudnia 1812, dodatek.

wego na wdzięki Polek.

Postój wykorzystał Napoleon na podyktowanie listu do księcia Bassano¹³³. Streszczał w nim godzinną rozmowę z Pradtem, której konsekwencję stanowił rozkaz, by arcybiskupa odesłać z powrotem do jego diecezji. Poza tym minister spraw zagranicznych otrzymał polecenie przekazania korpusowi dyplomatycznemu wiadomości o wyjeździe cesarza do Paryża. Oficjalne informacje na ten temat miały też otrzymać dwory w Berlinie i Wiedniu. W liście Bonaparte poruszył poza tym problem zorganizowania odpowiedniej ilości karabinów dla jednostek polskich¹³⁴.

W tym czasie pojazd został naprawiony i podróż można było kontynuować. 11 grudnia zatrzymano się jeszcze na obiad w Łęczycy, po czym wyruszono do Poznania. Napoleon od dawna oczekiwał na tę chwilę. Przyjazd do stolicy Wielkopolski oznaczał bowiem powrót na szlak pocztowy Wielkiej Armii, który opuszczono jeszcze w Mariampolu. Kiedy rankiem 12 grudnia cesarska karetka dotarła do Poznania, Napoleon natychmiast zabrał się do lustracji depesz. W tym samym czasie ks. Vicenzy wydał dyspozycje dotyczące dalszej jazdy, odebrał nieco pieniędzy od dyrektora poczty¹³⁵ oraz wysłał wiadomość do komendanta twierdzy w Głogowie o swoim rychłym przyjeździe¹³⁶. Po godzinnym odpoczynku podróż kontynuowano.

Spotykaliśmy teraz kurierów i im dalej jechaliśmy, tym krótsze były przerwy pomiędzy odbieranymi depeszami. [...] Każdy otrzymany list był źródłem nowej radości dla cesarza¹³⁷.

Trudno się temu dziwić, gdyż do Bonapartego dotarły wreszcie upragnione informacje o sytuacji we Francji. Nowiny były zadowalające, chociaż cesarz zdawał sobie sprawę, że opublikowanie 29. Biuletynu Wielkiej Armii nieco popsuje nastroje Francuzów¹³⁸.

12 grudnia o godzinie 20, jadąc nadal w krytych saniach, Napoleon dotarł do Głogowa. Początkowo chciał się zatrzymać w założonej w 1808 r. gospodzie „Niemiecki Dom”, jednakże tutaj, a także w innych karczmach paradeplatz były zajęte miejsca z powodu jarmarku. Zawiadomionego godzinę wcześniej o przybyciu księcia Vicenzy, gubernatora poinformowano o saniach stojących Kiehnstr. Gubernator gen. bryg. baron de Laplane¹³⁹ zaprosił go z miejsca do swego pokoju w zamku i wówczas podczas powitania okazało się, że jest to sam Napoleon¹⁴⁰.

¹³³ S. Askenazy, dz. cyt., s. 998, P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 66, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 335–336.

¹³⁴ Corr. 18384.

¹³⁵ Caulaincourtowi brakowało pieniędzy, gdyż większość z nich zostawił w karecie pozostawionej w Grajewie.

¹³⁶ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 343.

¹³⁷ We were now meeting the bearers of news, and the further we proceeded the shorter we made the intervals between receiving despatches [...] Every letter received was a source of fresh happiness to the Emperor. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 343.

¹³⁸ Opublikowanie Biuletynu nastąpiło 16 grudnia 1812.

¹³⁹ Jan Grzegorz Roger, baron od 13 VIII 1810 r. Zob. J. Tulard, *Napoléon et la noblesse...*, s. 274.

¹⁴⁰ M. Olczak, *Kapmania 1813...*, s. 8.

Dzięki Laplane'owi cesarz zapoznał się ze stanem nadodrzańskiej fortecy. Podróżni mocno odczuwali już trudny nieustannej niemal jazdy z terenów Litwy. W czasie rozmowy znużony Wąsowicz zasnął przy stole, po czym spadł na podłogę salonu, co bynajmniej nie zakłóciło jego drzemki. Korzystając z okazji, Bonaparte posilił się i również udał na krótki spoczynek¹⁴¹. Około godziny 22 cesarz opuścił Głogów w asyście oddziału włoskich szaserów, prowadzonych osobiście przez Laplane'a¹⁴². Początkowo Bonaparte podróżował karetą подарowaną przez gubernatora, która zastąpić miała niewygodną berlinę. Wkrótce jednak okazało się, że zaspy nie pozwalają na swobodne przemieszczanie się na kołach i cesarz zmuszony był do ponownego zajęcia miejsca w swoich „wiernych saniach”¹⁴³. W drodze do Polkowic z powodu ostrego mrozu, sięgającego 20°C poniżej zera, powtórzył się dramat sprzed tygodnia i po raz kolejny kawaleria eskortująca Napoleona poniosła znaczne straty.

Odcinek podróży wiodący przez terytorium Prus historycy uznają za jeden z najbardziej niebezpiecznych dla życia Bonapartego. Po pełnej niepokoju zmianie koni w Polkowicach, cesarz przez Chojnów udał się do Bolesławca. Niedaleko przed miastem znowu popsuły się sanie. Czas potrzebny na ich naprawę podróżni spędzili w bolesławieckim „Hotelu pod Czarnym Orłem”. Cesarz dobrze się tam bawił, słuchając narzekania niczego nieświadomego karczmarza, który wypowiadał się na temat sytuacji w kraju. Kolejna niecodzienna sytuacja miała miejsce, kiedy do pokoju zajmowanego przez Napoleona weszła handlarka świecidełkami. Rozbawiony cesarz kupił wtedy kilka naszyjników i pierścionków, które miały spełniać rolę prezentów dla Marii Luizy¹⁴⁴.

Pomimo to Caulaincourt zauważył, że umysł Bonapartego przez cały czas zaprzętały sprawy związane z armią. Napoleon nieodmiennie wierzył, że Rosjanie zostaną zatrzymani nad Niemnem, rozważał poza tym kwestie dotyczące wystawienia nowych oddziałów. Wielki koniuszy zanotował:

Im bliżej byliśmy Francji, gdzie skoncentrowane były wszystkie jego nadzieje, tym mniej cesarz wyglądał na nieobecnego i zatroskanego. [...] „Powinienem być w Tuileries zanim ktokolwiek dowie się o mojej klęsce lub ośmieli się mnie zdradzić. Moje kohorty¹⁴⁵ stworzą armię ponadstutysięczną, złożoną ze zdyscyplinowanych żołnierzy, dowodzonych przez doświadczonych oficerów. Mam pieniądze i broń, by stworzyć doskonałe kadry. Przed upływem trzech miesięcy powinienem mieć poborowych i pół miliona ludzi pod bronią nad brzegami Renu. Najdłużej zajmie gromadzenie i formowanie kawalerii, ale w kufrach w Tuileries mam dość pieniędzy, by zrobić to wszystko”¹⁴⁶.

¹⁴¹ P. de Bourgoing, dz. cyt., s.67, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 345.

¹⁴² M. Olczak, dz. cyt., s. 9.

¹⁴³ „faithful sledge”. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 345.

¹⁴⁴ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 349–350, M. Olczak, dz. cyt., 10–12.

¹⁴⁵ Chodzi o rezerwowe jednostki, należące do Gwardii Narodowej.

¹⁴⁶ The nearer we got to France, where all his hopes were centered, the less did the Emperor seem preoccupied and care worn. [...] “I shall be at Tuileries before anyone knows of my disaster or dares to betray me. My cohorts make an army of more than a hundred thousand man, well – disciplined soldiers

Wyjazd z Bolesławca nastąpił 13 grudnia o godzinie 8 rano. Około południa podróżni zatrzymali się na 15 minut w Zgorzelcu, gdzie zmieniono konie. Zagrożenie za strony Prus minęło. Dalsza podróż miała przebiegać przez tereny zaprzyjaźnionej Saksonii¹⁴⁷.

Ze Zgorzelca ks. Vicenzy wysłał przodem Amondru, by zawiadomił francuskiego ministra pełnomocnego przy dworze drezdeńskim Jana Serre o rychłym przybyciu Bonapartego. Warto zwrócić uwagę, że dopiero drugi raz od momentu rozpoczęcia podróży cesarz otwarcie zawiadamiał o swoim przyjeździe. Wcześniej tego zaszczytu dostąpił jedynie ks. Bassano. Pomimo starań Caulaincourta podróż do Drezna znacznie się wydłużyła z powodu zasp i ślamazarnej zmiany koni na stacji w Budziszynie. Cesarskie sanie dotarły do stolicy Saksonii dopiero 14 grudnia około 2 w nocy¹⁴⁸.

Z pewnymi problemami znaleziono pałac, gdzie mieściła się francuska ambasada. Na szczęście Serra wszystko już przygotował na przyjęcie władcy. Napoleon od razu zasiadł do pracy. Jej efektem był szereg rozkazów podyktowanych Caulaincourtowi, a także list do cesarza Austrii Franciszka I. Napoleon informował w nim swojego „Brata i bardzo drogiego Teścia”¹⁴⁹ o dobrym zdrowiu, obecności w Dreźnie i planach dotarcia do Paryża w ciągu 4 dni. Zdradzał też zamiar pozostania we Francji do końca zimy i pracy nad sprawami najwyższej wagi. Najważniejszą część listu stanowiło powołanie się na zawarty sojusz¹⁵⁰ i żądanie wystawienia 60 tys. korpusu austriackiego, którego podstawą operacyjną miała być Galicja i Siedmiogród¹⁵¹. Bonaparte liczył, że zdoła w ten sposób zapewnić osłonę prawego skrzydła jednostek Wielkiej Armii, działających na terenie Księstwa Warszawskiego.

W czasie, kiedy cesarz pochłonięty był dyktowaniem listów, Wąsowicz usilnie starał się dostać przed oblicze Fryderyka Augusta. Zadanie to nie należało do łatwych, zwłaszcza w środku nocy. Na szczęście szwoleżer spotkał jednego z polskich adiutantów króla, który wprowadził go do sypialni władcy. Wąsowicz poinformował wtedy Fryderyka Augusta o przyjeździe Napoleona do Drezna.

led by war – trained officers. I have the money and arms to form excellent cadres, and before three months have passed I shall have conscripts and five hundred thousand men under arms on the banks of Rhine. The cavalry will take the longest to collect and form, but in the coffers of the Tuileries I have the wherewithal to do everything”. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 350–351.

¹⁴⁷ M. Olczak, dz. cyt., s. 12.

¹⁴⁸ S. Askenazy, dz. cyt., s. 998, P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 67, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 372–373.

¹⁴⁹ mon Frère et très-cher Beau-Père [...]. Zob. Corr. 19385.

¹⁵⁰ Dokumenty o zawarciu sojuszu podpisano 14 III 1812 r. w Paryżu. Treść przymierza – Zob. M. Kerautret, *Les grands traités de l'Empire (1810–1815). Documents diplomatiques du Consulat et de l'Empire Tome 3*, s. 52–57.

¹⁵¹ Corr. 19385.

Nowiny te brzmiały dosyć nieprawdopodobnie, ale wątpliwości rozstrzygnął zniszczony mundur cesarskiego tłumacza¹⁵².

Powiadomiony o jego [Napoleona – M.B.] przybyciu Fryderyk August, nie opowiadawszy się nikomu, dla pośpiechu kazał w wypożyczonej na ulicy lektyce zanieść się do ambasady¹⁵³.

Spontaniczna reakcja króla nie spotkała się ze zrozumieniem jego małżonki, która posunięta w latach, dostała silnego ataku nerwowego¹⁵⁴.

Fryderyk August dotarł do ambasady około trzeciej nad ranem¹⁵⁵. Cesarza wtedy zbudzono i podano supę. Władcy przez około godzinę prowadzili poufną rozmowę. Żadna z relacji nie wspomina o jej treści, ale bez wątpienia godzina, jaka upłynęła pomiędzy trzecią, a czwartą nad ranem 14 grudnia 1812 r. należała do najważniejszych w ciągu całej podróży Napoleona. Od postawy Fryderyka Augusta, władcy dwóch państw od lat sprzymierzonych z cesarzem i leżących najbliżej głównego teatru działań wojennych, zależało ogromnie wiele. W świetle późniejszych kroków podjętych przez króla saskiego efekty spotkania oceniać można rozmaicie. Pewne jest jednak, że dla Napoleona wizyta w Dreźnie i rozmowa z Fryderykiem Augustem stanowiła jeden z elementów przygotowujących nową kampanię wojenną.

W dalszą drogę podróży wyruszyli wyposażeni przez króla w nowy powóz „bardzo solidny, ustawiony na płozach [...]” dodatkowym jego atutem był fakt, że „pojazd został zaopatrzony na drogę przez piwnicę i kuchnię dworu”¹⁵⁶.

Drezno opuszczono 15 grudnia, około godziny 8 rano¹⁵⁷. Bonapartemu towarzyszyła od tej pory eskorta złożona z dwóch żandarmów gwardii saskiej. Dwukrotna zmiana zaprzęgów w drodze do Lipska przebiegła bardzo sprawnie. Wieczorem cesarz zatrzymał się w oberży na przedmieściach, dokąd wezwał francuskiego konsula Theremina. Od niego otrzymał podstawowe wiadomości na temat nastrojów społecznych w Lipsku, stosunku poddanych do Fryderyka Augusta i opinii Sasów o Francuzach. Wąsowicz zanotował, że konsul natychmiast po przybyciu rozpoznał cesarza, ale z racji prowadzenia rozmowy we wspólnej izbie tytułował go jedynie generałem¹⁵⁸. Jak się okazało później, słusznie zachowano środki ostrożności. Na krótko przed odjazdem do cesarskiego

¹⁵² P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 68.

¹⁵³ J. Willaume, *Fryderyk August...*, s. 310.

¹⁵⁴ P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 69.

¹⁵⁵ Caulaincourt twierdzi, że towarzyszyli mu hrabiowie Loss i Marcolini. Ten ostatni należał do trójki najbardziej wpływowych saskich polityków. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., 374.

¹⁵⁶ très solidement établie sur des patins de traînage [...] cette voiture fut approvisionnée par les caves et les cuisines de château. Zob. P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 72.

¹⁵⁷ S. Askenazy, dz. cyt., s. 998, P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 73, Caulaincourt twierdził, że wyjazd nastąpił trzy godziny wcześniej. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 374.

¹⁵⁸ P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 78–87.

orszaku uparcie próbował przyłączyć się niewzbudzający zaufania oficer, którego Caulaincourt podejrzewał o szpiegostwo¹⁵⁹.

Około godziny 19 cesarz znów ruszył w drogę. Niedaleko Lipska, za Lützen, śniegu było tak niewiele, że połamały się płozy w saniach podarowanych przez króla saskiego. W Aüerstadt podróżni zmuszeni zostali do porzucenia ich i przesiadki do kolasy, używanej przez kurierów pocztowych. Dzięki temu droga do Erfurtu upłynęła bez żadnych niespodzianek. Rano na stacji pocztowej cesarza oczekiwał już francuski minister pełnomocny przy dworze weimarskim, baron Mikołaj Saint Aignan¹⁶⁰.

Cesarz zjadł z nim śniadanie, rozmawiał o sprawach i wydał szereg rozkazów jemu i komendantowi placu. Po godzinie znowu ruszyliśmy, w powozie, który pan Sint-Aignan kazał przygotować, cesarz mógł się w nim swobodnie wyciągnąć. Jego cesarska mość był tym zachwycony i kilkakrotnie powtarzał, że dobry powóz przy końcu długiej podróży daje większą przyjemność niż wygodne łóżko po trzech miesiącach pod namiotem¹⁶¹.

W Erfurcie żandarmów saskich zastąpili francuscy.

Na kolejnym postoju (wieczorem 15 grudnia w Eisenach lub rano 16 grudnia w Vach) doszło do zatargu z niemieckim poczmistrzem, który starał się opóźnić wyjazd cesarskiego powozu, ukrywając świeże konie zaprzęgowe. Kiedy Caulaincourt zorientował się w sytuacji, wywołał kłótnię, która o mało nie zakończyła się rozlewem krwi (ks. Vicenzy dobył szpady i zawołał żandarmów, poczmistrz natomiast wezwał na pomoc swoich pocztylionów). Atmosferę uspokoiło dopiero pojawienie się szwadronu francuskiej żandarmerii¹⁶².

Dalszy etap podróży pokonano sprawnie „pomimo kiepskich westfalskich dróg”¹⁶³. Na krótko zatrzymano się jeszcze w Hanau, a następnie skierowano w stronę Moguncji. Milę od Renu napotkano Anatola de Montesquiou, którego 2 grudnia cesarz wyprawił do Paryża. Po wypełnieniu misji Montesquiou odbywał właśnie drogę powrotną do Wielkiej Armii. Bonaparte zawrócił młodego adiutanta z powrotem do Paryża, gdzie tym razem zanieść miał Marii Luizie wiadomości o rychłym przyjeździe cesarza. Montesquiou wprawdzie natychmiast ruszył w drogę, jednak z powodu trudności w przeprawie przez Ren cesarski powóz dogonił go nad rzeką. Od tej pory adiutant towarzyszył Napoleonowi w dalszej podróży do Paryża.

¹⁵⁹ A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 381–382.

¹⁶⁰ Weimar nie leżał na szlaku przejazdu cesarza, dlatego opuszczając Drezno Caulaincourt wysłał wiadomość do ministra, by oczekiwał na cesarza w pobliskim Erfurcie. Zob. tamże, s. 374.

¹⁶¹ The Empror brakfeasted with him, spoke of affairs and issued various orders to him and to the commandant of the place. After an hour we started again, in a landau that M. Saint-Aignan had caused to be fitted up so that the Emperor could lie at full length of it. His Majesty was delighted with this, and several times said that a good carriage, at the end of a long journey, gave greater pleasure than a comfortable bed after three months in the canvas. Zob. tamże, s. 382.

¹⁶² Tamże, s. 382–384, P, de Bourgoing, dz. cyt., s. 89–92.

¹⁶³ [...] despite the bad Westphalian roads. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 384.

Jak się okazało, przekroczenie Renu po moście było niemożliwe z powodu roztopów. Przezorny cesarz jeszcze z Hanau wysłał jednak kuriera¹⁶⁴, by w imieniu Caulaincourta zatroszczył się o zapewnienie przeprawy. Na lewy brzeg Renu Bonaparte przeprawił się niewielkim brygiem około godziny 22¹⁶⁵.

Kiedy osiągnęliśmy drugi brzeg, cesarz poszedł pieszo do stacji pocztowej, podczas gdy jego powóz był przewożony i rozładowywany. Nie potrafiłem sobie przypomnieć widoku cesarza tak beztroskiego. Stawiając stopę znów na francuskiej ziemi na moment zapomniał o wszystkich swoich kłopotach i niepowodzeniach¹⁶⁶.

Po przekroczeniu Renu Wąsowicz został wysłany do komendanta twierdzy w Moguncji – marszałka Kellermana, ks. Valmy. Przekonanie starego żołnierza o powrocie cesarza nie było łatwe, zwłaszcza wobec niedawnego spisku Maleta. Początkowo Kellerman nie uwierzył Polakowi, przydzielił mu opiekunów w osobach dwóch żandarmów i groził rozstrzelaniem. Wreszcie marszałek dał się przekonać i przybył do stacji pocztowej, gdzie oczekiwał go Napoleon. W czasie rozmowy cesarz określił środki, które miały zostać zebrane w najbliższym czasie w Moguncji¹⁶⁷. Pamiętać trzeba, że miasto spełniało nie tylko rolę twierdzy, strzegącej przejścia przez Ren, ale przede wszystkim było głównym ośrodkiem zapasowym Wielkiej Armii, gdzie szkolono rekrutów i gromadzono materiały wojenne. Tak więc obok wizyt w Warszawie i Dreźnie, to właśnie postój cesarza w Moguncji bezpośrednio wiązał się z przygotowaniem do odbudowy Wielkiej Armii.

17 grudnia o godzinie 7 rano opuszczono Moguncję. Śniadanie zjedzono w Saint-Avold. Wieczorem dojechano do Verdun, gdzie cesarz wysłał Rustana, by zakupił dla Marii Luizy miejscowy specjał, słynne migdały w polewie cukrowej. Do Bonaparte'go nie dotarły wówczas jeszcze żadne wiadomości na temat reakcji społeczeństwa na 29. Biuletyn, który ukazał się w „Monitorze” dzień wcześniej¹⁶⁸.

To opóźnienie [w publikacji Biuletynu – M. B.] zdenerwowało cesarza, który wolał, żeby publikacja poprzedziła o kilka dni jego przyjazd. Podróżował szybciej, niż się spodziewał¹⁶⁹.

18 grudnia, ostatniego dnia podróży, około południa Napoleon dotarł do Château-Thierry, gdzie zjadł obiad i oddał się toalecie. Wtedy też zmienił zielony

¹⁶⁴ Amodru lub Fagalde, który w Głogowie ponownie dołączył do cesarskiego orszaku.

¹⁶⁵ P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 93–95.

¹⁶⁶ When we reached the farther side the Emperor went on foot to the posthouse, while his carriage was being ferried and dismarked. I never remember seeing Emperor so light – hearted. Setting foot once more on the French soil made him forget all his weariness, and perhaps even his misfortune, for a moment. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 385.

¹⁶⁷ P. de Bourgoing, dz. cyt., s. 97–98.

¹⁶⁸ S. Askenazy, dz. cyt., s. 998, tamże, s. 98, A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 389.

¹⁶⁹ This delay annoyed the Emperor, who would have liked the publication to have preceded his arrival by some days. He had travelled more rapidly than he realized. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 390.

mundur szaserów gwardii, który zakładał na czas kampanii, na niebieski uniform grenadiera, noszony podczas obecności w Paryżu.

Szlak przebiegał dalej przez Meaux, gdzie pękła przednia oś powozu. Podróżni zmuszeni byli do zmiany środka lokomocji na mały wózek kurierski. Z powodu braku miejsca pozostawili ciężkie zimowe okrycia, których już nie potrzebowali, jako że od momentu minięcia Fuldy nastąpiła wyraźna zmiana temperatury. W Meaux skończyły się także pieniądze. Żeby dokonać podstawowych zakupów Caulaincourt, Wąsowicz i Rustan musieli się złożyć, ale zdołali zbierać jedynie 80 franków¹⁷⁰.

Około godziny wpół do dwunastej w nocy Napoleon dotarł do Paryża. Natychmiast skierował się do nieistniejącego już dziś pałacu Tuileries. Pocztylion z Meaux, który poprzedzał cesarski powóz, przemknął pod Łukiem Triumfalnym na Placu Karuzeli, czym wywołał alarm warty, gdyż przejazd pod Łukiem zarezerwowany był jedynie dla karety cesarza. Przed pałacem Napoleon pokonać musiał ostatnią przeszkodę na drodze do swoich apartamentów. Pilnujący bramy grenadier gwardii nie zamierzał przepuścić podróżnych, a wiadomość o powrocie Bonaparte'go wywołała tylko jego wesołość. „Wolne żarty. Dziś czytałem w »Monitorze«, że cesarz jest w Smoleńsku”¹⁷¹. Dopiero interwencja dowódcy warty pozwoliła Napoleonowi na wkroczenie do pałacu. Tam udzielać trzeba było kolejnych wyjaśnień. Caulaincourt pisał:

Moja dwutygodniowa broda, stan moich ubrań, moje obszywane futrem buty, to wszystko uderzyło ich [domowników – M.B.] [...] musiałem powtarzać dobrą nowinę o powrocie cesarza w kółko, dopóki nie powstrzymałem ich ucieczki przed duchem, którego jak im się zdawało zobaczyli¹⁷². Wreszcie imię cesarza uspokoiło ich i pomogło im w rozpoznaniu mnie.

Teraz podróżnych oczekiwał upragniony, ale krótki odpoczynek przed kolejnym wyzwaniem, jaki stanowiła praca nad organizacją nowej armii. Dlatego sceny powitania szybko uciał Bonaparte, mówiąc: „Dobranoc Caulaincourt, tobie również przyda się trochę wytchnienia”¹⁷³.

W ciągu zaledwie trzynastu dni cesarz Francuzów przemierzył niemal całą Europę, pokonał setki kilometrów, zmagając się z klimatem i przeciwnościami losu. W czasie spektakularnej wyprawy, w bardzo trudnych warunkach, wydał szereg dyspozycji i odbył kilka spotkań, których celem było przygotowanie gruntu do reorganizacji Wielkiej Armii. Od powrotu Napoleona do Paryża rozpoczynał się nowy etap odbudowy wojska, w którym koncepcje powstałe w czasie odbytej ze Smorgoń podróży zostały wcielone w życie.

¹⁷⁰ Tamże, s. 393–394, S. Askenazy, dz. cyt., s. 999, P. De Bourgoing, dz. cyt., s. 99–100.

¹⁷¹ S. Askenazy, dz. cyt., s. 998.

¹⁷² My two – weeks beard, the state of my clothes, my fur – lined boots, all this, I imagine, struck them [...] I had to repeat the good news of the Emeror's arrival over and over before I could stop the fleeing from the ghost they thought they saw. Zob. A. de Caulaincourt, dz. cyt., s. 395.

¹⁷³ „Good – night, Caulaincourt. You need some rest, to”. Zob. tamże, s. 395.

FROM SMORGONIE TO PARIS – THE EMPEROR OF FRANCE ON THE WAY

Summary. About 10 p.m. on 5 December, 1812 Napoleon Bonaparte left the remains of his defeated army and accompanied by a small suite he made for Paris. During that amazing and very dangerous expedition he traveled across almost all Europe within a fortnight. Leaving the disorganized army and setting off for France was connected with preparing the forces for the future campaign. An effective mobilization of human and material resources of France called for the emperor's presence in the capital. The chosen route of the way, via Warsaw and Dresden, followed from the wish to invoke the fighting spirit among the so far most faithful allies – the Kingdom of Saxony and the Duchy of Warsaw. That was connected with the emperor's meeting with the Polish ministers in Warsaw on 10 December and a talk with Frederick August conducted in Dresden four days later. Bonaparte's visit to Mainz (16 December), the most crucial military center of Napoleonic France, was of similar importance. The emperor arrived in Paris on 18 December, 1812, half an hour before midnight. Together with his return the period of wide scale endeavors aiming at the revival of the Great Army and preparing it for the spring campaign of 1813 began.

Key words: Napoleon, Duchy of Warsaw, 1812, Great Army

OCENA NAPOLEONA I W PAMIĘTNIKACH I LISTACH LEGIONISTÓW I ŻOŁNIERZY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Jan Ziółek

II Katedra Historii Nowożytnej
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Streszczenie. Ocena Napoleona I przez legionistów polskich i żołnierzy Księstwa Warszawskiego była zróżnicowana. Od zachwyty dla „małego kaprała” do umiarkowanej krytyki. Widać to w pamiętnikach i listach żołnierzy walczących razem z Francuzami we Włoszech, na San Domingo i w Hiszpanii. W czasie Księstwa Warszawskiego legioniści Dąbrowskiego (resztki, bo większość zginęła na San Domingo), legioniści z pułku Nadwiślańskiego i oficerowie pułków walczących w Hiszpanii, niechętnie odnosili się do Napoleona. Natomiast gloryfikowali cesarza szwoleżerowie i oficerowie wchodzący w skład sztabu naczelnego. Zróżnicowane też było stanowisko wojskowych w armii Księstwa Warszawskiego. Nawet wtedy, kiedy Napoleon przywrócił namiastkę kraju w postaci Księstwa Warszawskiego, mieszane uczucia występowały u wielu Polaków zawiedzionych tak skromnym gestem. Na te zróżnicowane postawy Polaków zwraca uwagę artykuł.

Słowa kluczowe: Napoleon, Księstwo Warszawskie

Temat nienowyy, podejmował go w swoich badaniach Szymon Askenazy. W krótkim artykule chciałbym go jeszcze raz przedstawić, ale w świetle pamiętników, w większości uczestników wojen napoleońskich. Zwrócę też uwagę na stosunek oficerów i wojska do wodza, który odnosi zwycięstwa. To sprawiało, że cechą ówczesnego myślenia Polaków było odzyskanie niepodległości przy pomocy Napoleona I, a po jego upadku przy pomocy Francji. Zacieśniało się więc braterstwo broni, a w środowisku oficerów i generalicji napoleońskiej istniało przekonanie, że tylko Napoleon bezpośrednio wpływa na losy naszego kraju i jest opiekunem polskich formacji zbrojnych. W czasie Księstwa Warszawskiego, co daje się zaobserwować, niechętnie odnosili się do Napoleona legioniści Dąbrowskiego (resztki, większość bowiem zginęła na San Domingo), legioniści Nadwiślańscy i kadra oficerska pułków walczących w Hiszpanii. Gloryfikowali cesarza byli szwoleżerowie i oficerowie wchodzący w skład sztabu Napoleona. Natomiast stanowisko wojskowych z armii Księstwa Warszawskiego było zróżnicowane – niejednolite, o czym będziemy mogli się przekonać poniżej. Należy też zauważyć, że nawet wtedy, kiedy Napoleon przywrócił namiastkę

kraju w postaci Księstwa Warszawskiego, mimo mieszanych uczuć u wielu Polaków zawiedzionych tym gestem, jego osobę otaczano czcią.

Nasuwa się pytanie, kiedy zrodziła się myśl związania losów Polski z Napoleonem? Nad problemem tym zastanawiał się już Jan Pachoński¹. Dla nas istotne jest przybycie do Włoch gen. Henryka Dąbrowskiego i podpisanie umowy w Mediolanie 9 stycznia 1797 r. na organizowanie Legionów Polskich. Wtedy to gen. Józef Sułkowski napisał, że wówczas „nasze nadzieje odbudowania Polski zmieniły się w pewność”². W rzeczywistości Sułkowski jako radykalny jakobin niechętnym okiem patrzył na Dąbrowskiego, przedstawiciela Agencji i nieprzyjaźnie nastawiał Napoleona do naczelnego dowódcy legionów³. Mimo to cesarz przedstawiał się jako opiekun Polaków, których chciał pozyskać przychylnością i podporządkować swoim rozkazom. Schlebiał Legionom, stwarzał im we Włoszech dobre warunki, podkreślając, że Wojsko Polskie uważa za najlepsze. Ale jednocześnie, gdy gen. Strzałkowski w liście do wodza armii włoskiej prosił go o poparcie, by Polacy mogli wysłać swoich delegatów na kongres do Rastattu, Bonaparte odpowiedział, że w obecnej chwili byłoby to niemożliwe⁴. Po raz drugi zapal legionistów musiał ostudzić zawarty pokój w Campio Formio, skoro Dąbrowski napisał, że: „Rozpaczać atoli nie mamy przyczyn”, dodając „trwajmy więc mężnie i trwale w naszych przedsięwzięciach, żyjmy tylko w jedności ducha dla ojczyzny, a kiedyś powiedziane będzie: Legiony Polskie zbawiły Polskę”⁵.

Od tej pory Polacy trzeźwiej oceniali sytuację międzynarodową i rolę cesarza Francuzów. Kniaziewicz w liście do Kościuszki stwierdził, że „Francja za nas nikomu wojny wydawać nie będzie”⁶. Niezależnie od zawodów i przykrych dla Legionów wydarzeń uważano cesarza za protektora sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Wśród oficerów powszechnie określano Napoleona mianem opiekun, sędzieja narodowej sprawy, przyjaciela i kolega. Wraz z rozejmem w Loeben zaczęto spekulować w kręgach wojskowych, że Bonaparte ustanawiający nowy porządek w Europie postawi na czele wolnego narodu polskiego Kościuszkę. Później przypuszczano, że królem Polski zostanie książę Meklem-

¹ *General Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 118; tenże, *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, t. I, Warszawa 1969, s. 102.

² *Jenerała Sułkowskiego Józefa życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe o rewolucji polskiej w latach 1792–1793, kampaniach włoskich 1796–1797, wyprawie tyrolskiej i kampaniach alpejskich*, zebrał i napisał H. de Albin, Poznań 1864, s. 149.

³ Sz. Aksenazy, *Napoleon a Polska*, Kraków–Warszawa 1918, t. II, s. 54; J. Pachoński, *General Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 180.

⁴ *Jenerała Henryka Dąbrowskiego pamiętnik wojskowy Legionów Polskich we Włoszech*, Poznań 1864, s. 32–33, 36–37.

⁵ Dąbrowski do Wybickiego, Ferrara 5 XI 1797, *Archiwum Wybickiego*, t. I, Gdańsk 1948, s. 286–287.

⁶ *Kniaziewicz do Kościuszki. Paryż 14 VIII 1797*, [w:] *Listy Kniaziewicza i Kościuszki*, Lwów 1899, s. 24.

burski, zięć cara Pawła⁷. W latach 1800–1801 pierwszy konsul skłaniał się do polityki porozumienia z carem, a sprawę polską uważał, że można rozwiązać, osadzając na tronie kogoś z dynastii Romanowów. Polecił nawet Volneyowi i Ségurowi wybadanie stanowiska Kościuszki w powyższej sprawie. Obaj byli dobrze znani naczelnikowi jeszcze z Ameryki. Według raportów Orchowskiego do Centrali Warszawskiej to sam Bonaparte „zatrudnił się myślą dźwignięcia Polski”⁸.

Po podpisaniu pokoju lunevillskiego zmienia się diametralnie stosunek legionistów do Napoleona. Przykładem może być korespondencja Kniaziewiczza, jego zdaniem był to koniec wszelkich nadziei. Pisał „los Polaka okropny, jurgieltnikiem albo tłumaczem być trzeba, póki się nieba nad nami nie zlitują”⁹. Cyprjan Godlewski do Wybickiego pisał wtedy „O, bodajby żaden z narodów nie doświadczył smutnej potrzeby służenia drugiemu”. Natomiast Kosiński tłumaczył się w piśmie do redakcji czasopisma „La chef du Cabinet de Souverains” przed zarzutami kondotierstwa, że Polacy przybyli do Francji po to, by walczyć o swoją ojczyznę¹⁰. Później w latach rządów księcia Konstantego przeciwstawiano Napoleonowi I Aleksandra I. Obaj chcieli odbudować Polskę. Pierwszy z pobudek szlachealnych, drugi z egoizmu. Cesarz według legendy nie oszukiwał, żądając nowych ofiar, ale też nic konkretnego nie obiecywał. Polacy przez to nie czuli się oszukani, skoro do końca byli mu wierni, a imię jego jest wymieniane z pełnym szacunkiem, w przeciwieństwie do imienia Aleksandra i Konstantego. Każdy prawdziwy Polak nie powinien wierzyć oszczerstwom rzucanym na „małego kaprała” – pisał Walerian Łukasiński¹¹.

Pokój w Luneville kończy wojnę francusko-austriacką, był on dla Małachowskiego kresem Legionów. Zamieścił w swoim pamiętniku paragraf z traktatu lunevillskiego, dotyczący polskich formacji zbrojnych, który brzmi: „Legiony polskie nie będą istnieć ani we Francji, ani we Włoszech”¹². Reakcja tak oficerów jako i żołnierzy była wtedy bardzo ostra. Małachowski tak opisał tę sytuację: „Łatwo sobie wyobrazić, do jakiego stopnia doszło między nami wzburzenie za tyle kampanii odbytych i tyle krwi przelanej w sprawie Francuzów, Bonaparte

⁷ Kniaziewicz do Dąbrowskiego 6 lutego 1801. *Listy Kniaziewiczza do Dąbrowskiego i Kościuszki*, Lwów 1898, s. 19.

⁸ J. Pachonński, *Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, t. III, Warszawa 1971, s. 270; Sz. Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. III, Kraków–Warszawa 1918, s. 203.

⁹ Kniaziewicz do Fiszerza 15 V 1801. Kosiński Amilkar we Włoszech 1795–1803. *Zbiór materiałów do historii Legionów Polskich w Włoszech*, Poznań 1877, s. 255.

¹⁰ Godlewski do Wybickiego, Munich 9 I 1801. *Archiwum Wybickiego*, Gdańsk 1948, s. 500; H. Mościcki, *Ludzie wolni są braćmi. Obrazy, dokumenty, wspomnienia w 150 rocznicę utworzenia Legionów Dąbrowskiego*, Kraków 1947, s. 72.

¹¹ *Pamiętnik*, Warszawa 1960, s. 56–57.

¹² J. K. Małachowski, *Krótką wiadomość czyli rzut oka na legiony polskie we Włoszech Dąbrowskiego*, „Przegląd Poznański”, t. VI, 1852, s. 94–95.

pierwszy konsul tak haniebnie nas niszczył”. Wielu jednak uważało, że pokój ten będzie nietrwały i zostało w wojsku, które Napoleon wysłał na San Domingo¹³. Dla Kieszkowskiego powodem wysłania Legionów na San Domingo była chęć pozbycia się z Europy republikanów, za jakich uważani byli przez Napoleona Polacy¹⁴.

Nie tylko za pokój w Luneville i San Domingo Polacy mieli do Napoleona pretensje, lecz także za Tylżę. Generał Henryk Dembiński uważał, że władca Francji skrzywdził Polaków, bo za tyle poświęceń i wyrzeczeń, to co powstało w wyniku pokoju w Tylży nie było odpowiednią nagrodą. „To co się stworzyło w Warszawie, nie jest Polską”¹⁵. Dalej idące opinie mówiły, że Napoleon o tyle dba o sprawy polskie, o ile wymaga tego jego własny interes. Dopatrywano się w takim działaniu cesarza nawet przyczyn jego upadku. Mimo zawodu wierność Polaków Łagowski tłumaczy wdzięcznością za Księstwo Warszawskie, traktowane jako pierwszy etap wskrzeszenia Polski. Podkreślał także nieśmiało badania czynności Napoleona wobec sprawy polskiej.

Wojna w Hiszpanii była pożywką dla krytyków Bonapartego. W kręgach oficerów jednostek walczących na Półwyspie Iberyjskim entuzjazm dla osoby cesarza był znacznie mniejszy niż w Księstwie Warszawskim. Niektórzy z oficerów tam walczących uważali Napoleona za władcę, który pochlebstwami i odznaczaniem potrafił opanować serca żołnierzy polskich¹⁶. Natomiast Stanisław Brockere pisał, że wierność Bonapartemu zasadzała się na zwykłej lojalności¹⁷.

W ocenie kampanii 1809 r. odnajdujemy w pamiętnikach uczestników zarzuty złej woli cesarza. Polacy włożyli ogromny wysiłek w tę wojnę, natomiast rezultat, jaki otrzymali, był nader skromny. Musieli oddać Austriakom Galicję Wschodnią. Zwrócono by też Zamość, gdyby ordynat nie przekupił Talleyranda. Opłacało się Napoleonowi mieć na północy naród dający z siebie dużo i żyjący obietnicami, niż naród mający własne państwo¹⁸. Pogrzebał przez to Polskę i siebie. Przekonanie takie funkcjonowało w grupie wojskowych związanych bliżej z cesarzem. To właśnie Fredro, oficer sztabu Napoleona, zarzucał swoim rodakom, że zbyt łatwo dali się zwodzić słowami cesarza. Jako przykład dawał zawarcie pokoju w Schönbrunn, który uwidocznił „jak nas i nasze zasługi

¹³ P. B. Wierzbicki, *Wyciąg z pamiętników pułkownika Piotra Bazylego Wierzbickiego. Wyprawa do San Domingo*, „Biblioteka Warszawska”, 7 (1847), t. I, s. 107; *Pamiętniki J. Drzewieckiego (1772–1852)*, Kraków 1891, s. 64.

¹⁴ J. K. Kieszkowski, *Pamiętniki [...] kapitana wojsk francuskich, kawalera krzyża Legii Honorowej, a na ostatek majora wojska polskiego w 1831 roku*, Warszawa 1903, s. 72.

¹⁵ H. Dembiński, *Pamiętniki [...] generała wojsk polskich*, Warszawa 1911, s. 38; P. Łagowski, *Pamiętniki o wojnie 1812 na Litwie*, Wilno 1936, s. 12.

¹⁶ M. Popiel, *Wspomnienia z Hiszpanii*, „Słowianin”, 1 (1937), s. 95–96.

¹⁷ *Pamiętniki z wojny Hiszpańskiej (1808–1844)*, Warszawa 1877, s. 319.

¹⁸ J. Weyssenhoff, *Pamiętniki generała...*, Warszawa 1904, s. 126–127.

Napoleon Wielki mało cenił”¹⁹. Bo kiedy miał sposobność odbudowania Polski, nie uczynił tego, przez co zgubił siebie.

W wydarzeniach 1812 r. przeciwnicy Bonapartego odnajdywali wiele faktów na swoją korzyść, np. Brandt, oficer z Legii Nadwiślańskiej, pisał, że kiedy dowódcą tej formacji został generał Claperède zamiast Chłopickiego, to w wojsku mówiło się, że władca Francji chce zgubić Polskę poprzez rozdrobienie jego armii i rozdzielenie pomiędzy wojskami francuskimi²⁰. Podobnie wieloznaczna odpowiedź cesarza dana deputacji sejmowej została odczytana jako próba utworzenia wasalnego państewka, dla któregoś z francuskich generałów. Oficerowie armii Księstwa Warszawskiego uważali, że Napoleon, dysponując armią 600 tysięcy wojska, mógł wskrzesić całą Polskę w dawnych jej granicach. Natomiast wypowiedź, że „jeśli będzie się zgodnym, to skruszy się kajdany niewoli”²¹ nic Polakom nie mówiła, a utworzenie oddzielnego rządu na Litwie mocno osłabiło zapał naszego narodu. Jakże mogło być inaczej, gdy Bonaparte wydał odezwę, w której nazwał Litwę „krajem nieprzyjacielskim”. „Wszak Białoruś, województwo witebskie, smoleńskie, czernichowskie, Żmudź, Kurlandia, Inflanty – Polskę składały”, z goryczą pisał Łagowski²². A szwoleżer Władysław Płaczkowski w swoim pamiętniku napisał: „nadzieje nasze, za któreśmy tyle trudów ponieśli, tyle bratniej krwi przelali, nigdy ponoć urzeczywistnić się nie miały. Wyniosły zdobywca nie myślał o nas pono wcale”. Podobnie pisał adiutant Napoleona Dezydery Chłapowski, zarzucając cesarzowi, że w 1813 r. oddał bez skrpułów Księstwo Warszawskie Aleksandrowi²³. Musimy pamiętać o tym, że pamiętniki były pisane wiele lat po wydarzeniach. Autorzy, którzy brali w nich udział, odtwarzali motywację, jaką kierował się Napoleon I. Wtedy znacznie silniejsze były rozczarowania wobec cesarza, że za tyle trudów, wysiłków, wyrzeczeń, przelanej krwi nic nie zrobił dla Polski, a nawet w głębi serca nie myślał o jej odbudowaniu, łudząc jedynie Polaków nadziejami. Najlepiej jest to widoczne u Aleksandra Fredry. Zapominano wtedy o tym, że Bonaparte oficjalnie nie formułował deklaracji odbudowania Polski. To tylko Polacy wiązali nadzieje, że tak się stanie. W kręgach zbliżonych do księcia Antoniego Sułkowskiego, naczelnego wodza armii polskiej po śmierci księcia Józefa Poniatowskiego niechęć do Napoleona była szczególnie silna. Zarzucano mu, że chciał zrobić z żołnierzy polskich zwykłych awanturników. Zmuszał ich, by resztkami sił szli razem z nim, choć wiedział doskonale, że nic dla ich ojczyzny już zrobić

¹⁹ A. Fredro, *Trzy po trzy. Pamiętnik z epoki napoleońskiej*, Warszawa 1977, s. 96, 202–03.

²⁰ H. Brandt, *Pamiętnik oficera polskiego (1808–1812)*, t. II, Warszawa 1905, s. 115.

²¹ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 40–41.

²² *Pamiętniki o wojnie 1812 na Litwie*, Wilno 1936, s. 15.

²³ W. Płaczkowski, *Pamiętniki weterana napoleońskiego*, Warszawa 1899, s. 139; D. Chłapowski, *Szlakiem legionów. Z pamiętnika generała*, Kraków 1903, s. 174.

nie może. Przemówienie wygłoszone do Polaków pod Fuldą przyjęte zostało chłodno i obojętnie, bo nic już losu Polski nie mogło odmienić²⁴.

Pod koniec życia krytycznie odnosił się gen. Prądzyński do kampanii Napoleona w 1812 r. Wskazał na popełnione błędy polityczne przez cesarza, takie jak nieodbudowanie Polski z 200-tysięczną armią oraz wadliwość planów całej kampanii²⁵. Podobnie krytycznie wypowiedział się Prądzyński na temat wydarzeń 1815 r. Powrót Napoleona z Elby uważał za rzecz wielce niepomysłną dla sprawy polskiej. Sądził, że mogło wtedy dojść do wojny krajów sprzymierzonych z Polską. Początkowo dobre było sprzymierzanie się z Napoleonem w celu wskrzeszenia państwowości polskiej, ale kiedy szczęście odwróciło się od cesarza, należało opuścić władcę Francuzów i powinien to zrobić książę Józef Poniatowski²⁶.

Całkiem odmiennie interpretowali te fakty zwolennicy Bonapartego. Józef Załuski pisał w swoich wspomnieniach, że wiara w cesarza została w latach 1801–1806 zachwiana, ale było to pod wpływem oficerów legionowych wracających z Włoch. Taki stan pogłębiał jeszcze pokój presburski. Nie do końca rozumieli to, że Napoleon, będąc blisko, nie wkroczył do Polski²⁷. Kampania roku 1806 i 1807 oraz zawarcie pokoju w Tylży, a także utworzenie Księstwa Warszawskiego było dla generała Jana Weyssenhoffa początkiem „nowej ery”. Pisał, że naród podchodził do tych wydarzeń z ogromnym zapałem, a „poświęcanie się bez granic stało się powszechne”²⁸. Z ogromnym zapałem i poświęceniem rzucił się w wir pracy organizacyjnej Józef Wybicki jako współorganizator i obrońca Księstwa Warszawskiego. Redagował pisma i odezwy do Polaków, wzywając ich do przyjmowania Francuzów z otwartością i stawania w szeregi odradzającej się ojczyzny²⁹. Podobnie Dąbrowski, kiedy wybuchła wojna prusko-francuska w 1806 r., pisał do Franciszka Skórczewskiego: „przez powstanie wszędzie zbrojne, chcemy być dziełem rąk Jego [Napoleona] i chcemy być znowu Polakami”³⁰.

Napoleon nie powołał w Tylży Królestwa Polskiego, ponieważ nie był w stanie prowadzić dalej wojny z Rosją, która dysponowała jeszcze sporymi rezerwami. Ponadto zagrażała Francji Austria. Między innymi i te przyczyny wpłynęły na decyzje Napoleona nieodbudowania państwa polskiego w jego pierwotnych granicach. Dał jednak narodowi wojsko, przywrócił godło Orła Białego w życiu publicznym, utworzono polskie władze. Zgodnie z Konstytucją

²⁴ Fredro, dz. cyt., s. 115.

²⁵ I. Prądzyński, *Cztery ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, Poznań 1865, s. 113–121; Cz. Bloch, *General Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974, s. 42–43.

²⁶ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, Kraków 1909, s. 192–193.

²⁷ J. Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 49, 55.

²⁸ J. Weyssenhoff, *Pamiętnik*, wyd. J. Weyssenhoff, Warszawa 1904, s. 56, 88.

²⁹ W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Toruń 2003, s. 198–254.

³⁰ *Archiwum Wybickiego*, Gdańsk 1948, t. II, s. 54.

3 maja na tronie jako księżę warszawski zasiadł Fryderyk August – władca Saksonii³¹. To co prawda niewiele, ale – jak pisze Brandt – „wojna 1806–1807 była okresem budzenia się świadomości narodowej Polaków”³².

Zjazd erfurcki był przedstawiany przez niektórych oficerów-pamiętnikarzy jako teren zmagania się dwóch sił politycznych Aleksandra I – wroga Polski i Napoleona I – wiernego jej obrońcy. W związku z tym różne okoliczności zmuszały cesarza do pozornych ustępstw wobec cara. Dostrzegał to Roman Sołtyk, opisując kampanię księcia Poniatowskiego w 1809 r.³³ Po wkroczeniu wojsk polskich do Galicji w roku 1809, Smarzewski, odtwarzając po latach ten fakt, tak skonstatował: „Pod skrzydłem i kierownictwem pierwszego mocarza Europy w połączeniu z Wielkim Księstwem Warszawskim wzrosniemy w potęgę i siłę”. Powszechnie uważano wtedy, że skoro cesarz wkroczył do Wiednia, to cała Galicja zostanie inkorporowana do Księstwa Warszawskiego. Natomiast to, że tylko część Galicji została włączona do Księstwa, składano na intrygi rosyjskie. Napoleon bowiem nie chciał drażnić swojego sojusznika, czyli cara. Dlatego wszelkie próby powiększenia Księstwa kończyły się niepowodzeniem³⁴. Tymczasem Aleksander, nie zważając na sojusz z Napoleonem obietnicami podstępnie starał się zdobyć przychyłność Polaków i odwieść ich od sojuszu z Francją. W tym czasie wielu polskich oficerów służyło w armii rosyjskiej i nie wszyscy oni wierzyli, że Bonaparte odbuduje Polskę. Opinię taką wyraził w swoich pamiętnikach Jackowski. Chociaż powszechne przekonanie wskazywało na wierność Polaków do osoby cesarza. Niezależnie od niepowodzeń w wojnie z Rosją, Piotr Łagowski podkreśla, że mimo różnic poglądów i krążących opinii to „przywiązanie do interesów kraju” i dla zbawcy [Napoleona] było ogromne. Wierzone, że odbudowanie Polski nastąpiłoby wcześniej czy później, ponieważ była ona filarem Francji na Wschodzie, a jej mieszkańcy „najwierniejszymi sprzymierzeńcami”³⁵. Podobny stosunek do cesarza prezentowało środowisko szwoleżerów i oficerów sztabu generalnego. Widzieli oni w Napoleonie odnowiciela ojczyzny i ich opiekuna.

Jeden z artykułów dekretu o zawieszeniu broni z 12 lipca 1809 r. mówił, że wojska polskie i saskie zatrzymują się w tym samym położeniu, w jakim się

³¹ I. J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe [...] oficera sztabu cesarza Napoleona I*, Warszawa 1905, s. 250–252; Załuski, dz. cyt., s. 63.

³² J. Brandt, *Pamiętnik oficera polskiego (1808–1812)*, t. I–III, Warszawa 1904.

³³ R. Sołtyk, *Kampanie 1809 roku. Raport o działaniach armii pozostającej pod rozkazami ks. Józefa Poniatowskiego podczas kampanii 1809 roku*, Warszawa 1905, s. 21.

³⁴ M. Smarzewski, *Pamiętniki 1809–1831*, Wrocław 1962, s. 6; J. K. J. Sierawski, *Wspomnienia z 1809*, Lwów 1911, s. 16; Kołaczkowski, *Wspomnienia...*, t. I, Kraków 1898, s. 54; Sołtyk, dz. cyt., s. 203; M. Jackowski, *Pamiętniki byłego dowódcy brygady jazdy podpułkownika*, [w:] *Pamiętniki polskie*, Przemyśl 1883, s. 290.

³⁵ A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza (1806–1814)*, Warszawa 1905, s. 176; Sołtyk, dz. cyt., s. 207.

znajdują. Oczywiście, nie mogło to być ściśle wykonane, ponieważ po 12 lipca Poniatowski zajął dalsze tereny. Bonaparte mimo oburzenia radził naczelnemu dowódcy armii polskiej, aby ten przyjął dyslokację swojego wojska w dniu odebrania wiadomości i rozkazu. Natomiast gdyby był zmuszony do cofnięcia się na linię sprzed 12 lipca, niech żąda powrotu do punktu wyjścia³⁶. Można w tym miejscu przypuszczać, że Napoleon bał się Aleksandra. Zresztą Załuski, a także Grabowski warunki pokoju schönbrunnskiego tłumaczyli tym, że Rosja przeciwstawiła się decyzji Napoleona, aby przyłączyć całą Galicję do Księstwa Warszawskiego. Dodają jednocześnie, dla pocieszenia siebie i innych, że i tak przyrost terytorialny był niespodziewany³⁷. Przebieg wojny polsko-austriackiej, niezależnie od wyników, wywarł ogromny wpływ na polską świadomość narodową. Polacy nabrali wiary w siebie. Napoleon, dzieląc się z Poniatowskim swoimi uwagami, zdał sobie sprawę z tego, że Aleksander go zdradza. Po zwycięstwie pod Wagram Napoleon stanął wobec trudnego dylematu, jak zrobić coś dla Polaków i uniknąć zerwania z carem. Zapewniał go, mimo powiększenia Księstwa, że nie zamierzał odbudowania Polski³⁸. Sytuacja pod koniec 1809 roku była złożona. Polacy byli podnieceni perspektywą odbudowania kraju i rozgoryczeni połowicznym sukcesem. Połowa Galicji nadal była w niewoli, a w zaborze rosyjskim trwały prześladowania tych, którzy wzięli udział w walkach o Galicję. Napoleon natomiast żądał, by Księstwo podwoiło swoje wojsko, i liczył się z wojną przeciwko Rosji.

Wojna dyplomatyczna o konwencję przeciwpolską doprowadziła oba kraje do konfliktu zbrojnego. W 1812 r. rozpoczęła się „druga wojna polska”, a zebrały się 26 czerwca zawiązała Konfederację Generalną, która ogłosiła, że „Królestwo Polskie jest przywrócone, a naród polski na nowo w jedno złączony”. Wysłano też deputację sejmową do Napoleona z prośbą o przywrócenie do Polski Litwy, Podola i Ukrainy. Odpowiedź była wieloznaczna, niczego konkretnego nie obiecująca. Powodowała skrajnie różne jej oceny. Część oficerów w armii Księstwa odnosiła się do odpowiedzi cesarza z pewnym dystansem. Na przykład Leon Drewnicki był zdania, że władca Francji zjednoczyłby wszystkie prowincje przedrozbiorowe, ale po zwycięstwie. Na przeszkodzie stanęła mu sroga zima³⁹. Natomiast Grabowski i Chłapowski, opierając się na wypowiedziach oficerów sztabu Napoleona, pisali, że cesarz wyraźnie powiedział deputacji sejmowej, że Litwa, Podole i Ukraina będą włączone do Królestwa Polskiego. Nie mógł w tym momencie nic konkretnego obiecać, skoro nie wygrał jeszcze wojny i chciał jak najszybciej zawrzeć z Rosją pokój. Załuski wysuwał jeszcze inną koncepcję odbudowy Polski. Wynikałaby ona z czystego wyrachowania politycznego Napo-

³⁶ Chłapowski, dz. cyt., s. 106–107.

³⁷ Załuski, dz. cyt., s. 183; Grabowski, dz. cyt., t. I, s. 251.

³⁸ M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowej 1795–1921*, Londyn 1963, s. 126.

³⁹ L. Drewnicki, *Za moich czasów*, Warszawa 1971, s. 22.

leona. Ponieważ musiał on sobie zdawać sprawę, że w przyszłości silna Polska stanie się strażą wschodnią Europy przeciwko Azji, albo w przeciwnym razie przednią strażą Azji przeciwko Europie. Na wieść o nieudanej misji delegacji sejmowej gen. Józef Załuski stwierdził, że oficerowie jego pułku nie wierzyli, by cesarz mógł wyrzec słowa odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych⁴⁰.

Na zarzut, że wojsko polskie niechętnie szło z Francuzami w 1813 r., przytaczano przykład Fuldy, pod którą cesarz wygłosił mowę do wojska, a która została przyjęta z wielkim entuzjazmem. Wtedy to major Jan Tomiński musiał krzyknąć: „Pójdziemy za Tobą, najjaśniejszy Panie. Niech żyje cesarz”. Po tym okrzyku Napoleon mowę zakończył słowami: „Nie zapomnę o was i los waszej ojczyzny zapewnię”⁴¹. Dąbrowskiego zapewniał, że zawsze wiedział o przywiązaniu Polaków do jego osoby i wielkiej miłości do swojej ojczyzny. Żołnierze odpłacili się cesarzowi przywiązaniem. Wielu z nich przygotowanych było na to, że opuszczą kraj na zawsze. Franciszek Gajewski napisał w swoim pamiętniku: „Nie byłbym powrócił, gdyby Napoleon był się utrzymał na tronie”⁴². Zdarzały się wypadki występowania żołnierzy polskich w obronie dobrego imienia cesarza. W czasie kampanii 1813 r. poturbowano młynarza za to, że posiadał utwór poetycki szkalujący cesarza⁴³. Napoleon był człowiekiem szlachetnym – pisał Grabowski – bowiem nie rozporządzał losami państw w czasie działań wojennych, więc nic dziwnego, że nie dawał w 1813 r. żadnych konkretnych obietnic. Oczywiście, zgodził się na oddanie Księstwa Warszawskiego Rosji, ale pod warunkami mającymi zapewnić obywatelom liczne swobody. Nie jest prawdą, jakoby cesarz miał powiedzieć, że połowa tych ludzi, którzy zginęli w Rosji, to nie Francuzi i on o nich nie dba. Jest to wymysł historyka francuskiego Thiersa i wrogów Napoleona. Tu Grabowski powołuje się na „Memorial”, w którym Bonaparte nie wspomina o tym ani jednym słowem⁴⁴.

Jeżeli wcześniejsze wydarzenia wywoływały wśród oficerów różne opinie, to w roku 1814 wojskowi wypowiadali się o cesarzu jednoznacznie pozytywnie, chociaż byli rozgorzyczeni niespełnionymi marzeniami o wolnej ojczyźnie. Napoleon był symbolem, a jego naruszenie wywoływało ostrą reakcję, jak ta, którą opisuje Adam Białkowski, kiedy na placu Vendôme tłum obalał kolumnę cesarza, oficer polski miał rzec do nich: „Czy przez to sami się nie hańbicie, że waszą chwałę zagrzebujecie i tracicie”. Pewien Francuz, który wykrzykiwał pod adresem cesarza różnego rodzaju obelgi, został wyciągnięty przez żołnierzy polskich z karety i solidnie obity⁴⁵.

⁴⁰ Załuski, dz. cyt., s. 224.

⁴¹ Smarzewski, dz. cyt., s. 92; Kołaczkowski, dz. cyt., t. II, s. 104.

⁴² Gajewski, dz. cyt., t. II, s. 325–326.

⁴³ Białkowski, dz. cyt., s. 309.

⁴⁴ Grabowski, dz. cyt., t. II, s. 68–79.

W odezwie do polskiej armii Napoleon serdecznie podziękował żołnierzom, a przywiązanie ich określił jako „wierność, jakiej kiedyś potomność nie uwierzy”. Natomiast w liście do Aleksandra I prosił go, by przyjął Polaków godnie, bo są tego warci⁴⁶.

Upadek Napoleona nie przekreślił nadziei wiązanych z odzyskaniem niepodległości z pomocą Francji. Szczególnie w dwóch momentach historycznych to było podkreślane, a mianowicie w 1815 r. i w czasie powstania listopadowego. Z chwilą otrzymania wieści o lądowaniu cesarza na ziemi francuskiej, w kraju ponownie odżyły nadzieje i uczucia probonapartystyczne, szczególnie w wojsku polskim. Wielu żołnierzy dezercerowało ze swoich pułków, żeby ponownie zaciągnąć się pod sztandary napoleońskie. Oficerowie podawali się do dymisji, nie mogąc znieść tej myśli, że służą „pomiędzy nieprzyjaciółmi jego”⁴⁷. Klęska pod Waterloo była dla wielu osób ogromnym ciosem. Wiara pokładana w Napoleona bezpowrotnie zgasła. „Odtąd wszelkie nasze marzenia ustąpić musiały rzeczywistości” – pisał Kołaczkowski.

THE ASSESSMENT OF NAPOLEON I IN THE DIARIES AND LETTERS OF THE MEMBERS OF THE POLISH LEGIONS AND THE SOLDIERS OF THE DUCHY OF WARSAW

Summary. The assessment of Napoleon I by the Polish legionaries and soldiers of the Duchy of Warsaw was differentiated: ranging from the admiration of a small corporal to moderate criticism. It can be observed in the diaries and letters of the soldiers fighting with the French in Italy, San Domingo and in Spain. In the period of the Duchy of Warsaw Dąbrowski's legionaries (the rest, since the majority lost their lives on San Domingo), the legionaries from the Nadwiślański regiment and the officers from the regiments fighting in Spain were disinclined towards Napoleon, whereas the light-cavalrymen and officers making up the headquarters glorified him. The attitude of the military men in the army of the Duchy of Warsaw also varied. Even when Napoleon brought back a substitute of the country in the form of the Duchy of Warsaw, the Poles, who were disappointed by such a slight gesture, had mixed feelings.

Key words: Napoleon, the Duchy of Warsaw

⁴⁵ Białkowski, dz. cyt., s. 452.

⁴⁶ Wybranowski, dz. cyt., t. I, s. 74.

⁴⁷ Gajewski, dz. cyt., t. II, s. 21; Smarzewski, dz. cyt., s. 113; Wybranowski, dz. cyt., t. I, s. 80; Fredro, dz. cyt., s. 111.

BARON GOSWIN DE STASSART (1780–1854) BELGIJSKI PRZYJACIEL NAPOLEONA I POLAKÓW

Władysław Zajewski

Polska Akademia Nauk
Oddział w Gdańsku

Streszczenie. Bohater artykułu, baron Goswin de Stassart, wywodził się ze szlacheckiej rodziny Stassartów, sięgającej korzeniami XIV w. Posiadali oni dziedziczny tytuł barona potwierdzony przez cesarza Leopolda II w 1791 r. Po zwycięstwie gen. Dumourieza i zajęciu Belgii przez wojska francuskie w 1793 r. Stassartowie, w obawie przed represjami jakobińskimi uciekli do Westwalii. Tu nad edukacją Goswina czuwała matka. Wychowany został w duchu liberalnego francuskiego Oświecenia i tolerancji religijnej. Zamach stanu gen. Napoleona Bonaparte w 1799 r. otworzył nowy okres w historii Belgów. Goswin znalazł się w Paryżu i w 1802 r. rozpoczął studia prawnicze, w czasie których wyróżnił się zdolnościami i pilnością. 5 sierpnia 1804 r. I konsul powołał go na audytora przy Radzie Państwa i od tej chwili jego kariera ściśle związała się z Francją napoleońską. W 1805 r. pełnił funkcję intendenta Wielkiej Armii w Tyrolu i w Vorarlbergu. W 1807 r. był intendentem Elbląga i części Prus Zachodnich, Królewca i Prus Wschodnich. Po pokoju w Tylży zakres obowiązków Strassarta jeszcze się rozszerzył. Jego przychyłność sprawie polskiej spowodowała, że zawiązała się przyjaźń Polaków i Belgów w służbie napoleońskiej.

Słowa kluczowe: Goswin de Stassart, Księstwo Warszawskie, wojny napoleońskie

Rodzina Stassartów – stary ród szlachecki wywodzący się z XIV w. z okolic Charleroi – do większego znaczenia doszła w XVIII w. Nasz bohater Goswin-Joseph Augustin urodził się w Malines 2 września 1780, jego ojciec prezes sądu w Namur, Jacques-Joseph-Augustin de Stassart (1737–1807) ożenił się z Barbe Francoise Scholastique de Maille, córką Claude Waltera i Marie Anny z domu de Savary¹. Stassartowie mieli dwanaścioro dzieci, lecz przy życiu pozostały tylko cztery córki oraz ukochany syn Goswin. Ojciec Jacques Stassart, który uzyskał od cesarza Austrii Leopolda II w 1791 dziedziczny tytuł barona,

¹ *Dictionnaire genealogique des familles nobles du Royaume de Belgique*. Oprac: F. V. Goethals, Bruxelles 1852, t. 4, s. 423–424; Douchamps-Lefèvre, *Jacques-Joseph-Augustin de Strassart – avocat fiscal du Grand Conseil de Malines*, [w:] *Handelingen van de Koninklijke kring voor oudheidkunde, letteren en kunst van Mechelnes*, t. LVIII, 1954, s. 111–134; F. Courttoy, *Jacques-Joseph-Augustin de Stassart*, [w:] *Bibliographie Nationale*, t. XXIII, Bruxelles 1921–1924, s. 699–702.

piastował wysokie stanowiska w aparacie sprawiedliwości. Należy pamiętać, iż ostatnie lata panowania Austrii nad obszarami Belgii były pod rządami takich ministrów, jak Cobenzl, Kunitz czy Mercy względnie liberalne i nawet dostatnie.

Rewolucja francuska zburzyła tę stabilizację, rewolucjoniści francuscy łakomym okiem spoglądali na Belgię, a zaczęło się od szerzenia ideologii republikańsko-rewolucyjnej. Kraj zalewano broszurkami, wypełnionymi hasłami oświeceniowymi wolności i braterstwa ludów, skoro tylko zostanie obalona „władza tyranów”. Gen. Charles Dumouriez już jako minister spraw zagranicznych oświadczył w marcu 1792: „Wkroczymy na wasze (belgijskie) terytorium, aby wam pomóc w zasadzeniu drzewka wolności, bez mieszania się co do zasad konstytucji, jaką zechcecie przyjąć”². W wyniku zwycięstwa gen. Dumourieza nad Austriakami pod Jemmapes (6 listopada 1792) zaczęła się era dominacji francuskiej, ugruntowana zdecydowanym zwycięstwem gen. Jourdana pod Fleurus (26 czerwca 1794). Ale te dwa dziesięciolecia dominacji francuskiej zaczęły się od jakobińskich represji, od powołania w Brukseli Trybunału Rewolucyjnego (14 sierpnia 1794 – 19 listopada 1795), który wydał w sumie 36 wyroków śmierci na tych, „co szkalują patriotów i hamują postęp zasad rewolucyjnych”. Mimo tych represji jakobińskich, jakie spadły na Belgię, trafnie jeden z pamiętnikarzy zauważył: „Belgowie byli jednak mniej dręczeni pod tyranią francuską niż pod pobłażliwym i słabym rządem austriackim”³.

Stassartowie, przerażeni ewentualnością represji jakobińskich, uciekli aż do Westfalii, zatrzymując się w niewielkim miasteczku Iserlohn, gdzie nad edukacją Goswina osobiście czuwała jego matka⁴. Chłopak wychowywany był w duchu liberalnego, francuskiego Oświecenia i autentycznej tolerancji religijnej. Rządy Dyrektoriatu zniosły widmo represji i otwierały możliwość powrotu rodziny Stassartów do Namur. Opinie wszakże społeczeństwa belgijskiego były podzielone w poglądach na Francję. We Flandrii od 1798 trwała cicha *guerre des paysanes* przeciw okupacji francuskiej, podsycana tak przez Austriaków, jak też przez Anglików. Już wówczas bowiem rodziły się w Anglii pomysły, by utworzyć z Holandii i Belgii jednolity organizm państwowy stanowiący skuteczną barierę przeciw ekspansji francuskiej. Ośrodkiem oporu antyfran-

² P. Verhaegen, *Essai sur la liberte de la presse en Belgique durant la domination francaise 1792–1814*, „Annales de la Societe d’Archeologie de Bruxelles” 1892, t. VI, s. 195.

³ P. Verhaegen, *Le Tribunal revolutionnaire de Brwcelles 1794–1795*, „Annales de la Societe d’Acheologie de Bruxelles”, t. VII, 1893, s. 412–435; R. Devleeshouwer, *Occupants et occupes. La repression en Belgique en l’an III*, „Annales Historiques de la Revolution Francaise”, t. 39, 1967, s. 200–203, tenże *Introduction generale*, [w:] *La Belgique sous le Consultant et VEmpire*, Bruxelles 1965, BR, s. XVI.

⁴ Baron Borchgrave, *Goswin Joseph-Augustin de Stassart*, [w:] *Biographie Nationale X. XXIII*, s. 683–692; A. Quetelet, *Notice biographiques sur G. J. A. De Stassart (1780–1854)*, „Annuaire de l’Academie Royale Sciences, des Lettres et des Beaux-Arts de Belgique”, Bruxelles 1855, s. 92–93; Baron Stassart, *Notice biographiques* (manuscrit) Bibliotheque Royale, sygn. G. 2105.

cuskiego był bogaty port Anvers (Antwerpia), gdzie rodziły się pomysły różnych pisków antyfrancuskich i antynapoleońskich⁵.

Mimo niebagatelnych oporów od 5 vendemiaire'a an IV (1 października 1795) toczył się także proces unifikacji Belgii z Francją na płaszczyźnie prawnej, administracyjnej, monetarnej i edukacyjnej, który obalał różne bariery feudalne i przyspieszał awans nowożytnej Belgii. Epoka Dyrektoriatu przyniosła zawieszenie licznych kongregacji religijnych, ograniczenie wpływów Kościoła katolickiego oraz częściową konfiskatę dóbr kościelnych. Ale sprzedaż owych *biens noir* podsycała niechęć konserwatywnej ludności chłopskiej, sprzyjała organizowaniu sporastycznych ruchów antyfrancuskich we Flandrii, Champine czy Luxemburgu. Zamach stanu gen. Napoleona Bonaparte 18 brumaire an VIII (9 listopada 1799) otworzył nowy i lepszy okres dla Belgii. Terror, drenaż gospodarczy czy nawet rabunki wcześniejszego okresu skończyły się; krystalizowała się nowa protekcyjnistyczna polityka gen. Bonapartego. Zniesienie licznych wewnętrznych barier celnych, wykrystalizowanie się ogromnego rynku wewnętrznego stale powiększającego się *le Grand Empire*, przyhamowanie konkurencji angielskiej, przyczyniły się do intensywnego rozwoju przemysłu węglowego (Francja wydobywała 40 kg na mieszkańca, Belgia – 60 kg, Anglia – 80 kg) tekstylnego, wełnianego i bawełnianego. W rejonie Liege rozwinął się przemysł stalowy, nieistniejący w Belgii przed przybyciem Francuzów. Okoliczności sprzyjały koncentracji przedsiębiorstw (np. bracia Gendebien, bracia Warocque czy też vicehrabia Desandrouin). Zmiany zachodziły także w rolnictwie oraz górnictwie, metalurgii, przyspieszały w sumie transformację struktury społecznej w Belgii: „burżuazja zajęła miejsce kleru, natomiast szlachta utrzymała swój potencjał finansowy” pisze dr Roger Darquenne⁶. Zdaniem tegoż historyka należy ostatecznie pozytywnie ocenić rolę Francji, jaką odegrała ona w ewolucji ekonomicznej, społecznej, politycznej i naukowej Belgii po 1795 r. Odwrotną stroną tej zależności było wykorzystanie elit belgijskich dla zwiększenia splendoru Francji napoleońskiej.

Grupa Belgów znalazła się w Paryżu po 1795, zajmując dość znaczące stanowiska. Gerard-Joseph Christian z Verviers został dyrektorem konserwatorium sztuki i rzemiosła, Hipolyte-Joseph Rousselle z Mons pełnił funkcję sekretarza osobistego rektora Uniwersytetu Paryskiego Louis de Fontanes (1808); Van Praet został *conservateur* Biblioteki Cesarskiej. Przyszły deputowany do belgijskiego Kongresu Narodowego Pierre Seron był sekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości w okresie Republiki, a wcześniej cieszył się poparciem Dantona. Baron Joseph-Francois Beyts (1763–1832) i Pierre De Thier byli

⁵ Ch. Terlinden, *L'ésprit national belge sous la domination française*, „Revue Générale” 15 IX 1930, s. 353–356.

⁶ R. Darquenne, *Sciences, techniques nouvelles et industrie*, [w:] *La Belgique sous le Consulat et L'Empire*, s. XIX.

członkami *Rady 500* oraz *Corps legislatif* w okresie Konsulatu. François-Gerard Pirson (1765–1850) i Jean Francois Gendenbien (ojciec) zasiadali w *Assemblée Nationale Française*. Jednak prawdziwą karierę w administracji napoleońskiej osiągnęło tylko dwóch Belgów: hrabia de Celles (ur. 1779) prefekt Amsterdamu i następnie departamentu Loire-Inferieure oraz Goswin de Stassart⁷.

Goswin rozpoczął studia w 1802 r. na wydziale prawa Uniwersytetu Paryskiego, wyróżniał się zdolnościami i pilnością. Studia oraz pobyt w Paryżu ukształtowały jego mentalność, urobioną już wcześniej przez matkę, w duchu frankofilskim. Już 5 sierpnia 1804 r. gen. Bonaparte powołał go na audytora przy Radzie Państwa i od tej chwili jego kariera ściśle wiązała się z Francją napoleońską. Dodajmy bardzo istotny szczegół: Goswin od młodości miał ogromne zainteresowanie literaturą piękną. Pierwsze utwory opublikował Stassart już w 1799 pt. *Bagatelles sentimentales*.

Bardzo szybko los go związał z niezwykle osobowością, jaką był Pierre Bruno Daru (1767–1829). Daru podejrzewany przez jakobinów o sprzyjanie Anglikom, został w Breście aresztowany 15 maja 1794. Głowę ocalił dzięki zabiegom ministra wojny Petieta oraz swego ojca Noela. Przedstawiony został gen. Bonapartemu. Przyszły cesarz Francuzów ujęty energią oraz intelektem młodego człowieka (20-letni młodzieniec przetłumaczył i opublikował mowy Cicerona!) mianował go sekretarzem generalnym ministerstwa wojny, a w 1802 r. członkiem Trybunatu. W lipcu 1805 r. Daru został awansowany na głównego intendenta Domu Cesarskiego, czyli stał się zarządcą wszystkich dóbr korony cesarskiej Napoleona. Henri Bayle (Stendhal), który poznał osobiście we Włoszech P. Daru, mówił o nim, że był to człowiek nadludzkiej pracowitości i „rzadkiego talentu, odczytany w Monteskiuszu, Volterze i Rousseau”, człowiek który kochał antyk, zachwycił się Grecją i Rzymem⁸. W 1806 r. Pierre Daru mianowany na funkcję *intendant general de la Grand Armee* bierze bezpośredni udział we wszystkich kampaniach wojennych Napoleona. Zostaje także „organizatorem prowincji podbitych” oraz głównym negocjatorem do spraw kontrybucji wojennej nałożonej na Prusy w wyniku wojny 1806–1807. To właśnie Pierre Daru, ujęty literackimi ambicjami młodego Stassarta, zaprotegował go po zwycięstwie Napoleona pod Austerlitz w grudniu 1805 r., na intendenta Wielkiej Armii w Tyrolu i w Vorarlbergu. Nie jest wykluczone, że Napoleon zamierzał

⁷ Tamże, s. XXV; R. Devleeshouwer, *La Belgique annexée à la France 1799–1814*, [w:] *Les pays sous domination française 1799–1814*. Institut de la Révolution Française (Sorbonne). Centre de Documentation Universitaire, Paris 1968, s. 21.

⁸ B. Morand, *Pierre Daru*, „Europe” 1972 (juillet–septembre), s. 33–34. Por. B. Bergerot, *Daru en son temps (1767–1782)*, Lilie 1983. Atelier National de reproduction des theses, który odrzucił tezę wcześniejszych historyków (G. Lefebvre, L. Pingaud, A. Chuquet), iż Daru był agentem angielskim. Tezę Bergerota podtrzymał również J. Godechot, *La periode révolutionnaire et imperiale*, „Revue Historique” t. 280, 1988, nr 567–568, s. 214–215.

kosztem pokonanej Austrii powołać małą konfederację państw słowiańskich na pobrzeżach Adriatyku⁹.

Goswin de Stassart na tym nowym stanowisku działał bardzo jednak ostrożnie i w miarę możliwości łagodził tam okupację francuską, a przede wszystkim chronił lokalne muzea i zabytki sztuki przed grabieżą i eksportem do Paryża. Cesarz Franciszek II odwdzieczył mu się, mianując go w 1806 r. swoim szambelanem. Ale z drugiej strony Daru naciskał na Stassarta, aby ten dokonał ścisłej penetracji gospodarczej i finansowej prowincji i zapewnił dostawy żywności dla Wielkiej Armii cesarza¹⁰.

Dnia 24 lutego 1807 Stassart otrzymał nominację podpisaną przez Daru na intendenta Elbląga i części Prus Zachodnich, a więc ziem zagarniętych przez Prusaków po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej. Instrukcja Daru nakładała na Stassarta obowiązek dokonania konfiskaty wszystkich kas publicznych na tym obszarze na rzecz skarbu cesarza Napoleona, przejęcia magazynów i składów monarchii pruskiej oraz przeprowadzenia konfiskaty wszystkich towarów pochodzenia angielskiego, znajdujących się w obrębie jurysdykcji Stassarta¹¹. Tak więc realizacja dekretów Napoleona z 21 listopada 1806 (berliński) i z 17 grudnia 1807 (mediolański) stała się również pierwszoplanowym zajęciem Stassarta w Elblągu. Z czasem Stassart został także intendentem Królewca i Prus Wschodnich. Były to funkcje poważne z punktu widzenia interesów armii, które cesarz powierzył, na wniosek Pierre'a Daru, tylko zaufanym ludziom. Zgodnie z instrukcją otrzymaną od Daru, Stassart w Elblągu zajął się sekwestrem kas miejskich i publicznych na rzecz skarbu cesarskiego oraz konfiskatą magazynów i zasobów armii pruskiej. Przeprowadził także szczegółowe śledztwo w sprawie zdeponowanej w Banku Elbląskim sumy 4 668 875 florenów. Daru domagał się ustalenia rzeczywistych sum w Banku oraz ich pochodzenia i tytułu własności¹². Chodziło chyba o znalezienie pretekstu prawnego do sekwestru tych pieniędzy na rzecz Francji. Na żądanie marsz. Berthiera i Daru, Stassart zorganizował także transport konny dla przewozu żywności oddziałom Wielkiej Armii wiosną 1807 r. W tym celu Stassart dokonał konfiskaty 2 tys. koni z okolic Elbląga, nastąpiło to w ścisłym współdziałaniu z marsz. Berthierem. Zajął się także Stassart konfiskatą towarów angielskich w Elblągu, co naturalnie uderzało boleśnie w kupców elbląskich, właścicieli owych produktów. Ale czynił to

⁹ Gellio Cassi, *Les populations juliennes – illyriennes pendant la domination napoléonienne (1806–1814)*, „Revue des études napoléoniennes” t. XXXI, 1930, s. 199–200; A. Walhin, *Le baron de Stassart*, „Les Cahiers Historiques” 49, 1968, s. 3.

¹⁰ Archives Générales du Royaume (Bruxelles): Les archives du baron Stassart. Correspondance n° 515, k. 1–2.

¹¹ Tamże, Correspondance n° 515, k. 11 (pismo P. Daru z 24 II 1807 do Stassarta).

¹² Tamże, Correspondance n° 515, k. 99 (pismo P. Daru z 16 VI 1807 do Stassarta).

niezbyt jednak gorliwie, gdyż hr. Daru poirytowany łagodnością swego intendenta, napisał do niego 31 marca 1807 r.:

Powiadomił mnie Pan, iż właściciele domniemani tych towarów utrzymują, że nie mogą one podlegać konfiskacie, gdyż zostały wcześniej opłacone w Anglii. Ten punkt widzenia jest niesłuszny, wystarczy bowiem tylko fakt, iż są one pochodzenia angielskiego, a już podlegają dekretovi Cesarza¹³.

Daru wyraził także zdziwienie połączone z oburzeniem, jakim cudem wino i likier pochodzące z magazynów w Szczecinie są jawnie sprzedawane w Elblągu. Te napoje muszą być konfiskowane bezzwłocznie na potrzeby Wielkiej Armii¹⁴. 22 czerwca 1807 r., czyli na trzy dni przed spotkaniem Napoleona z carem Aleksandrem I w Tylży, Stassart otrzymał pilne wezwanie najszybszego przyjazdu do Królewca wraz ze sprawozdaniem ze swej misji w Elblągu¹⁵.

Po Tylży, jak wspominałem już wcześniej, zakres obowiązków Stassarta znacznie się rozszerzył. Chodziło już nie tylko o sprawy administracyjne różnych części dawnych Prus Zachodnich i częściowo teraz wschodnich, lecz również o jego pomoc dla powstających władz Księstwa Warszawskiego. Pismo hr. P. Daru z 29 lipca 1807 r. nakazywało Stassartowi udzielenie pomocy Polakom, aby wszystkie dokumenty dotyczące obszarów podlegających jurysdykcji Księstwa Warszawskiego znalazły się w dyspozycji władz tego państwa, a w wypadku przeszkód stawianych przez Prusaków Stassart miał powiadomić bezzwłocznie Daru¹⁶. To pismo logicznie wyjaśnia nam, dlaczego zarówno politycy, jak i generalizacja polska miała tak liczne kontakty czy to bezpośrednio, czy korespondencyjnie ze Stassartem. Ten ostatni został powołany w 1808 r. na stanowisko prezesa Komisji do Wymiany Dokumentów Archiwalnych między komisarzami pruskimi i desygnowanymi komisarzami Księstwa Warszawskiego. Nie była to naturalnie jedyna funkcja Stassarta, ale miała ważne, a nawet szczególne znaczenie dla władz tworzącego się po Tylży Księstwa Warszawskiego. Rola Stassarta była znacząca z tej racji, iż urzędnicy pruscy jak mogli, tak utrudniali wydawanie dokumentów i zasobów archiwalnych nowym władzom polskim. Bardzo wymowny w tej materii jest list ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego do intendenta Stassarta z 22 grudnia 1807 r.:

Pan Rembowski [Antoni] złożył mi raport szczegółowy dotyczący wszystkiego, co Wasza Excelencja pragnął uczynić na rzecz narodu, który przez ostatnie 15 lat był zgniebiony, a obecnie został wskrzeszony przez Wielkiego Napoleona i skoro naród chce skorzystać z łaskawości tego

¹³ Tamże, Correspondance n° 515, k. 56 (pismo P. Daru z 31 III 1807 do Stassarta).

¹⁴ Tamże, Correspondance n° 515, k. 114 (pismo P. Daru z 27 V 1807 do Stassarta).

¹⁵ Tamże, Correspondance n° 515, k. 127 (pismo P. Daru z 22 VI 1807 do Stassarta).

¹⁶ Tamże, Correspondance n° 515, k. 132 (pismo P. Daru z 29 VII 1807 do Stassarta). W uzupełniającym piśmie P. Daru poinformował Stassarta 22 marca 1808, że nie musi osobiście przyjeżdżać do Berlina, aby wydano Rembowskiemu żądane dokumenty przynależne Księstwu Warszawskiemu, bowiem na mocy artykułu 26 traktatu francusko-pruskiego z 9 lipca 1807 wydał stosowne polecenie komisarzom pruskim.

Herosa, skoro chce się rozpoznać w swoim położeniu, widzi, że jest na liczne sposoby paraliżowany poprzez wyzucie ze swych praw i osłabiony poprzez wywiezienie jego dokumentów. Ale Cesarz przywracając nas do życia, nie ścierpi, by nas zatruwano, zatrzymując naszą własność. Spoglądamy na Pana Panie Intendencie, jak na Opiekunczego Anioła (*Ange tutelaire*) i spodziewamy się, że Pan zaprezentuje w rzeczywistych barwach nasze sprawiedliwe postulaty. Przymuszeni siłą zwrócić naszą Ojczyznę na rozkaz Napoleona, sądzą, iż mają prawo odmówić nam naszych tytułów własności, odmawiając nam naszych akt prawnych, zagrabionych siłą, co nie może być usprawiedliwione! Pragniemy zapewnić Pana Intendenta, że naród docenia to wszystko, co Pan pragnie uczynić dla niego. Proszę być pewnym, że uznanie jest o tyle serdeczniejsze, kiedy dostrzegamy z Pana strony starania tak łaskawe, by przyznać nam sprawiedliwość¹⁷.

Nic tedy dziwnego, że do Stassarta zwracali się różni politycy i działacze polscy z prośbami o poparcie dla ich pomysłów, zabiegów i starań o życzliwość i łaskawość dla ich pomysłów politycznych, które miały utrwalić i powiększyć nowy organizm państwowy – Księstwo Warszawskie. Był wśród nich Dominik Kuczyński (1760–1819), działacz polityczny, niepodległościowy, republikanin z przekonań, gruntownie wykształcony, znający pięć języków, organizator departamentu łomżyńskiego, usiłujący *de facto* i wbrew układom w Tylży, powołać do życia departament białostocki. Jego korespondencja adresowana do Stassarta jest rzadkim przykładem zawiązania się przyjaźni politycznej Polaka i Belga w służbie Francji napoleońskiej, przyjaźni, mimo nierównorzędności pozycji obu polityków, której celem było umocnienie i utrwalenie powołanego do bytu Księstwa Warszawskiego. Głęboko zasadnie napisze Kuczyński, że Stassart jest „człowiekiem wrażliwym, który dobrze życzy memu narodowi” (31 grudnia 1808). Korespondencja D. Kuczyńskiego świadczy, że nie chodziło mu tylko o rozwiązanie konkretnych, trudnych spraw związanych z przyjmowaniem administracji z rąk pruskich przez nowe władze. Kuczyński miał ambicje głębsze, chciał przekonać Stassarta do poglądu, że Polska jest niezbędnym czynnikiem dla Francji w utrzymaniu jej dominacji politycznej w Europie. Bo tylko niepodległa, silna Polska może zahamować parcie Rosji na Zachód.

W obliczu powstałego sojuszu Rosji z Anglią (a pisał to wszak przed spotkaniem Napoleona z Aleksandrem w Erfurcie w październiku 1808), przy oczywistej niepewności postawy Niemiec, tylko Polska może być pewnym sprzymierzeńcem Napoleona.

Nie wiemy, jak intendent Goswin de Stassart potraktował te sugestie polityczne Dominika Kuczyńskiego. Wiemy natomiast, że jego protektor Pierre Daru nie był zwolennikiem wyprawy na Moskwę w 1812 r., bo uważał, że ani otwarcie portów rosyjskich, ani sprawa ewentualnego powołania Królestwa Polskiego nie są wystarczającym powodem do tak ryzykownej wojny. A gdy do niej doszło, doradzał Napoleonowi zatrzymać ofensywę w Witebsku do następnej wiosny i powtórzył tę radę już po zajęciu Moskwy, by w niej przezimować¹⁸.

¹⁷ Tamże, Correspondance n° 1200 (pismo ministra Feliksa Łubieńskiego z 22 grudnia 1807 do Stassarta).

¹⁸ B. Morand, *Pierre Daru*, s. 39–40.

Można tylko pośrednio wnioskować, iż zbliżony punkt widzenia miał Stassart. Był bardzo życzliwy wobec Polaków (popieranie roszczeń Polaków nakazywał mu w instrukcji Daru), żądał od administracji pruskiej uległości i respektowania postulatów władz Księstwa Warszawskiego, ale nie mógł absolutnie zmienić decyzji, jakie zapadły w Tylży. Tak więc mimo usilnych starań Kuczyńskiego, departament białostocki nie powstał¹⁹. W papierach Stassarta zachowały się pisma generałów Jana Henryka Dąbrowskiego dotyczące skarg mieszkańców okolic Kwidzyna na samowolę żołnierzy oraz Józefa Zajączka dotyczące spraw aprowizacyjnych²⁰. Kontakty Stassarta z Polakami w 1807 r. nabrały takiego już charakteru kordialności, iż znając jego zainteresowania literackie i naukowe, podjęto zabiegi, aby nadać mu status członka honorowego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Biograf Goswina de Stassarta, Alain Walhin pisał o tym fakcie (?) następująco: Stassart mimo masy zajęć, „znalazł jeszcze czas, aby zapoznać się z literaturą polską, poświęcić jej studia, które uzasadniały wybranie go w poczet członków honorowych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie”²¹. Król saski i jednocześnie książę warszawski, przyznał mu order św. Stanisława, natomiast cesarz Napoleon – Legię Honorową. Tak wyróżniony, Stassart został powołany na stanowisko intendenta miasta Berlina w 1808 r., który jeszcze przez kilka miesięcy pozostawał pod okupacją francuską. W Berlinie na polecenie marsz. Victora organizował zaopatrzenie dla wojska, a także koni²².

W 1809 r. z inicjatywy hr. Pierre Daru, Stassart został przeniesiony na Zachód jako podprefekt Orange’a, a w grudniu tegoż roku mianowany prefektem Vaucluse. W 1810 r. został awansowany na prefekta departamentu Bouches-de-la-Meuse z siedzibą w Hadze. Tam też ożenił się 20 grudnia 1810 r. z Caroline Gabrielle Jeanne hrabianką du Mas de Peysac (1789–1849), która później stała się damą dworu Leopolda I²³.

Goswin de Stassart, jak widzimy, należał do nielicznej grupy Belgów, którzy bardzo wysoko awansowali pod rządami cesarza Napoleona. Niewątpliwie protekcja hrabiego Daru okazała się cenna, ale z drugiej strony Stassart był

¹⁹ E. Halicz, *Geneza Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1962, s. 177–182; Wł. Zajewski, *Pierwszy okres walk o niepodległość 1795–1831*, [w:] *Zarys historii Polski* pod red. J. Tazbira, Warszawa 1979, s. 383.

²⁰ Les archives du baron Stassart, Correspondance no 608 (list gen. J. H. Dąbrowskiego z 24 III 1807 do Stassarta).

²¹ Zob. A. Walhin, *Le baron de Stassart*, s. 3; Nazwisko Stassarta nie figuruje na liście członków tej instytucji. Por. A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, t. IV, Kraków–Warszawa 1906, s. 478–503; A. Kulecka, M. Osiecka, D. Zamoyska, *Znani i nieznani członkowie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk. W dwóchsetną rocznicę powstania Towarzystwa*, Warszawa 2000. Mimo poszukiwań dr Alicja Kulecka nie znalazła żadnych śladów archiwalnych członkostwa Stassarta w Towarzystwie (list dr A. Kuleckiej z 14 I 2001 do mnie).

²² Bruxelles: Les archives du baron de Stassart, Correspondance n° 1934.

²³ A. Quetelet, *Notice biographique sur G. J. A. Baron de Stassart (1780–1854)*, s. 102.

autentycznym frankofilem, zakochanym w literaturze i kulturze francuskiej Belgiem. Jak pisze historyk A. Quetelet, „Stassart nigdy nie wyrzekł się swej miłości do Francji. To uczucie zdominowało całe jego życie i wyjaśnia różne fazy politycznej i literackiej jego aktywności i kariery”²⁴. Ale na pewno nie był mu wzorem rozwiązy, sprzedajny choć arcytalentowany Talleyrand. Stassart nigdy nie zaprzeczał po 1815 r., że służył pod sztandarami Napoleona, ale też nigdy nie uważał się za najemnika czy służalca Cesarza, którego szczerze podziwiał. Po latach Stassart napisze:

Ja nigdy w najmniejszym stopniu nie wahałem się jawnie wyrażać moje opinie. To jest nawyk całego mego życia. Mówiłem prawdę lub przynajmniej to, co ja wierzyłem, że jest prawdą, ministrom króla Wilhelma, mówiłem wszystkim mężom stanu lub pretendującym do miana męża stanu, którzy u nas doszli do władzy po 1830 roku. Nie oszczędziłem także trybunów ludowych i mówiłem to tam wszędzie, gdzie uważałem za stosowne zabrać głos.

To, że wyrażał publicznie kult Napoleona, potwierdza lektura licznych przemówień Stassarta z okresu, gdy spełniał obowiązki prefekta departamentu Bouches-de la-Meuse. Dość jednak wymowne, że już po jego śmierci w opublikowanych *Oeuvres complètes* (Paris 1855) z 27 jego przemówień publicznych jako prefekta, ogłoszono już tylko 3, chociaż były wcześniej ogłoszone drukiem przez Polaina²⁵. Sympatie do Napoleona po 1815 r. nie były w Belgii ani powszechne, ani zbyt dobrze widziane. Na krótko ożywiły się one na łamach prasy w 1830–1832 i później wygasły. Politycy belgijscy lękali się imperialnych ambicji Francji, szczególnie pod rządami Napoleona III.

Ale Stassart chwalił nie tylko wielkość czynów i geniusz Napoleona, gdyż peany tego typu należały wówczas do normalnego kanonu mów politycznych. Stassart utożsamiał się z istotą patriotyzmu francuskiego. Czasom Buffona, Montesquieu, Voltaire’a i Rousseau, przeciwstawiał zdrowy „wiek Ludwika XIV, wiek prawdziwego patriotyzmu francuskiego”, którego odrodzenie nastąpiło pod rządami „Napoleona Wielkiego”²⁶.

Jak wielu ludzi z otoczenia Napoleona, Stassart nie był entuzjastą blokady kontynentalnej, choć nigdy nie kwestionował całości polityki cesarza. W miarę swoich możliwości działał w sposób umiarkowany, bez przesadnej nadgorliwości co do konfiskat produktów angielskich. Generalnie jednak nastroje ludności holenderskiej, szczególnie w miastach portowych, lecz nie tylko, były zdecydowanie antyfrancuskie, antynapoleońskie, bowiem blokada niosła ludności nędzę i ubóstwo. Klęska Napoleona w Rosji w 1812 r. podsyciła te nastroje buntu i oporu. Niebezpieczna sytuacja tworzyła się w samej Hadze w 1813 r. Pojawiły się w mieście ulotki i plakaty antyfrancuskie, a nawet wzorem Hamburga wzywano do jawnego buntu. Nie brakowało też agentów angielskich,

²⁴ Tamże, s. 94–95, *Oeuvres complètes du baron de Stassart*, s. 328.

²⁵ *Oeuvres complètes du baron de Stassart*, s. 780–782.

²⁶ Tamże, s. 782.

którzy dostarczali broń, pieniądze, ulotki. Jesienią 1813 r. grupa urzędników francuskich opuściła Hagę, także Stassart odesłał swoją rodzinę do swych posiadłości w Belgii. Jeden z pamiętnikarzy, który wówczas przebywał w Hadze, zanotował:

Stassart pozostał na posterunku, choć niewątpliwie miał zamiar wyjechać z nimi [urzędnikami francuskimi – W.Z.] poufne raporty policji nie pozostawiały najmniej wątpliwości co do losów miasta. Odjazd jego małżonki, zapakowane bagaże, nieporządek jaki panował w domu, wszystko to potwierdzało takie przypuszczenie. Lecz jaki pretekst mógłby przytoczyć, skoro miasto było, a przynajmniej wydawało się być ciche i spokojne i nic, nawet jego godność nie była zagrożona? Gdyby pozostał dłużej mógłby pomyśleć o obronie, miał do swej dyspozycji garnizon z 500 żołnierzami i 2 działa, zaś odwagi mu nie brakowało²⁷.

Tuż po bitwie pod Lipskiem, Stassart opuścił jednak Hagę i przez Belgię podążył do Paryża zdać raport ze swego urzędowania. W początkach oblężenia Paryża pełnił funkcję adiutanta u boku Józefa Bonapartego, króla Hiszpanii. Ale ten ostatni nie zdradzał większej ochoty, by polec na szancach Paryża. Dnia 29 marca Józef Bonaparte z niewielką grupką najbliższego otoczenia wymknął się z miasta, a z nim najprawdopodobniej także Stassart. Gdy sprzymierzeni w koalicji antynapoleońskiej wkraczali do Paryża (31 marca), Stassart był już w swoim zaniku w Corioule-Assesse i tam najspokojniej dokończył swe *Pensees de Lycee*, zbiór maksym i aforyzmów, które następnie opublikował w Paryżu u Didota²⁸.

Ale nie był to koniec związku Stassarta z Napoleonem. Gdy tylko Napoleon 1 marca 1815 r. wylądował na pokładzie *L'Inconstant* w Golfe-Juan, rozpoczynając swoją błyskotliwą i tragiczną zarazem kampanię 100 dni zwieńczoną triumfalnym wkroczeniem do Paryża (25 marca 1815), pojawił się tam również Stassart. Cesarz powierzył Stassartowi delikatną misję dyplomatyczną do Wiednia w złudnej nadziei, iż uda mu się skłonić cesarza Franciszka II do opuszczenia koalicji za cenę szczególnych ustępstw politycznych i terytorialnych na rzecz Austrii. Dlaczego Stassartowi? Bo Stassart nosił tytuł szambelana i miał szansę stanąć z listami Napoleona przed cesarzem Franciszkiem II. Losy tej niefortunnej misji potoczyły się wszakże inaczej, niż to wyobrażał sobie Napoleon. Stassart został zatrzymany przez policję austriacką w Linz i jako wysłannik Napoleona nie mógł się pokazać w Wiedniu. Z Linz Stassart wystosował do Franciszka II raport o nowej sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się we Francji po wkroczeniu do Paryża Napoleona. Stassart pisał:

Pochód Cesarza (Napoleona) z miejsca swego wylądowania do *Palais des Elysée* był prawdziwym marszem triumfalnym. Louis Antoine de Burbon książę d'Angouleme [1775–1844] został zatrzymany nie przez żołnierzy liniowych, ale przez Gwardię Narodową departamentu Isery i obecnie nie ma ani jednej gminy, gdzie by nie powiewał sztandar trójkolorowy, a wszystkie klasy społeczne zjednoczyły się wokół Szefa, który powrócił po raz drugi, aby położyć kres anarchii. Widziałem Cesarza Napoleona, Sire, i musiałem pogodzić wszystkie moje obowiązki

²⁷ Vander Palm, *Mémoire historique sur la restauration des Pays-Bas en 1813*. Traduit par Auguste Joos, Burges 1828, s. 54–55.

²⁸ A. Walhin, *Le baron de Stassart*, s. 5.

z misją pokojową przy WCM mi powierzoną. Będę szczęśliwy, jeśli powierzoną mi przez Cesarza Napoleona depeszy będę mógł osobiście przekazać JCM, ale niestety Dyrektor Policji w Linz czyni mi przeszkody, zdecydowałem się tedy wysłać do JCM sztafetę i również list do księcia Metternicha, który zostanie Mu doręczony jak uzyskam autoryzację JCM”²⁹.

Do chwili upadku Napoleona Stassart nie został dopuszczony przed oblicze cesarza Franciszka II w Wiedniu. Gdy tam się zjawił, finalizowała się ostatnia faza kongresu wiedeńskiego. Rozmawiał tam z czołowymi politykami koalicji antynapoleońskiej Talleyrandem, Metternichem, Nesselrodem i Castlereagh'em, ale los Napoleona był już przesądzony. Cesarz Francuzów miał dokonać żywota swego na Sainte-Hélène, na którą, wbrew swej woli uwięziony przez Anglików, popłynął na pokładzie *Northumberland* w towarzystwie paru wiernych mu generałów (Bertrand, Montholon, Gaurgaud) szambelana Emmanuela de Las Cases z synem oraz chirurga O'Meara. Bardzo wymowne, że początkowo zamiarem Napoleona było, aby to Stassart towarzyszył mu w zesłaniu na Świętą Helenę w miejsce Las Casesa. Baron Stassart zasłonił się wszakże rodziną, którą musiał się opiekować, oraz zamiarem poświęcenia się literaturze belgijskiej. Gdy Las Cases powrócił (przymuszony przez gubernatora Hudsona Lowe) do Europy, obaj szambelani pozostawali z sobą w serdecznych, przyjaznych kontaktach³⁰.

Tymczasem w Wiedniu kursowały anegdoty przedstawiające Stassarta jako kurka na dachu, zmiennego w poglądach zależnie od kierunku wiatru³¹. Karta napoleońska w karierze Stassarta została definitywnie zamknięta.

BARON GOSWIN DE STASSART (1780–1854), A BELGIAN FRIEND OF NAPOLEON AND THE POLES

Summary. The hero of the article, Baron Goswin de Stassart descended from a noble family of the Stassarts, whose roots went back to the 14th. They has an inherited title of baron recognized by emperor Leopold II in 1791. After the victory of General Dumouriez and the invasion of Belgium by the French army in 1793 the Strassarts – fearing the Jacobinic repressions – escaped to Westphalia. Here, his mother took care of Goswin's education. He was brought up in the spirit of the French liberal Enlightenment and religious tolerance. The coup d'état of General Napoleon Bonaparte in 1799 opened a new period in the history of the Belgians. Goswin found himself in Paris and in 1802 he began legal studies, where he distinguished himself with his abilities and diligence. On 5 August, 1804 I Consul appointed him auditor at the State Council and since then his career was closely connected with Napoleonic France. In 1805 he held the function of a commissary of the Great Army in Tyrol and in Vorarlberg. In 1807 he was a commissary in Elbląg and a part of Weste Prussia, Königsberg and East Prussia. After the peace in Tylża, the scope of his duties extended. His friendly attitude to the Polish cause resulted in friendship between the Polish and the Belgian in the service of Napoleon.

Key words: Goswin de Stassart, the Duchy of Warsaw, Napoleonic wars

²⁹ Les archives du baron de Stassart. Correspondance n° 373 (pismo Stassarta z 27 IV 1815).

³⁰ Tamże, Correspondance du baron de Stassart n° 362; A. Cjuetelet, *Notice biographiques*, s. 105–108.

³¹ A. Walhin, *Le baron de Stassart*, s. 6.

MURAT EN POLOGNE

Michel Kerautret*

Résumé. Dans cet article l'auteur présente le rôle du duc Berg Joachim Murat pendant les événements de la campagne de Pologne en 1806–1807 et l'influence de ces événements sur l'image de ce maréchal napoléonien, existant jusqu'à aujourd'hui. Il le décrit tout d'abord comme le chef de la Grande Armée qui a gagné la confiance de Napoléon, ensuite comme le chef de cavalerie qui est devenu célèbre avant tout dans la bataille d'Eylau. Il le présente enfin comme le soldat excentrique qui a conquis les cœurs des Polonais à tel point qu'ils voulaient le nommer leur roi. L'article traite plus largement de l'histoire de ce projet. L'auteur décrit les relations de Murat envers les Polonais et leurs plans et le rapport de Napoléon à l'égard de cette idée. Il y montre la critique des exploits de Murat, développée déjà dans l'historiographie. En même temps il met en relief une grande influence des relations familiales avec l'empereur sur la carrière du maréchal dont la période la plus glorieuse tombe sur les années de la campagne de Pologne.

INTRODUCTION

Pour la Grande armée, ce que l'on appelle d'ordinaire «campagne de Pologne», de novembre 1806 à juin 1807, ce sont neuf mois particulièrement durs à cause d'un climat souvent hostile, froid et humide pendant l'automne et l'hiver. La nature du terrain, vastes étendues plates, étangs et rivières, forêts, n'est guère propice aux manœuvres napoléoniennes, surtout lorsque les phases de dégel produisent en outre cette boue exaspérante dans laquelle les chevaux et les canons s'enfoncent, et qui empêche de progresser aussi vite qu'à l'accoutumée. A cela s'ajoutent les difficultés du ravitaillement: la population est clairsemée, les villages sont rares, de sorte que les soldats ne trouvent pas à s'alimenter chez l'habitant comme ils le faisaient d'ordinaire. En attendant que Napoléon prenne mieux conscience de ce problème et se préoccupe davantage

* Michel Kerautret – historyk, nauczyciel w Collège français de Berlin i w École pratique des hautes études. Obecnie jest sekretarzem w Assemblée Nationale. Zajmuje się stosunkami międzynarodowymi w epoce napoleońskiej, a także stosunkami francusko-pruskimi w XVIII i XIX w. Opublikował m.in.: *La France napoléonienne. Aspects extérieurs (1799–1815)*; trzy tomy *Grands traités du Consulat et de l'Empire* oraz *Histoire de la Prusse*. Jest też autorem licznych artykułów wydawanych w *Revue de l'Institut Napoléon*, *La Revue Napoléon*, *Revue d'histoire diplomatique*.

de l'intendance, les hommes sont souvent affamés – c'est ainsi qu'à Eylau, la plupart des soldats français se battirent le ventre vide.

Cela dit, on n'assiste pas à des opérations ininterrompues au cours de ces neuf mois. Il y a quelques épisodes militaires assez brefs, mais intenses et souvent meurtriers: deux semaines fin décembre (batailles de Pultusk et Golymine), un mois en février (Eylau) et trois semaines en juin (Friedland) – et entre temps des phases sinon de repos, du moins de sédentarité assez prolongées.

Tel est aussi le rythme de la vie du grand-duc de Berg au cours de cette période. On le retrouve tantôt dans son rôle de chef de guerre, voire de combattant au cœur de la mêlée, tantôt dans celui d'une sorte de premier prince du sang aux côtés de l'empereur. Murat (si je peux me permettre de l'appeler ainsi désormais, pour plus de commodité) était arrivé en Pologne dès la mi-novembre 1806, précédant Napoléon de quelques semaines, et il allait y demeurer jusqu'à la mi-juillet 1807. Cette période polonaise de sa vie constitue certainement l'un des moments les plus brillants de sa carrière. Peut-être même son véritable apogée.

C'est alors, en tout cas, que paraît se fixer définitivement son image, dans ce qu'elle offre à la fois de brillant et de contestable. Il est particulièrement proche de Napoléon, qui lui témoigne une faveur toute familiale et lui confie des responsabilités très importantes. Les bulletins de la Grande armée célèbrent ses exploits. Mais cela entraîne forcément une certaine envie de la part de ses collègues, qui se vengent en ne lui passant rien. Ils montent en épingle la moindre de ses erreurs, et s'efforcent d'accréditer l'image d'un Murat médiocre chef de guerre. Et s'ils ne peuvent nier les mérites du cavalier exceptionnel, ils dénigrent le «soldat glorieux» au sens du *miles gloriosus* de Plaute, c'est-à-dire quelque peu fanfaron et ridicule.

Ce sont les deux faces de cette médaille que nous allons examiner de plus près à présent. Mais il n'est peut-être pas inutile de retracer brièvement la trame des événements.

NEUF MOIS RICHES EN EVENEMENTS

L'épisode polonais ne peut se comprendre sans ce qui l'a précédé pendant un mois, la campagne victorieuse contre la Prusse. Le 14 octobre 1806, quelques jours après le début de la guerre franco-prussienne, la double victoire de Napoléon à Iéna et de Davout à Auerstedt avait mis fin au mythe de l'armée de Frédéric II. Ce jour-là, Murat et sa cavalerie n'ont joué qu'un rôle secondaire. Placé à mi-chemin entre Davout et Napoléon, il n'arrive que tardivement sur le champ de bataille d'Iéna. Mais il entame aussitôt la poursuite des vaincus, capture des milliers de prisonniers et entre le soir à Weimar. Le lendemain, il fait capituler Erfurt. Le 16, il repart, et c'est le début d'une chevauchée fameuse. Napoléon reste volontairement en retrait, se contentant de tracer les directions, et laissant

ses maréchaux s'en donner à cœur joie. Ils font assaut d'émulation, mais savent aussi coopérer avec efficacité. Murat se distingue particulièrement, nous y reviendrons tout à l'heure.

Quelques semaines plus tard, Napoléon est entré à Berlin, tous les corps prussiens ont fui très loin vers l'est ou capitulé, la plupart des places fortes se sont rendues. Mais la guerre n'est pas finie, contrairement à ce qu'on avait pu espérer. C'est alors que commence le moment polonais. Il ne s'agit du reste que de poursuivre la guerre, toujours en territoire prussien, contre les Russes enfin arrivés à la rescousse de leurs alliés. Entre l'Oder et la Vistule, les Français sont encore en Prusse, mais dans des provinces à majorité polonaise, annexées depuis 35 ans pour certaines, à peine douze ans pour d'autres, lors des différents partages de l'ancienne Pologne. Il n'y a plus alors d'Etat polonais, mais les populations polonaises sont restées, sous gouvernement prussien, un peu à Thorn, beaucoup à Posen et bien sûr à Varsovie.

Pour cette nouvelle phase des opérations, Murat se voit confier une mission très importante: marcher sur Varsovie à la tête d'une puissante avant-garde d'environ 80 000 hommes. Trois maréchaux sont placés sous ses ordres, Augereau, Lannes et Davout, qui l'ont devancé en Pologne avec leurs corps. Pendant ce temps, Napoléon, ignorant les intentions précises des Russes, demeure dans un premier temps à Berlin. Murat, lui, part le 19 novembre, il est à Posen le 22, et s'émerveille aussitôt de l'enthousiasme des Polonais¹. Puis il rejoint Davout à Klodawa, et prend son commandement. Son armée progresse ensuite sans grande difficulté, dans un pays presque libre d'ennemis. Le 28 novembre au soir, Murat entre avec la division de cavalerie Beaumont à Varsovie, que les Russes viennent d'évacuer après avoir brûlé le pont de Praga sur la Vistule. Une division d'infanterie du corps Davout suivra deux jours plus tard. Murat passe la première nuit au palais Racinski, puis s'établit au palais Potocki, où il demeurera jusqu'au 23 décembre. Il noue d'emblée des contacts très encourageants avec la noblesse polonaise².

Au cours des jours suivants, il incombe à Murat, en attendant l'arrivée de Napoléon, d'organiser l'administration de Varsovie, tout en disposant ses troupes aux environs pour contrôler les passages des rivières et établir plusieurs têtes de pont, préalable à l'offensive projetée par Napoléon. Le 2 décembre, une grande parade célèbre sur la grand place de Varsovie l'anniversaire du sacre et d'Aus-

¹ Lettre de Murat à Napoléon du 22 novembre: «Toute la noblesse du pays est réunie ici, elle attend V. M., des arcs de triomphe sont dressés» (Prince Murat et Paul Lebrethon (éds.), *Lettres et documents pour servir à l'histoire de Joachim Murat, 1908–1914* [ci-après «Lebrethon»], n°2654, tome 4, p. 456). Il confirme cette impression dans sa lettre du 24 novembre (*ibid.*, n°2659, p. 460).

² Lettre de Murat à Napoléon du 28 novembre à 11h du soir (Lebrethon n°2687, tome 4, p. 483). Sa lettre du lendemain est encore plus circonstanciée (Lebrethon, n°2692, tome 4, p. 488–493). Le 30 novembre, il écrit même: «On attend Votre Majesté comme le Messie» (Lebrethon, n°2694, tome 4, p. 494).

terlitz au milieu d'un grand enthousiasme: «*Les Polonais semblaient rivaliser de bonheur et d'amour avec les soldats français*, écrit Murat dans son rapport. *Les Français et les Polonais parurent ne faire qu'un seul peuple, partager les mêmes espérances et être animés des mêmes sentiments*»³. Murat conservera ce commandement supérieur à Varsovie pendant près de trois semaines. Après l'arrivée de l'empereur (dans la nuit du 18 au 19 décembre), il reprend la tête de la réserve de cavalerie.

Au cours de la dernière semaine de décembre, Napoléon prend l'offensive au-delà de la Vistule afin d'éloigner la menace russe. La manœuvre est bien conçue, mais contrariée par le dégel inopiné et la boue. Le 26 décembre, les batailles de Pultusk et Golymine sont acharnées. La cavalerie de Murat combat à Golymine avec les corps Augereau et Davout, mais le cœur n'y est guère. Les hommes sont affamés, les Russes ont tout détruit. Pour comble, Murat est malade. Il avait dû forcer la nature pour rejoindre son poste le 25 décembre, ainsi que le rapporte le 45^e bulletin: «*Le grand-duc de Berg, qui était resté malade à Varsovie, n'avait pu résister à l'impatience de prendre part aux événements qui se préparaient. Il partit de Varsovie et vint rejoindre l'Empereur*»⁴.

C'est au soir de la bataille de Golymine que se place une anecdote amusante relatée par Marbot. S'il faut en croire ce dernier, de jeunes lieutenants affamés subtilisèrent pendant la nuit une oie rôtie préparée pour Murat⁵. Sans qu'il faille y voir un rapport de cause à effet, ce dernier quitta l'armée peu après, tout grelottant de fièvre. De toute façon, les opérations s'interrompirent au bout d'une semaine: les Russes s'étaient retirés à quelque distance, mais la menace demeurait.

Murat passe tout le mois de janvier 1807 à Varsovie, tout comme Napoléon du reste. C'est le moment des premières amours avec Marie Walewska⁶. Mais à la fin du mois, il faut repartir pour contrer l'offensive lancée par Bennigsen au nord, sur l'aile gauche du dispositif français. Murat part le 28 au petit matin, pour commander la réserve de cavalerie. Le 31, il est à Willenberg comme nous l'avons vu. L'armée française avance rapidement, bat les Russes à Allenstein le 4 février. Deux jours plus tard, Murat s'illustre au combat de Hof. Puis, le

³ Rapport de Murat du 3 décembre (Lebrethon n°2711, tome 4, p. 510).

⁴ *Correspondance de l'empereur Napoléon I^{er}* n°11 511 (tome 14, p. 115).

⁵ Marbot, *Mémoires*, édition Jacques Garnier, Paris, Mercure de France, 1983, tome 1, p. 260–261. Barrès raconte une anecdote semblable à propos d'un tonneau de saumon trouvé par des soldats, et réclamé par un aide de camp au nom de Murat: «*Nous fîmes la sourde oreille, parce que nous pensâmes qu'il était plus facile au général en chef de toute la cavalerie de se procurer des vivres qu'à nous, pauvres fantassins, qui ne pouvions pas nous écarter de la route. Il se retira fort mécontent*». Jean-Baptiste Barrès, *Souvenirs d'un officier de la Grande Armée*, Tallandier, 2004, p. 81.

⁶ Napoléon dira par la suite que Talleyrand la lui avait «procurée», mais d'autres font jouer ce rôle à Murat: ainsi, Mme de Rémusat, *Mémoires*, tome 1, p. 121.

8 février à Eylau, il joue un rôle déterminant pour éviter que la bataille tourne au désastre.

Au cours des jours suivants, Napoléon hésite à exploiter ce qui n'est finalement qu'une victoire à la Pyrrhus, il sent que l'armée est lasse. La cavalerie a été particulièrement affectée. Murat, lui, demeure l'un des plus ardents; il voudrait poursuivre les Russes, mais il est à peu près seul de son avis, que ses subordonnés ne le suivent plus: «*Je dois avouer à Votre Majesté qu'il est cruel de servir avec des généraux alarmistes et qui se croient tournés partout*»⁷. Quelques unités se débandent, il y a eu des cas de fraternisation⁸. L'empereur choisit la prudence: le 15 février, il ordonne un repli général derrière la Passarge.

Suivent quelque trois mois et demi de répit, au cours desquels l'armée s'établit dans des cantonnements, à l'exception des troupes qui opèrent encore en Silésie sous Jérôme et Vandamme, et du corps de Lefebvre qui assiège le port de Dantzig. Napoléon séjourne à Osterode, jusqu'à la fin de mars, puis au château de Finckenstein, du 1^{er} avril au début juin. Murat demeure auprès de l'empereur pendant toute cette période, témoin privilégié de ses amours avec Mme Walewska. Il ne s'éloigne guère que pour quelques missions ponctuelles, une inspection de la cavalerie à Elbing, début mai, et fin mai, une visite de la place de Dantzig après la capitulation de celle-ci. Il a le temps de correspondre avec son épouse et sa fille à Paris, de cultiver les relations de famille avec ses beaux-frères et belles-sœurs, ou de s'entremettre pour faire obtenir un grade ou une croix à tel ou tel de ses officiers. Murat s'occupe aussi des affaires du grand-duché de Berg, correspondant avec ses ministres Nesselrode, Agar ou Damas. Il prend même le temps de choisir une devise assez originale pour orner le drapeau de Berg («*Dieu, la gloire et les dames*»), et de dessiner un uniforme pour le régiment de cavalerie à créer⁹.

Bref, on oublierait presque que la guerre n'est pas terminée, et tout serait idyllique si une terrible nouvelle, arrivée le 14 mai, ne frappait soudain la famille: la mort du petit prince Napoléon-Charles, fils de Louis et d'Hortense, âgé de 5 ans, et en qui Napoléon voyait son héritier. Le choc est rude, et Murat en est affecté lui aussi, mais on n'a guère le temps de s'y arrêter.

Les opérations militaires reprennent au début de juin, à l'initiative des Russes. Mais ils sont attendus de pied ferme, et l'été se révèle plus propice aux

⁷ Lettre à Napoléon du 14 février (Lebrethon, n°2836, tome 5, p. 121).

⁸ Lettres à Napoléon des 12 et 14 février (Lebrethon, 2833 et 2837, tome 5, p. 118 et 122).

⁹ Il écrit à Damas le 21 mai: «*Je veux un uniforme de troupes légères pour la guerre, c'est-à-dire à la hussarde: le dolman cramoisi et la pelisse ventre de biche avec les tresses blanches, ainsi que les boutons. J'envoie le modèle des shakos*» (Lebrethon n°2904, tome 5, p. 176-177). Le même jour, à Nesselrode: «*Vous ferez faire sur-le-champ quatre drapeaux aux couleurs et aux armes du grand-duché, avec cette légende: «Dieu, la gloire et les dames». Vous les ferez bénir solennellement et vous m'en enverrez, immédiatement après, deux pour envoyer aux deux premiers bataillons qui vont arriver sous Dantzig*» (Lebrethon n°2905).

manœuvres habituelles de Napoléon. En dix jours, du 5 au 14 juin, Bennigsen est débordé stratégiquement et finalement écrasé à Friedland. Le rôle de Murat n'est pas très éclatant au cours de cette campagne. Il se montre téméraire à Heilsberg, le 10 juin, perdant beaucoup de monde et se mettant lui-même en danger pour avoir voulu conquérir des redoutes avec ses seuls cavaliers. Puis, détaché en direction de Königsberg, il manque la bataille de Friedland à son grand regret. *«Il est malheureux pour moi de ne pas m'être trouvé avec V. M. le jour de la bataille, écrit-il à Napoléon le 16 juin, et que ma conduite n'ait pas été remarquée. Je crois que jamais, dans aucune campagne, je n'ai déployé plus de zèle et d'activité que dans celle-ci. Je ne me plains pas, Sire. J'expose seulement au cœur paternel de V. M. mon affliction, qui est plus grande que je ne puis le dire»*¹⁰. Du coup, Napoléon le mentionne dans le 80^e Bulletin du 19 juin: *«Le grand-duc de Berg, à la tête de la plus grande partie de la cavalerie légère, des divisions de dragons et de cuirassiers, a mené battant l'ennemi ces trois jours derniers, et lui a fait beaucoup de mal»*¹¹.

Enfin, il se trouve aux premières loges, sans cesse aux côtés de l'Empereur, lors de la fameuse rencontre de Napoléon et Alexandre à Tilsit, à partir du 25 juin 1807. Il fait partie des très rares privilégiés qui accompagnent Napoléon sur le radeau, le premier jour, et recevra le grand cordon de Saint-André l'avant-dernier jour. Il noue une relation personnelle chaleureuse avec le grand-duc Constantin, frère du tsar¹². Enfin, il ne quitte pas Napoléon au cours des semaines suivantes, l'accompagnant à Königsberg, puis rentrant avec lui à Paris après un arrêt à Dresde. Le 29 juillet, le *Journal de l'Empire* annonce le retour de Sa Majesté: *«L'Empereur n'était accompagné à son retour que de S. A. I. le grand-duc de Berg»*.

QUELQUES REFLEXIONS

Au-delà de ce récit des événements, un certain nombre de traits se dessinent assez clairement au cours de ces quelques mois, et contribuent à fixer l'image que la postérité retiendra de Murat.

Le beau-frère de Napoléon

Il est d'abord le beau-frère de Napoléon. Au-delà de cette évidence, il faut souligner la proximité quotidienne entre l'Empereur et Murat tout au long de la période polonaise. A la différence des autres maréchaux, Murat ne se trouve pas au milieu d'un corps d'armée, cantonnant à plus ou moins grande distance du

¹⁰ Lebrethon, n°2931, 5 p. 200.

¹¹ CN n°12 775.

¹² *Journal des campagnes du baron Percy*, Paris, 1904 (reprint, Tallandier, 1986 et 2002), p. 313.

quartier général. Il demeure au plus près de Napoléon pendant sept mois sans discontinuer. On peut même parler de cohabitation, de février à mai, à Osterode puis à Finckenstein. Cela entraîne une certaine intimité. A Finckenstein, Murat est l'un des rares témoins de la liaison avec Marie Walewska. A Tilsit, il est sur le radeau. Une autre fois, le vélite de la Garde Barrès le voit servir de cocher à Napoléon¹³.

Cette proximité s'explique en partie parce que la réserve de cavalerie, à la différence des corps d'armée, n'occupe pas un espace clairement délimité, elle ressemble plutôt à une petite armée, ce qui permet à son chef de demeurer sur un point central, tout comme celui de la Grande armée. Mais elle s'explique surtout par la confiance particulière que Napoléon accorde manifestement à Murat: confiance dans l'un de ses plus anciens compagnons d'armes, mais surtout parti pris favorable envers un membre de la famille. On notera à cet égard que la titulature elle-même distingue Murat des autres maréchaux. Il est le seul alors, avec Bernadotte, à porter un titre princier – titre souverain qui plus est, à la différence des titres ultérieurs-, dont l'usage constant dans les bulletins aboutit à constituer pour l'un et l'autre une véritable identité nouvelle. Or, tous deux, le grand-duc de Berg comme le prince de Ponte-Corvo, sont parents de l'empereur. L'un est néanmoins plus proche parent que l'autre et cela se traduit exactement dans la hiérarchie de leurs souverainetés, authentique Etat de la Confédération du Rhin pour l'un, principauté d'opérette pour l'autre.

Le sens de la famille conduit aussi Napoléon, dans l'esprit de l'Ancien Régime, à donner de grands commandements à ses parents, sans que cela se justifie toujours par leurs talents. A la même époque, Eugène de Beauharnais, à peine âgé de 25 ans, et sans références particulières, commande en chef l'armée d'Italie. Jérôme, 23 ans, tout juste pourvu d'une petite expérience d'officier de marine, s'est vu confier soudain tout un corps d'armée en Silésie. Quant à Louis et Joseph Bonaparte, ils commandent respectivement les armées françaises de Hollande et de Naples. Certes, on ne saurait comparer ces promotions de pure faveur à la situation de Murat, dont nul ne songerait à contester les états de service. Néanmoins, c'est bien son statut familial qui explique le commandement supérieur dont il est investi en novembre 1806, comme «lieutenant de l'empereur», sur une bonne moitié de la Grande armée.

La contrepartie de cette faveur, c'est la franchise parfois abrupte que Napoléon se permet à l'occasion. Il lui arrive de rabrouer son beau-frère, lequel fait preuve d'humilité, en tout cas dans ses lettres. On trouve donc déjà, en filigrane, la tonalité de ce que seront leurs rapports lorsque Joachim sera devenu roi de Naples. Mais tout cela n'est alors qu'à peine perceptible, Napoléon

¹³ J. B. Barrès, *op. cit.*, p. 84.

ménageant constamment son beau-frère en public, et faisant souvent son éloge appuyé dans les bulletins.

Murat occupe donc une position singulière. Seul parent de l'empereur ayant des titres militaires indiscutables, sa faveur irrite sans doute certains de ses camarades, mais moins que celle d'un Jérôme, qui doit tout à l'arbitraire. En cas de malheur, il pourrait peut-être servir de recours, légitime du point de vue dynastique, acceptable pour l'armée. C'est ce que pensent en tout cas certains hommes prévoyants, comme Fouché qui témoigne beaucoup d'empressement à Murat. C'est ce que se dit peut-être également, s'il faut en croire les mauvaises langues, la princesse Caroline en son palais de l'Elysée à Paris¹⁴.

Murat lieutenant de l'empereur

Pendant un mois, du 20 novembre au 19 décembre, Murat exerce un commandement inhabituel, puisqu'il a 80 000 hommes sous ses ordres, c'est-à-dire, en plus d'une grande partie de la cavalerie, les trois corps d'Augereau, Lannes et Davout¹⁵. Ce n'est pas néanmoins une délégation complète comme celle qu'il recevra en 1812 après le départ de Russie de Napoléon. En 1806, la bride reste assez courte. De Berlin, puis de Posen, où il arrive dès le 27 novembre, Napoléon continue de suivre de près la marche de son avant-garde. Il n'est qu'à deux ou trois jours de courrier de Murat, auquel il envoie quotidiennement des instructions, et de qui il attend des rapports tout aussi réguliers. Plutôt qu'un chef autonome, Murat est bien au sens propre le «lieutenant de l'empereur», une sorte d'échelon intermédiaire placé entre Napoléon et les autres maréchaux, avec lesquels l'Empereur reste souvent en contact par ailleurs. En pratique, il lui revient surtout de répercuter à ceux-ci les ordres de l'empereur, et de transmettre à ce dernier les rapports qu'ils lui adressent. Lorsqu'il prétendra tenir un rôle plus autonome, il se le fera reprocher.

Même conçue de cette façon restrictive, la mission demeure délicate d'un point de vue psychologique. Il faut ménager les susceptibilités des camarades, prompts à s'en prendre à Murat si survient quelque anicroche. Or, les occasions ne manquent pas, à propos du ravitaillement notamment. *«Les soldats que je commande n'ont pas eu un morceau de pain depuis trois jours, écrit Lannes le 29 novembre, et je ne vois pas où je pourrai trouver pour demain et les jours suivants»*. Murat lui avait pourtant donné des assurances, et il l'avertit que les

¹⁴ La duchesse d'Abrantès, dans ses Mémoires, interprète la liaison de Caroline avec Junot, qui commence alors, comme un calcul pour assurer en cas de besoin à Murat le concours de celui qui, comme gouverneur de Paris, disposerait d'un puissant moyen d'action.

¹⁵ C'est-à-dire, outre la cavalerie qu'il commande habituellement, les corps de Lannes, Davout, Augereau et Jérôme. Lettre de Napoléon à Murat du 24 novembre 1806 (CN n°11 305); Lebrethon n°2658 (tome 4, p. 458).

soldats commencent à murmurer¹⁶. Nouvelles plaintes le 1^{er} décembre. Encore Lannes, s'il s'enflamme aisément, n'est-il pas méchant homme, et le ton de sa correspondance reste cordial, comme l'atteste la résurgence fréquente du tutoiement. Ainsi, la lettre du 1^{er} décembre commence-t-elle par un reproche solennel: «*Votre Altesse m'avait assuré qu'il y avait des approvisionnements à Lowicz, cependant le général Suchet m'écrit qu'il n'y a rien du tout*». Mais elle se termine par une requête aussi pressante que familière: «*Je te donne ma parole, mon cher ami, que le soldat est dans la plus grande misère, fais en sorte qu'on nous envoie des vivres à Varsovie*»¹⁷. Les reproches de Davout sur le même sujet sont moins amènes, et il s'y mêle quelques remontrances¹⁸.

A cela s'ajoutent les querelles de préséance ou de vanité. Davout se plaint que Murat ne l'ait pas attendu pour entrer avec lui à Varsovie – Napoléon avait été plus généreux pour l'entrée à Berlin. Lannes, très fatigué, regrette de ne pouvoir se reposer dans la capitale. Davout se plaint que Murat, par habitude, continue de donner directement ses ordres au général de cavalerie Milhaud, détaché entre temps au 3^e corps¹⁹. A l'évidence, il n'y a guère d'affinité entre les deux maréchaux, qui s'écrivent d'ailleurs toujours de la façon la plus cérémonieuse, tandis que les échanges avec Lannes et Augereau sont plus spontanés. Au fond, Davout n'accepte pas d'être subordonné à un camarade qu'il tient pour inférieur en talent militaire. Aussi triomphe-t-il lorsque Napoléon, s'estimant mal informé par les synthèses quotidiennes de Murat, exige que son beau-frère y joigne les rapports que lui envoient les autres maréchaux, et notamment ceux de Davout, dans leur version originale²⁰.

Faut-il donc considérer qu'à ce niveau de responsabilité, Murat aurait atteint son seuil d'incompétence? Peut-être. En tout cas ce n'est pas l'avis de l'intéressé, qui se défend vivement du reproche formulé ici par Napoléon. Il aurait même volontiers étendu son autorité à d'autres corps de la Grande armée, à commencer par celui de Ney²¹. On entrevoit là un appétit qui ne pouvait guère convenir à ses camarades déjà portés à l'envier.

Néanmoins ce commandement supérieur ne fut qu'une brève parenthèse. Dès la fin décembre, Murat retrouve son rôle habituel à la tête de la cavalerie.

¹⁶ Lettre de Lannes à Murat du 29 novembre 1806 (Lebrethon n°2688, 4, p. 485).

¹⁷ Lannes à Murat, 1^{er} décembre 1806 (Lebrethon, n°2696, tome 4, p. 495).

¹⁸ Pierre Charrier, *Le maréchal Davout*, Paris, Nouveau Monde / Fondation Napoléon, 2005, p. 238.

¹⁹ *Ibid.*, p. 239.

²⁰ «*Vos lettres, qui sont d'ailleurs remplies de beaucoup de choses, ne me font pas connaître tout ce qu'il m'importe de savoir, ce que je trouve dans les rapports de détails. Par exemple, je ne sais pas sur quelle rive de la Wkra se trouve la tête de pont [...]. J'aurais su tout cela dans les rapports du maréchal Davout. Cela est important pour former mon opinion et prendre mon parti*». Lettre de Napoléon à Murat du 14 décembre (CN n°11 464). Davout écrit assez hautement à Murat sur ce sujet le 17 décembre (*Correspondance du maréchal Davout*, tome 1, p. 365). Quant à Murat, il cache mal son dépit dans sa lettre à Napoléon du 17 décembre (Lebrethon n°2780, tome 5, p. 67–68).

²¹ Lettre de Murat à Napoléon du 15 décembre (Lebrethon n°2772, tome 5, p. 57–58).

Le chef de la réserve de cavalerie

Il est là sur son terrain, et dans ce rôle, la campagne de Prusse et la campagne de Pologne représentent bien le sommet de la carrière de Murat.

Le cavalier intrépide. On ne rappellera ici que les épisodes les plus glorieux. D'abord, le 28 octobre 1806, la bataille de Prenzlau, où Murat fait capituler ce qui reste du corps de Hohenlohe, prenant 20 000 Prussiens, dont un prince du sang²². Le lendemain, deux brigades de sa cavalerie légère font tomber des places fortes, Milhaud celle de Pasewalk²³, et Lasalle celle de Stettin. Napoléon lui-même en fut étonné: *«Je vous fais mon compliment sur la prise de Stettin, écrit-il à Murat le 31 octobre. Si votre cavalerie légère prend ainsi des villes fortes, il faudra que je licencie le génie et que je fasse fondre mes grosses pièces»*²⁴. Quelques jours plus tard, ce sera enfin la prise de Lübeck et la capture de Blücher.

Autre épisode mis en valeur dans le bulletin, celui de Hof, le 6 février 1807, où plusieurs charges de cavalerie permettent d'enlever une position fortifiée des Russes. *«Arrivé à Glandau, le grand-duc de Berg rencontra l'arrière-garde ennemie et la fit charger. L'ennemi déploya plusieurs lignes de cavalerie. Le grand-duc de Berg fit ses dispositions. Les dragons et les cuirassiers de la division d'Hautpoul firent une brillante charge [...]. Le grand-duc de Berg fit exécuter une seconde charge par les cuirassiers, qui prirent [les ennemis] en flanc et les écharpèrent. Ces manœuvres sont de beaux faits d'armes, et font le plus grand honneur à ces intrépides cuirassiers. Cette journée mérite une relation particulière»*²⁵. C'est ce jour-là que Napoléon embrassa le général d'Hautpoul, lequel aurait déclaré qu'après un tel honneur, il ne lui restait plus qu'à mourir pour l'empereur. Deux jours plus tard, il tombait à Eylau.

Mais l'épisode de Hof n'est rien, au regard du grand moment que représente la bataille d'Eylau, le 8 février 1807. Chacun se souvient du cimetière, de la tempête de neige qui égare les grenadiers d'Augereau, créant une brèche où s'engouffrent les colonnes russes. Napoléon se trouve un moment exposé. *«Nous laisseras-tu dévorer par ces gens-là»*, demande-t-il à Murat. Celui-ci lance alors en vagues successives quelque 80 escadrons²⁶, les dragons de Grouchy, puis les cuirassiers d'Hautpoul, d'autres dragons, et même de la cavalerie légère, auxquels

²² Rapport de Murat à Napoléon, écrit de Prenzlau le soir du 28 octobre 1806. Lebrethon, n°2615 (tome 4, p. 418). Napoléon en fut très satisfait, ainsi qu'il ressort du 22^e bulletin, mais il se garda de céder à l'euphorie: *«Il n'y a rien de fait tant qu'il reste à faire»* (22^e bulletin de la Grande armée, CN n°11 111). Cf. la lettre de Duroc à Murat du 29 octobre 1806, citée par Lebrethon, tome 4, p. 420, note 2.

²³ Milhaud avait pour aide de camp son neveu, le capitaine Manhès.

²⁴ CN n°11 121.

²⁵ 57^e bulletin. CN n°11 785 (tome 14, p. 289).

²⁶ Adolphe Thiers, *Histoire du Consulat et de l'Empire*, tome 7, 1847, p. 384.

se joindront ensuite les chasseurs et les grenadiers à cheval de la Garde impériale. On charge la cavalerie russe puis successivement les deux premières lignes de l'infanterie, plusieurs fois, et non sans subir des pertes lorsque la ligne percée se referme, bloquant le retour des cavaliers. Le vaillant général d'Hautpoul, vieux compagnon de Murat, est mortellement blessé. C'est à ce moment aussi que fut renversé, et laissé pour mort le fameux colonel Chabert imaginé par Balzac²⁷.

Selon Bernard Quintin, la réserve de cavalerie aurait eu près de 200 morts, et la Garde à peu près autant²⁸. Mais les blessés sont deux fois plus nombreux, et beaucoup seront perdus à jamais pour le service actif. Dans l'immédiat, c'est au moins le quart de la cavalerie qui se trouvait indisponible. Quant à Murat, sans renoncer à sa tenue habituelle, et portant les gants de peau qui sont conservés au musée de Labastide²⁹, il aura payé de sa personne, et bien mérité les lauriers que lui décerne le 58^e bulletin: «*Le temps s'étant éclairci, le grand-duc de Berg, à la tête de la cavalerie, et soutenu par le maréchal Bessières à la tête de la Garde, tourna la division Saint-Hilaire et tomba sur l'armée ennemie: manœuvre audacieuse s'il en fut jamais, qui couvrit de gloire la cavalerie, et qui était devenue nécessaire dans la circonstance où se trouvaient nos colonnes [...]. Cette charge brillante et inouïe aurait décidé sur-le-champ la victoire sans le bois et quelques difficultés de terrain*».

Les critiques formulées contre Murat. Les mérites de Murat comme cavalier sont donc incontestables. Pourtant, ils suscitent quelques réserves de la part de certains de ses collègues, qui lui font essentiellement deux reproches. D'abord, celui de tirer un peu trop la couverture à lui, en s'attribuant parfois des mérites en réalité partagés. Ainsi, lorsqu'à la fin octobre, l'ordre du jour fait l'éloge du seul Murat pour la capture du corps de Hohenlohe, en oubliant que sa cavalerie avait toujours opéré en étroite collaboration avec le 5^e corps. Le maréchal Lannes, indigné, reproche à Murat de ne pas lui avoir rendu justice dans son rapport à l'empereur: «*Sans doute que les grandes occupations de Votre Altesse lui ont fait oublier que j'étais à ses côtés, et que je lui avais moi-même amené le chef d'état-major du prince Hohenlohe qui demandait à se rendre*»³⁰. Du coup, Murat demande lui-même une rectification³¹. Et Napoléon écrit personnellement à Lannes le 1^{er} novembre: «*Croyez-vous donc que je ne voie pas que votre corps d'armée a fait des marches forcées, et que vous l'avez dirigé*

²⁷ Balzac, *Le colonel Chabert*, 1832.

²⁸ Danielle et Bernard Quintin, *La tragédie d'Eylau*, Paris, Archives et Culture, 2006, p. 434.

²⁹ Patrice Raynaud, *Murat. Les uniformes de la légende*, Editions de la Revue Napoléon, 2005, p. 79.

³⁰ Lettre de Lannes à Murat du 31 octobre 1806. Charles Lannes, *Le maréchal Lannes duc de Montebello*, Paris, 1900 (réimpression, Teissèdre, 2002), p. 94.

³¹ Lettre de Murat à Napoléon du 31 octobre 1806 (Lebrethon n°2623, tome 4, p. 428).

avec toute l'intelligence possible? Vous êtes de grands enfants. En temps et lieu, je donnerai des preuves, à vous et à votre corps d'armée, de toute la satisfaction que j'ai de votre conduite»³². Cet exemple n'est pas le seul, et il n'est pas douteux que la faveur dont jouissait Murat agaçait d'autant plus ses camarades qu'il était enclin à se faire valoir dans ses rapports à l'empereur³³.

Le second reproche fait à Murat, c'est de «jouer perso», en attaquant avec sa cavalerie sans toujours attendre le soutien de l'infanterie. Ce reproche est plus grave que le précédent, dans la mesure où ce faisant, Murat prend des risques et provoque des pertes inutiles. Il faut reconnaître que ce reproche n'est pas toujours infondé. Napoléon lui-même lui en fait plusieurs fois l'observation, par exemple lors du combat de Schleiz, le 9 octobre 1806. Cela n'empêche pas Murat de récidiver. A Hof, le 6 février 1807, il charge des redoutes de façon assez téméraire: il y a des pertes, mais le succès absout l'imprudence.

Il n'en va pas de même à Heilsberg le 10 juin: le scénario est comparable, mais l'affaire beaucoup plus chaude. Murat a deux chevaux tués sous lui, ses escadrons sont mis en déroute, lui-même manque d'être pris, et n'est sauvé qu'en se réfugiant dans un des carrés du maréchal Soult³⁴. Au cours de la bataille, Savary, qui commandait les fusiliers de la Garde, avait refusé d'obéir à un ordre de Murat: *«ce prince, raconte-t-il, qui voulait commander partout, aurait voulu que je cessasse mon feu dans le moment le plus vif pour me mettre en marche; il ne voulait pas voir que j'aurais été détruit avant d'arriver»*. Le soir, il y eut *«une vive explication»* entre eux, et Napoléon gronda Savary *«pour avoir manqué au grand-duc de Berg; et en me défendant, je me hasardai à lui dire que c'était un extravagant qui nous ferait perdre un jour quelque bonne bataille; et qu'enfin il vaudrait mieux pour nous qu'il fût moins brave et eût un peu plus de sens commun. L'empereur me fit taire en me disant que j'étais passionné, mais il n'en pensa pas moins»*³⁵. Cette fois, Napoléon fut en effet très mécontent de son beau-frère, et le bulletin ne mentionna pas le grand-duc de Berg.

Murat commit assurément quelques erreurs de ce type, par excès de témérité. Mais c'était aussi la contrepartie de quelques beaux coups d'audace réussis³⁶. Les succès trop faciles remportés l'année précédente contre les Prussiens avaient peut-être un peu grisé le chef de la cavalerie: ayant fait capituler

³² CN n°11 136.

³³ Ainsi lorsqu'il relate le combat de Hof dans son rapport du 6 février 1807 (Lebrethon, n°2821, tome 5, p. 106).

³⁴ Selon Saint-Chamans, il y avait eu avant la bataille, entre Murat et Soult, une discussion sur les mérites respectifs de l'infanterie et de la cavalerie. Au soir de la bataille, Murat se serait avoué vaincu et aurait donné son sabre à Soult. Cité par Jean Lucas-Dubreton, Murat, Paris, Fayard, 1944, p. 117.

³⁵ *Mémoires du duc de Rovigo*, Paris, 1828, tome 3, p. 83-84. Une querelle analogue l'avait opposé à Ney quelques jours après Eylau (cf. lettre de Murat à Napoléon du 10 février, Lebrethon, n°2826, tome 5, p. 111). Mais ces frictions étaient fréquentes entre les chefs de corps.

³⁶ Ainsi que le fait observer Jacques Jourquin, «le talent comme le caractère ne se divise pas». «Murat, le maréchal», *Cavalier et roi*, n°33, 2002, p. 8-24.

Stettin avec des hussards, il devait croire possible d'emporter des redoutes en chargeant. Du reste, Napoléon commettra la même erreur à La Moskova, en 1812. Et si Murat prête parfois le flanc à la critique, il faut reconnaître aussi que sa position particulière l'expose plus qu'un autre, et que ses collègues manquent d'indulgence à son égard. En revanche, il semble très apprécié de ses subordonnés, qui l'admirent en connaisseurs et saluent en lui le meilleur d'entre eux. Lassalle est l'un des plus enthousiastes, qui lui écrit par exemple le 1^{er} janvier 1807, alors que Murat est cloué au lit par la fièvre: «*Puisse la santé de Votre Altesse se rétablir, c'est le vœu de la cavalerie de l'armée. En quelle main a-t-elle jamais trouvé un tel conducteur?*»³⁷. De son côté, Murat se montre plein de sollicitude pour ses officiers, pour d'Hautpoul et Saint-Sulpice blessés à Eylau³⁸, mais aussi pour tous ceux qu'il peut obliger, qu'il s'agisse de la croix, d'une promotion ou d'une affectation³⁹. Son influence auprès de l'Empereur rend son appui particulièrement précieux.

Par contre, Murat peut se montrer exigeant, voire impérieux avec ses aides de camp, ainsi que le jeune Flahaut en fait l'expérience, s'il faut en croire les Mémoires de la comtesse Potocka. «*Le prince Murat ayant imaginé de faire porter à ses aides de camp les couleurs de sa livrée en manière d'uniforme de fantaisie, M. de F*** encourut sa disgrâce en se rangeant parmi ceux qui refusèrent d'endosser cette livrée. Il préféra se voir renvoyé à son régiment*»⁴⁰.

Le cavalier magnifique. C'est qu'en effet, Murat n'entend pas la plaisanterie dès qu'il s'agit de costume. Cet aspect de sa personnalité a pu agacer, amuser ou provoquer l'admiration de ses contemporains. En tout cas, il exprime à la fois la folle bravoure qui a fait sa réputation exceptionnelle, et cet individualisme, ce que certains appellent sa «jactance» et qui en exaspère plus d'un: Murat arbore en toute circonstance des tenues somptueuses et peu conventionnelles. Parler d'*uniforme* à leur sujet n'a guère de sens, en dépit du titre d'un livre récent (par ailleurs excellent)⁴¹. Les tenues de Murat détonent presque autant, au milieu des uniformes, que la petite redingote grise. Mais c'est par le moyen inverse, par la débauche des couleurs, le rouge et l'or notamment, et la profusion des accessoires baroques. Lors de son entrée à Varsovie, un témoin le décrit «*serré par une ceinture dorée à laquelle pendait un sabre léger à lame droite, à la manière des anciens Romains, sans tranche ni garde [...]. L'éclat de ce costume était encore rehaussé par un grand chapeau garni de plumes*

³⁷ Lebrethon, n°2798 (tome 5, p. 85).

³⁸ Lettres de Murat à d'Hautpoul et Saint-Sulpice, 9 février 1807 (Lebrethon, n°2822 et n°2823, tome 5, p. 108–109).

³⁹ Il est du reste assez naturel à l'époque de solliciter directement. Cf. par exemple la lettre du général Milhaud à Murat, en date du 15 janvier 1807, pour demander un avancement en faveur de son neveu (et aide de camp) Manhès (Lebrethon n°2803, tome 5, p. 88).

⁴⁰ *Mémoires de la comtesse Potocka*, Plon, 1897, p. 163.

⁴¹ Patrice Raynaud, *Murat. Les uniformes de la légende*, op. cit.

blanches avec une large bordure d'or, un grand plumet composé de quatre grandes plumes d'autruche retombantes, au milieu desquelles s'élevait une magnifique aigrette de héron. La selle et les étriers dorés étaient de forme hongroise ou turque. Le cheval était couvert d'une housse traînante, bleu de ciel, richement brodée en or, la bride était magnifique»⁴².

Au reste, cela change très souvent, et Murat consacre un budget fort important à sa garde-robe – 27 000 francs, rien que pour les plumes, nous dit-on. Bien que ces tenues extravagantes le désignent à l'attention de l'ennemi, il n'est jamais blessé, ce qui contribue à sa légende. Mais surtout ses tenues font de Murat un être à part, qui ne se confond pas dans la foule anonyme des maréchaux : à côté de Napoléon, on ne voit que lui, et la peinture le montre partout – parfois même où il n'était pas. Les tenues de Murat, jointes à sa position particulière en tant que beau-frère de l'empereur, confortent son statut particulier.

Parmi ces tenues, on remarquera plus particulièrement, au cours de cette période, un certain nombre de costumes d'inspiration polonaise, tel celui que porte Murat lors de la bataille d'Eylau – s'il faut en croire le célèbre tableau de Gros exposé au musée du Louvre. On dira que la veste fourrée à la polonaise faisait bien dans l'abondante garde-robe de Murat, et qu'elle était de surcroît parfaitement adaptée au climat⁴³. Sans doute. Mais on ne peut s'empêcher de mettre cela en relation avec une rumeur qui circula avec insistance, selon laquelle l'ancien royaume de Pologne allait être rétabli, et son trône occupé par Murat. Que faut-il en penser?

Murat et les Polonais

«A Varsovie, Murat a fait un rêve, écrit Frédéric Masson. Il s'est vu échangeant sa selle pour un trône»⁴⁴. Selon Mme Potocka, «*Murat avait conçu cet espoir et se complaisait à faire des rapprochements entre la fortune de Sobieski et la sienne. C'était même une de ses conversations favorites, il y revenait sans cesse et se faisait raconter tout ce qui avait trait à l'élection de ce roi-soldat*»⁴⁵. La rumeur courait du reste dans l'armée, et même à Paris, ainsi que Pauline Borghèse s'en fait l'écho dans une lettre à son beau-frère : «*Tout le monde dit à Paris que vous serez roi de Pologne. Pour moi, je le désire si cela vous fait plaisir, mais j'en serais fâchée parce que cela m'éloignerait de vous*»⁴⁶. Et l'on pourrait citer de nombreux témoignages comparables.

⁴² Cité par Jean Lucas-Dubreton, *Murat, op. cit.*, p. 106.

⁴³ Patrice Raynaud, *op. cit.*, p. 79.

⁴⁴ Frédéric Masson, *Napoléon et sa famille*, tome 4, 1904, p. 92.

⁴⁵ *Mémoires de la comtesse Potocka, op. cit.*, p. 104. Jean Sobieski s'était illustré par ses victoires contre les Turcs, qui lui valurent d'être élu roi de Pologne en 1674.

⁴⁶ Lettre de Pauline à Murat du 16 décembre 1806. Lebrethon, n°2777 (tome 5, p. 64). Cf. aussi les lettres de Fouché à Murat des 2 et 16 décembre (Lebrethon, n°2705 et 2778).

Il n'est pas certain néanmoins que Napoléon ait songé sérieusement à rétablir le trône de Pologne, et encore moins à en investir Murat. Tout au plus a-t-il sans doute envisagé cette éventualité parmi d'autres, dans le cadre du jeu qui s'engage à propos de la Pologne à partir de novembre 1806. Et s'il n'a pas découragé d'abord les espoirs de Murat, c'est que cela servait sa politique en un temps où la poursuite de la guerre lui commandait de maintenir toutes les options ouvertes, et où le soutien des Polonais représentait une carte appréciable. «*Conciliez-vous les Polonais*», avait-il ordonné à Murat⁴⁷. Or, ce dernier fit plus que remplir cette mission. Arrivé le premier à Varsovie, il suscita aussitôt un véritable engouement parmi les habitants, tandis que, de son côté, il se posait en champion de leur cause. Cela irrita d'abord Napoléon, mais il eut vite compris que l'engagement de Murat ne le desservait pas: en le laissant se mettre en avant, il permettait aux Polonais de tout espérer sans s'engager trop formellement lui-même.

Dès son arrivée à Posen, le 22 novembre, Murat avait signalé à Napoléon les bonnes dispositions des Polonais envers les Français. Par la suite, il nuance le propos, mentionne le mauvais effet de l'indiscipline des soldats⁴⁸, ou la crainte qu'inspirent encore les Russes⁴⁹. Mais arrivé à Varsovie, il ne met plus aucun bémol: «*Sire, je dois parler à Votre Majesté de l'enthousiasme qui a éclaté aujourd'hui à Varsovie à l'approche des troupes de Votre Majesté. Il m'est impossible de vous le dépeindre. Je n'ai jamais vu de ma vie un esprit national si fortement prononcé. Je suis entré dans Varsovie aux cris mille fois répétés de «Vive l'Empereur Napoléon notre libérateur». Ces cris sortaient de la bouche de toutes les classes de citoyens. Les femmes surtout, de la noblesse et du peuple indistinctement, ne pouvaient contenir leur joie. Je ne puis mieux vous rendre ce qui s'est passé qu'en vous priant de vous reporter au jour où V. M. reconquit Milan et fit son entrée dans cette ville [...]. Sire, la joie est universelle*»⁵⁰.

Dans cette lettre, Murat exprime les impressions ressenties «à chaud», il écrit surtout sous l'effet de l'émotion, même si quelques allusions non citées ici laissent déjà entrevoir certaines influences. Mais le lendemain, il ne se borne plus à relater, il commence à se prononcer, et se fait clairement le porte-parole de ses interlocuteurs de la haute noblesse. «*Aujourd'hui plus instruit, je vais parler à V. M. du véritable désir de tous les Polonais, grands seigneurs et grands propriétaires*». Or, ce «véritable désir» est conditionnel. Si ceux qui n'ont rien à hasarder que leur vie ne balancent pas, «*les grands propriétaires instruits par l'expérience*» sont beaucoup plus circonspects. Ils attendront pour se déclarer

⁴⁷ Lettre de Napoléon à Murat du 29 novembre 1806. CN n°11 324.

⁴⁸ Lettre à Napoléon du 24 novembre (Lebrethon, n°2659, tome 4, p. 460). Cf. la lettre à Lannes du même jour (n°2661, p. 462), où il écrit: «*Les Polonais ne m'ont pas paru aussi chauds que l'on avait d'abord voulu nous le faire entendre*».

⁴⁹ Lettre à Napoléon du 27 novembre 1806 (Lebrethon, n°2676, tome 4, p. 474).

⁵⁰ Lettre à Napoléon du 28 novembre (Lebrethon, n°2687, tome 4, p. 483).

que Napoléon se soit prononcé formellement pour le rétablissement d'une Pologne indépendante. Et que, pour donner plus de poids encore à sa déclaration, il lui ait donné «*un roi étranger*»⁵¹. Il n'était pas besoin de chercher bien loin pour trouver à quel roi étranger pensait Murat.

Manifestement, il s'était laissé entraîner beaucoup plus loin que Napoléon ne l'avait souhaité, et l'empereur lui répondit assez vertement. «*Les Polonais qui montrent tant de circonspection, demandent tant de garanties avant de se déclarer, sont des égoïstes que l'amour de la patrie n'enflamme pas [...]. Ma grandeur n'est pas fondée sur le secours de quelques milliers de Polonais. C'est à eux à profiter avec enthousiasme de la circonstance actuelle, ce n'est pas à moi à faire le premier pas. Qu'ils montrent une ferme résolution de se rendre indépendants, qu'ils s'engagent à soutenir le roi qui leur serait donné, et alors je verrai ce que j'aurai à faire*». La négociation commençait donc assez mal, et le zèle de Murat risquait de se retourner contre ceux dont il s'était fait le porte-parole. Et pour ce qui était du «roi étranger», Napoléon mettait les choses au point: «*Faites bien sentir que je ne viens pas mendier un trône pour un des miens; je ne manque pas de trônes à donner à ma famille*»⁵².

Pourtant, Murat, dûment éclairé par ses interlocuteurs de Varsovie, ne se laisse pas déstabiliser par cet accès de colère impérial. Sa réponse ressemble même à un petit cours de politique polonaise: «*Ce que V. M. me dit des Polonais est très vrai, mais ce que je vous ai annoncé sur leur compte ne l'est pas moins; il n'existe malheureusement ici que trop d'égoïstes*». Encore faut-il se rappeler la position géographique du pays: «*S'il est vrai que l'empereur de Russie se soit déclaré roi de Pologne, il en résultera nécessairement une grande convulsion, et l'on verra deux partis en Pologne s'entredétruire, parce que, quoique la France ait naturellement plus de partisans que la Russie, il est incontestable que cette dernière en imposerait davantage par sa proximité, et que la France en perdra beaucoup par l'idée que l'on a généralement qu'il va s'établir un intervalle immense depuis le Rhin jusqu'à la Warta, tandis qu la Russie reste toujours en point de contact*»⁵³.

En vérité, on voit se dessiner à ce moment deux politiques possibles, s'appuyant en Pologne sur des personnalités différentes et des groupes sociaux distincts, et incarnées du côté français l'une par Napoléon⁵⁴, l'autre par Murat. La première, d'esprit révolutionnaire et plébiscitaire, mise sur l'enthousiasme

⁵¹ Murat à Napoléon, 29 novembre 1806 (Lebrethon, n°2692, tome 4, p. 488).

⁵² Napoléon à Murat, 2 décembre 1806 (CN n°11 350).

⁵³ Murat à Napoléon, 5 décembre 1806 (Lebrethon, n°2726, tome 5, p. 13).

⁵⁴ Peut-être sous l'influence de rapports de Davout, qui lui tenait un autre langage que Murat: «*L'esprit de la ville est excellent; cependant les magnats profitent de leur influence pour comprimer l'ardeur qui s'est emparée de la foule; effrayés par la perspective d'un avenir incertain, ils laissent assez clairement entendre qu'ils se refuseront à tout acte décisif aussi longtemps que n'aura pas été proclamée l'indépendance de leur patrie*». Cité par Simon Askenazy, *Le prince Joseph Poniatowski*, Plon, 1921, p. 150.

populaire et la petite noblesse, elle attend une mobilisation sans conditions, et elle met en avant des hommes d'origine modeste mais dévoués depuis longtemps à la France, tels que Wibicki, auteur de la proclamation initialement conçue par Napoléon, ou que les généraux Dombrowski et Zayonchek, commandant la légion polonaise. La seconde, aristocratique et pragmatique, passe par une collaboration avec les magnats, considérant qu'ils peuvent seuls garantir l'unité et la stabilité du pays, et donc la sécurité de l'armée française. Mais cette politique suppose de leur donner des gages suffisants pour les détacher de la Prusse et de la Russie. Dans un premier temps, cette dernière politique semble trouver son partenaire principal dans la personne du prince Joseph Poniatowski, neveu du dernier roi de Pologne, et cible favorite des légionnaires polonais.

Il n'est donc pas étonnant que les jugements de Napoléon et de Murat divergent fortement au sujet de Poniatowski: quand Murat lui pardonne d'avoir loyalement collaboré avec le roi de Prusse et de l'avoir accueilli à son arrivée en arborant ses décorations prussiennes⁵⁵, et qu'il lui fait un mérite d'avoir refusé par calcul les offres d'Alexandre de Russie⁵⁶, Napoléon ne voit là que la versatilité intéressée d'un grand seigneur cosmopolite, et il ne lui fait pas le moindre crédit: *«Je connais Poniatowski mieux que vous. C'est un homme léger et inconséquent, plus que d'ordinaire ne le sont les Polonais, ce qui est beaucoup dire. Il jouit de peu de confiance à Varsovie»*⁵⁷. Il faudra beaucoup de temps à Napoléon pour revenir de sa prévention contre Poniatowski. En revanche, Murat noue avec lui une relation que l'on peut qualifier d'amicale, et il ne cessera de faire en sorte de rapprocher les points de vue de l'empereur et du prince. C'est lui qui, dès le 6 décembre, persuade Poniatowski de prendre la tête de l'organisation militaire, afin de prévenir la désignation imminente de Dombrowski. Ce faisant, Murat y insiste, le prince s'engage clairement – et une telle décision, mûrement réfléchie, vaut mieux assurément que l'adhésion hâtive de *«quelques enthousiastes qui n'ont rien à perdre et que la moindre apparence de danger ferait fuir»*⁵⁸. Néanmoins, Murat accepte de lui donner par écrit un ordre formel, afin de dégager sa responsabilité en cas de renversement de la situation internationale, ce que Napoléon lui reprochera vivement⁵⁹.

Par la suite, Murat ne manque pas une occasion de vanter son ami. Le 8 décembre, il relate que Poniatowski a repris l'habit national polonais et qu'il *«pousse tout le monde»*, tout en indiquant au passage que l'enthousiasme spontané des premiers temps est retombé – preuve que miser sur l'aristocratie

⁵⁵ Simon Askenazy, *Le prince Joseph Poniatowski*, Plon, 1921, p. 148.

⁵⁶ Murat à Napoléon, 29 novembre 1806 (Lebrethon n°2692, tome 4, p. 489).

⁵⁷ Napoléon à Murat, 2 décembre 1806 (CN n°11 350).

⁵⁸ Propos de Poniatowski rapporté par Murat dans sa lettre à Napoléon du 6 décembre (Lebrethon n°2731, tome 5, p. 16). Cf. Simon Askenazy, *op. cit.*, p. 154.

⁵⁹ Cet ordre est daté du 7 décembre (Lebrethon, n°2735, tome 5, p. 18).

était la bonne option⁶⁰. Plus tard, il pèsera de tout son poids en sa faveur lorsque Napoléon, suite à une intrigue, envisage de retirer au prince le ministère de la Guerre pour le confier à Dombrowski, tandis que Poniatowski prendrait un commandement actif. Ce dernier en appelle à Murat, dont l'intervention se révèle décisive pour faire annuler la mesure⁶¹.

A l'inverse, Poniatowski œuvre pour faire avancer l'idée d'un royaume de Pologne donné à Murat, même si l'on affecte dans un premier temps, afin de ne pas froisser l'Empereur, de lui suggérer de prendre pour lui-même ce nouveau titre⁶². Le prince en donne une preuve spectaculaire lorsqu'il offre à Murat, en mai 1807, en remerciement d'un bonnet offert par ce dernier, un cadeau exceptionnel et hautement symbolique. *«Conservant religieusement les armes des grands hommes qui jadis illustrèrent la Pologne, nous nous faisons un devoir de les remettre à ceux que l'aveu général place au même rang. C'est à ce titre que j'ose supplier V. A. I. d'accepter le sabre que je prends la liberté de lui offrir. Propriété des derniers rois de Pologne, il servit autrefois à Etienne Batory, l'un de nos plus vaillants souverains, et fut témoin de ses plus éclatantes victoires. Placé dans les mains de V. A. I., il reprendra après des siècles la route glorieuse qu'il a déjà parcourue, et combattra peut-être encore pour la patrie»*⁶³. Le message était on ne peut plus clair.

Napoléon fut-il tenté, devant tant d'empressement, d'accéder au vœu des Polonais? Il le connaissait sans nul doute, puisqu'en décembre 1806, Duroc écrivait déjà à Junot: *«Cette nation veut un chef de nous. Un roi Murat leur plaît fort, avec ses panaches et ses uniformes brillants, et surtout par sa bravoure»*⁶⁴. Certains indices font penser que Napoléon n'écartait pas complètement cette idée. En avril, il autorise son beau-frère à se constituer une compagnie de cent gardes d'honneur polonais, commandée par le prince Sapieha, pour la plus grande joie de Murat, qui s'imagine déjà l'entraînant au combat. Mais l'Empereur changera d'avis peu après, préférant former un régiment de chevaliers nobles à intégrer dans la Garde impériale⁶⁵. Il demeurerait dans sa logique initiale, mobiliser les Polonais au sein de la Grande armée et les mettre à l'épreuve. L'une des grandes affaires des premiers mois de 1807, c'est en effet la mise sur pied d'unités combattantes, et tout cela ne va pas toujours aussi vite qu'on le voudrait. Mais l'essentiel est sans doute la volonté de ne pas se lier les

⁶⁰ Lettres à Napoléon des 7 et 9 décembre (Lebrethon, n°2741 et 2744, tome 5, p. 24 et 28).

⁶¹ Lettres de Poniatowski à Murat du 8 mai 1807 et de Murat à Poniatowski du 11 mai (Lebrethon n°2891 et 2894).

⁶² Lettre de Murat à Napoléon du 16 décembre 1806 (Lebrethon n°2776, tome 5, p. 64).

⁶³ Lettre de Poniatowski à Murat, mai 1807 (Lebrethon n°2898, tome 5, p. 172).

⁶⁴ Cité par Lebrethon, en note à la lettre de Fouché à Murat du 16 décembre 1806 (Lebrethon n°2778, tome 5, p. 65). Cf. le rapport de Dubouchet du 23 décembre, *ibid*

⁶⁵ Lettres de Murat à Poniatowski des 16 mars et 19 avril 1807, lettre de Murat à Napoléon du 10 avril (Lebrethon, n°2860, 2875 et 2880, tome 5, p. 143, p. 155 et p. 157).

maines, alors que la guerre n'est pas terminée, et qu'il faut surtout éviter de provoquer l'Autriche, la troisième puissance co-partageante de la Pologne, demeurée neutre pour l'instant.

Par la suite, au lendemain de Tilsit c'est la Russie que l'on devra ménager. D'où le mouvement d'humeur célèbre de Napoléon lorsqu'il verra Murat paraître au bord du fleuve en costume polonais, portant le sabre de Bathory au côté. *«Allez mettre votre uniforme, vous avez l'air de Franconi»*, lui aurait-il déclaré sans aménité. Mais il ne s'agissait pas d'un jugement esthétique, bien plutôt d'une réaction politique. A l'heure de l'amitié franco-russe, il ne pouvait plus être question de roi de Pologne, à supposer que cette idée ait jamais été sérieusement envisagée. Certains auteurs rapportent que Murat en conçut quelque amertume⁶⁶.

Avec le recul, ne peut-on pas regretter que cette chance offerte par l'histoire n'ait pas été saisie? Certes, elle comportait de grands risques, et Napoléon a choisi la prudence. Pourtant, quoi qu'en dise l'adage, la prudence n'est pas toujours mère de sûreté. En l'espèce, Napoléon aurait peut-être dû faire sienne cette audace un peu téméraire qu'il reprochait parfois à son beau-frère. A constater ce qui est advenu par la suite, on peut penser en tout cas que le résultat n'aurait pas été pire. Et quant à Murat lui-même, n'aurait-il pas eu dans les Polonais des sujets plus fidèles et des compagnons de combat plus ardents que ceux qu'il trouva plus tard parmi les Napolitains? La face de l'histoire européenne en aurait peut-être été changée.

MURAT W POLSCE

Streszczenie. Niniejszy artykuł dotyczy roli księcia Bergu Joachima Murata w wydarzeniach kampanii polskiej 1806–1807 r. i wpływu tych wydarzeń na istniejący do dziś wizerunek napoleońskiego marszałka. Autor przedstawia Murata jako cieszącego się ogromnym zaufaniem Napoleona dowódcę Wielkiej Armii oraz słynnego ze swych dokonań dowódcę kawalerii, sławionego przede wszystkim w bitwie pod Iławą Pruską. Ukazuje go wreszcie jako ekscentrycznego żołnierza, który podbił serca Polaków do tego stopnia, że chcieli go uczynić swym królem. Artykuł szerzej porusza historię tego projektu, opisując stosunek Murata do Polaków i ich planów oraz stosunek Napoleona do tego pomysłu. Autor prezentuje obecną w historiografii krytykę dokonań Murata, podkreślając przy tym duży wpływ związków rodzinnych z cesarzem na karierę marszałka, której najświetniejszy okres przypadł na czas polskiej kampanii.

⁶⁶ Jean Lucas-Dubrethon, *op. cit.*, p. 121.

GEN. MAURYCZY HAUKE – BOHATER LEGIONÓW POLSKICH I KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO, PRAGMATYCZNY POLITYK DOBY KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

Zdzisław Janeczek

Katedra Nauk Humanistycznych
Akademia Ekonomiczna im Karola Adamieckiego w Katowicach

Streszczenie. W artykule opisane zostało życie i działalność bohatera wojny 1792 r., powstania kościuszkowskiego i Legionów Polskich – gen. Maurycego Haukego. Od 1807 r. współorganizował on armię Księstwa Warszawskiego. Uczestniczył w wojnach napoleońskich. W Królestwie Polskim, jak wielu oficerów napoleońskich, staje się postacią kontrowersyjną. W jego życiorysie można wyróżnić trzy okresy: legionowy, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Oceny sylwetki generała w tych trzech okresach autor dokonał na podstawie wspomnień, pamiętników, materiałów archiwalnych oraz opracowań dotyczących epoki napoleońskiej. W sposób szczególnie wykorzystał dorobek prof. Jana Pachonńskiego. Postać generała jawi się z jednej strony jako surowa, człowieka gorliwego i wysokiej klasy fachowca, a jednocześnie łagodnego, otwartego, szczerego i nadzwyczaj uczciwego.

Słowa kluczowe: Maurycy Hauke, Księstwo Warszawskie, Legiony Polskie, wojny napoleońskie

Bohaterem tego artykułu jest uczestnik wojny 1792 r., powstania 1794 r. oraz jeden z najaktywniejszych oficerów Legionów Polskich i współorganizator armii Księstwa Warszawskiego, mający niewątpliwe zasługi w organizacji wojska Królestwa Polskiego, aż do krwawej nocy 29 listopada 1830 r.¹ Gen. Maurycy Hauke, jak większość oficerów napoleońskich wielce kontrowersyjny, odegrał znaczącą rolę w naszych dziejach. W jego życiorysie można wyróżnić trzy okresy: legionowy, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Ocena sylwetki została oparta na wspomnieniach i pamiętnikach, materiale rękopiśmienym oraz cennych opracowaniach dotyczących epoki napoleońskiej, ze szczególnym uwzględnieniem dorobku śp. J. Pachonńskiego, który udostępnił autorowi

¹ E. Kozłowski, *General Józef Hauke-Bosak*, Warszawa 1973; S. Majchrowski, *Rodzina Hauke*, Warszawa 1972; Z. Janeczek, *Rodzina i proces kształtowania się świadomości narodowej gen. Maurycego Haukego*, [w:] *Dyplomacja, polityka, prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. I. Panica, Katowice 2001, s. 295–301.

swoją *Kartotekę oficerów Legionów Polskich* i udzielił wiele cennych uwag i informacji przy pisaniu pracy o gen. M. Haukem.

W opiniach wypowiedzianych przez grono ludzi najbliższych generałowi, spod maski surowego służbisty, człowieka gorliwego i wysokiej klasy fachowca wyłania się postać łagodna, wrażliwa, otwarta, szczerza i nadzwyczaj uczciwa. Zawsze stawiał sobie wysokie wymagania i nie kierował się chęcią osiągnięcia jakichś korzyści materialnych. Jedyną budzącą mieszane uczucia wypowiedzią był sąd gen. Jana Henryka Dąbrowskiego: „Jak mnie już nie będzie, to lękam się o Haukego i Zajączka. Oni są jak dwa sztyldwachy, które patrzą na mnie, żeby wiedzieć, przed kim prezentować broń”². Wódz Legionów Polskich sygnalizował w ten sposób brak wyrobienia politycznego obrońcy Zamościa. Zdanie to podzielał wybitny znawca problematyki napoleońskiej J. Pachoński, pisząc: „choć był człowiekiem ofiarnym, uczciwym i dbającym o poziom armii, zasłużył na krytykę, jako jeden z tych, którzy sprzeniewierzyli się idei legionowej”³.

Kontrowersje budziła już u współczesnych działalność Haukego przypadająca na okres po upadku Księstwa Warszawskiego. Dnia 28 listopada 1814 r. powołany został on przez wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza na stanowisko generalnego kwatermistrza i ozdobiony Orderem św. Stanisława I klasy; w następnym roku został radcą stanu i objął kierownictwo Komisji Rządowej Wojny (15 czerwca), na tym stanowisku utrzymał się przez 15 lat. W 1815 r. uzyskał Order św. Anny 1 kl., a w trzy lata potem takż z brylantami. 3 września 1826 r. został generałem broni (artylerii). Tak szybką karierę spośród liczego grona oficerów napoleońskich⁴ utorowały M. Haukemu, m.in. wyrazy podziwu dla obrońcy Zamościa, jakich przed opinią publiczną nie krył car Aleksander I oraz jego uległość wobec Konstantego.

Spadek autorytetu i popularności generała łączył się z udziałem w pierwszej komisji śledczej w sprawie Pantakoiny (prezydencja 1822 r.) oraz w sądzie nad majorem Walerianem Łukasińskim (prezydencja 1824) i nad ppłk. Sewerynem Krzyżanowskim (1826 r.).

Zdaniem J. Pachońskiego, był upatrzonny przez cara na stanowisko namiestnika po śmierci gen. J. Zajączka, niemniej w 1826 r. godności tej nie uzyskał, gdyż Mikołaj I, wbrew stanowisku wielkiego księcia, zdecydował się przelać władzę namiestniczą na Radę Administracyjną. By jednak nagrodzić Haukego, Mikołaj I po koronacji (1829 r.) przyznał mu tytuł hrabiowski i dotację 100 000 zł⁵. Opinia publiczna bardzo źle przyjmowała carskie fawory.

² B. Mańkowska, *Pamiętniki*, Poznań 1880, t. 3, s. 224; W. Tokarz, *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX w.*, Warszawa 1903, t. 2, s. 439; J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 529.

³ J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski...*, s. 537.

⁴ J. Pachoński, *Korpus oficerski Legionów Polskich 1796–1807*, Kraków 1999, s. 290–294.

⁵ Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej BN]. Zbiory Krasieńskich [dalej ZK], sygn. 9645, t. 2, k. 134.

Sprzysiężeni Józef Zaliwski i Maurycy Mochnacki domagali się zgładzenia Haukego w momencie wybuchu powstania razem z wielkim księciem Konstantym i gen. Aleksandrem Rożnieckim. Ostatecznie zginął w noc listopadową 1830 r. z rąk podchorążych⁶. Początek jego kariery nie zapowiadał jednak tak dramatycznego końca. Jego nazwisko na polecenie Mikołaja I zostało wyryte obok imion pięciu innych generałów – bohaterów Legionów Polskich i Księstwa Warszawskiego – na pomniku według projektu Antonia Corazziego odsłoniętym 29 listopada 1841 r. na placu Saskim⁷.

NA SZLAKU OD NIEŚWIEŻA DO MEDIOLANU

Dnia 1 lutego 1790 r. wstąpił do szkoły inżynierskiej i artyleryjskiej, założonej przez Alojzego Bruhla, po której ukończeniu został 1 maja 1792 r. podoficerem. Oddelegowany przez płk. Karola Sierakowskiego, opracowywał plany sytuacyjne pod Nieświeżem. Wybuch wojny polsko-rosyjskiej w obronie Konstytucji 3 maja uniemożliwił wykonanie zlecenia. 15 czerwca Rosjanie dowodzeni przez Iwana Fersena i Bazylego Łanskoja stanęli na przedpolu forticy Radziwiłłów bronionej przez komendanta Dominika Dederkę.

W 1792 r. uczestniczył w bitwach pod Izabelinem i Grannem. Nie złożył przysięgi wymaganej przez targowiczan. W powstaniu 1794 r. uczestniczył w pracach fortyfikacyjnych Warszawy, awansował na konduktora, tj. kandydata na oficera w korpusie inżynierów i artylerii (30 kwietnia), następnie na podporucznika w korpusie inżynierów (18 maja w obozie pod Połańcem). W obronie stolicy był przydzielony do obozu mokotowskiego Tadeusza Kościuszki.

W towarzystwie konspiratora por. Franciszka Ropelewskiego udał się do Włoch, gdzie 1 kwietnia 1798 r. wstąpił do Legionów Dąbrowskiego stacjonujących w Mediolanie, a od 3 maja w Rzymie. Służbę rozpoczął w artylerii jako oficer nadliczbowy (13 czerwca 1798). W czasie walk o Terracinę (9 sierpnia) został ciężko ranny; mimo strzaskanej kości prawego ramienia walczył dalej na czele grenadierów (aż do utraty przytomności z upływu krwi), za męstwo dostał pochwały od gen. J. H. Dąbrowskiego i T. Kościuszki⁸.

4 stycznia 1799 r. awansowany został na porucznika I klasy i przydzielony do 4 kompanii artylerii dowodzonej przez kpt. Jana Alberta Mehlera⁹. Podczas oblężenia Mantui (4–27 lipca 1799 r.) przygotował, stosując się do zamysłów francuskiego dowódcy gen. Filipa Latour-Foissaca, plan obrony tej twierdzy¹⁰.

⁶ K. Gielniewski, *Ofiara nocy listopadowej*, Warszawa 1920, s. 8; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831. Polityka – wojna – dyplomacja*, Toruń 2002, s. 61.

⁷ J. Tazbir, *Pomnikiem zhańbieni*, „Gazeta Wyborcza” z 6–7 grudnia 1997 r.

⁸ J. Pachoński, *Korpus oficerski Legionów Polskich...*, s. 137.

⁹ J. Pachoński, *Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, t. 2. *Zwycięstwa i klęski 1797–1799*, Warszawa 1976, s. 427 i 522.

¹⁰ Tamże, s. 520.

Hauke wyróżnił się jako członek załogi fortu św. Jerzego. Życie uratował mu zegarek otrzymany od matki Marii Salomei, w którego kopercie utkwił pocisk wymierzony w pierś młodego porucznika. Po kapitulacji Mantui dostał się do niewoli austriackiej. Wyprowadzony w grupie 2 legii gen. Józefa Wielhorskiego przebył ciężką drogę górską przez Weronę, Mont Cenis w kierunku Brescji, Chambery do Leoben w Styrii¹¹. 1 września 1799 r. dotarł do punktu swego przeznaczenia. W drodze wraz z kolegami był łżony i poniżany przez Austriaków. Los polskich jeńców odmieniła bitwa pod Marengo stoczona 14 czerwca 1800 r. przez Bonapartego z armią austriacką gen. Michaela Melasa. Jej wynik przyspieszył wymianę jeńców, w której wyniku Hauke odzyskał wolność.

14 lipca 1800 r. wrócił do Mediolanu, skąd udał się z grupą oficerów do siedziby gen. Dąbrowskiego w Marsylii. Został awansowany na kapitana artylerii (1 sierpnia 1800), pełnił funkcję adiutanta majora batalionu artylerii oraz oskarżyciela w 2. wojskowym sądzie Legionów. Przyczynił się m.in. do koncentracji w Mediolanie polskich batalionów rozrzuconych po Ligurii i Piemontcie. Gen. J. H. Dąbrowski doceniwszy znajomość 4 języków i szerokie studia nad klasyczną literaturą wojskową oraz męstwo w oblężeniu Peschier (fortecy przy ujściu rzeki Mincio do jeziora Garda) 23 stycznia 1801 r. przeniósł go do sztabu głównego na adiutanta. W tym charakterze Hauke uczestniczył w blokadzie Mantui. Jednak rokowania w Luneville zmusiły Austriaków do przedłożenia rozejmu kosztem wydania Francuzom Peschier, Mantui, Porto Legnano, Ferrary i Ankony. Dla Haukego oznaczało to powrót do Mediolanu i dalszą służbę adiutancką u boku wodza Legionów.

W marcu 1802 r. po reorganizacji Legionów przeszedł na żołd Republiki Włoskiej. Pełnił m.in. funkcję adiutanta wiceprezydenta republiki hr. Francesco Melziego d'Erila, który wcześniej był pełnomocnikiem cyzalspińskim w Rastadt. Gdy legioniści zorganizowani w dwie półbrygady weszli w skład 20 tys. korpusu gen. Charlesa Victora Leclerca, M. Hauke na polecenie gen. J. H. Dąbrowskiego sporządził barwną mapę San Domingo (1803), na którą naniesiono pozycje Polaków¹². W 1804 r. roku po inspekcji w Apulii Hauke jako adiutant towarzyszył gen. Dąbrowskiemu w czasie podróży przez Turyn, Lyon do Paryża, gdzie twórca Legionów został przedstawiony rodzinie cesarskiej i marszałkom francuskim. Ze stolicy obaj Polacy w towarzystwie ambasadora włoskiego Ferdynanda Marescalchiego udali się do Moguncji na spotkanie z Napoleonem I i cesarżową Józefiną¹³.

¹¹ Tamże, s. 545–548.

¹² Biblioteka Jagiellońska [dalej BJ], rkps 1033: *Carte de l'Isle [...] de St. Domingue, dresse sur observations astronomiques de Mr de Chastenot Puysegur, lieutenant de vaisseneau, 1790, dessine par Maurice Hauke, capitaine et aide de camp.*

¹³ J. Pachonński, *Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, t. 4. *Z ziemi włoskiej do Polski 1800–1807*, Warszawa 1979, s. 441.

Po powrocie do Paryża 15 listopada 1804 r. wzięli udział w uroczystości ku czci Tadeusza Kościuszki, w której uczestniczyli gen. Marie Joseph de La Fayette, trzej kolejni ambasadorowie Stanów Zjednoczonych, gen. Jean Moreau, gen. Andre Massena, gen. Etienne Jacques Macdonald oraz Anna z Zamoyskich księżna Sapieżyna, Angelika Zeltnerowa i córka generała Karolina Dąbrowska¹⁴. Ponadto Hauke był świadkiem koronacji Napoleona, która odbyła się 2 grudnia 1804 r. W marcu 1805 r. awansował na podpułkownika i otrzymał zgodę na 3-miesięczny urlop i wyjazd z Paryża do Warszawy. Jeszcze przed jego upływem w maju 1805 r. wrócił do Mediolanu. W czasie kampanii 1805 r. pełnił funkcję adiutanta polowego gen. J. H. Dąbrowskiego. W kampanii neapolitańskiej 1806 r. był okresowo komendantem placu Manfredonii, potem szefem sztabu dywizji kawalerii gen. Dąbrowskiego, stacjonującej w Abruzzach. W październiku 1806 r. na polecenie cesarza gen. Dąbrowski ze swoim adiutantem udał się do Ulm, gdzie przez Bolonię, Monzę, Weronę dotarli 13 tegoż miesiąca, a 22 do Dessau. Stąd gen. J. H. Dąbrowski z ppłk. M. Haukem udali się do Berlina na spotkanie z Napoleonem¹⁵, gdzie 28 października 1806 r. przedstawiono wodzowi Legionów plan polskiego powstania.

W SŁUŻBIE ARMII KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Jesienią 1806 r. M. Hauke towarzyszył gen. J. H. Dąbrowskiemu do Poznania. Pomagając czynnie w organizowaniu wojska, pogrążył się w odpowiedzialnej i wyczerpującej sile pracy. Dnia 20 grudnia 1806 r. został pułkownikiem i szefem sztabu legii (potem 3. Legii Poznańskiej) gen. J. H. Dąbrowskiego. Takie wyróżnienie zawdzięczał gorliwości w służbie pełnionej dniami i nocami oraz sukcesom osiąganym przy pomocy podkomendnych, których natchnął takim samym duchem i entuzjazmem. Rezultatem wspólnych wysiłków były nowe polskie formacje gotowe ruszyć do boju. W bitwie pod Tczewem (23 lutego 1807 r.) mimo kontuzji prawego kolana wyróżnił się, uzyskując Legię Honorową¹⁶. Chlubną opinię zyskał wówczas także jego młodszy brat ppor. Józef Hauke, który w trakcie bitwy oddał gen. J. H. Dąbrowskiemu swojego konia. Maurycy brał również udział w oblężeniu Gdańska, gdzie po raz kolejny wykazał się w trudnych chwilach hartem ducha i męstwem. Z równą

¹⁴ J. Pachoński, *General Franciszek Paszkowski 1778–1856*, Warszawa 1982, s. 95.

¹⁵ Dane personalne dotyczące stanu służby M. Haukego pochodzą z *Kartoteki oficerów Legionów Polskich*, opracowanej przez J. Pachońskiego, a także biogramu Maurycego Haukego w *Polskim słowniku biograficznym*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, t. 9, s. 307. Zob. M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*. Warszawa 1980, s. 373; Biblioteka PAN w Krakowie [dalej PAN, Kr.], rkps 1789. W. Ks. Konstanty Pawłowicz Naczelnny Wódz armii polsko-rosyjskiej do osobistego użytku monarchy – *Uwagi o generalach wszystkich rang*.

¹⁶ J. Weyssenhoff, *Pamiętnik*. Warszawa 1904, s. 71.

determinacją bił się pod Frydlandem¹⁷. Gdzie – jak wspominał M. Hauke – cała dywizja J. H. Dąbrowskiego „na głodno” rozwinęła się do bitwy, zmęczona, nękana deszczem i pragnieniem. Jako weteran wielu pól bitewnych uznał, iż nigdy wcześniej nie był w tak strasznym ogniu. Jednak wszystkie te trudy żołnierze przezwyciężyli, mając świadomość, iż wynik walki mógł zadecydować o losach Polski¹⁸. Hauke wiedział, iż jego podkomendni gotowi byli wytoczyć ostatnią kroplę krwi, ale wszystko to robili w imię miłości ojczyzny i wiary, że Napoleon będzie jej wskrzesicielem. Z kampanii tej wyniósł stopień generała brygady i funkcję majora (zastępcy dowódcy) 3. Legii, ponadto Krzyż Virtuti Militari (1808)¹⁹. Nominację generalską podpisał Król Saski i Księżę Warszawski Fryderyk August III w uznaniu zasług dla ojczyzny poniesionych przez M. Haukego w kraju i na obczyźnie.

M. Hauke w czasie kampanii 1809 r. organizował siły zbrojne w Toruniu²⁰. Następnie przydzielony jako komendant wojskowy powstania płockiego, zorganizował pułk piechoty i pułk kawalerii i z brygadą swą bronił przeprawy przez Wisłę w Płocku i Czerwińsku²¹. Nie było to łatwe zadanie, gdyż na początek cała jego siła składała się – jak meldował – „z rekrutów, którzy broni nabijając nie umieli, i z kosynierów, oprócz kilkadziesiąt kawalerzystów pieszych”²². Jednak gen. Hauke sprawnie ściągnął do Płocka zakłady 1 i 5 pułku jazdy, a 2 pułk wysłał do Dobrzynia. W raporcie z 11 maja oświadczył: „Ja już przeprawy nieprzyjacielskiej się nie obawiam, w siłę, chyba by chcieli gdzie napadać na małe posterunki, ale i to im się nie uda”²³. Gdy gen. J. H. Dąbrowski zbliżył się do Bzury (28 maja), M. Hauke utworzył jego lewe skrzydło od Sochaczewa po Wisłę. 3 czerwca 1809 r. przydzielony do dywizji gen. J. Zajączka, połączył się z nią w Mokotowie i siedł w straży przedniej, to znów jako osłona prawego skrzydła, wśród ciągłych bojów, na Warkę, Radom. Uczestniczył w bitwie pod Jankowicami (10/11 czerwca)²⁴. Następnie objął 3. brygadę piechoty (19 czerwca). Po jej rozwiązaniu został przeznaczony na komendanta Zamościa. Przydzielony chwilowo na dowódcę 4 brygady 1. Dywizji gen.

¹⁷ J. Pachoński, *General Jan Henryk Dąbrowski...*, s. 376.

¹⁸ L. Hauke, *Le General Maurice comte de Hauke a l'occasion du centieme anniversaire de l'etablissement de la famille de Hauke en Pologne 1782–1882. Deuxieme edition corrige et revue*, Varsovie 1907, s. 37; J. Pachoński, *General Jan Henryk Dąbrowski...*, s. 376–377.

¹⁹ Wcześniej w Gdańsku spotkało M. Haukego wyjątkowe wyróżnienie, gdyż przyznanym za Tczew 9 III 1807 r. Krzyżem Orderu Legii Honorowej polskiego pułkownika dekorował osobiście Napoleon, który sam decydował o nadaniu odznaczenia po rozpoznaniu wniosku z podaniem, jakie kampanie odbył kandydat, w jakich bitwach brał udział, gdzie odniósł rany i czym się odznaczył.

²⁰ B. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999, s. 128.

²¹ Tamże, s. 167, 203.

²² Tamże, s. 204. Hauke do księcia Józefa Poniatowskiego, Płock 15 V 1809.

²³ Tamże, s. 220. Hauke do gen. J. H. Dąbrowskiego, Płock 11 V 1809.

²⁴ Tamże, s. 328–331, 333–336.

J. Zajączka, powrócił do twierdzy, której kazał mu strzec książę Józef, polecając „aby się jak najmocniej starał, aby jej fortyfikacje, jak najrychlej były ukończone, a nowo formujące się tam korpusy jak najszybciej organizowane”²⁵.

Udział gen. M. Haukego w wojnie z Austrią wysoko ocenili szef sztabu wojsk Księstwa Warszawskiego gen. Stanisław Fiszer, który przezorności, męstwu i wielkim talentom byłego adiutanta gen. J. H. Dąbrowskiego przypisywał bezpieczeństwo prawego brzegu Wisły na odcinku od Modlina po Toruń. Jego zdaniem, Hauke przez 6 tygodni skutecznie bronił wyznaczonej pozycji przed silniejszym nieprzyjacielem, a nawet zmusił go do opuszczenia całego lewego brzegu rzeki. Gen. Hauke zyskał sobie pochlebne opinie zarówno przełożonych gen. J. H. Dąbrowskiego i gen. S. Fiszera, jak i podkomendnych. Niezależnie od wysokich ocen wystawionych przez bezpośredniego przełożonego z ostatnich lat służby, w opublikowanych pamiątkach dobrze wspominali Haukego generałowie Antoni „Amilkar” Kosiński i Jan Weyssenhoff. Dla Kajetana Koźmiana na zawsze pozostał „mężnym obrońcą Zamościa”²⁶.

Kolejne lata życia gen. M. Hauke poświęcił fortyfikacjom miasta wzniesionego przez wielkiego hetmana Jana Zamoyskiego. Po klęsce Napoleona pod Moskwą kierował jego bohaterską obroną od 22 do 25 listopada 1813 r. Po wymarszu polskiej armii z księciem Józefem Poniatowskim na czele do Saksonii, na teren Księstwa Warszawskiego wkroczyli Rosjanie. Korpus dowodzony przez gen. Walentego Musina-Puszkina (potem) korpus gen. Ratha złożony przede wszystkim z opołczenia i kozaków, liczący ok. 7–10 tys. (a według niektórych źródeł nawet 15 tys. ludzi) i 160 dział otoczył twierdzę²⁷. Gen. M. Hauke dużo wcześniej wydał odpowiednie zarządzenia czujności, aż do batalionu włącznie. Polska załoga (3800 ludzi i 130 dział) dowodzona przez gen. M. Haukego stawiała Rosjanom zdecydowany opór. Dnia 12 czerwca dotarł do Zamościa oficer z wiadomością, że obowiązuje rozejm zawarty w Pielaszkowie. Pozwoliło to Haukemu na uzupełnienie żywności. Działania wojenne zostały wznowione dopiero 21 sierpnia. Rosjanie ostrzeliwali twierdzę z dział, ale głównie liczyli na wyniszczenie załogi polskiej głodem. W ciągu 8-miesięcznego oblężenia Polacy odparli 3 szturmy. Załoga wykazała ogrom bohaterstwa i nie bacząc na straty nie załamała się i nie straciła nic ze swojej bojowej wartości. Była to duża zasługa dowódcy i oficerów wszystkich stopni, którzy potrafili wzbudzić w swych podkomendnych zaufanie i szacunek żołnierski, ponieważ zawsze i wszędzie dawali przykład sumiennego wykonywania swych obowiązków aż do końca. M. Hauke osobiście przeprowadzał rozpoznanie wroga, a na kolejne próby skłonienia obrońców do kapitulacji wydał rozkaz nieprzepuszczania parlamen-

²⁵ Tamże, s. 400.

²⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, t. 3, s. 358.

²⁷ W. Śladkowski, *Zamość pod znakiem Marsa*, [w:] *Czterysta lat Zamościa*, pod red. J. Kowalczyka. Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 123; J. Nadzieja, *Zamość 1813*, Warszawa 1994, s. 76–77.

tarzystów, a rosyjskiemu generałowi Rathowi odpowiedział: „Zamość nie Jerycho, a mury jego nie walą się na odgłos trąb”²⁸.

Na brak pieniędzy na wypłatę żołdu komendant zareagował rozkazem urządzenia własnej mennicy i wybijania ze starej miedzi i srebro klasztornych specjalnej monety na wypłaty dla wojska, jeńców rosyjskich i pensji urzędniczych²⁹. Zadowolony z postawy Polaków Napoleon pismem szefa sztabu Wielkiej Armii Aleksandra Berthiera przesłał obrońcom Zamościa 12 nominacji na kawalerów Orderu Legii Honorowej. W gronie wyróżnionych znalazł się kpt. Józef Hauke, adiutant i najmłodszy brat Maurycego³⁰. Jednak kolejne porażki Napoleona, m.in. utrata obszaru Niemiec, pogorszyły sytuację garnizonu. W momencie wymuszonej głodem i chorobami honorowej kapitulacji w twierdzy (podpisano ją 22 listopada w Sitańcu) znajdowało się 1378 żołnierzy zdolnych do noszenia broni. W walce poległo ok. 200, reszta chorowała. Pod bronią było wtedy jeszcze 107 oficerów i 1271 żołnierzy. Nadchodziły ostatnie dni obrony Zamościa i likwidacji polskiego garnizonu³¹. Gen. M. Hauke musiał zrezygnować z postulatu (nawiązującego do pomysłu gen. Dąbrowskiego, który w 1794 r. chciał przebijając się nad Ren) zgody na marsz jego żołnierzy na zachód celem połączenia się z oddziałami Wielkiej Armii. Postanowiono jednak, iż 25 listopada 1813 r. o godzinie 11.00 polski garnizon opuści twierdzę, wychodząc Bramą Lwowską z honorami wojskowymi, z zapalonymi lontami i przy biciu w bębny. Działa twierdzy zaś miały być zwrócone właścicielowi ordynatowi Stanisławowi Kostce Zamoyskiemu.

Maurycy Hauke prawdopodobnie liczył jeszcze, że może się coś zmienić w sytuacji Napoleona i że będzie mógł z bronią w ręku udać się na front walki o wolność i niepodległość Polski. W ostatnim rozkazie datowanym 24 listopada gen. M. Hauke do żołnierzy napisał:

Nie żegnam się z wami, Koledzy! Tak w szczęściu, jak i nieszczęściu los z wami dzielę. W przyszłym waszym postępowaniu niech każdy pamięta, co winien jest honorowi i Ojczyźnie³².

Ten tekst gen. M. Haukego potwierdzał jego patriotyzm i bardzo dobry stosunek, jakim zawsze darzył swoich podkomendnych. Jego słowa były także oddaniem czci należnej żołnierzom Księstwa Warszawskiego, których męstwo pozostanie w dziejowym sercu Polski, jako ogniwo łączące przeszłość z przy-

²⁸ *Dziennik oblężenia twierdzy Zamościa w roku 1813*, [w:] *Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke*. Opracował i wydał A. Rembowski. Warszawa 1905, s. 214.

²⁹ M. Gumowski, *Monety z oblężenia Zamościa w 1813 r.*, „Teka Zamojska” 1938, R. I, s. 30.

³⁰ *Dziennik oblężenia twierdzy Zamościa w roku 1813...*, s. 236.

³¹ *Dziennik oblężenia twierdzy Zamościa w roku 1813...*, s. 169–214; H. Eile, *Oblężenie Zamościa w 1813 r. Dzieje administracji w wojsku Księstwa Warszawskiego*, Zamość 1921; S. Wiśniewski, *W dobie wojen napoleońskich*, [w:] *Zamość – z przeszłości twierdzy i miasta*, pod red. A. Koprukowniaka i A. Witusika. Lublin 1980, s. 146; Szerzej na ten temat wartościowe opracowanie J. Nadziei, *Zamość 1813*, Warszawa 1994.

³² *Dziennik oblężenia twierdzy Zamościa w roku 1813...*, s. 353.

szłością. Jako pierwszy słowa uznania przekazał gen. Haukemu rosyjski gen. Rath. Jego czyny utrwaliła również księżna Izabela Czartoryska, która na marmurowym głazie kazała wyryć nazwisko komendanta twierdzy zamojskiej. Wcześniej w podobny sposób w Świątyni Sybilli w Puławach upamiętniła Mikołaja Kopernika, Jana Kochanowskiego i marszałka litewskiego Ignacego Potockiego, współtwórcę Konstytucji 3 maja. Haukego stawiano wówczas za wzór patrioty i żołnierza nie tylko w otoczeniu Czartoryskich i Zamoyskich.

MINISTERIUM WOJNY HAUKEGO

Poprzednikiem Haukego w ministerstwie wojny był gen. Józef Wielhorski, jeden z najstarszych generałów polskich. Już podczas wojny 1794 r. samodzielnie dowodził, w Legionach był zastępcą gen. J. H. Dąbrowskiego, a w okresie Księstwa Warszawskiego pełnił faktyczne obowiązki ministra wojny. Dysponował dużym doświadczeniem w zakresie administracji. Wskutek paragrafu 76 ustawy konstytucyjnej Królestwa Polskiego 1 grudnia 1815 r. J. Wielhorski mianowany został ministrem prezydującym w Komisji Wojny oraz senatorem – wojewodą i obdarzony Orderem Orła Białego. Został on jedynym ministrem Królestwa Kongresowego i to tylko na okres półrocza. Sz. Askenazy podkreślał jego „wielkie znawstwo w materiach wojskowych, nadmierne przejęcie się pojęciami dyscypliny i niedowiarstwo w zbiorową inicjatywę społeczną”³³. Hauke po nim był już tylko figurantem – napisze A. Bruckner w swoich *Dziejach kultury polskiej*³⁴. J. Wielhorski przeciwstawił się jednak w sposób bardzo zdecydowany przekształceniu Komisji Rządowej Wojny „w kancelarię przyboczną naczelnego wodza”. Stał się w ten sposób jednym z pierwszych obrońców swobód konstytucyjnych. J. Wielhorski skrytykował także projekt organizacji zaciągu i organizacji wojska pod okiem wielkiego księcia Konstantego. Punktem newralgicznym tego projektu był między innymi czas trwania służby wojskowej, który Konstanty chciał wydłużyć, a nasi oficerowie utrzymać przynajmniej w wymiarze z doby Księstwa Warszawskiego lub nawet skrócić. Spory do tego stopnia się zaostrzyły, iż Wielhorski złożył dymisję w kwietniu 1816 r.³⁵ Odtąd jego funkcję sprawował gen. M. Hauke –

ale gdy po usunięciu Wielhorskiego, który mniema iż urzęduje w rządzie reprezentacyjnym został przeznaczony na zastępcę ministra wojny, przekonał się, iż obok reprezentacji jest silniejsza arbitralność gotowa skarcić militarnie, wszelką opozycją, że Komisja Wojny, wcale nie jest jurysdykcją, ale de facto biurem wielkiego księcia Konstantego naczelnego wodza wojsk i brata cesarskiego, a on pierwszym naczelnikiem tego biura, obowiązany spełniać wodza polecenia [Hauke] pojął na czym się patriotyzm powinien ograniczać, na pocziwem i cichem spełnianiu

³³ S. Askenazy, *Ministerium Wielhorskiego*, [w:] *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. XX. Warszawa 1910, s. 18; *Zarys dziejów wojskowości polskiej*. Warszawa 1966, t. 2, s. 36–37.

³⁴ A. Bruckner, *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1931, t. 3, s. 541.

³⁵ J. Willaume, *General Józef Wielhorski 1759–1817*, Poznań 1925, s. 77.

obowiązków urzędu i temu założeniu był wierny – pisał w swoim *Wspomnieniu o Jenerale Hauke* J. Paszkowski.

M. Hauke świadom zasad, na jakich opierał się system N. Nowosilcowa i księcia Konstantego, stał się zamknięty w sobie i mało mówny. Pełniąc wiele różnych odpowiedzialnych funkcji, pracował bezinteresownie, gdyż brał pensję jedynie jako generalny kwatermistrz, rezygnując z należnej mu kwoty z tytułu pozostałych urzędów, szacowanej na 1 195 162 zł. W ten sposób gen. Hauke, dając osobisty przykład,

oszczędzał grosz publiczny. Z zaoszczędzonego grosza wznosił obiekty wojskowe. Baczny był na obowiązki podwładnych, aby interesa nie zalegały, a komisya na każde zawołanie miała gotowe rachunki.

Konstanty bowiem z gniewem odrzucał prośby Haukego o możliwość złożenia rachunków izbie obrachunkowej. Pod względem porządku i akurataności żadne ministerstwo w Królestwie Polskim nie mogło się równać z Rządową Komisją Wojny.

De facto wielki książę Konstancy był ministrem z woli panującego, a [Hauke] firmą dla publiczności, zrozumiawszy swoje położenie, iż nie było reprezentacyjne, ograniczył swoje usiłowania – ile można dobrego zrobić administracyjnie dla kraju, w dozwolonym mu zakresie – pisał J. Paszkowski³⁶.

Szczególniejszą najpierw zwrócił uwagę na oszczędność grosza skarbowego, „która jest oszczędzaniem obywateli we wnoszeniu podatków na potrzeby administracji krajowej”, badał więc, gdzie by ją można bez cudzej krzywdy dopatrzeć i co z niej pożytecznego dla kraju zrobić. Hauke był „ministrem oszczędności” i wzorem oszczędności. „Z tych to właśnie powodów cesarz i wielki książę Konstancy generała poważali bo tacy ludzie są skarbem dla korony” – wspominał J. Paszkowski. Większość budowli wzniesionych w okresie Królestwa Polskiego to pomniki świadczące o jego „rządności gospodarczej”³⁷. Z oszczędności nie uznawał Hauke w swoim ministerium żadnych gratyfikacji – sam dla siebie też się ich nie domagał. Gratyfikacje były, jego zdaniem, zdzierstwem skarbu i „niesłusnością”. Hauke uważał, iż każdy powinien dobrze pracować bez gratyfikacji – „niegorliwych” zaś należało usunąć. Jego dewiza było powiedzonko: „Kto nie pełni swoich obowiązków, ten kradnie, a kto toleruje to, kradnie do spółki”. Dawanie gratyfikacji uważał za faworyzację jednych

³⁶ J. Paszkowski, *Wspomnienie o jenerale Hauke*, „Przegląd Narodowy” 1913, t. 12.

³⁷ W samej Warszawie nowe koszary dla dwóch pułków grenadierów gwardii; koszary dla baterii artylerii konnej gwardii ze stajniami i ujeżdżalnią, koszary dla batalionu saperów, koszary dla szkoły podchorążych piechoty, koszary i stajnie dla trzech pułków kawalerii na placu łańienkowskim, urządzone do nowych wymagań koszary tzw. Artylerii i Mirowskie, i pałac Sapieżyński, urządzenie gmachów na szkoły wojskowe: aplikacyjną, podoficerów artylerii, podchorążych, koszary w Lublinie, Płocku, Radomiu, Łowiczu, Łęczycy, stajnie i ujeżdżalnie po miasteczkach przeznaczonych na garnizony szwadronów kawalerii, budowle dla komisariatu, namioty obozowe itp. Wszystko to z oszczędności poczynionych przez gen. M. Haukego.

z obwinieniem drugich o opieszałość. Biura Haukego nigdy nie miały żadnych załóg i panował w nich wzorowy porządek.

Ten dziwny minister wpajał swoim urzędnikom taką oto maksymę: „grzeczniej jest odpowiedzieć choćby niegrzecznie niż zwłóczyć lub wcale nie odpowiedzieć”. Poprzednik Haukego gen. Wielhorski rozkazał pozawierać kontrakty z dostawcami furażu i fabrykantami. Hauke przekonany przez własnych komisarzy wysłanych do fabryk, że komisariat sam zakupując, ciągnie zyski od dostawców, usunął ich i osadził przy fabrykach urzędowych agentów, „którzy naprzód zaliczali pieniądze, przez co i fabrykanci więcej zyskiwali”, zaś ministerium Haukego otrzymywało dodatkowe oszczędności. Hauke popierał zakupy od krajowych kupców i fabrykantów. Dzięki takiej polityce gospodarczej podnosiła się w kraju produkcja sukien i płócien. Hauke prowadził także własną politykę względem furazów. Z cen targowych nadsyłanych tygodniowo z miasteczek przez burmistrzów kazał Hauke ściśle obrachowywać na pieniądze racje końskie i polecał oficerom samym je zakupywać, na co się chętnie zgadzali, aby uniknąć kolizji z dostawcami. W ten sposób z zaoszczędzonych pieniędzy po miastach i miasteczkach na załogi wojskowe przeznaczonych, budował koszary, stajnie, ujeżdżalnie, lazarety wojskowe, które oprócz dogodności wojskowej, przynosiły ulgę kwaterunkową mieszkańcom. Dzieła naukowe mogące służyć do „instrukcji szkół wojskowych, jakimi były: Aplikacyjna, Korpus Kadetów, Szkoła Zimowa, podoficerów artylerii, Podchorążych Piechoty i Jazdy”, kazał kosztem Rządowej Komisji Wojny w jej drukarni drukować. Z jego rozporządzenia kompanie artylerii i saperów miały zaprowadzone biblioteki. W tychże oddziałach, jako pierwszych w armii Królestwa Polskiego zniesiono niektóre ostre kary wojskowe. Podobnie było z artylerią raketową. Hauke dbał także o poziom kadry szkół wojskowych. Wzorem legionowym na polecenie Haukego prowadzono specjalne kursy dla oficerów i powołano do życia sieć znakomitych szkół, m.in. Aplikacyjną, której komendantem został Józef Sowiński, nazywany „polskim Leonidasem”, oraz Zimową dla podoficerów artylerii, broni, z którą związany był od czasów Legionów Polskich. Ponadto Hauke interesował się „rakietnictwem”.

Artyleria raketowa, zastosowana po raz pierwszy w początkach XIX w. przez wojska brytyjskie według wynalazku generała i inżyniera Williama Congreve’a, nie spotkała się w sferach wojskowych ówczesnej Europy z większym zainteresowaniem³⁸. Jedynie Konstanty, stawiający sobie za punkt honoru wyposażenie armii Królestwa Polskiego w najnowsze zdobycze techniki wojennej, rozkazał utworzyć w wojsku polskim dwie formacje rakietników, baterię pieszą i baterię konną. W 1822 r. gen. M. Hauke, jako zwierzchnik Korpusu Artylerii

³⁸ W 1808 r. wynalazł on rakiety zwane kongrewskimi, a w 1809 r. utworzył 2 kompanie artylerii raketowej. Arthur Wellington był przeciwny stosowaniu tego nowego rodzaju broni. Dopiero w 1813 r. pod Lipskiem i w 1815 r. pod Waterloo Anglicy po raz pierwszy użyli tej broni.

i Inżynierów, wydał pisemny rozkaz, który równocześnie był nominacją kapitana Józefa Jaszowskiego z 27 baterii artylerii lekkokonnej na dowódcę raketników konnych³⁹.

Wielki książę powziął był myśl uformowania korpusu raketników pieszych i konnych pieszych i konnych, gdy dotąd we wszystkich krajach tajemnie pracowano nad udoskonaleniem rac kongrewskich po pracowniach artylerii, ale nigdzie nie było oddziału raketników, który by był na etacie wojska i z nim na manewrach występował [...], że zaś wielki książę wziął sobie za punkt honoru wojsko polskie na najwyższy szczebel doskonałości doprowadzić postanowił więc w wojsku polskim zaprowadzić raketników konnych i pieszych⁴⁰ – pisał Józef Jaszowski. Dowódcą korpusu został gen. Piotr Bontemps.

„Nadzwyczaj rozumny i przenikliwy oficer, doskonale obeznany z naukową teoretyczną i praktyczną częścią artylerii” – taką opinię wystawił mu Konstanty. Kapitan Józef Jaszowski został dowódcą raketników konnych, a kapitan Karol Skalski raketników pieszych. Rządowa Komisja Wojny za miejsce organizacji wyznaczyła korpusowi twierdzę Modlin. Również kandydatów na dowódców Konstantemu wybrał gen. Hauke. Spośród „trzech, przez generała Haukego przedstawionych, mianowicie: Piotra Chorzewskiego z artylerii konnej, Wojciecha Chrzanowskiego z kwatermistrzostwa”⁴¹ i J. Jaszowskiego z artylerii konnej wódz naczelny wybrał tego ostatniego.

Dobór kandydatów świadczył o tym, iż Hauke znał się na rzeczy i wybrał najlepszych spośród swoich oficerów. Musieli się oni charakteryzować dużą wiedzą fachową i zaletami umysłu. W. Chrzanowski znany był z powstania listopadowego oraz wojny włosko-austriackiej. Wyszedł, jak i I. Prądzyński, ze szkoły M. Haukego, który był ich obu przełożonym. Ministerium prace raketników okrywało tajemnicą –

a że to była tajemnica stanu, więc rama okryta była oponą drelichową, na zielono, jak cały park malowaną, tak że występując z wojskiem na manewrach, nikt nie mógł widzieć aparatu pod oponą ukrytego. Do tego stopnia tajemnicy przestrzegano, że gdy podczas każdorocznego zbierania się wojska do obozu i w okolice Warszawy od 8 czerwca do 8 września na ćwiczenia, miałem racę rzucać do tarczy murowanej pod Szwedzkimi Górami blisko Powązek, winienem był

³⁹ Rękopis należy do prawnika kapitana J. Jaszowskiego, Witolda, o małym formacie. Jego źle czytelną fotokopię zamieścił J. Łojek w swoim opracowaniu J. Jaszowskiego, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, Warszawa 1968, s. 113. W rozkazie tym gen. M. Hauke pisał: „Uwielbiam Pana Kapitana, że J. Mość Wielki Książę Wódz Naczelny przeznaczyć go raczył na dowódcę baterii raketników konnych. Oficerowie do nowej służby przeznaczeni są: porucznik Narzymowski z kompanii 2 lekkiej artylerii pieszej, porucznik Kruszewski z baterii 1 artylerii Konnej Gwardii, który to ostatni zatrzyma mundur artylerii Konnej Gwardii [...] liczyć się będzie starszeństwo. Pół bateriya, której dowództwo Panu Kapitanowi powierzone zostanie, zatrzymana będzie pod bezpośrednimi rozkazami generała brygady Bontemps. Jemu przeto Pan Kapitan zameldować winien. Wyżej wymienieni oficerowie odbiorą rozkaz aby się Panu Kapitanowi zameldowali. Pół bateriya uważa się od dnia 21 m.b. odtąd [...] te wszystkie rapporta urządzeniami służby wewnętrznej przepisane podawać Pan Kapitan winien. Etat puł bateriyi załącza się. Druki na kontrolę i rodowody tak ludzkie, jak końskie dostarczone wkrótce zostaną. Ubiór oficerów, podoficerów i żołnierzy jest ten sam co artylerii Konnej liniowej”.

⁴⁰ J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych...*, s. 156–157.

⁴¹ Tamże, s. 158.

w wigilię sztab obozu o tym uwiadomić, a nazajutrz był cały plac żandarmami obstawiony, którzy nikomu, nawet generałom piechoty lub jazdy, przez ich łańcuch przejść nie pozwolili⁴² – pisał J. Jaszowski.

Dzięki sprawności i porządkowi panującemu w Komisji Wojny Haukego możliwe było bardzo szybkie i sprawne zorganizowanie korpusu raketników. Ludzi „z dziewięciu pułków jazdy polskiej do raketników konnych” wybrał sam książę Konstanty.

Krawców zaś, rymarzy i innych rzemieślników dostarczyły rozmaite pułki tak polskie, jak rosyjskie, którzy pracując przez całą zimę roku 1822/1823 z wiosną wszystko ukończyli, a nawet tabor cały raketniczy w arsenale naszym zbudowany na żelaznych osiach, w cztery konie zaprzężony⁴³ – pisał J. Jaszowski.

Hauke nie tylko z zapałem i dużą znajomością rzeczy kierował budową nowej formacji broni, ale zawsze znajdował czas na dobrą organizację pracy w swoim otoczeniu. Posiadał umiejętność zarządzania zasobami ludzkimi. W żadnym z jego biur „nic nie zalegało”. Na sesjach Komisji Wojny zawsze jako prezydujący był obecny, wszystko czytał, co miał podpisać. Pełniący obowiązki ministra wojny gen. M. Hauke nie opuszczał egzaminów szkół: Aplikacyjnej i Zimowej, podoficerów artylerii. Dzięki oszczędnościom Haukego mógł wielki książę Konstanty utrzymywać tak liczne nad etat awanse oficerów bez obciążenia skarbu, przez podwyższanie budżetu. Mimo wielu dobrych pomysłów i chęci gen. M. Hauke nie zawsze miał możliwość czynienia tego, co uważał za dobro publiczne. Nic nie mógł przedsięwziąć bez aprobaty Konstantego. Po dymisji Wielhorskiego nie powołano nowego ministra wojny, Hauke jako wiceminister pełnił wiele funkcji przysługujących ministrowi wojny. Faktycznie jednak Komisją Wojny rządził Konstanty jako naczelny wódz, często ją jako „jurysdykcję administracyjnie odpowiedzialną paraliżował przez ustne lub odręczne na świstkach polecenia”⁴⁴, które Hauke musiał wykonać z narażeniem się w przyszłości na odpowiedzialność, bo śladu ich w aktach nie było. Takie polecenia, niemające urzędowego charakteru, „niepokoiły generała jako ojca rodziny i jako człowieka sumiennego, gdyby na przypadek zmiany w rządzie wypadło złożyć rachunki w Kontroli Jeneralnej”⁴⁵. Protesty Haukego pozostawały bez skutku, „bo to było obrazą żądać, aby się wielki książę Konstanty zachował, ubliżało jego dostojności”. Zdesperowany gen. Hauke przygotował więc notę do dymisji, którą znaleziono w jego papierach. W tych układach Haukego skrupuły musiał rozwiązać sam cesarz. Jedno z takich ustnych poleceń stało się przyczyną nadużyć w kasach wojskowych, za które niesłusznie Hauke otrzymał burę od samego Konstantego. Wielki książę oświadczył ustnie

⁴² Tamże, s. 157.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ J. Paszkowski: *Wspomnienie o jenerale Hauke*, „Przegląd Narodowy” 1913, t. 12.

⁴⁵ Tamże.

Haukemu, że gen. Kajetan Stuart, płatnik główny, nie będzie należał do ścisłej kontroli Komisji Wojny, gdyż on może otrzymać wyższe polecenie ustne. Stąd też wynikało owe nadużycie. Płatnicy okręgowi, czyli dywizyjni, pożyczali na swoją rękę w dobrej wierze swoim przyjaciółom i znajomym na ich spekulacje. Komisje lustracyjne wyznaczone przez wielkiego księcia Konstantego nigdy nie potrafiły odkryć tych nadużyć kasowych, gdyby nie przypadek. Jeden z owych płatników, Sztolcman, sam się przed gen. Hauke oskarżył, składając w tej sprawie obszernie zeznania i wyjaśnienia. Pociągnięto winnych do odpowiedzialności karnej. Gen. Hauke, znosząc gniew Konstantego, przyjął jego winę na siebie, bo cóż dałoby mu powoływanie się na ustne polecenia.

Gdy inni trwonili pieniądze, Hauke wszędzie szukał oszczędności. W 1823 r. wojsko polskie miało odbyć marsz do Brześcia Litewskiego na rewie z korpusem litewskim. W związku z tym minister wojny wysłał pułkownika Antoniego Darewskiego, aby na traktach, które przechodziły pułki, porozumiał się z obywatelami. Mieli oni na etapach dostarczyć żołnierzom żywność i furażę. W ten sposób Hauke zapobiegł „wypływowi zysków”, których nie chciał oddawać w ręce postronnych interesantów.

Manewry z jesieni 1823 r. pod Brześciem Litewskim były sprawdzianem nie tylko całej armii Królestwa Polskiego, ale i funkcjonowania Rządowej Komisji Wojny. Zebrało się wtedy wojsko polskie oraz tzw. korpus litewski. Komendę nad całością objął wielki książę Konstanty jako wódz naczelny. W jego cieniu pozostał pełniący obowiązki ministra wojny gen. Hauke, który walnie przyczynił się do organizacji tego przedsięwzięcia. Oprócz cesarza Aleksandra I na manewry przyjechał jego młodszy brat wielki książę Mikołaj. Na zaproszenie cesarza przyjechało też wielu zagranicznych gości. Była to wielka okazja dla popisu Wojska Królestwa Polskiego i Litwy. Armia ta liczyła łącznie około 63,5 tys. ludzi, 17 tys. koni i 220 dział⁴⁶. Gen. M. Hauke musiał być z niej dumny, przecież i on swą pracowitością przysporzył świetności tej armii. Dla niej to stracił swe dawne imię, podporządkowując się woli Konstantego. Po wielogodzinnej wspinałej defiladzie w dniach 17–19 września 1823 r. odbyły się manewry. W rok później jesienią 1824 r. car Aleksander I przybył do Warszawy.

Konstanty za tej bytności cesarza – jak wspominał jeden ze współczesnych – umyślił proponować generałom polskim, aby zostając przy kolorach narodowych, przyjęli rosyjską formę haftów, tj. zamiast podwójnej wstęgi liście dębowe. W tym celu korzystając z bytności cesarza, sądząc, że ta okoliczność uczyni opór mniej śmiałym, zapewnił się pierwaj o zezwolenie na to generałów Haukego i Rautenstraucha, a pewnie i Roźnieckiego i zwołał wszystkich generałów na godzinę 11.00 do sali Komisji Wojskowej. Gdyśmy się zebrałi gen. Kuruta jako szef sztabu głównego, otoczony pozyskanymi już generałami najlichszym rozumowaniem i wymową wystawił nam rzeczoną propozycję, żądając abyśmy sami prosili o tę zmianę⁴⁷.

⁴⁶ M. Chojnacki, *General Ludwik Bogusławski 1775–1840*, Warszawa 1976, s. 76; J. Paszkowski, *Wspomnienie o jenerale Hauke*, „Przegląd Narodowy” 1913, t. 12.

⁴⁷ J. Weyssenhof, *Pamiętnik jenerala*, Warszawa 1904, s. 204.

Odpowiedź polskich generałów była tym razem jednomyślna – nie! A generałom, wśród nich i Haukemu, którzy wcześniej wyrazili zgodę, dostały się ostre wymówki.

Hauke jako minister wojny musiał również wykonywać funkcje z polecenia naczelnego wodza, niewiele mające wspólnego z czynnościami Rządowej Komisji Wojny. W roku 1825 padł na rząd strach przed opozycją sejmową. Wincentemu Niemojowskiemu drogę do Warszawy zamykała deklaracja, wymuszona na nim przez cesarzewicza. Dla pewności jednak Konstanty wysłał pod różnymi pozorami do Kalisza Roźnieckiego i Haukego, aby podsunęli miejscowym czynnikom społecznym myśl samorządnego zażądania od Niemojowskiego rezygnacji z mandatu poselskiego. Misja Haukego jednak się nie powiodła. Bonawentura i Wincenty Niemojowscy nadal utrzymali wpływ na swoich stronników i Radę Wojewódzką.

Innym razem gen. Hauke musiał wejść w skład komisji do rozpatrzenia pretensji Gutakowskich do skarbu Królestwa o 150 tys. zł. Sprawa ta ciągnęła się już od 1811 r. Chodziło o oszacowanie wartości majątku Nowy Dwór. Była ona bliska rozwiązania przez ministra skarbu Jana Węgleńskiego. Utknęła po 1824 r., a Wacław Gutakowski wznowił ją w lutym 1829 r. W tydzień po koronacji, 1 czerwca 1829 r. Mikołaj I ustanowił komisję do rozpatrzenia pretensji Gutakowskich. W skład komitetu weszli: gen. Maurycy Hauke, Franciszek Grabowski i Leon Dembowski. Komisja działała szybko. 18 czerwca 1829 r. miała już gotowy raport w tej sprawie⁴⁸.

Nieprzypadkowo angażowano gen. M. Haukego w sprawy dotyczące sporów prawnych, własnościowych i zagadnień ekonomicznych. Dla Haukego kwestia podniesienia miast i przemysłu krajowego była doniosła i nieobojętna. Podzielał wiele poglądów na kwestie gospodarcze Lubeckiego, był przejęty tematami, które poruszała ówczesna literatura ekonomiczna. Popierał bezwzględny zakaz przywozu z zagranicy pewnych artykułów, aby zapobiec wywozowi pieniędzy. Zakumulowany w ten sposób kapitał chciał zainwestować w Polsce, aby pomnożyć ogólny dobrobyt, przez który rozumiał podniesienie kultury rolnej, zwiększenie i udoskonalenie środków produkcji, budowę lepszych dróg, mostów i grobli. Doceniał znaczenie handlu, starał się ułatwić producentom zbyć krajowych produktów. Rozumiał dobrze rolę zamówień rządowych dla armii, które kształtowały rynek narodowy. Gdy Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki w celu podniesienia liczby fabryk krajowych zaprowadził system prohibicyjny, z tego samego powodu gen. Hauke rozkazał w nich wszystko kupować. W pełni aprobował i popierał zakupy rządowe dla wojska u rodzimych producentów. Niestety przy zakupie broni i uzbrojenia musiano korzystać przede wszystkim z dostaw fabryk tulskich, gdyż Rosjanie blokowali rozwój przemysłu zbro-

⁴⁸ S. Smolka, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, Kraków 1909, t. 3, s. 322–323; Tamże, s. 326, Tamże t. 4, s. 336.

jeniowego (np. budowę młynów prochowych i odlewni dział) na ziemiach polskich w obawie przed irredentą. Minister wojny dobrze pojmował interes kraju, ale Konstanty był przeciwny temu systemowi i polecił tę sprawę wnieść na forum Rady Administracyjnej, a przewidując że książę Lubecki będzie mu się opierał, wprowadził do Rady Administracyjnej gen. Józefa Rautenstraucha, jako dobrego mówcę, aby bronił „niby interesu Komisji Wojny przeciw opozycji ministra skarbu”⁴⁹. Gen. Hauke, który tym razem był po stronie Lubeckiego i znał wagę sprawy dla gospodarki Królestwa Polskiego, by nie być zmuszonym do wystąpienia wbrew swoim poglądom i przeciw ministrowi finansów, podał się za chorego. Widzimy więc, że gdy szło o żywotne interesy Królestwa, np. wojsko lub sprawy skarbowe, Hauke zdobywał się na formę jawnej opozycji wobec Konstantego, ustępował mu jedynie w sprawach politycznych, do których jako żołnierz nie zawsze przywiązywał odpowiednią wagę.

Do konstytucyjnych kompetencji Rządowej Komisji Wojny należało opracowanie i realizacja budżetu wojskowego. Królestwo Polskie wbrew *Konstytucji* nie miało przez całe 15 lat budżetu zatwierdzonego przez sejm – operowano prowizoriami. Budżet wojskowy wynosił w 1817 r. 20 mln zł, a od 1819 r. 31 mln zł. Gospodarka dzięki staraniom ministra wojny Haukego była oszczędniejsza niż w Księstwie Warszawskim, żołnierz żywiony lepiej. Duże obciążenie stanowiły pensje oficerów na „reformie” i oficerów nadliczbowych i emerytów, ale Hauke i ten kłopot potrafił rozwiązać prawidłowo, poprzez swą oszczędną gospodarkę. Osobliwością gospodarki armii Królestwa były nadmierne zyski pułkowników, którzy otrzymywali ryczałty na umundurowanie i wyżywienie, a które szły do ich własnej kieszeni, wykorzystywali oni bowiem umiejętności zawodowe swych żołnierzy, krawców, rymarzy, szewców⁵⁰. Obok Rządowej Komisji Wojny, której prezydował Hauke, miało Królestwo Polskie jeszcze cztery naczelne organa władzy wojskowej: naczelnego wodza, przy którym urzędował generał dyżurny na czele sztabu przybocznego, szef adiutantury i jednocześnie szef biura personalnego. Funkcję tę pełnił gen. Dmitrij Kuruta z armii rosyjskiej zastępujący Konstantego w czasie jego nieobecności. Gen. Józef Rautenstrauch miał tytuł generała dyżurnego przy Rządowej Komisji Wojny. Czwartym naczelnym organem władzy wojskowej Królestwa był sztab generalny z generałem Józefem Tolińskim (do 1823 r.), a potem gen. Tomaszem Siemiątkowskim. Sztab nie miał określonych kompetencji i był nieliczny. Manewrami kierowało kwatermistrzostwo, na którego czele stał kwatermistrz generalny gen. M. Hauke.

Kwatermistrzostwo za Haukego w 1830 r. liczyło 16 oficerów starszych i 40 oficerów sztabowych. Korpus Kwatermistrzostwa nieznany był w Księstwie Warszawskim i został wprowadzony za przykładem Rosji. Pomyślany był jako

⁴⁹ J. Paszkowski, *Wspomnienie o jenerale Hauke*.

⁵⁰ C. Kłak, *Polski Leonidas*, Warszawa 1986, s. 162.

wydział operacyjny sztabu i jako organizacja szkoleniowa dla szefów sztabów dywizji i brygad. Gen. Hauke w tej dziedzinie miał możliwość nauczania się wielu rzeczy od gen. J. H. Dąbrowskiego, którego był adiutantem i szefem sztabu, a później wraz z gen. Ignacym Blumerem częstym gościem w domu generałostwa, gdzie bywali m.in. J. Chłopicki, J. Wielhorski, J. Sierawski, S. Turno i ks. A. Radziwiłł⁵¹. Nieprzypadkowy był więc wybór Haukego, świetnego organizatora i kartografa, na stanowisko kwatermistrza generalnego⁵². Podkomendni Haukego z korpusu kwatermistrzostwa w pierwszych latach Królestwa byli zajęci przy pracach Komisji wytyczającej granice między Królestwem a Prusami, Austrią i Rzeczpospolitą Krakowską. Zachowała się z tego okresu bogata korespondencja ministra wojny gen. Haukego z pułkownikiem Ignacym Prądyńskim. Starano się o przygotowanie specjalnej mapy dla cara. Hauke listownie ponaglał Prądyńskiego o przyspieszenie prac. Około połowy sierpnia 1820 r. gen. Hauke zażądał od Prądyńskiego przesłania do Warszawy gotowego egzemplarza mapy rozgraniczenia, który zamierzał pokazać cesarzowi podczas jego pobytu w Warszawie. Jednak natrafiono na trudności obiektywne. Mapy sporządzone przez zespół polski musiały być uzgodnione z mapami kreślonymi przez Prusaków, a ponieważ w styczniu 1820 r. obustronne rokowania w tej sprawie zerwano, podkomendni Haukego nie mogli ich dostatecznie wykończyć. Wobec czego Prądyński pisał, iż nie można było ich jeszcze posłać do Warszawy⁵³.

Minister wojny gen. M. Hauke i generalny kwatermistrz zajmował się także sprawami stojącymi nieraz na pograniczu wywiadu i kartografii. Oto jedna z nich: I. Prądyński do M. Haukego Kalisz 9 października 1821 r.:

Przez dawniejsze moje stosunki i przy demarkacji teraźniejszych granic miałem sposobność poznania dosyć dokładnie kraju, który stać się może teatrem przyszłych wojen. Powodowany gorliwością i korzyść służby, dobro kraju i Monarchy sądziłem być obowiązkiem oficera sztabu Kwatermistrzostwa Generalnego zebrać widoki, przez tę wiadomość podan, ściągające się do obrony kraju. Owoc mej pracy mam honor złożyć J.W. Generałowi. Potrafisz najlepiej osądzić jej wartość i czyli się może stać użyteczną⁵⁴.

Trzeba tutaj podkreślić, iż Hauke należał do stronnictwa politycznego, które stawiało na cara Aleksandra I, który miał przyłączyć do Królestwa Polskiego pozostałe dzielnice znajdujące się pod zaborem pruskim i austriackim, co śmielsi nie wykluczali nawet wojny⁵⁵. Nieprzypadkowo minister wojny gen. Hauke kompletował więc mapy opisujące terytorium sąsiadów Królestwa, miał

⁵¹ J. Pachonński: *General Jan Henryk Dąbrowski...*, s. 535.

⁵² *Zarys dziejów wojskowości polskiej*, t. 2, s. 383.

⁵³ BU KUL, rkps 64, k. 35, 45–48. *Korespondencja między gen. M. Hauke i I. Prądyńskim o postępowach demarkacyjnych*.

⁵⁴ BU KUL, rkps 64, k. 61.

⁵⁵ Sz. Askenazy, *Rosja–Polska 1815–1830*. Lwów 1907, s. 191–199; H. Łopaciński, *Gen. Prądyński memoriał o wojnie Rosji z Austrią i Prusami*, [w:] *Materiały do Historii Wojskowości Polskiej*, Warszawa 1923/1.

w tym własny cel. W dniu 7 stycznia 1821 r. odbyło się posiedzenie ogólne wydziałów Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, czytano na nim list generała dywizji, ministra wojny M. Haukego pisany do Towarzystwa z prośbą, by mu pozwoliło zrobić kopie pozycji różnych we Włoszech i innych krajach, a które znajdują się w papierach „po śp. Jenerale Dąbrowskim”. Te pozycje po większej części pisał własną ręką gen. Hauke, będąc przy Dąbrowskim adiutantem. Zebranie zgodziło się na prośbę ministra Haukego pod warunkiem, aby kopie były zrobione w domu Towarzystwa, bez potrzeby wydawania oryginałów na zewnątrz archiwum⁵⁶. Hauke interesował się także pomiarami astronomicznymi. Świadczy o tym jego korespondencja z ministrem Stefanem Grabowskim:

Mam honor upraszać J.W. Ministra, aby pozwolić raczył oficerom sztabu kwatermistrzostwa generalnego, tj. kapitanowi gwardii [Wincentemu] Szymanowskiemu i podporucznikowi [Nikodemowi] Butrymowi i [Ludwikowi] Hoffmanowi robić obserwacje na tutejszym obserwatorium tak do wytknięcia na gruncie południka warszawskiego jako też inne do triangulacji około Warszawy służyć mające i razem wydać polecenie profesorowi Uniwersytetu p. [Franciszce] Armińskiemu, iżby ze swej strony był pomocnym w tej mierze wspomnianym oficerom i nie wzbraniał im użyć na miejscu instrumentów potrzebnych, a do obserwatorium należących. Podpisano – General artylleryi Hauke⁵⁷.

Oficerowie kwatermistrzostwa pracowali pod okiem tak doświadczonego kartografa jak M. Hauke⁵⁸ przy sporządzaniu mapy Królestwa Polskiego w skali 1:420 000, która jednak do 1830 r. nie została ukończona. Właśnie do tej pracy potrzebne były Haukemu „zadeterminowania astronomiczne” niektórych punktów dla celów wojskowych. Dnia 1 marca 1828 r. gen. M. Hauke do Stefana Grabowskiego napisał:

Dowiedziawszy się, że p. Armiński profesor astronomii w Uniwersytecie tutejszym ma być wysłanym dla zadeterminowania astronomicznie niektórych punktów na lewym brzegu Wisły znajdujących się mam honor upraszać J.W. Ministra ażebyś do punktów, jakie ma zaobserwować pan Armiński, dodać mu raczył i Zamość na prawym brzegu Wisły z poleceniem iżby tenże punkt podobnież astronomicznie zadeterminował. Podobnież mam honor upraszać J.W. Ministra, ażeby po uskutecznieniu operacji tych przez pana profesora Armińskiego mnie one raczył udzielić, dla użycia ich do karty Królestwa. Wydatki (ich do Karty Królestwa), które wynikną w czynności determinowania astronomicznego Zamościa z funduszków kwatermistrzostwa generalnego zostaną [pokryte]⁵⁹.

⁵⁶ A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk*, Kraków–Warszawa 1904, Ks. III, t. 5, s. 132.

⁵⁷ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski 1816–1831*, Warszawa 1911, t. 1, s. 508–509. Kwatermistrz Generalny wojska do ministra Grabowskiego dnia 23 III 1827 r. [Nr 928].

⁵⁸ Wykonywał M. Hauke mapy dla gen. J. H. Dąbrowskiego, m.in. plan fortyfikacji Mantui i mapę San Domingo oraz rozliczne plany bitew oraz zajmowanych pozycji. Ponadto opiekował się biblioteką i zbiorami kartograficznymi wodza Legionów. M. Hauke uchodził także za dobrego rysownika podobnie jak F. Kosecki czy K. Kniaziewicz, który zamierzał „z malowania żyć” w Strasburgu. Zob. *Amilkar Kosiński we Włoszech*. Wstęp W. Kosiński. Poznań 1877.

⁵⁹ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski...*, t. I, s. 508. [Nr 1292] Gen. M. Hauke do ministra Stefana Grabowskiego.

Skrupulatny i dokładny Hauke prowadził prace nad mapą Królestwa bardzo rzetelnie. Niepewne rzeczy wołał kilka razy sprawdzić i upewnić się jak jest naprawdę. Tę jego dokładność potwierdza korespondencja z ministrem Stefanem Grabowskim z dnia 4 marca 1828:

Ponieważ obserwacje astronomiczne względem położenia Warszawy przez wielu autorów dotąd zrobione różnią się między sobą i chcąc takowe z pewnością zadeterminować na karcie Królestwa, koło której sztab kwatremistrzostwa generalnego wojska pracuje, mam honor upraszać J.W. Ministra ażeby obserwacje podobne tutejszym, obserwatorium astronomicznym dokonane zakomunikować mi raczył, lub w razie gdyby takowe, nie były dotąd ukończone to skutecznie polecił i mnie następnie przesłać raczył⁶⁰.

W krótkim czasie Hauke otrzymał owe dane w postaci *Raportu z czynności uskuteczniionych w obserwatorium astronomicznym Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu z dnia 11 III 1828 r. Wskutek reskryptu Wysokiej Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 5 III br. [Nr 2530/604] wydanego*

[...] zaś na dniu 9 tegoż miesiąca doręczonego, tyczącego się zażądania J. W. generała artylerii Hauke z dnia 4 bm. i do Ministra zaadresowanym przysyłając tu dołączone pod Nr 1 i 2 krótkie treściowe wyciągi z dziennika obejmującego obserwacje czynione na tutejszym obserwatorium, mam zaszczyt Wysokiej Komisji Rządowej dla objaśnienia przedstawić co następuje⁶¹, dalej są podane różne dane astronomiczne, którymi Hauke jako kartograf był zainteresowany. Współpraca z astronomem prof. Franciszkiem Armińskim świadczyła o erudycyjnym charakterze prac podejmowanych przez ministra wojny i chęci wykorzystania najnowszych zdobyczy naukowych do celów obronności kraju. Armiński jako matematyk i astronom kształcił się w Paryżu pod kierunkiem Dominika Arago i Jana Chrzyciciela Delambre'a. W 1814 r. otrzymał propozycję objęcia funkcji dyrektora obserwatorium astronomicznego na Isle de France. Jednak pod wpływem księcia Adama Czartoryskiego podjął decyzję powrotu do Polski i objął w 1816 r. katedrę astronomii na Uniwersytecie Warszawskim. Już wówczas wszczął zabiegi o budowę obserwatorium na terenie Łazienek Królewskich, skupując instrumenty astronomiczne w kraju i za granicą. Prace pod jego nadzorem ukończono w 1824 r., ostatnie narzędzia instalowano jeszcze w 1829 r.⁶² Jak widać, gen. M. Hauke był bardzo zainteresowany współpracą z polskim uczonym.

Na potrzeby korpusu kwatremistrzostwa Hauke uruchomił drukarnię. Nowych adeptów do tego korpusu dostarczała Haukemu prowadzona na wysokim poziomie Szkoła Aplikacyjna, która była „oczkiem w głowie” ministra wojny. Kwatremistrzostwo zajmowało się też w czasie pokoju sprawami komunikacji wodnej i lądowej oraz fortyfikacji. W 1820 r. na rozkaz gen. M. Haukego

⁶⁰ Tamże. Gen. M. Hauke do ministra Stefana Grabowskiego dnia 4 III 1828 [Nr 1294].

⁶¹ Tamże.

⁶² F. Kucharzewski, *O astronomii w Polsce*, Pamiętnik Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu. 1872/II, s. 191–197; J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, Warszawa 1911.

I. Prądzyński rozpoznał teren i przygotował projekt fortyfikacji Włocławka, który miał przekształcić to miasto w twierdzę połową uzbrojoną w 60 dział i 600 ludzi⁶³. Prowadzono też prace nad fortyfikacjami Zamościa. Prace te spotkały się ze sprzeciwem ministra finansów Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który argumentował swój protest zbyt wielkimi wydatkami na fortyfikację, odwoływał się tutaj nawet do opinii zmarłego gen. J. Zajączka i potrzeby oszczędności budżetowych. Roboty fortyfikacyjne podjęto na żądanie wielkiego księcia Konstantego. O bezcelowości swych protestów przekonał się Lubecki po konferencjach z ministrem wojny gen. M. Hauke i baronem Pawłem Osipowiczem Mohrenheimem zaufanym Konstantego⁶⁴. Decyzja cesarza Aleksandra I o fortyfikowaniu Zamościa zapadła 29 września 1826 r. i była praktycznie nieodwołalna⁶⁵. Rządowa Komisja Wojny pod prezydencją gen. M. Haukego podjęła się zaś jej realizacji. Pomocnym gen. Haukemu w takich przypadkach był znawca sztuki inżynieryjnej płk Filip Meciszewski, autor podręcznika *Fortyfikacja polowa* (Warszawa 1825) oraz Ignacy Prądzyński, który w latach 1822–1825 zredagował *Wykład fortyfikacyi dla młodzieży wojskowej*⁶⁶.

Odnosnie komunikacji ważną sprawą dla Królestwa było wytyczenie nowej handlowej drogi wodnej, bowiem ujście Wisły i Gdańsk były obsadzone przez Prusaków. Podjęto więc decyzję budowania Kanału Augustowskiego. Całość prac przy budowie Kanału Augustowskiego cesarz zlecił swemu bratu wielkiemu księciu Konstantemu. Ten zaś nakazał ministrowi wojny gen. Haukemu rozpoczęcie prac przygotowawczych. Hauke z kolei wyznaczył do tego odpowiedzialnego zadania I. Prądzyńskiego. Hauke zaangażował się w tę sprawę całym sercem. Dokonywał przeglądów robót w Augustowie osobiście. Gdy odbierał raporty Prądzyńskiego o trudnościach, starał się te trudności natychmiast usuwać. Wzdłuż Biebrzy przebiegała granica oddzielająca Królestwo od posiadłości rosyjskich, należało uzyskać pozwolenie na przechodzenie granicy itp. O tych sprawach pisał I. Prądzyński do Haukego, prosząc go o rozpoczęcie starań u gubernatorów grodzieńskiego i białostockiego o otrzymanie pozwolenia. Informację tę zawierały raporty I. Prądzyńskiego do Haukego z czerwca 1823 r. W kilka dni potem Hauke dał mu odpowiedź pozytywną. W listopadzie 1823 r. I. Prądzyński zwrócił się z prośbą do Haukego o pozwolenie całej grupie na powrót do Warszawy. Argumenty typu krótkość dnia, złe warunki atmosferyczne „słoty na przemian z mrozami sprzeciwiają się

⁶³ BU KUL, rkps 64, k. 42, 43, 61, 62 i 159.

⁶⁴ S. Smolka, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, Kraków 1909, t. 2, s. 329–330. List z 13 X 1826 r. Lubeckiego do S. Grabowskiego omawiał problem fortyfikacji Zamościa i kosztów z tym przedsięwzięciem związanych.

⁶⁵ J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Seroch, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego*, Lublin 1999, s. 41.

⁶⁶ B. Gembarzewski, *Wojsko polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Wstęp A. Rembowski. Warszawa 1903, s. 143; I. Prądzyński, *Umocnienia polowe*, Wyd. i oprac. M. Anusiewicz i T. M. Nowak. Warszawa 1986, s. 9–10.

robocie w polu”⁶⁷ – przekonali M. Haukego i nakazał czasowe przerwanie robót przy Kanale Augustowskim. Raportami Hauke informował o toku prac nad kanałem Radę Administracyjną oraz przedkładał jej własne projekty co do konstrukcji i wyglądu kanału. W *Protokół Rady Administracyjnej z 27 lipca 1824 r.* czytamy, iż na posiedzeniu Rady Administracyjnej namiestnik J. Zajaczek podał do wiadomości dwa pisma: wielkiego księcia Konstantego dotyczące środków przygotowawczych, które już podjęto dla rozpoczęcia robót przy budowie kanału, drugie zaś stanowiące kopię szczegółowego raportu gen. M. Haukego po dokonanej przezeń inspekcji w Augustowie. W dyskusji nad raportem gen. Haukego omawiana była sprawa rozmiarów projektowanych śluz na kanale. Hauke proponował, ażeby odpowiadały one rozmiarom przewidzianym na Kanale Windawskim budowanym przez Rosję, tzn. ażeby były małe. Propozycję tę Rada Administracyjna odrzuciła jednomyślnie – powodem był obfity zasób wód⁶⁸.

Gen. M. Hauke nie tylko prowadził we wzorowy sposób sprawy gospodarcze w swoim ministerstwie wojny, ale interesował się również ogólnokrajową polityką finansową Lubeckiego. Chociaż związany poprzez powinowactwo z najbogatszą burżuazją warszawską, gen. Hauke zwrócił uwagę na podatki konsumpcyjne, tzw. kabak, które uderzały głównie w mieszczaństwo i biednego rzemieślnika. Dla żołnierzy dotkliwym był podatek konsumpcyjny od trunków, które podróżowały z powodu owego podatku. Rozkwitała kontrabanda alkoholu. Dochodziło kilka razy do krwawych starć między strażą skarbową a żołnierzami przemysłowcami. Raz teatrem tej „kabakowej wojny” był nawet ogród belwederski dokąd żołnierze schronili się z kontrabandą. Należeli oni do 3 pułku strzelców, którego dowódcą był pułkownik Wacław Sierakowski⁶⁹. Był to nieomal skandal, o wszystkim dowiedział się Konstanty, sprawa trafiła do ministra wojny. Gen. Hauke negatywnie ustosunkował się do podatków konsumpcyjnych Lubeckiego, podobne stanowisko zajął wódz naczelny, co odnotowała m.in. ówczesna literatura pamiątnikarska i anegdotyczna⁷⁰. Hauke, Roźniecki, Kuruta nieraz inter-

⁶⁷ Cz. Bloch, *General Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974, s. 160; tenże, *Ignacy Prądzyński i jego wkład w budowę kanału Augustowskiego*, Studia i Materiały do Dziejów Pojezierza Augustowskiego. Białystok 1967, s. 357–399; S. Smolka, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, Kraków 1909, t. 3, s. 169–170. List Lubeckiego do S. Grabowskiego z 21 III 1828 r.

⁶⁸ BU KUL rkps 64, k. 60, 77, 79.

⁶⁹ Cz. Bloch, *General Ignacy Prądzyński 1792–1850...*, s. 173–174.

⁷⁰ S. Smolka, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, Kraków 1909, t. 2, s. 49; S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, Kraków 1907, s. 125: „stał [...] dzierżawca ceł [...] Newachowicz (skontrabandowano partię okowity, przez jakiegoś szlachcica przemycną dla wojska), trzymając w ręku butelkę kontrabandy. Carewicz był o sprawie uprzedzony, podano flaszkę przybliżywszy do nosa. Acet mówi, podając żandarmowi, (flaszką) idzie kołem i każdy generał mówi wachając: acet. Delator nie bity w ciemię, bierze także butelkę i z wielkim zdziwieniem wykrzykuje acet, Wasze Cesarskie Wieliczeństwo, na tym skończyła się sprawa”.

weniowali u Lubeckiego w sprawie bójek między żołnierzami i milicją. Hauke od samego początku był przeciwny podatkowi konsumpcyjnym Lubeckiego. Na posiedzeniu Rady Administracyjnej, na którym minister finansów przedstawił „cały aparat o poborze dochodów konsumpcyjnych oraz projekt kontraktu z Newachowiczem”, najsilniej Lubeckiego atakował Hauke. Po trzygodzinnej dyskusji zaaprobowano jednak jednogłośnie projekt ministra finansów, bowiem jego plan posiadał aprobatę cesarza. Sprawę tę dokładnie opisał Lubecki w liście do Ignacego Sobolewskiego z 4 lutego 1822 r.⁷¹

„Kabakowi” Lubeckiego przeciwnie były także sejmy z 1825 r. i 1830 r., które przypuszczały straszne ataki na podatek konsumpcyjny. Generalicja obawiała się, by one nie stały się przyczyną jakiejś rewolucji. Argumentem tym posługiwał się również przewrotny Nowosilcow, tyle że z myślą szkodenia Królestwu, o którego zgubie śnił. Panom posłom z kolei nie podobało się zapewne płacenie podatków, chociaż było ich na nie stać. W postępowaniu Haukego i Lubeckiego widać było zaś troskę o przyszłość Królestwa. Lubecki nakładał podatki w celu akumulacji kapitału, by przy jego pomocy rozwinąć przemysł w Królestwie Polskim. Z kolei minister wojny Hauke wzbraniał się od nich, obawiając się, by nie stały się one powodem ruchawki, na którą, jako pretekst do likwidacji odrębności tego strzępu Polski czyhała „Kabała Nowosilcowa”, jak się wyraził w liście do brata Józefa Haukego w przededniu wybuchu powstania listopadowego. Minister wojny Hauke swą pracą i poświęceniem oraz uczciwością oddał duże usługi Królestwu, a przede wszystkim niepodważalnie były jego zasługi dla armii. Czynił starania o jej lepsze wykształcenie, wyżywienie, o nowoczesny sprzęt, jakiego nie posiadały armie innych państw, w tym także Księstwa Warszawskiego. Służył armii, która – nie zapominajmy – nie była rosyjska, lecz polska – służył więc nadal krajowi, bojąc się o jego przyszłość⁷². Jego postawa nie była odosobniona. Politycznie była zgodna z zapatrywaniami księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego i jego przyjaciela ministra-sekretarza stanu Stefana Grabowskiego, który podobnie jak Hauke (i inni generałowie napoleońscy o rodowodzie legionowym⁷³) w przeszłości wielokrot-

⁷¹ S. Smolka, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, Kraków 1909, t. 1, s. 156: „Jużem zrobił z Newachowiczem umowę względem zaprowadzenia tutaj w Warszawie dzierżawy z administracją połączonej na wyłączną sprzedaż trunków, to jest konsumpcyjnego, a z 1 063 000 byłego dotąd dochodu brutto, otrzymałem netto 300 000, nadto obowiązałem jego do innych opłat, a na koniec i do tego iż co będzie wpływać nad wskazane wydatki, od pierwszych 100 000 postępują jemu 15% od drugich 20%, od trzecich 25% od czwartych 30%, od piątych 35% i te 35 od reszty. Prowadziłem ten interes dyplomatycznie, bo aż do wprowadzenia go na sesyję, nikt w mieście ani pomyślał o tem, a co mnie przyjemniejszym było, to, że znalazłem opozycję. Najsilniej atakował mój wniosek Hauke, a szczególnie Nowosilcow i dyskusje trwały więcej 3 godzin. Na koniec we wszystkich szczegółach jednomyślnie ugodzono się, że miałem rację i od 1 II 1822 jużem doprowadził do skutku projekt”.

⁷² L. Hauke, *Le General Maurice de Hauke...*, s. 133.

⁷³ Z. Janeczek, *Generalicja armii Królestwa Polskiego a Noc Listopadowa 1830 roku*, [w:] *Powstanie*

nie dał przykładów ofiarnego patriotyzmu: przeszedł przez Szkołę Rycerską, kampanię 1792 r. odbył jako podpułkownik 7 regimentu pieszego, odznaczył się pod Mirem i Terespołem, a później dzielnie walczył w powstaniu 1794 r. W 1812 r. w stopniu generał-majora stanął na czele Komitetu Wojskowego w Wilnie, pod Lipskiem w 1813 r. do ostatniej chwili towarzyszył księciu Józefowi i asystował przy wydobywaniu jego zwłok. Gen. S. Grabowski, współpracując z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim, opracował w 1815 r. memoriał o organizacji Komisji Wojny, w którym jeszcze przed J. Wielhorskim i M. Haukiem wskazywał na „niebezpieczeństwo kolizji między konstytucyjną magistraturą wojskową a nieodpowiedzialnym naczelnym wodzem”⁷⁴. Później, widząc „gwałty” Konstantego i zmagania M. Haukego, do J. U. Niemcewicza powiedział: „Na to wszystko albo nie ma lekarstwa, albo też znaleźć się może tylko w cierpliwości, wytrwałości i natężonej roztropności”⁷⁵.

Zbliżone poglądy wyrażał także gen. Józef Sowiński, który stał się historyczną i literacką legendą narodową. W czerwcu 1830 r. nawet opozycja parlamentarna, która nękała ministrów: gen. M. Haukego, F. K. Druckiego-Lubeckiego i S. Grabowskiego zajęła stanowisko bardziej umiarkowane. Większość sejmowa obradująca pod laską Józefa Lubowidzkiego oddaliła stawiane im dotąd zarzuty, redagując adres do Mikołaja I z prośbą o zachowanie w całości wszystkich swobód konstytucyjnych. Tak więc oświeceniowe pokolenie M. Haukego i J. Zajęczka⁷⁶, zmęczone walkami niepodległościowymi i poniesionymi klęskami, przygniecione porażką Napoleona I, a wraz z nim upadkiem Księstwa Warszawskiego, zbyt trzeźwo widziało sytuację i zbyt daleko stało od pojęć rewolucyjnych nurtujących pokolenie formacji romantycznej reprezentowane przez otoczenie Maurycego Mochnackiego i Piotra Wysockiego, wyróżniające się brakiem kompleksów, inicjatywą i wiarą w powodzenie zrywu zbrojnego. Dla belwederczyków epoka napoleońska i czasy Księstwa Warszawskiego to mit, którego nie sposób przecenić. Gwałtowne zmiany ustrojowe w dziejach społeczeństw, burzenie odwiecznych struktur politycznych przebudziły wielkie uczucia patriotyczne i umacniały poczucie narodowej odrębności. Rewolucyjna idea suwerenności narodu w państwie pobudziła wyobraźnię

czy rewolucja? W 150 rocznicę powstania listopadowego, pod red. H. Kocója. Katowice 1981, s. 110–135; J. Pachonński, *Udział generalicji wywodzącej się z Legionów w powstaniu 1830–1831 roku*, [w:] *Powstanie czy rewolucja? W 150 rocznicę powstania listopadowego*, pod red. H. Kocója. Katowice 1981, s. 79–134; J. Pachonński, *Korpus oficerski Legionów Polskich...*, s. 290–294.

⁷⁴ S. Kieniewicz, *Stefan Grabowski (1767–1847)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959–1960, t. 8, s. 512.

⁷⁵ Tamże, s. 513. Zob. Z. Janeczek, *Wielki książe Konstanty a sprawa polska*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, pod red. J. Skowronka i M. Żmigrodzkiej, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 25–29.

⁷⁶ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych*, z francuskiego przełożył E. Raczyński, Warszawa 1998, s. 300–301.

i czyniła realnymi marzenia o odrodzeniu politycznym Rzeczypospolitej. Pokolenie P. Wysockiego i J. Zaliwskiego było bardzo zapatrzone w tradycje i wzory bohaterów spod Raszyna i Zamościa. Za ich sprawą i Napoleona I pojęcie Księstwa Warszawskiego weszło do słownika politycznego Europy.

GENERAL MAURYCY HAUKE – A HERO OF THE POLISH LEGIONS
AND THE DUCHY OF WARSAW, A PRAGMATIC POLITICIAN
OF THE TIMES OF THE CONGRESS KINGDOM

Summary. The article describes the life and activity of a hero of the war of 1791, Kościuszko insurrection and the Polish Legions – General Maurycy Hauke. Since 1807 he participated in the organization of the army of the Duchy of Warsaw. He took part in Napoleonic wars. Like a lot of Napoleonic officers, he becomes a controversial person in the Polish Kingdom. Three periods can be distinguished in his biography: the Legions, the Warsaw Kingdom and the Polish Kingdom. The author evaluated the figure of the general on the basis of memoirs, diaries, archival material and papers on the Napoleonic epoch. He especially made use of the output of Professor Jan Pachonński. On the one hand, the General appears to be a severe, earnest and high class professional; while on the other – a gentle, open, sincere and extremely honest person.

Key words: Maurycy Hauke, Duchy of Warsaw, Polish Legions, Napoleonic wars

ROSYJSCY KOMENDANCI TWIERDZY ZAMOJSKIEJ W XIX WIEKU

Jacek Feduszka

Muzeum Okręgowe w Zamościu

Streszczenie. W pracy przedstawiono rosyjskich komendantów (gubernatorów) twierdzy zamojskiej oraz działania, jakie podejmowali w czasie pełnienia swej funkcji w Zamościu w latach 1831–1866 na podstawie materiałów archiwalnych i pamiątek, jak również z opracowań, w zasadniczej części rosyjskojęzycznych. Praca stanowi wstęp do dalszych badań nad biografiami rosyjskich komendantów twierdzy zamojskiej, zarówno w kontekście wszystkich znanych komendantów Zamościa od końca XVI do XIX w., jak i dziejów twierdzy zamojskiej w XIX w. oraz przeszłości miasta Zamościa na przełomie XIX i XX stulecia. Obecność ich rodzin w Zamościu po likwidacji twierdzy zamojskiej w 1866 r. miała istotne znaczenie dla dziejów miasta pod zaborem rosyjskim.

Słowa kluczowe: twierdza zamojska, Zamość, komendanci twierdzy, Rosja, Rosjanie

Rosyjska obecność w Zamościu w XIX w., a szczególnie rola, jaką odegrali rosyjscy komendanci – gubernatorzy twierdzy zamojskiej do 1866 r., tj. do ostatecznej likwidacji fortecy, nie były dotąd przedmiotem opracowania. Stąd też celem niniejszego artykułu jest przede wszystkim przedstawienie, po raz pierwszy w całości, znanych z imienia i nazwiska rosyjskich komendantów twierdzy zamojskiej oraz działań, jakie podejmowali w Zamościu w latach istnienia twierdzy, szczególnie w okresie od 1831 do 1866 r., a więc w okresie zamykającym dzieje Zamościa jako miasta-twierdzy.

Powyższa cezurą czasową jest dla naszych rozważań zasadnicza, poczynając bowiem od października 1831 r. i kapitulacji twierdzy zamojskiej jako ostatniego punktu oporu w powstaniu listopadowym, funkcje komendantów twierdzy obejmują Rosjanie. Jedyne odstępstwo od powyżej cezurę stanowi okres pełnienia funkcji komendanta twierdzy przez płk Wasilija W. Bogosławskiego w latach 1813–1815. Wojsko rosyjskie od upadku powstania 1830–1831 r. do 1866 r. jest stale obecne w Zamościu jako załoga twierdzy, a od likwidacji fortecy do 1914 r., także w zmniejszonej liczbie, jako rosyjski garnizon Zamościa, już jako miasta otwartego¹.

Pierwszym, potwierdzonym źródłowo, rosyjskim komendantem twierdzy zamojskiej był płk Wasilij W. Bogosławski (vel Bogusławski), oficer artylerii w sztabie gen-lejtnanta Ratha, dowodzącego 10-tysięcznym korpusem wojsk rosyjskich, oblegającym twierdzę zamojską w 1813 r.² Pułkownik Bogosławskij, odznaczony krzyżem św. Włodzimierza 3 klasy, krzyżem św. Jerzego 4 klasy i krzyżem św. Anny 2 klasy, objął funkcję „tymczasowego gubernatora” twierdzy zamojskiej bezpośrednio po honorowej kapitulacji bohaterskiej polskiej załogi twierdzy, dowodzonej przez gen. Maurycygo Hauke (1775–1830), broniącej się przez blisko dziesięć miesięcy (od 22 stycznia do 25 listopada 1813 r.)³. Nominalnie płk Bogosławski objął stanowisko „Tymczasowego Gubernatora” twierdzy 22 lub 23 listopada 1813 r. i pełnił tę funkcję nieprzerwanie zapewne do grudnia 1815 r.⁴

W pierwszych miesiącach komendatury płk Bogosławski nadzorował przede wszystkim realizację postanowień konwencji kapitulacyjnej z 22 listopada, m.in. w zakresie funkcjonowania szpitali (art. 5), regulacji spraw dotyczących jeńców (art. 6 i 7) oraz rozgraniczenia kompetencji władz cywilnych (art. 6)⁵, a także instalację w twierdzy załogi rosyjskiej złożonej z oddziałów z korpusu gen.-lejtn. Ratha.

Stosunki z władzami cywilnymi Zamościa (tzn. Urzędem Muncypalnym), od początku komendatury płk Bogosławskiego nie układały się pomyślnie. Od przełomu 1813 i 1814 r. funkcję burmistrza Zamościa pełnił Antoni Żukowski, cieszący się poparciem ordynata zamojskiego, Stanisława Kostki Zamoyskiego

¹ S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936, s. 113–118, 119; B. Sroczyńska, *Zamość w XIX stuleciu*. Konserwatorska Teka Zamojska, Warszawa–Zamość 1986, s. 68, 81–83; *Zamość w minionym XX wieku*. Katalog wystawy, red. J. Feduszka, Zamość 2000, s. 10–11.

² J. Nadzieja, *Zamość 1813*, Warszawa 1994, s. 76–77; Początkowo korpusem rosyjskim oblegającym twierdzę dowodził gen. Walenty Mussin-Puszkina, następnie dowództwo ogólne przejął gen.-lejtn. Rath.

³ *Spadek piśmienniczy po gen. Maurycym hr Hauke*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1905, s. 264–272; H. Eile, *Dzieje administracji w wojsku Księstwa Warszawskiego. Obleżenie Zamościa w 1813 roku*, Zamość 1927, s. 40; S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, dz. cyt., s. 83; J. Nadzieja, *Zamość 1813*, dz. cyt., s. 135; J. Nadzieja, *Obleżenie Zamościa w 1813 r.*, [w:] SMHW, t. 31, 1988, s. 85–107; Akt kapitulacji twierdzy zamojskiej przed wojskami rosyjskimi podpisano w Siatańcu k. Zamościa *de facto* 25 listopada 1813 r., ale akt ten antydatowano na 22 listopada 1813 r. Ze strony rosyjskiej podpisy pod aktem z upoważnienia gen. Ratha złożyli płk W. W. Bogosławski i mjr Mussin-Puszkina.

⁴ [A. I. Michajlovskij-Danielewskij], *Voennaja galereja Zimnego Dvorca: Imperator Aleksandr I i ego spodviżniki v 1812, 1813, 1814, 1815 godach*, t. 4, Sanktpetersburg 1846, s. 45–50; zob. też: G. S. Gabaev, *Rospis russkim polkom 1812 goda*, *Spravočnik*, Kiev 1912; [M. Bogdanovic], *Istorija vojny 1813 goda za nezavisimost Germanii po dostovernym istočnikom sostavlena po po Vysočajemu povoleniju*, Sanktpetersburg 1863, t. 1–2; *Spadek piśmienniczy po gen. Maurycym hr. Hauke*, dz. cyt., cz. II, s. 260–374; H. Eile, dz. cyt., s. 27, 31; Z. Wasilewski, *Pokolenia w służbie narodu*, Londyn 1962, s. 46–47.

⁵ J. Nadzieja, *Zamość 1813*, dz. cyt., s. 155–156.

(1775–1856). Antoni Żukowski nie chciał ślepo wypełniać rozkazów komendanta twierdzy. Od początku starał się ułożyć wzajemne stosunki na zasadzie równoprawnienia. Zdecydowana postawa A. Żukowskiego i jego urzędników doprowadziła od razu do kilku spięć, m.in. próba zaprowadzenia porządku w mieście przez zakaz włóczenia się żołnierzy po ulicach w późnych godzinach wieczornych i w nocy nie znalazła uznania w oczach komendanta Bogosławskiego. Zmusił on A. Żukowskiego do odwołania polecenia o wcześniejszym zamykaniu oberży i ogłaszaniu ciszy nocnej dzwonkiem z wieży ratuszowej. Wkrótce zaprzestano także wieczornych patroli, kontrolujących osoby cywilne i wojskowych, poruszających się bez latarni. Brak porozumienia burmistrza tak z władzami wojskowymi, jak i z częścią mieszczan zamojskich przyspieszył jego dymisję. Nie bez znaczenia było także ujawnienie przez Komisję do Uregulowania Miast bałaganu w zamojskim Urzędzie Muncypalnym. A. Żukowski 7 lipca 1817 r. został zastąpiony przez nowego burmistrza, byłego kapitana Wojska Polskiego, Michała Karchowskiego. W tym czasie płk W. W. Bogosławski nie pełnił już funkcji komendanta twierdzy zamojskiej. 5 grudnia 1815 r. na komendanta mianowany został przez Komisję Rządową Wojny Królestwa Kongresowego gen. bryg Józef Wasilewski (1759–1831)⁶.

Począwszy od gen. J. Wasilewskiego, także czterech kolejnych komendantów twierdzy zamojskiej było Polakami. W kolejności obejmowania stanowiska byli to: płk Euzebiusz Tomasz Siemianowski (1765–1840) – komendant od 8 lutego 1820 do 31 grudnia 1821 r.; gen Józef Hurtig (1771–1831) – komendant od 1 stycznia 1822 do 1 listopada 1830 r.; gen Julian Sierawski (1777–1849) – komendant od 4 grudnia 1830 do 9 stycznia 1831 r. oraz płk (później gen.) Jan Krysiński (1770–1837) – komendant od 10 stycznia do 22 października 1831 r. Dwóch wymienionych na końcu oficerów to komendanci fortecy zamojskiej w powstaniu listopadowym 1830–1831 r.⁷

Po upadku powstania listopadowego, bohaterskiej obronie Zamościa i przejęciu twierdzy zamojskiej przez Rosjan władze zaborcze utrzymały militarny charakter Zamościa. Twierdzę zamojską klasyfikowano jako fortecę drugiej klasy, służącą jako skład materiałów wojennych, koniecznych do prowadzenia zarówno działań obronnych, jak i zaczepnych, a także będącą ważnym strategicznie punktem u zbiegu ważnych dróg, biegnących z północy na południe i ze wschodu na zachód. S. Herbst i J. Zachwatowicz podkreślają także konieczność utrzymania twierdzy zamojskiej przez Rosjan ze względu na przy-

⁶ AP Zamość, Akta Notariuszy w Zamościu, sygn. 65, Zesp. *Bazyli de Vahnawa-Wysoczański, 1810–1819*, ks. 1–8; Zesp. *Michał Zarzycki 1811–1815* ks. 1–6; B. Sawa, *Był sobie magistrat...Urząd Muncypalny 1815–1830*, cz. I, „Tygodnik Zamojski” XII, 15, 12.04.1991, s. 7–8.

⁷ J. Feduszka, *Komendanci twierdzy zamojskiej w czasie powstania listopadowego 1830–1831*, *Zamojski Kwartalnik Kulturalny* (dalej: ZKK), 3–4, 2000, s. 104–112.

wróconą funkcję więzienną oraz „[...] jako punkt oporu na wypadek powstania i jako twierdzę nad granicą austriacką”⁸.

Po roku 1831 rosyjską załogę w twierdzy stanowiło ok. 4–5 tys. żołnierzy, z czego w latach 1832–1833 stały batalion garnizonowy Zamościa liczył 1000 żołnierzy piechoty (wydzielonych z 3 Korpusu piechoty armii rosyjskiej) oraz kompania artylerii fortecznej⁹. Bezpośrednio po upadku powstania listopadowego w skład garnizonu twierdzy wchodziły oddziały liniowe 3 Korpusu piechoty, dowodzone przez gen. Wasyla S. Kajsarowa (1783–1844). W 1831 r. wojska tego Korpusu stanowiły trzon sił rosyjskich oblegających i blokujących twierdzę zamojską. Gen. W. S. Kajsarow od października 1831 r., prawdopodobnie do końca 1833 r., pełnił funkcję komendanta („gubernatora”) twierdzy zamojskiej. Oficer ten, zasłużony dla monarchii rosyjskiej, był wcześniej m.in. adiutantem gen. M. J. Kutuzowa w bitwie pod Austerlitz (od 2 grudnia 1805 r.). Wyróżnił się w wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1808–1812 i pełnił funkcję sekretarza w czasie rozmów pokojowych w Bukareszcie, kończących tę wojnę. W 1812 r. awansował na generała majora i pełnił funkcję inspektora formujących się armii rosyjskich przeciwko cesarzowi Napoleonowi. Walczył także w bitwie pod Borodino (właściwie: bitwa pod Możajskiem 5–7 września 1812 r.)¹⁰. W latach 1813–1814 gen. Kajsarow uczestniczył w kampanii niemieckiej armii rosyjskiej oraz w bitwach na terenie Francji (m.in. walczył pod Hanau, 30 października 1813 r. i pod Arcis-sur Aubenue, 20–21 marca 1813 r.). Z oddziałami hrabiego Płotowa uczestniczył w zajęciu Fontainblau. Za zasługi w tych kampaniach odznaczony został orderem św. Jerzego 3 klasy, orderem św. Anny 1 klasy oraz otrzymał z rąk cara Aleksandra I złotą szpadę. W 1815 r. znajdował się w otoczeniu cara Aleksandra I wkraczającego do Paryża. Następnie powierzono mu dowództwo 2 Brygady w 23 Dywizji piechoty i funkcję naczelnika sztabu 1 Korpusu piechoty, znalazł się także w świątyni cara Aleksandra I. U schyłku drugiej dekady XIX w. został dowódcą 14 Dywizji piechoty, a w 1826 r. otrzymał godność senatora. W latach 1829–1831 pełnił funkcję naczelnika sztabu głównego 1. armii, a następnie w latach 1831–1844 dowódcy 3. i 5. Korpusów piechoty¹¹.

⁸ S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, dz. cyt., s. 113.

⁹ S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, dz. cyt., s. 129, przypis 1 (dane wg Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), „Akta rosyjskie dawne” k. 31–32: „*Wielki Księżę Michał do Iwana Paskiewicza, 14(26) III 1832*”; „*Nastawlenije dla Komendanta Zamojskoj Kreposti*” Rkps, Zakład Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej).

¹⁰ [S. N. P.], *Kajsarow, Wasilij Siergiejewicz*, [w:] A. A. Polovcov, *Russkij biografičeskij slovar*, St. Petersburg 1898–1918, t. 14, s. 388–389; zob. M. Bogdanowicz, *Istorija wojny 1814 goda*, St. Petersburg 1863, passim.

¹¹ Moskovskij Archiv Głownogo Štaba Kn. Nr 5733: „*Poslužbnyj spisok za 1841 g.*”, cyt. za: A. A. Polovcov, dz. cyt. s. 388–389; M. Bogdanowicz, dz. cyt.; zob. I. Leer, *Enciklopedia voennykh i morskich nauk*, t. 5, St. Petersburg 1898.

Faktyczna tymczasowa komendantura gen. Kajsarowa nie wpłynęła w istotny sposób na funkcjonowanie twierdzy jako obiektu militarnego oraz na stan jego rosyjskiej załogi. Zmiana wyrażała się przede wszystkim w przywróceniu fortecy funkcji ciężkiego więzienia warownego i poza tym umieszczeniu w Zamościu zbiorczego punktu etapowego na drodze zesłańczej dzieci uczestników powstania 1830–1831 r., odebranych siłą rodzicom przez władze rosyjskie. Była to jedna z form represji za uczestnictwo w powstaniu listopadowym. Dzieci powstańców przewożone z Zamościa w głąb Rosji, wcielano przymusowo do batalionów kantonistów w armii rosyjskiej¹².

Od 1834 roku funkcję komendanta twierdzy zamojskiej objął płk piechoty Biedraga (vel Bedraga), będący zarówno komendantem fortecy, jak i przejściowo Naczelnikiem Wojskowym całego powiatu zamojskiego¹³. Nie dysponujemy niestety bliższymi danymi dotyczącymi stanu służby płk. Biedragi przed przybyciem do Zamościa. Nieznane są także jego dalsze losy. Wiadomo jedynie, że przed objęciem komendantury w Zamościu był dowódcą 17 archangięłogrodzkiego pułku piechoty, stacjonującego także w Zamościu¹⁴.

W czasie obejmowania komendantury twierdzy przez płk. Biedragę załogę Zamościa stanowiły: „Trzy bataliony piechoty, rota saperów i pół kompanii rzemieślniczej”. Do prac fortecznych wykorzystywano w dużej skali także więźniów osadzonych w twierdzy zamojskiej. Pod względem technicznym twierdza podlegała Komendantowi Inżynierii Okręgu Zachodniego armii rosyjskiej gen. Iwanowi Daehn (1786–1859), twórcy m.in. planów rozbudowy twierdzy Modlin (1834 r.), budowy twierdzy w Dęblinie (Iwanograd) w latach 1845–1847, twierdzy w Brześciu Litewskim oraz cytadeli w Warszawie (1832–1834)¹⁵. Komendanturę inżynierii w Zamościu stanowiło siedmiu oficerów i podoficerów, dowodzonych przez kpt. inż. Aleksandra von Howena. Według S. Herbst i J. Zachwatowicza prace podejmowane w latach 30. XIX w. przy fortyfikacjach zamojskich: „polegały w głównej mierze na dokończeniu realizacji planów rozbudowy twierdzy, stworzonych przez gen. Jana Mallet-Malletskiego jeszcze w okresie przedpowstaniowym”¹⁶. W połowie 1833 r. wytyczony został w odległości 200 m (600 sążni) od stoków twierdzy tzw. III obwód militarny,

¹² W. Caban, *Kantoniści z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1832–1856*, „Kwartalnik Historyczny” R. CVI, 1999, 2, s. 9; Drugim punktem etapowym, z którego wywożono dzieci w głąb Rosji po powstaniu 1830–1831 r., była twierdza Modlin; zob. AP Kalisz, Zesp. „Naczelnik Wojskowy woj. kaliskiego (NWWK)” sygn. 17 k. 225–228; W. Caban, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*, Warszawa 2001, s. 97–104.

¹³ R. Huss, *Garnizon zamojski wczoraj i dziś (1618–1998)*, Zamość 2003, s. 57.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Plan rozbudowy twierdzy Modlin gen. I. Daehn opracował wspólnie z gen. Aleksandrem I. Feldmanem; R. H. Bochenek, *1000 słów o inżynierii i fortyfikacjach*, Warszawa 1980, s. 41–42; F. Orzechowski, *Twierdza Modlin 1806–1870. Cytadela twierdzy Modlin*, „Fortyfikacja” t. 4, 1996, s. 38.

¹⁶ S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, dz. cyt., s. 113.

o czym donosił Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie gen. I. Daehn. Pisał on, że „tereny w zasięgu 600 sążni nie mogą być uprawiane ze względu na potencjalną konieczność sypania wałów twierdzy lub rozbudowy istniejących fortyfikacji”¹⁷.

Twierdza zamojska była metodycznie umacniana przez Rosjan. Większość prac ziemnych wykonywali więźniowie z twierdzy. Prace prowadzono intensywnie w latach 1834–1836 i w 1839 r. W 1834 r. prowadzono m.in. prace rozbiórkowe w „III Obwodzie Militarym”, całkowicie ogałając ten teren z zabudowy, w dużej części drewnianej. W 1836 r. rozebrano m.in. młyn na grobli żdanowskiej i przeprowadzono prace regulacyjne przy tzw. Wielkim Stawie oraz osuszono błota po spuszczeniu wody z tego największego akwenu wokół twierdzy. W latach 1837–1839 wykonano w fosie głównej cztery kojce oraz silny blokhaus w miejscu szanca młyńskiego. Blokhaus miał charakter budowli drewniano-ziemnej i pełnił m.in. rolę schronu bojowego oraz ostatniego punktu oporu dla obrońców twierdzy w ważnym punkcie strategicznym, jakim była dawna grobla żdanowska. Według S. Herbsty i J. Zachwatowicza blokhaus w miejscu szanca młyńskiego: „był obiektem szczególnie silnym, został także silnie uzbrojony i obsadzony wojskiem”¹⁸.

W latach 1832–1833 na polecenie komendanta twierdzy usunięto z obrębu forticy cywilne urzędy miejskie wraz z burmistrzem miasta i przeniesiono je na przedmieście Zamościa w Nowej Osadzie. W obrębie twierdzy pozostały jedynie Urząd Skarbowy Magistratu i Kasa Miejska. Równolegle z tymi działaniami dozbrajano arsenał zamojski. Co prawda garnizon rosyjski twierdzy zamojskiej w ciągu lat 30. XIX w. ustalony został na poziomie ok. 2000 żołnierzy, jednak stopniowo wzmacniano artylerię rozmieszczoną m.in. w ukończonych nad-szańcach fortecznych w bastionach VI i VII oraz działobitni w formie rotundy, odległej o 500 m od stoków twierdzy od strony południowej¹⁹.

W latach 1837–1839 w twierdzy zamojskiej stworzono cztery lub pięć skazamatowanych kojców do obrony murów oddzielonych i osłony dzieł zewnętrznych (szyi rawelinów), a także do obrony fos. Były to kojce służące do prowadzenia ognia skrzydłowego z broni ręcznej, wzdłuż rowu fortecznego i w dwóch kierunkach (tzw. kojce obustronne). W twierdzy kojce znajdowały

¹⁷ AP Radom, Zesp. KRPiS sygn. 321 k. 93 i 111 „I. Daehn do KRPiS Warszawa 28 VIII 1833”; AP Lublin „KWL do KRPiS Lublin 2 II 1834”, cyt. za: B. Sroczyńska, *Zamość w XIX stuleciu*, dz. cyt., s. 68; W dużej części tereny objęte „III Obwodem militarym” były to grunty orne janowickich włościan, folwarku Janowice k. Zamościa oraz łąki i dawne ogrody włościańskie. Przestrzeń zajęta na cele wojskowe, Rosjanie oszacowali w ciągu kilku następnych lat i wykupili od właścicieli.

¹⁸ S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, dz. cyt., s. 113, 129 przypis 2; J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego 1830–1831*, Lublin 1999, s. 104–107.

¹⁹ J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość*, dz. cyt.; A. Kędziora, *Encyklopedia miasta Zamościa*, Chełm 2000, s. 168–169.

się (oprócz zachowanego do dziś kojca przy starej Bramie Lubelskiej, dawniej zwanej Janowicką), przed Nową Bramą Lubelską, przed poterną w kurtynie między bastionem VI i VII oraz przed Nową Bramą Lwowską na dawnym Rynku Świętokrzyskim²⁰.

Wyżej wymienione prace modernizacyjne w twierdzy zamojskiej przeprowadzono w czasie, kiedy komendantami twierdzy byli kolejno: wspomniany już płk Biedraga, pełniący tę funkcję krótko (zapewne tylko do 1835 r.) i jego następca, również nieznany z imienia, gen. Schulman, urzędujący w Zamościu już zapewne w 1835 i 1836 r. Gen. Schulman wraz z żoną Karoliną byli m.in. właścicielami budynków i ruchomości folwarku w Wolicy Sitanieckiej k. Zamościa, które według zachowanych akt notarialnych, podległy z nieokreślonych bliżej przyczyn licytacji w czerwcu 1836 r. W protokole licytacji ruchomości z dnia 6 (18) czerwca 1836 r. w folwarku Wolica Sitaniecka figuruje jako sygnująca dokument jedynie „Wielmożna Karolina Schulman Jenerał Gubernatorowa twierdzy Zamościa”²¹. Wskazywałoby to, że w tym czasie gen. Schulman, komendant twierdzy, już nie żył, jednak z całą pewnością nie możemy obecnie tego stwierdzić.

Kolejnym ze znanych komendantów rosyjskich twierdzy zamojskiej był w latach 1844–1849 gen. lejtnant Moisiej (Mojżesz) I. Karpieńko (1775–1854). Gen M. I. Karpieńko urodził się 28 sierpnia 1775 r., pochodził z rodziny „Sierżanta i Towarzysza Buławy Wojska Zaporoskiego” Iwana Karpieńki, wywodzącego się z Kozaków zamieszkałych w okolicach Jekaterynosławia. Matka M. I. Karpieńki pochodziła natomiast z książęcej rodziny Turkiestanow. Młody Karpieńko wykształcenie początkowe uzyskał w domu rodzinnym. W 1790 r. wstąpił do taurydzkiego pułku grenadierów, a w 1798 r. uzyskał stopień podporucznika. Uczestniczył we wszystkich kampaniach wojennych macierzystego pułku od schyłku panowania carycy Katarzyny II do połowy panowania cara Mikołaja I. Uczestniczył w tzw. wojnie polskiej w latach 1792–1794, w kampaniach wojennych w Gruzji (1803 r.), Persji (1804 r.) i w wojnach z Francją w latach 1807 i 1812. Brał udział także w wojnie ze Szwecją w latach 1808–1809, gdzie wyróżnił się jako: „odważny i doświadczony oficer o zimnej krwi”²².

W 1810 r. M. I. Karpieńko został dowódcą 26 pułku jegierskiego, a następnie 1 pułku jegierskiego. W 1812 r. brał udział m.in. w bitwie pod Możajskiem (5–7 września 1812 r.), w której to jego pułk poniósł olbrzymie straty, sam Karpieńko został ranny i zabito pod nim kolejno trzy konie. Po bitwie awansował

²⁰ A. Kędziora, *Encyklopedia miasta Zamościa*, dz. cyt., s. 169.

²¹ AP Zamość, Akta Notariuszy w Zamościu, *Zesp Notariusza Antoniego Dąbrowskiego*, sygn. 15 ks. z 1836 r., nr sprawy 84.

²² A. A. Polovcov, dz. cyt., s. 532; A. Jokiš, *Moisiej Karpieńko. Biografičeskij očerk*, „Vojennyj Sbornik” 1872, 1, s. 357–359.

do stopnia generała majora²³. W wojnie 1812 r. uczestniczył ponadto w bitwach pod Tarutino i podczas odwrotu Wielkiej Armii Cesarza Napoleona, dowodził oddziałami rosyjskimi rozmieszczonymi przy przeprawie Sołowiowej k. Smoleńska. Za udział w bitwie pod Budziszynem (20–21 maja 1813 r.) otrzymał order św. Jerzego 3 klasy. Po powrocie do Rosji gen. Karpieńko w 1816 r. wystąpił z wojska i osiadł w Petersburgu. W 1839 r. przy okazji uroczystości odsłonięcia pomnika na polu bitwy pod Borodino ponownie przyjęty został do wojska, na usilną prośbę samego cara Mikołaja I²⁴.

W 1840 r. gen. Karpieńko został mianowany dowódcą 2 Dywizji piechoty w randze generała lejtnanta. Od 1844 r. natomiast objął funkcję komendanta twierdzy zamojskiej i sprawował ją do 1849 r., kiedy został członkiem Generalnego Audytoriatu Wojska. Funkcję w audytoriacie sprawował do śmierci w 1854 r. Gen. M. I. Karpieńko zmarł w swoim majątku w Buryńowie w guberni kałuskiej²⁵.

W okresie kiedy gen. M. I. Karpieńko pełnił funkcję komendanta twierdzy zamojskiej, trwały w forticy prace nad modernizacją systemu wodnego, prowadzono remont śluz i przepustów wodnych oraz wprowadzano poprawki do rozplanowania fortyfikacji, opracowane jeszcze przez gen. Jana Mallet-Malletskiego w latach 20. XIX w. Rosjanie w owym czasie zmienili układ cieków wodnych wokół twierdzy:

Rzekę Topornicę skierowano wzdłuż grobli żdanowskiej, wpuszczając ją do rzeki Łabuńki powyżej umocnień twierdzy o ok. 800 metrów od czoła bastionu I. Dalej rzeka Łabuńka okalała przejście obronne i baterię kolistą [czyli tzw. Rotundę – przypis J. F.], aby następnie przez służę w szosie szczebrzeskiej, skierować się między stokiem kurtyny między bastionami III i IV a groblą obwodową do zakrętu tejże grobli, za którym przez służę łączyła się z dawnym korytem Topornicy²⁶.

Do 1849 r. uregulowano w Zamościu system napełniania urządzeń fortecznych wodą poprzez nawadnianie fosy głównej. Napełnianie fos wodą przewidywano na dwie doby. Nadmiar wody wypuszczano przez groblę szczebrzeską na łąki w kierunku Żdanowa i Płoskiego. Kilkadziesiąt śluz, jazów i zastaw w obrębie twierdzy pozwalało na manewrowanie wodą wokół twierdzy w sposób dogodny dla obrońców. Urządzenia te umożliwiały także regulację poziomu wody w czasie działań bojowych²⁷.

Istotnymi momentami dla twierdzy zamojskiej były lata 1848–1849 i 1854–1855. W roku 1848 po raz pierwszy od upadku powstania listopadowego

²³ A. A. Polovcov, dz. cyt.

²⁴ A. A. Polovcov, dz. cyt., s. 533; A. Jokiš, dz. cyt., s. 359.

²⁵ A. A. Polovcov, dz. cyt.; A. Jokiš, dz. cyt.

²⁶ S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, dz. cyt., s. 115; „*Nastavlenie dla Komendanta kreposti Zamostie*” priłożenie N. 25, „*Opisanije iskustviennych navodnienij v kreposti Zamostie*” [1844–1845], Rkps. cyt. za: S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, dz. cyt.

²⁷ S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, dz. cyt.

w 1831 r. postawiono twierdzę zamojską w stan pełnej gotowości bojowej²⁸. Zamość jako twierdza położona przy granicy z Austrią spełniał rolę osłaniającą dla przenikania na tereny Królestwa Polskiego wolnościowych i rewolucyjnych haseł Wiosny Ludów 1848 r., które przejściowo zmusiły do ustępstw monarchię austriacką. Twierdza zamojska miała także stanowić głębokie zaplecze dla interweniujących w księstwach naddunajskich wojsk rosyjskich. W tym czasie postawiono także w stan gotowości bojowej wszystkie nadgraniczne twierdze cesarstwa rosyjskiego, położone na południowo-zachodnich rubieżach państwa, a także na ich zapleczu. Obok Zamościa były to twierdze: Równe, Dubno, Łuck (twierdze wołyńskie), Białogród i Nikołajew. W Zamościu Rosjanie skoncentrowali m.in. siły do interwencji na Węgrzech. W twierdzy zorganizowano także magazyny dla tych wojsk.

Jednak zasadniczą przyczyną wzmocnienia załóg twierdz, w tym twierdzy zamojskiej i twierdz wołyńskich, była napięta sytuacja, jaka wytworzyła się w Królestwie Polskim i w części Wołynia pod wpływem wydarzeń 1848 r. Właściciele ziemscy obawiali się silnych zaburzeń chłopskich na terenach Ukrainy i Litwy (jak również na Łotwie i w Estonii). Krążyły anonimowe odezwy „Do ludu rosyjskiego”, wzywające do powstania wzorem ludów europejskich. Władze rosyjskie, obawiające się rozszerzenia ruchów wolnościowych na Królestwo Polskie i gubernie zachodnie Cesarstwa, wzmocniły siły wojskowe i policyjne na tych terenach. Liczne aresztowania i koncentracje wojsk rosyjskich skutecznie uniemożliwiły rozprzestrzenianie się idei wolnościowych.

W latach 1848–1849, obok rozbudowy zaplecza magazynowego w twierdzy zamojskiej, wykonano także konieczne naprawy mostów i śluz wodnych, szczególnie tych z drewna. Poza tym nie prowadzono większych prac inżynierskich. Na początku 1850 r. komendantem twierdzy zamojskiej w miejsce gen. Karpieńki został gen. mjr Dymitr Szrejder (1809–1871), artylerzysta, pełniący również obowiązki dowódcy artylerii fortecznej twierdzy zamojskiej²⁹. Tę ostatnią funkcję pełnił również po przekazaniu obowiązków komendanta twierdzy swojemu następcy, aż do roku 1866. Po likwidacji twierdzy zamojskiej gen. Szrejder pozostał z liczną rodziną w Zamościu i tutaj także zmarł 25 lutego 1871 r. Pochowany został na cmentarzu prawosławnym w Zamościu w grobowcu zwieńczonym pomnikiem, ufundowanym przez żonę w marcu 1871 r. Gen. Szrejder odznaczony był „Znakiem honorowym za XX lat nieskazitelnej służby

²⁸ Zob. J. Feduszka, *Twierdza zamojska w latach 1809–1866 na tle innych twierdz Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, [w:] *Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych PAN Oddz. w Krakowie*, Kraków 2003, t. XLV, styczeń–czerwiec 2001, s. 138–143.

²⁹ *Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej*, Lublin 31 I/ 12 II 1853, s. 113, Wydział i Sekcja Wojska RGL Nr. 9665, „*Wykaz Materiałów potrzebnych dla Zamojskiego Artyleryjskiego Garnizonu na utrzymanie w należyłym porządku narzędzi artyleryjskich i innych w ciągu 1853 r.*”.

wojskowej”, przyznany zapewne już po złożeniu komendantury twierdzy zamojskiej w początkach 1852 roku³⁰.

Następcą gen. D. Szrejdera na stanowisku komendanta został w 1852 r. gen. mjr Aleksander hrabia Opperman (ur. ok. 1800 r. – zm. po 1862 r.), wywodzący się z arystokracji rosyjskiej. Gen. A. hr. Opperman był starszym synem gen. Karola Iwanowicza hr. Oppermana (1766–1831), w latach 1818–1824 szefa Departamentu Inżynieryjnego i Budownictwa armii rosyjskiej, członka Rady Państwa, kierującego m.in. Michajłowską Akademią Artyleryjską, a w latach 1825–1831 zastępcy generalnego inspektora wojsk inżynieryjnych i twierdz wielkiego księcia Mikołaja, jak również doradcy cara Mikołaja I i członka Komitetu Fortyfikacyjnego, odpowiedzialnego m.in. za twierdze nadmorskie Cesarstwa Rosyjskiego³¹.

Gen. A. hr. Opperman, obejmując komendanturę twierdzy zamojskiej, był już wytrawnym i doświadczonym żołnierzem i dyplomata. Za udział w kampaniach azjatyckich i bliskowschodnich w latach 30. i 40. XIX w. odznaczony był Orderem św. Anny z koroną 1 klasy, Orderem św. Jerzego 4 klasy, Orderem św. Włodzimierza 3 klasy i Orderem św. Stanisława 1 klasy. Misja dyplomatyczna w Persji w latach 1844–1848 przyniosła mu m.in. perski Order Lwa i Słońca 2 klasy³².

W życiu prywatnym gen. A. hr. Opperman pasjonował się kolekcjonerstwem, głównie broni wschodniej, ale także w jego kolekcji znajdowały się egzemplarze broni zachodnioeuropejskiej. Zamiłowania kolekcjonerskie A. hr. Oppermana podzielał także jego młodszy brat, również generał, Leontij K. Opperman (1820–1870) – m.in. w latach 1848–1853 w randze pułkownika, oficer do zadań specjalnych przy głównodowodzącym armii rosyjskiej gen. Iwanie Paskiewiczu Erywańskim, a w latach 1856–1861 gubernator cywilny, a później wojenny, guberni radomskiej, w okresie od 1862 do 1865 r. adiutant kolejnych namiestników Królestwa Polskiego: księcia Konstantego Mikołajewicza (1827–1892) i Fiodora Berga (1790–1874), oraz po 1865 r. senator w Warszawskim Departamencie Rządzącego Senatu³³.

³⁰ D. Kawalko, *Cmentarze woj. zamojskiego*, Zamość 1994 s. 295; Pomnik ufundowany gen. D. Szrejderowi przez jego żonę i umieszczony na cmentarzu prawosławnym w Zamościu znajduje się na nim do dziś. Napis fundacyjny w języku rosyjskim głosi: „Ufundowała żona i ośmioro dzieci kochanemu i niezapomnianemu przyjacielowi”.

³¹ A. A. Polovcov, dz. cyt., s. 274–275; *Slovar' russkich generalov, učastnikov boevykh dejstvii protiv armii Napoleona Bonaparta v 1812–1815 gg.*, „Russkij arhiv” t. 7, 1996, s. 499 (www.hi-edu.ru); R. Bochenek, *Zarys historii twierdzy Modlin*, „Fortyfikacja” t. 13, Warszawa 2001, s. 251; Zob. W. Bruce Lincoln, *Mikołaj I*, przekł. H. Krzeczowski, Warszawa 1988, s. 59.

³² *Rocznik Urzędowy, obejmujący spis naczelnych władz Cesarstwa oraz wszystkich władz i urzędów Królestwa Polskiego na rok 1853*, Warszawa [1852], s. 145.

³³ *Rocznik Urzędowy*, dz. cyt., s. 95; „Russkij Invalid” 85, 1870, s. 126–128; „S-Petersbuskijie Vedomosti” 86, 1870, s. 2; A. A. Polovcov, dz. cyt., s. 276; M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski*, Warszawa 1995, s. 531; Gen. L. Opperman, jako oficer lejbgwardii, odznaczony

W okresie komendantury gen. A. hr. Oppermana twierdza zamojska po raz kolejny została postawiona w stan gotowości bojowej. Stało się to w 1854 r. i spowodowane było niejasną postawą Austrii w stosunku do Rosji w toczącej się od 1853 r. wojnie krymskiej. W 1854 r. z polecenia gen. A. hr. Oppermana miało miejsce przymusowe przesiedlenie części mieszkańców Zamościa, nieposiadających odpowiednich zapasów żywności na wypadek wybuchu wojny, a zamieszkałych w obrębie fortyfikacji. Według danych odnalezionych i opracowanych przez historyka i regionalistę zamojskiego Kazimierza Kowalczyka w 1979 r., poza obręb twierdzy zamojskiej przesiedlono w pierwszym etapie, trwającym od 23 czerwca 1854 r., łącznie 462 osoby, a w drugim, trwającym od 30 października 1854 roku – 634 osoby, na 2126 osób cywilnych zamieszkałych w tym czasie w obrębie twierdzy zamojskiej³⁴. Akcję przesiedlenia nadzorował Komitet, w którego pięcioosobowym składzie, m.in. obok komendanta twierdzy, znaleźli się: burmistrz Zamościa Józef Kossakowski i naczelnik powiatu zamojskiego, radca dworu, Edward hr. de Toll³⁵. Przesiedlenie ludności cywilnej związane było ściśle z prowadzoną od maja 1854 r. pełną mobilizacją twierdzy i opracowaniem drobiazgowej instrukcji obrony Zamościa na wypadek ataku. Pełny nadzór nad prowadzeniem tych prac sprawował komendant twierdzy, współpracując w odniesieniu do spraw ludności cywilnej z Radą Administracyjną Królestwa Polskiego.

Pełny skład garnizonu fortecznego Zamościa po mobilizacji wg opracowanej dla twierdzy instrukcji, określano na 5950 żołnierzy i oficerów oraz 263 konie, a przy osiągnięciu stanu gotowości bojowej oddziałów garnizonu „w fazie pierwszej” na 4715 żołnierzy i oficerów. Uzbrojenie twierdzy miało się składać z „121 dział fortecznych, 4 dział polowych i 39 strzelb wałowych”³⁶.

Integralną częścią wskazanej instrukcji było także teoretyczne studium potencjalnego ataku nieprzyjaciela na system obronny bastionu VII twierdzy zamojskiej, z opracowanymi osobno dziennikami strony atakującej i obrońców. Opracowanie to stanowiło podstawę gry wojennej, przeprowadzonej przez sztabowców rosyjskich w twierdzy zamojskiej w 1855 r.³⁷ Obok opisaney powyżej

był m.in. rosyjskim orderem św. Włodzimierza 4 klasy, Orderem św. Anny 2 klasy, Orderem św. Stanisława 2 klasy, orderem austriackim św. Leopolda i orderem pruskim „Korony Żelaznej”.

³⁴ K. Kowalczyk, *Eksmisja ludności cywilnej z twierdzy zamojskiej w roku 1854*, [w:] *Rewaloryzacja Zamościa*, Warszawa–Zamość 1979, s. 56–57.

³⁵ K. Kowalczyk, dz. cyt., s. 57.

³⁶ A. M. Zajončkovskij, *Vostočnaja vojna 1853–1855 gg. V sviazi s sovremiennoj jej političeskoj obstanovkoj*, Petersburg 1908, t. 1, s. 566–567; S. Herbst, J. Zachwatowicz, dz. cyt., s. 116; A. Stompór, *Artyleria twierdzy Zamość*, [w:] *Twierdza Zamość w 350 rocznicę chrztu bojowego*, Muzeum Okręgowe w Zamościu 1997, s. 29. Autor podaje stan uzbrojenia twierdzy w 1854 r. na: „194 działa i 39 strzelb wałowych” na podstawie ustaleń S. Pataja [Tenże, *Artyleria Zamościa*, Warszawa 1989, mps w zbiorach Muzeum Barwy i Oręża „Arsenał” w Zamościu].

³⁷ Analizę i rysunek do tego studium rozpatrują w monografii twierdzy zamojskiej S. Herbst i J. Zachwatowicz (dz. cyt. s. 116–117, rysunek i tekst); zob. też: *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1867,

instrukcji, istotne znaczenie miało także opracowanie pierwszego kompleksowego i precyzyjnego planu twierdzy zamojskiej, obejmującego swoim zasięgiem cały kompleks obronny twierdzy, łącznie z całością istniejących w połowie XIX w. urządzeń obronnych Zamościa oraz bliskiego przedpoła twierdzy. Pierwszy wariant tego planu, przekazany do zatwierdzenia komendantowi gen. A. hr. Oppermanowi, powstał w 1854 r. i nosił tytuł: „*Generalnyj plan kreposti Zamoscja s okrestnostijami na dwie viersty...*”, (1854 r.). Autorami tego planu byli: „konduktor inżynierii II klasy Kuźmin i porucznik inżynierii Robert von Nolte [1813–1875]”³⁸. Plan twierdzy wykonano w skali 1:8400. Repliki tego planu wykonano także w latach 1856 i 1858³⁹.

W kontekście wojny krymskiej (1853–1856), a szczególnie doświadczeń długotrwałego oblężenia Sewastopola przez wojska angielsko-francuskie (1 października 1854 – 8 września 1855 r.), nastąpiło w Rosji przewartościowanie poglądów na rolę i funkcjonowanie twierdz w systemie obronnym Cesarstwa. Zmierzano do likwidacji fortyfikacji przestarzałych i niedających się już unowocześnić. Planową akcję w tym kierunku zapoczątkował w 1859 r. Dyrektor Departamentu Fortyfikacji Ministerstwa Wojny Cesarstwa, gen. Edward F. Tottleben (1818–1884) – m.in. twórca nowego systemu fortyfikacyjnego, umacniającego zachodnie rubieże Rosji w latach 1876–1877, oraz twórca projektu obrony wybrzeży Morza Czarnego. W jego koncepcjach, obok likwidacji takich przestarzałych już twierdz, jak Rewel i Ryga (w latach 1857–1858), dla obszaru Królestwa Polskiego istotne znaczenie miały twierdze w Dęblinie (Iwangorod), Modlinie (Nowogeorgijewsk), Warszawie i Brześciu Litewskim⁴⁰. Twierdza zamojska w nowych koncepcjach i planach rosyjskich nie zaistniała. Zbytnie skupienie fortyfikacji zamojskich, wiele obiektów murowanych nieosłoniętych przed ogniem artylerii, a także niewielkie możliwości rozbudowy wokół dotychczasowych obwarowań oraz niedogodności terenowe (m.in. duża powierzchnia terenów podmokłych), zadecydowały o upadku znaczenia obronnego twierdzy zamojskiej. Ważny był również postęp, jaki dokonał się na przełomie lat 50. i 60. XIX w. w technice wojennej, szczególnie w odniesieniu do artylerii. Zwiększyła się donośność i skuteczność dział, strzelających teraz na odległość

t. 25, s. 795 i n.; A. Kąsinowski, *Nadszaniec w zespole bastionu VII*, [w:] *Rewaloryzacja Zamościa*, Warszawa–Zamość 1980, s. 65; J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość*, dz. cyt., s. 105.

³⁸ K. Kowalczyk, *Plk Robert von Nolte. 1813–1815 (przyczynek do biografii naczelnika Zarządu Inżynierii Zamojskiej Fortecy)*, [w:] *Archiwariusz Zamojski* 2005, Zamość 2005, s. 57–64; E. Lorentz, *Nieznany plan posiadłości inżyniera wojskowego Roberta von Nolte na przedpołu twierdzy Zamość*, [w:] *Archiwariusz Zamojski* 2005, Zamość 2005, s. 65–71.

³⁹ A. Pawłowska, *Plany i mapy Zamościa z XVII–XX wieku*, [w:] *Zamość miasto idealne*, red. J. Kowalczyk, Lublin 1980 s. 273 poz. 62 i s. 274, poz. 67.

⁴⁰ L. Friman, *Istorija kreposti v Rossii*, St. Petersburg 1895; C. Kjuj, *Kratki istoričeskij očerk dolgovremennoj fortifikacji*, St. Petersburg 1897; A. Gruszecki, *Twierdze rosyjskie na ziemiach polskich*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* (SMHW), t. 12, cz. 1, Warszawa 1966, s. 198–236.

od 2000 do 3000 metrów. Nastąpiły również zmiany w amunicji artyleryjskiej. Znikają całkowicie kule żelazne pełne, a pojawiają się pociski wybuchające, granaty i szrapnele, traci na znaczeniu ogień rykoszetowy. Wprowadzane są do użycia działa ładowane od tyłu o lufach gwintowanych⁴¹.

Pominięcie Zamościa w projektach modernizacji przeznaczonych do użytku twierdz, opracowanych przez gen. Tottlebena, było niewątpliwie zapowiedzią likwidacji twierdzy zamojskiej. Ale zanim to nastąpiło, forteca zamojska przeszła przez ostatnią próbę wojenną, jaką było powstanie styczniowe 1863–1864 r. Od 1862 r. komendantem twierdzy zamojskiej był gen. Andriej Hartung (vel Hartong) (zm. po 1870 r.). Jego poprzednik gen. A. hr. Opperman odszedł ze stanowiska komendanta w nieustalonych bliżej okolicznościach. Gen. A. Hartung, dowodzący wcześniej w garnizonie warszawskim 1. muromskim pułkiem piechoty (którego żołnierze brali m.in. udział w tłumieniu demonstracji patriotycznej w Warszawie 27 lutego 1861 r., kiedy to w wyniku strzałów oddanych do tłumu bezbronnym Warszawiaków, zginęło 5 osób), pełnił obowiązki komendanta twierdzy zamojskiej do września 1863 r.⁴²

Twierdza zamojska w związku ze zgromadzonymi w niej oddziałami wojsk rosyjskich, składającymi się z blisko 2000 żołnierzy, była silnym punktem oparcia dla Rosjan na terenach objętych powstaniem w 1863 r. W skład załogi twierdzy wchodziły: 1 i 4 rota archangięlogorodzkiego pułku piechoty, oddziały Zamojskiego Pułku Fortecznego – w tym oddział obsługi artylerii wałowej, dwa oddziały obsady arsenału i parku artyleryjskiego, oraz dwa bataliony straży więziennej i oddziały kozackie. Zamość stanowił w dalszym ciągu także ciężkie więzienie warowne dla oskarżonych o przestępstwa polityczne. Od 1862 roku w Zamościu funkcjonowała także Komisja Wojskowo-Śledcza, przeniesiona z Chełma i od grudnia 1861 r. także Komisja Wojskowo-Sądowa. Obie instytucje funkcjonowały dla przyspieszenia trybu sądenia oskarżonych o przestępstwa przeciwko państwu rosyjskiemu i dla rozszerzenia represji przeciwko Polakom. W początkach powstania 1863 r. więzienia w twierdzy zamojskiej szybko zapełniły się aresztowanymi, np. 13 stycznia 1863 r. przebywało w twierdzy 61 aresztowanych, a 13 marca było już 83 aresztowanych, część z nich po szybkim osądzeniu została stracona w twierdzy zamojskiej w kwietniu 1863 r.⁴³

⁴¹ J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca XIX wieku*, Warszawa 1972, s. 500 (Działa takie pierwszy raz zostały użyte w 1860 r. w oblężeniu twierdzy Gaeta w czasie wojny o zjednoczenie Włoch. Twierdza ta skapitulowała 13 lutego 1861 r., zob. J. A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, s. 470).

⁴² N. W. Berg, *Pamiętnik o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862*, Kraków 1880, s. 203; Ks. M. Kulaszyński, *Trzy pisma z wygnania*, Lwów 1892, s. 254; J. Tomczyk, *Lublin w okresie powstania styczniowego*, Rocznik Lubelski, Lublin 1962, t. 4, s. 155 przypis 183; G. Sowińska, *Zamojszczyzna w powstaniu styczniowym*, Annales UMCS, sec. F, vol. XLVIII 1993, s. 116.

⁴³ M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu. Walka orężna 1863–1864*, oprac. A. Zawilski, Warszawa 2003, t. 2, s. 32, 137.

Twierdza zamojska w powstaniu 1863 r. znalazła się zasadniczo poza terenem najintensywniejszych działań zbrojnych. Jednak w początkach powstania istniały plany jej opanowania przez powstańców, kreślone z wielkim optymizmem, ale i ostrożnością, przez Komitet Centralny Narodowy (KCN), a szczególnie przez członka Komitetu, Zygmunta Padlewskiego (1835–1863), późniejszego naczelnika wojskowego organizacji narodowej woj. płockiego⁴⁴.

Instrukcje w zakresie opanowania twierdzy zamojskiej przekazał 28 stycznia 1863 r., naczelnikowi wojskowemu organizacji narodowej pow. zamojskiego Feliksowi Piaseckiemu, komisarz KCN Leon Frankowski. Z instrukcji tej wynikało, że oficer wojsk rosyjskich w twierdzy zamojskiej kpt. Jan Mecheda⁴⁵ należy do organizacji narodowej i jego zadaniem jest zorganizowanie i przygotowanie wystąpienia wewnątrz garnizonu zamojskiego innych oficerów, przychylnych powstaniu, aby umożliwić zajęcie twierdzy przez oddziały powstańcze z zewnątrz. Dowództwo akcji pod Zamościem i opanowanie twierdzy z zewnątrz powierzono Feliksowi Piaseckiemu. Wsparcia akcji udzielić miały partie powstańcze Kazimierza Bogdanowicza (200 powstańców) i Mikołaja Neczaja (400 powstańców), którym przekazano także odnośne rozkazy⁴⁶. Zadanie F. Piaseckiego polegało także na utrzymywaniu stałego kontaktu z oddziałami K. Bogdanowicza i M. Neczaja oraz zajęciu wraz ze swoim 100-osobowym oddziałem Tomaszowa Lubelskiego, w celu nawiązania kontaktów z kpt. J. Mechedą i przygotowania podstawy wyjściowej do opanowania twierdzy zamojskiej⁴⁷.

Początkowo plan powstańczy rozwijał się pomyślnie. Demonstracja siły, dokonana przez oddział F. Piaseckiego pod murami twierdzy zaniepokoiła Rosjan. Zaatakowanie Tomaszowa Lubelskiego z 30 na 31 stycznia 1863 r. przez powstańców z oddziału Henryka Gramowskiego w sile 50 ludzi oraz zajęcie z 1 na 2 lutego Hrubieszowa przez 400-osobową partię Mikołaja Neczaja zmusiło Rosjan do zwinięcia własnych posterunków obserwacyjnych, oddalonych od twierdzy zamojskiej. Jednocześnie komendant twierdzy gen. A. Hartung zwrócił się do dowódcy wojsk rosyjskich w woj. lubelskim, gen. Aleksandra Chrusz-

⁴⁴ W. Korbowski, *Zygmunt Padlewski (1835–1863)*, Warszawa 1963, s. 207; J. Moliński, *Przygotowania wojskowe do wybuchu powstania styczniowego w okresie II 1861 – pocz. I 1863 r.*, SMHW, t. 8, cz. 2, 1962, s. 122–123; L. Ratajczyk, *Powstanie styczniowe jako wojna partyzancka*, SMHW, t. 10, cz. 1, 1964 s. 196; S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 1997, s. 283–396; J. Wojtasik, *Aspekty militarne powstania styczniowego 1863–1864*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Aspekty militarne i polityczne*, red. J. Wojtasik, Warszawa 1995, s. 25–26.

⁴⁵ Jan Mecheda – sztabkapitan Sztabu Generalnego i kwatermistrz 4 Rezerwowej Dywizji Piechoty, poległ 5 lutego 1863 r. podczas ataku rosyjskiego na Tomaszów Lubelski; W. W. Bednarski, M. D. Bednarski, *Ziemia tomaszowska w powstaniach narodowych 1831 i 1863 r.*, Tomaszów Lubelski 2001, s. 59.

⁴⁶ J. Białynia-Chołodecki, *Księga Pamiątkowa... w 40-tą rocznicę powstania 1863–1864 r.*, Lwów 1904, s. 30, 42.

⁴⁷ J. Tomczyk, dz. cyt., s. 45; G. Sowińska, dz. cyt.

czowa, aby z Lublina skierował wsparcie i pomoc dla twierdzy zamojskiej, zagrożonej przez powstańców⁴⁸.

2 lutego 1863 r. 100-osobowy oddział powstańczy F. Piaseckiego wkroczył do Tomaszowa Lubelskiego. W mieście, w mieszkaniu kasjera tamtejszej komory celnej Karola Dąbrowskiego, odbyło się spotkanie dowódców powstańczych F. Piaseckiego i H. Gramowskiego z kpt. J. Mechedą, w celu omówienia szczegółów akcji opanowania twierdzy zamojskiej. W tym jednak czasie informacja o zajęciu Tomaszowa Lubelskiego przez powstańców została już przekazana przez konfidenta Mordko Gołdusa – dymisjonowanego felczera wojsk rosyjskich komendantowi twierdzy zamojskiej⁴⁹. Gen. A. Hartung nakazał uderzenie na Tomaszów Lubelski 5 lutego 1863 r. Oddział Archangiełogorodzkiego Pułku Piechoty w sile 270 żołnierzy oraz dwie sotnie Kozaków z twierdzy zamojskiej, dowodzone przez ppłk Jemanowa, zaatakowały Tomaszów Lubelski po południu tego dnia. Atakującym wojskom rosyjskim stawily opór połączone partie F. Piaseckiego i Jana Czarneckiego. Ponad 100-osobowy oddział J. Czarneckiego znalazł się w pobliżu Tomaszowa Lubelskiego po przejściu z Galicji z 3 na 4 lutego 1863 r. Powstańcy po krótkim boju, wobec zdecydowanej przewagi rosyjskiej zmuszeni zostali do odwrotu w kierunku granicy austriackiej. Część oddziału F. Piaseckiego pozostała jednak w otoczoną przez Rosjan Tomaszowie Lubelskim, ale i oni wspólnie z dowódcą oddziału zmuszeni zostali do wycofania się z miasta⁵⁰.

Rosjanie nie rozpoczęli pościgu za powstańcami, a skoncentrowali się na krwawej rozprawie z mieszkańcami Tomaszowa Lubelskiego. W wyniku dokonanej pacyfikacji miasta zamordowanych zostało m.in. 18 osób zaangażowanych w działania konspiracyjne i powstańcze, wśród nich znalazł się także wg współczesnych świadectw kpt. Jan Mecheda⁵¹. Śmierć kpt. J. Mechedy i rozbięcie organizacji powstańczej w Tomaszowie Lubelskim pokrzyżowały plany opanowania twierdzy zamojskiej. Oddziały powstańcze wycofały się także z Hrubieszowa. F. Piasecki ze swoim oddziałem przeszedł granicę austriacką i schronił się w Galicji. Nieco wcześniej dowódca powstania w Lubelskiem, Leon Fran-

⁴⁸ J. Tomczyk, dz. cyt., s. 46.

⁴⁹ Mordko Gołdus miał także doprowadzić Rosjan przede wszystkim do uczestników spisku w Tomaszowie Lubelskim, wydał więc w ręce rosyjskie lekarzy tomaszowskich z zemsty za nałożony przez praktykujących lekarzy zakaz prowadzenia przez niego praktyki lekarskiej. Według późniejszych świadectw M. Gołdus został pojmany przez oddział Żandarmerii Narodowej i powieszony za zdradę w okolicach Tarnawatki, w pobliżu rozwidlenia dróg prowadzących do tamtejszego dworu; zob. W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, Kraków 1897, t. 1; J. Peter, *Szkice z przeszłości miasta kresowego, Zamość 1947*, s. 208–209; W. W. Bednarski, M. D. Bednarski, dz. cyt., s. 57, przypis 97.

⁵⁰ J. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864 r.*, Rapperswil 1913, s. 82.

⁵¹ J. Tomczyk, dz. cyt., s. 47; W. Przyborowski, dz. cyt., t. 1, s. 216–217; [Sz. Cz.], *Pamiętnik szeregowca gwardii z oddziału mjra Zapalowicza*, [w:] *Dziennik Literacki*, 67, 1863; W. W. Bednarski, M. D. Bednarski, dz. cyt., s. 59–69.

kowski przeszedł za Wisłę dla połączenia się z oddziałami powstańczymi gen. Mariana Langiewicza⁵².

Oddziały rosyjskie z twierdzy zamojskiej, pozostawiając wzmocnione placówki wokół Tomaszowa Lubelskiego, złożone głównie z Kozaków, powróciły do Zamościa. W połowie lutego 1863 r. załoga twierdzy zamojskiej liczyła łącznie 1268 żołnierzy piechoty, nie licząc żandarmerii, kompanii inwalidów oraz oddziałów straży więziennej i Kozaków. Trzonem załogi twierdzy pozostawały rotty 1 Archangięłogorodzkiego Pułku Piechoty i Zamojskiego Pułku Fortecznego⁵³.

Mimo zaniechania planów zajęcia twierdzy zamojskiej przez powstańców, tajna organizacja narodowa, tak w samej twierdzy, jak i na jej przedpolu, funkcjonowała bez większych trudności. Aktywność wojsk rosyjskich z twierdzy, penetrujących okolicę oraz pas przygraniczny z Austrią, utrudniała co prawda działalność konspiracyjną, ale organizacja narodowa mimo to aktywnie wspomagała oddziały powstańcze walczące w Zamojskiem przez cały okres powstania. Zakonspirowane ogniwa znajdowały się m.in. w pobliżu twierdzy w Hyżej, Sitańcu i Starym Zamościu. Wśród osób, które działały najaktywniej, m.in. w zakresie dostaw broni, odzieży, żywności oraz utrzymywania ciągłości poczty dla struktur powstania w pobliżu twierdzy zamojskiej, byli: Karolina Racewicz z Hyżej, Rozalia Sierakowska z Kosobud, księża Kazimierz Wójcicki (naczelnik cywilny miasta Zamościa z ramienia Rządu Narodowego) i Mikołaj Kulaszyński, oraz kupcy i mieszczenie zamojscy: Piotr Klimkiewicz, Antoni Niklewicz, Szaja Margules, Bajrach Harc, Jakub Hechtkopf, Abram Safian, Karol Kłossowski (aptekarz), a także członkowie Powiatowej Rady Opiekuńczej: księża Walenty Wojtasiewicz, Marcin Stefański i Mikołaj Lenkiewicz⁵⁴.

Zasadniczo poza jednym atakiem skierowanym pośrednio w załogę twierdzy zamojskiej nie odnotowano, jak można sądzić, żadnej akcji zbrojnej skierowanej przez powstańców w załogę twierdzy. Tą jedyną akcją była likwidacja konfidenta policji rosyjskiej Mateusza Kasprzaka na lubelskim przedmieściu w Zamościu. M. Kasprzak został zastrzelony prawdopodobnie przez Żandarmerię Narodową 2 kwietnia 1864 r. z rozkazu rotmistrza Ryłskiego, operującego w okolicach twierdzy zamojskiej od stycznia 1864 r.⁵⁵ Rotmistrz Ryłski, zgromadziwszy pod swoimi rozkazami rozproszone oddziały powstańcze, przeszedł pod twierdzę zamojską, aby ściągnąć na siebie uwagę Rosjan i

⁵² J. Tomczyk, dz. cyt.

⁵³ W. Przyborowski, dz. cyt., t. 1, s. 104; M. Pawliszczew, dz. cyt., t. 2, s. 250.

⁵⁴ *Dokumenty Terenowa Władz Cywilnych powstania styczniowego 1862–1864*, Wrocław 1986, s. 304, poz. 8: „Naczelnik m. Lublina Apolinary Pluciński do J. Ruckiego, Naczelnika Oddziału 3 Wojsk Narodowych” Lublin 15 VIII 1863; B. Harc, *Osobiste opowiadanie naczelnika powstania 1863*, oprac. K. Kowalczyk, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, 1/93, 1975; G. Sowińska, dz. cyt., s. 117–118; J. Feduszka, *Powstańczy duszpasterz ksiądz Michał Lenkiewicz (1799–1864)*, Zamojski Kwartalnik Kulturalny 1–2, 1999, s. 117–122.

⁵⁵ M. Pawliszczew, dz. cyt., t. 2, s. 547.

umożliwić wejście do Królestwa Polskiego oddziałowi płk. Wojciecha hr. Komorowskiego. Rylski odparł 16 stycznia 1864 r. pod Sitańcem ekspedycję rosyjską, a 22 stycznia rozbił pod Wierzbicą w powiecie krasnostawskim liczniejsze oddziały rosyjskie. Sam z blisko 200 powstańcami operował na pograniczu powiatów zamojskiego i krasnostawskiego do końca kwietnia 1864 r.⁵⁶

Rosyjska załoga twierdzy zamojskiej ponosiła także straty daleko poza obrębem twierdzy. 9 czerwca 1863 r. maszerująca z Warszawy do Zamościa kolumna batalionu Zamojskiego Pułku Fortecznego została zaatakowana pod wsią Korytnica przez liczny oddział powstańczy, dowodzony wg relacji rosyjskich przez „Lelewela” [płk Marcin M. Borelowski ps. „Lelewel” (1829–1863)]. Co prawda Rosjanie atak odparli, batalion poniósł znaczne straty⁵⁷.

We wrześniu 1863 r. nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta twierdzy zamojskiej. Gen. Andrieja Hartunga zastąpił gen. mjr Filip Kannabich (zm. 1874 r.)⁵⁸. Gen. Kannabich od 1862 do stycznia 1863 r. był naczelnikiem wojennym powiatów radzyńskiego i łukowskiego woj. lubelskiego. W początkach powstania styczniowego został ciężko ranny w potyczce z powstańcami podlaskimi. Po wyleczeniu formalnie 12 września 1863 r. objął funkcję komendanta twierdzy zamojskiej⁵⁹.

Z okresu komendantury gen. F. Kannabicha posiadamy jedyny znany opis wyglądu twierdzy, autorstwa Bajracha Harca:

Zamość był fortecą, która miała cztery bramy, które były otwarte od rana do godziny 9 wieczorem. Przy bramach stały warty wojskowe i rewidowały przechodniów cywilnych. Od godziny 9 wieczorem bramy były zamknięte bez możliwości wejścia i wyjścia, z wyjątkiem jednej bramy przy ulicy Lubelskiej, którą wywożono beczki asenizacyjne po nocach [...]. Komendant zamojski mieszkał w pałacu [...] [dawnym pałacu rodziny Zamoyskich – przypis J. F.]⁶⁰.

Gen. F. Kannabich jako komendant twierdzy zapisał się w pamięci mieszkańców Zamościa przede wszystkim jako realizator represji wobec Polaków. W lutym 1864 r. wydał władzom miejskim polecenie ściągnięcia kontrybucji od właścicieli domów, w wysokości 3879 rubli srebrem. Suma ta miała zostać wpłacona przez zamościan do kasy komendanta twierdzy. Zamożniejsi właściciele nieruchomości w mieście zapłacili całą przynależną im sumę, natomiast

⁵⁶ G. Sowińska, dz. cyt., s. 117–118.

⁵⁷ M. Pawliszczew, dz. cyt., t. 2, s. 250; Batalion Zamojskiego Pułku Fortecznego uczestniczył 3 czerwca 1863 roku w przeglądzie wojska na Placu Ujazdowskim w Warszawie, wspólnie z pułkiem 2 Dywizji Grenadierów. Przeglądu trzecich batalionów tych formacji dokonał sam „Jego Imperatorska Wysokość” car Aleksander II (1818–1881).

⁵⁸ N. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, Kraków 1899, t. 2, s. 316–317; J. Piłsudski, *Rok 1863*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1989, s. 114–115, 210.

⁵⁹ AP Lublin NWOL t. 20 „Rozkazy lubelskiego oddziału wojennego za 1863 rok” k. 31; E. Orzechowska, *Powstańcza działalność Walerego Wróblewskiego na Podlasiu i w Lubelskiem w latach 1863–1864*, *Rocznik Lubelski*, t. 20, Lublin 1977, s. 84–85; B. Deskur, *Dla moich wnuków*, oprac. Z. Mańkowski, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki*, red. T. Mencil, Lublin 1966, s. 96, 97–98, 148.

⁶⁰ B. Harc, *Osobiste opowiadanie*, dz. cyt.

posiadacze pozamiejskich chałup w efekcie realizacji postanowień komendanta popadli w długi i zalegali z opłatami przymusowymi praktycznie do końca 1864 r., kiedy to opłaty te prawdopodobnie zostały zniesione⁶¹.

Gen. F. Kannabich pozostał komendantem twierdzy zamojskiej do jej likwidacji w 1866 r. Od 1867 r. przeniesiony został do twierdzy Bednery w Besarabii, na pograniczu tureckim⁶², gdzie pełniąc funkcję komendanta, zmarł w marcu 1874 r. Rodzina gen. Kannabicha, prawdopodobnie w całości, pozostała jednak w Zamościu. Jego syn Mikołaj Kannabich, który posiadał rozległe tereny w obrębie miasta Zamościa i poza jego granicami, w 1889 r. pełnił funkcję burmistrza miasta⁶³.

Gen. F. Kannabich był nie tylko ostatnim Rosjaninem pełniącym funkcję komendanta fortecy zamojskiej, ale i ostatnim komendantem w dziejach twierdzy zamojskiej. Cesarska decyzja o likwidacji twierdzy w Zamościu zapadła 21 listopada 1866 r. Realizację likwidacji fortyfikacji Zamościa powierzono gen. F. Kannabichowi. W ocenie badaczy zapowiedzią likwidacji twierdzy były już decyzje wcześniejsze m.in. o likwidacji lazaretu wojskowego w Ratuszu zamojskim w 1858 r., przeniesienie Pułku Fortecznego z Zamościa do Dębłina (Iwanogrodu) oraz przemieszczenie batalionu garnizonowego twierdzy zamojskiej do Warszawy w 1865 r.⁶⁴ Prace likwidacyjne w twierdzy rozpoczęto od zasypania i wysadzenia części umocnień murowanych. Likwidację urządzeń fortecznych przeprowadzono jednak niedbale, nie zachowując praktycznie żadnego planu w działaniach. Przykładowo kurtyny międzybastionowe i umocnienia większości bastionów w części wysadzono i zrzucano do fos, natomiast budynki forteczne, nadszańce murowane i umocnienia bram, jak i one same, pozostały nietknięte.

Zamość pozbawiony umocnień, uzyskał charakter miasta otwartego, choć niepozbawionego zupełnie wojska. Miasto po roku 1866 weszło w nowy okres swojej historii, niezwiązany już tak ściśle z historią militarną i dziejami fortyfikacji. Komendantów twierdzy zastąpili teraz dowódcy garnizonu zamojskiego, złożonego w różnych okresach od 1867 r., m.in. z kompanii i batalionów 68 borodzińskiego pułku piechoty, 72 tulskiego pułku piechoty i sotni 10 dońskiego pułku kozackiego. Dowódcy garnizonu zamojskiego nie posiadali już takiej

⁶¹ B. Sawa-Sroczyńska, *Zamość w powstaniu styczniowym*, Tygodnik Zamojski, 2, 1991, s. 12.

⁶² *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1860, t. 3, s. 127: Bendery (Bendern, Bender, mołd. Tekin lub Tigino) – twierdza naddniestrzańska w 1770 r. zdobyta przez rosyjskiego gen. Panina z rąk tureckich. Po 1774 r. zwrócona Turcji. Następnie znajdowała się na zmianę pod zarządem tureckim i rosyjskim. W 1812 r. przyłączona do Besarabii pod zarządem rosyjskim. Bendery jako miasto w 1860 r. liczyły 10 tys. mieszkańców. W znacznej części byli to Ormianie, Tatarzy i Żydzi.

⁶³ *Rząd Gubernialny Lubelski 1867–1918. Przewodnik po zespole Archiwum Państwowego w Lublinie*, oprac. J. Godlewska, Warszawa–Łódź 1978, s. 271–309.

⁶⁴ B. Sawa-Sroczyńska, *Likwidacja twierdzy zamojskiej*, [w:] *Zamość z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A. A. Witusik, Lublin 1980, s. 195–196; W. Ćwik, *Zamość pod zaborami*, tamże, s. 142.

władzy jak ich poprzednicy komendanci twierdzy w stosunku do urzędów administracji cywilnej, w tym magistratu zamojskiego i burmistrzów Zamościa⁶⁵. Trzeba jednak podkreślić to, że ci ostatni wspólnie z komendantami garnizonu gorliwie realizowali w latach 70., 80. i 90. XIX w. politykę przekształcania Zamościa w miasto rosyjskie, a jego najbliższą okolicę w centrum tzw. rosyjskiego osiedlenia, stąd m.in. prowadzono ostrą politykę rusyfikacyjną wobec mieszkańców miasta i młodzieży zamojskiej. Niewątpliwie proces ten w połowie XIX w., zapoczątkowała w części polityka prowadzona przez rosyjskich komendantów twierdzy zamojskiej, niezależnie od działań władz cywilnych. Mimo peryferyjnego położenia i postępowania zaborcy rosyjskiego, Zamość rozwijał się, wzrastała m.in. liczba ludności, osiągając w 1909 r. 14 123 mieszkańców. Miasto odżywało po latach zastoju i podporządkowania celom militarnym i bycia także jednym z większych więzień warownych cesarstwa. Szybko postępujący proces rozwoju zahamowały dopiero wydarzenia I wojny światowej, szczególnie lata 1914–1915⁶⁶.

RUSSIAN COMMANDERS OF THE ZAMOŚĆ FORTRESS IN THE 19TH CENTURY

Summary. The Russian presence in Zamość in the 19th c., and especially the role played in the history of the Zamość fortress by the Russian commanders, have not been the subject of a separate study as yet. The author discusses both the activities undertaken by the Russian commanders of Zamość in the fortress in the 19th c. and the so far unknown biographical threads of Russian officers performing the commanding functions in the Zamość fortress (including the function of the commander) such as Colonel Wasilij Bogoslawski, General Wasilij Kajsarow, General Schulman, General Moisiej Karpienko, General Dymits Szrejder, General Alexander count Opperman, General Andriej Hartung and General Philip Kannabich. Archival material and diaries as well as mostly Russian studies have been used. In the author's intention the article is an introduction to further studies on the biographies of Russian commanders of the Zamość fortress, both in the context of all known commanders of Zamość from the end of the 16th c. till the 19th c., the history of the Zamość fortress and the past of the Zamość city at the turn of the 19th and 20th c. The activities of some of the commanding officers in the fortress, and especially the presence of their families in Zamość after the fortress was closed down in 1866, had a significant importance to the history of the city under the Russian rule.

Key words: Zamość fortress, Zamość, commanders of the fortress, Russia, Russians

⁶⁵ *Rząd Gubernialny Lubelski*, dz. cyt., s. 308–309; Burmistrzami Zamościa od 1867 do 1915 roku byli kolejno: Aleksander Zarin (od 1867 r.), Józef Białkowski (od 1878 r.), Antoni Laszczenko (od 1888 i od 1897 r.), Mikołaj Kannabich (w 1889 r.), Olimpiusz Hanze (od 1890 r.), Aleksander Dobrjanski (od 1894 r.) i Michał Szajnowicz (od 1906 do 1913 r.).

⁶⁶ *Zamość w minionym XX wieku. Katalog wystawy*, oprac. J. Feduszka, Zamość 2000, s. 10.

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	5
Bartłomiej Szyndler	
Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk w dobie księstwa Warszawskiego (Szkic do monografii)	15
Ewa M. Ziólek	
Obchody święta Konstytucji 3 Maja w 1807 r.	26
Leon Antoni Sulek	
Dezercja z wojska Księstwa Warszawskiego	38
Marcin Baranowski	
Ze Smorgoń do Paryża – cesarz Francuzów w podróży	54
Jan Ziólek	
Ocena Napoleona I w pamiątkach i listach legionistów i żołnierzy Księstwa Warszawskiego	88
Władysław Zajewski	
Baron Goswin de Stassart (1780–1854) belgijski przyjaciel Napoleona i Polaków	98
Michel Kerautret	
Murat en Pologne	109
Zdzisław Janeczek	
Gen. Maurycy Hauke – bohater Legionów Polskich i Księstwa Warszawskiego, pragmatyczny polityk doby Królestwa Kongresowego	128
Jacek Feduszka	
Rosyjscy komendanci twierdzy zamojskiej w XIX wieku	152